

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, November 01, 2003 2:08 PM

**Subject:** Re: Głupia sprawa z głębią ostrości

Nie znam dostatecznie zasady działania i budowy oka. Może to co określa Pan jako brudy pływające po powierzchni, są jakimiś mikrowylewami pływającymi w ciele szklistym i rzucają po prostu cień? Jeśli zapaskudzi Pan obiektyw kamery kurzem i potem filmuje niebo, to ten kurz pojawia się na taśmie pod postacią? nieostrych i nieruchomych plam. To efekt silnego zblendowania w kontakcie z jasnym niebem. W oku też mamy blendę na wzór której działa ta w aparacie. Może wrażenie pływania czegoś co na stałe lub na jaką czas pojawiło się na siatkówce wynika w fakcie iż nasz mózgowy czytelnik z siatkówki czyta stale z innego jej obszaru? W końcu obiektyw oka jest nieskończenie mniej doskonały w sensie optycznym od obiektywu w aparacie i nie usuwa żadnych zniekształceń a ostro rysuje tylko w na niewielkim obszarze – dlatego nieustannie ruszamy oczyma. Etc. Ja aktualnie zacząłem wczoraj chorować. Wczoraj podniebienie, a dziś już gardło i nos. Zakończę zapewne gdzieś w okolicach 6 bm. Zakończę z laniem się z nosa i pieczeniem gardła, bo kaszlanie przeciągnie się jeszcze o miesiąc lub dwa. Korytarzyk powoli rośnie. Już jest monitoring i pan Krzysztof zaczął kłaść boazerię. Na razie trwa przerwa do poniedziałku.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, January 01, 2003 6:13 PM

**Subject:** Re: Wybrany aparat.

Ustawianie źrenicą trzeba najpierw skalibrować dla konkretnego oka. W 50E jest możliwość skalibrowania dla 3 rozmaitych oczu i wrzucenia tego do pamięci. W każdym razie o ile zna Pan szybkość i dokładność reakcji autofokusa w EOS 50E ze sterowaniem źrenicą lub bez, to może być Pan zawiedziony tym co zaoferuje box. Jeśli idzie o reprodukcje, to radziłbym zwykły ale dobry półprofesjonalny aparat klasy EOS (jest ich wiele, a 50E jest gdzieś pośrodku) na film oraz dwa reflektorki do oświetlenia. Jest na 100% pewne, że uzyska Pan lepsze rezultaty niż na cyfrowce typu box, a za aparat klasy EOS plus dwa reflektory zapłaci Pan zapewne mniej niż za cyfrowego głupiego Jasia. Dziś odbitki z fotolabu ma się za godzinę po oddaniu filmu. Można także u Kodaka zamówić przetrzucenie zdjęć na format cyfrowy i zapisanie na płycie. Można oczywiście kupić skaner do slajdów, ale to wydatek, natomiast dla internetu doskonale wystarczy skanowanie odbitek z fotolabu konwencjonalnym skanerem do dokumentów.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, January 04, 2003 4:04 PM

**Subject:** Re: Jeszcze jedno. Dość ciekawe.

Nie znam na tyle angielskiego by wyznać się w cenach obrazów. Wysłałem adres do Dmochowskiego. Znam ten obraz, bo był mocno zniszczony i zajmowałem się jego konserwacją ale wielu rzeczy nie dało się już naprawić. Kupił go chyba Cowan, właściciel Morpheusa i obraz ten otwiera jego album na mój temat. Nie wiele mogę pisać, bo mam na godz. 16 zapowiedzianych gości którzy być może jak zwykle się spóźnią. Z lumbago o odcień lepiej. Coś tam maluję.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, January 04, 2003 5:48 PM

**Subject:** Re: e-bay

Tak samo pomyślałem jak Pan i dlatego natychmiast przekazałem adres Dmochowskiemu. Może dojdzie do porozumienia z Cowanbem, a może i nie. Jego sprawa. Ja zrobiłem to co do mnie należało. Jeśli idzie o cenę, to Dmochowskiemu raz przeszedł koło nosa mój obraz na jakiejś wyprzedaży po śmierci właściciela, za 20 dolarów i nikt go nie chciał kupić nawet za tą cenę. To nie słoneczniki VanGogha o których słyszały już nawet sprzątaczkę i babki klozetowe: jeśli mam jakąś tam niezbyt imponującą zreszta stałą cenę, to mam ją tylko w określonej enklawie osób zainteresowanych. Giger jest bez porównania bardziej popularny bo robił scenografie do znanych filmów. W końcu trudno się martwić takimi rzeczami.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, January 09, 2003 9:38 PM

**Subject:** Re: Zdjęcie obrazu.

Ma Pan równe oświetlenie. Ja niestety mam bardzo nierówne, tak więc zdjęcia prześwietlone z lewej i nie doświetlone z prawej. Przepraszam, że piszę zwięźle ale ponownie mam cholerne lumbago i ledwie żyje. Dziś w nocy nie umiałem wstać z tapczanu. Męczyłem się z tym przez kilkanaście minut. Rano to samo. Szybkość ładowania nie zależy od Photoshopa lecz od połączenia i typu karty. Pliki 4 milionowe ładować się powinny stosunkowo szybko via USB. Trzeba odzalaować te około 100 zł na stację dla kart pamięci. Nie znam tego typu pamięci MMC/SD (to chyba nowość?) ale czytniki dla nich chyba będą dostępne tak samo jak dla CompactFlash. Standard JPEG można zapewne ustawić w menu aparatu. Dla celów internetu należy obraz geometrycznie zmniejszyć i można silniej skompresować w Phostoshopie. Na razie, bo jęczę z bólu. Może jutro będę w stanie coś napisać

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, January 11, 2003 9:00 AM

**Subject:** Re: Gwoździe

Czyżby aparat w Pańskich rękach miał wpłynąć na technikę tworzenia? Oczywiście, że możliwości jest wiele – w końcu zajmowałem się tym przez parę lat - na dodatek obróbka w laboratorium, a obróbka w Photoshop to nieporównywalne rzeczy i tych możliwości jest dziś sto razy więcej. Fotografia audytorium małych gwoździ słuchającym dużego gwoźdźca bardzo mi się podoba. Oto co znaczy przygwoździć. Jestem nadal połamany i z trudnością się poruszam. Od dwóch dni nic nie robię. Śpię przy zamkniętym oknie, bo nie jestem w stanie otworzyć tapczanu i wyszarpać kołdry.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, January 11, 2003 10:30 AM

**Subject:** Re: Lumbago, A3

Myślę że nie byłoby problemu z powiększaniem 4 megapixel na format A3. W końcu można to interpolować. Co do wydruków, to właściwie nie istnieje granica rozmiaru ale jeśli nie ma się sklejać folii

lub papieru to o ile wiem przeciętna granica jest gdzieś około 1 metra szerokości z rolki, a więc na długość może być o wiele więcej. Nie wiem jak wielkie formaty można uzyskać na naświetlarkach ale na pewno A3. Duże drukarki są w wielu firmach zajmujących się drukowaniem. Naświetlarki w firmach fotograficznych np. Kodak, Konica et c. U nas dominują fotolaby Kodaka i w wielu z nich są naświetlarki. Wyjaśniam, że naświetlarka naświetla dostarczony na CD materiał cyfrowy przy użyciu takiej szyny przesuwającej się nad papierem foto (odwrotność skanera) i potem wywoływane to jest konwencjonalnie w fotolabie. Nie do odróżnienia od normalnej fotografii kolorowej lub czarno-białej. W końcu dla cierpliwych, pracowitych i nieco bardziej nadzianych jest cała seria rozmaitych drukarek A3, które zrobią to w domu na specjalnym papierze i tego prawie nie da się odróżnić od fotografii bo rozdzielczość jest rzędu 2400/2400 dpi. Np. technika foto-ret u Hewlett Packarda. Nie wiem jak jest z trwałością koloru.

Co do lumbago, to wiem, że istnieją rozmaite środki bogate, ale na razie lecę się środkiem o nazwie ciepliwość. Dawał on zwykle najlepsze rezultaty.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, January 15, 2003 9:23 AM

**Subject:** Re: Obraz z Królem

Teraz wiem o co Panu chodziło z tymi kreskami. Słowny opis myli i trzeba zobaczyć. Na pewno podoba mi się dolna partia (koła et c) nieco mniej partia nieba. Wydaje mi się jednak, że taka metoda może grozić w dłuższej perspektywie pewną manierą i zyskałaby na nieco mniej konsekwentnym „stosowaniu plugina” (mówię w przenośni) w każdej partii obrazu. No ale dół jest bardzo fajny i zyskuje przy dłuższej kontemplacji – na początku całość trochę mnie odpychała.

Nie potrafię teoretycznie wytłumaczyć współzależności blendy z głębią ostrości. Mam to w małym palcu, czyli praktycznie opanowane do perfekcji przez lata praktyki fotografa, ale nie wiem dlaczego tak się dzieje. Może w wyniku pogarszania dokładności optycznej obiektywu, który dla każdej odległości i dla każdego koloru ma fokus w innym miejscu. Zbliżanie się rozmiaru blendy do punktu, wymusza fokus i uśrednia wszelkie wartości. Jest jeszcze jedna sprawa, o której nie piszą w podręcznikach. Każdy obiektyw ma pewną optymalną wielkość blendy, przy której uzyskuje najwyższą rozdzielczość. Dla większości współczesnych konstrukcji ta wielkość zbliżona jest do wartości 5,6. Nie należy tego mylić z głębią ostrości. Oczywiście jest jeszcze zagadnienie pogarszania ostrości w rogach, zniekształcenia beczkowego et c.

Moje krzyże nadal do dupy ale wraz z ociepleniem jest już znacznie lepiej niż było. Dziś o godzinie 11 robić mi mają fotografie do wywiadu w babskim magazynie VIVA. Wywiadu udzielałem w listopadzie 2000, a teraz dopiero, po przeszło 2 latach, zaczyna zbliżać się do realizacji. Ma Pan pojęcie? Podobnie jest z fotografiami. Szef działu fotografów (skądinąd miły pan), przed tygodniem, posługując się dwoma aparatami, czyli cyfrowym Głupim Jasiem i bardzo profesjonalnym Canonem EOS 1d, wystrzelał u mnie kilka rolek filmu po to tylko, by mieć wstępny materiał dla specjalnie wybranej ekipy zdjęciowej, która dziś przychodzi robić „na czysto”, zapewne z pudrowaniem mnie (tak jak to robią w TV) et c. To co widziałem w dostarczonych mi numerach pisma (Olbrychski, Buchner, Maksymiuk et c) zrobił bym nawet po pijaku przy użyciu Smieny, ale widać sztab fotografów musi jakoś uzasadnić swoje angaże przed babskim zespołem redakcyjnym, który być może na niczym technicznym się nie zna.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, January 15, 2003 3:02 PM

**Subject:** zdjęcia

Boże. Ze też ja zawsze muszę trafić na prawdziwych artystów. Ekipa z VIVA dokonała 4 zdjęć przy użyciu furgonetki sprzętu i 3 godzin czasu. Na jednym z tych zdjęć stałem z hamburgerem w ręce jak do pierwszej komunii, na innym musiałem ubrać okulary do spawania i tak dalej. Oświetlano mnie do dołu tak, że wyjdę jak z horroru z lat 20. Nie mam pojęcia czy na jednym choć zdjęciu będę rozpoznawalny, chyba, że w rezultacie pójdą te zdjęcia jakie ich szef trzepnął przed tygodniem. W każdym razie rzeczywistość przekroczyła najgorsze me oczekiwania. Jedynym pozytywem jest to, iż nie musiałem zamawiać obiadu, bo zjadłem po prostu przyniesionego przez nich hamburgera. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, January 15, 2003 11:40 PM

**Subject:** Re: zdjęcia

Nie tego bym się obawiał. Zachodzi raczej obawa, że to co Pan robi, zacznie bez mej woli wywierać na mnie wpływ. Niestety tak to już jest, że wszyscy płynąmy zazwyczaj we wspólnej zupie i zobaczenie czegoś cudzym okiem, nagle popycha nas w jakimś kierunku. W końcu wpływ na człowieka ma bliżej niezdefiniowana „rzeczywistość”, a więc też obrazy PT Kolegów po fachu, niezależnie od ich wieku czy doświadczenia, co dowodnie widać w spuściznie wszelakich grup artystycznych. Należy tu dodać, że unikam jak ognia oglądania rzeczy należących do zbliżonego syndromu jaki sam uprawiam w tym właśnie celu, by mieć oczyszczony umysł, tak więc gdy mimo woli zaczynam oglądać tego więcej, to zaczyna się to człowieka czepiać wbrew jego woli. Przykład z najbliższego czasu: Chciałem z jakiegoś powodu znaleźć melodię i słowa Horst Wessel Lied i znalazłem nawet historię zabójstwa Horsta Wessela jak też historię powstania melodii, jak też nawet inne melodie z tego okresu, które najprawdopodobniej zainspirowały młodego Wessela, no i w końcu pliki MP3, wszystko w celach wyłącznie poznawczych, a teraz od trzech dni czepiła się mnie ta nie wyrefinowana melodia i nieustannie bezmyślnie ją gwizdzę i także podśpiewuję sobie „Die Fahne hoch, die Reichen fest geschlossen, S.A. maschiert in ruhig festem Schritt”, a nawet przytupuję butem, a przecież nie jest to nawet zbliżony moim upodobaniom muzycznym syndrom, nie jestem też ani populistą z początku lat 30, ani nigdy nie miałem i nie mam skłonności profaszystowskich, nie interesuje mnie mit i kult Horst Wessela i nie cierpię pieśni masowych. Po prostu automatyzm naszej wyobraźni zaczyna narzucać człowiekowi formę. Nie chciałbym tego samego doznać w dziedzinie obrazów, szczególnie, że jestem pod tym względem wyposzczony niczym wikary, który „przez rozum” odmawiał sobie dupy.

Co do telewizji, to zawsze pudrują, bo to co stanowi największą wizualną atrakcję z punktu widzenia fotografa, a w każdym razie mojego, czyli bliki na skórze od potu, stanowi największą wadę w opinii decydentów od telewizji. Od tego nie idzie się wykręcić – po prostu jest to automatyzm postępowania, dotyczący w równej mierze prezydenta Kwaśniewskiego, kardynała Glempa jak i takiego szaraka jak ja. Idzie się najpierw do garderoby i siada przed lustrem, gdzie panienka opyla panu nos i policzki śmierzącym po babsku pudrem i potem rozprowadza to takim puchowym czymś, co pewnie ma jakąś nazwę, ale ja jej nie znam. Nie pudrowano mnie tylko kręcąc w mej pracowni. W studio nie ma od tego ucieczki. Nawet w tym klubie Qult gdzie robiono ostatni materiał, ten na schodach, pojawiła się jak spod ziemi panienka z pudłem do makijażu i wypudrowała mnie, a nawet chyba machnęła w dwóch miejscach szminką. Podobnie robiono mi przed laty zdjęcia do „Twój Styl” ale na szczęście nie ukazały się poza jednym (ex post) w piśmie „Uroda”. Tym razem pudrowanie miałem z głowy ale za to zetknąłem się bezpośrednio z facetami „kreatywnymi”, co jest jeszcze gorsze. Przed laty taki sam kreatywny prawdziwy artysta robił mi zdjęcia do PRZEKROJU. Proszę sięgnąć lewą ręką od tyłu między nogami i złapać się za kark – zaś prawą ręką chwycić na lampę nad głową i proszę o wyraz mistycznego natchnienia na twarzy. To wszystko w takt soundtracku Nymana do filmu Greenewaya „Prospero’s Books”, który artysta musiał słuchać w trakcie pracy, by unieść się na skrzydłach natchnienia (czy pan to ma? – na szczęście miałem). Omal mnie połamałem kości i nie naderwałem ścięgien, a potem w PRZEKROJU i tak nie przyjęto prac młodego geniusza, lecz wybrano jakiś mój banalny profil.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, January 15, 2003 11:50 PM

**Subject:** Re: Pędzle.

Poprzedni list wyleżał się w mym komputerze od godziny 19:30, bo od wtedy do teraz nieustannie ktoś u mnie był. Teraz gdy go wysyłałem przyszedł kolejny list. Pędzli używa Pan cholernie długo i oszczędnie. Ja eliminuję je o wiele szybciej – najpierw służą do celów i fragmentów podrzędnych, a potem do kleju lub podpisywania na odwrocie. Niewiele używam kałankowych, a raczej głównie szczecinowce. To zresztą sprawa indywidualnego upodobania. Gdy byłem młodszy wolałem pędzle z krótkim włosiem tak jak Pan, a teraz wolę pędzle z dłuższym włosiem ale jedno i drugie zużywają się tak samo szybko. Idę spać.

Beksikński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, January 17, 2003 11:46 PM

**Subject:** Re: Ostatnie reprodukcje?

A wie Pan, że to zadziwiające że w Żółtej łodzi podwodnej zauważyliśmy dokładnie to samo. Od tego momentu, a widziałem, to wiele lat temu, ta piosenka stała się jedna z mych ulubionych, a na tego człowieczka często się powołuję. Przerabianie niczego w nic. Widać są sytuacje i ludzie z którymi się utożsamiamy. Nie wielu ludzik zwracało na ten akurat fragment uwagę.

Niechże się Pan nie przejmuję tym co pisałem. Po prostu lękam się jak dziewica, a w końcu dziewicą nie jestem i już stąd i stamtąd ktoś mnie liznął a to Moore, a to Bellmer, a to wielu, wielu innych. Sami z siebie nigdy niczego byśmy nie zrobili, bo istniejemy dzięki innym. Boże musze już iść spać. Oglądałem z kasyty jakiś stary film „Przesyłka” z Hackmanem, ale nagrany z Ale Kino przed dwoma tygodniami. Okazało się, że jeszcze w tłumaczeniu Tomka.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, January 18, 2003 8:07 AM

**Subject:** jeszcze dopisek rano

Czasem coś człowiekowi wpadnie w oko i mnie wpadły w oko fragmenty tego króla które Pan zrobił ale zapewne nie koniecznie te same fragmenty (sądząc po partii zbliżenia) jak Panu. Mnie cholernie się spodobała partia kół i siedziska oraz terenu na tej mniej więcej wysokości. Mniej same nogi postaci, budowa postaci i niebo. Zaraz w takiej sytuacji odczuwam podmuch paniki, by się nie uzależnić. Być może dlatego, że ogólnie nie przepadam za tym typem sianka czy wełny owczej skudłonej w loki w sposób podobny na całym obrazie, a w tym „królu” nagle linie na poziomie kół zaczęły budować formę i przestrzeń i to mi się spodobało, a więc stąd moje rozważania. Zawsze boję się w takiej sytuacji coś przyklei do mnie.

Krzyże nadal mnie boją ale nieco mniej. Pracuję na bardzo zwolnionych obrotach. Usiłowałem storpedować emisję w programie POLONIA filmu sprzed prawie 20 lat, zrobionego w 1985 przez Dziworskiego na zamówienie Dmochowskiego HOMMAGE A BEKSINSKI. Niestety wszystko na to wskazuje, że mimo posprzecznania się z Dmochowskim, niczego nie osiągnąłem i film jednak pójdzie. To (moim zdaniem) ewidentne gówno, które utrwała tylko dość powszechną tezę, że Beksiński to tani horror. Dmochowski jednak jest przekonany, że przyczynił się do powstania arcydzieła i wszędzie gdzie może pokazuje to od wielu lat. Nawet na festiwalu w Cannes przed laty w dziale dokumentu. Na szczęście oglądalność POLONII jest praktycznie żadna. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, January 18, 2003 11:32 AM

**Subject:** Re: Ruski malarz.

Był taki plugin chyba w 7 lub 8 Corel PhotoPaint (zapomniałem jego nazwy), który wszystko robił z poplątanej włóczki – oczywiście skrajnie mechanicznie. Takie pluginy nawet czasami z rzadka się przydają, bo można zaburzyć strukturę jakiejś partii obrazu zsumować w jakiś sposób z drugą inną warstwą i coś z tego czasem sensownego ukręcić. Nie powiedziałem, że nie podoba mi się ostatnio przysłany obraz, a wręcz przeciwnie, tyle że nie stanowi „zagrożenia”. Ja wprawdzie nie budowałem nigdy z linii formy, a raczej chciałem, by wyłaniała się niejako przypadkowo jak przez krzaki ale nie chciałem by te krzaki były same w sobie zbyt „ładne”, konsonansowe lub tak jak dziecko rysuje dym (para bucha fufufu już przyjechał już jest tu) lecz niezależne od kształtów wyobrażonych – tym niemniej coś takiego jak w partii kół z wózka było i jest chyba dość bliskie mojej strukturze myślenia na temat formy. Amerykanie nie za bardzo widzą różnicę między licznymi dzikimi ludami z drugiej półkuli, takimi jak Polacy czy Rosjanie. Ja też występuję czasami jako Beksiński, a raz nawet jako kochanek jakiejś Csariny, która za drugiego kochanka ma Szatana. Dla jakiegoś czarnego poety z USA stanowiłem pretekst do pisania wiersza na temat Auschitz. Nie ma sensu się tym przejmować.

Co do Żółtej Łodzi Podwodnej to widziałem film wielokrotnie i dobrze pamiętam ten fragment. W dzieciństwie był paradoks, który mnie prześladował: wąż zjadający samego siebie. Nie chodziło rzecz jasna o Uroburosa, bo nie miałem jeszcze pojęcia o mitach i magii. Jako dziecku chodziło mi raczej o to w którym momencie wąż się zje i zniknie. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, January 18, 2003 12:17 PM

**Subject:** Hommage a Beksiński

Jeszcze jedno: Ja się nie wstydzę tych moich obrazów, które pójdą w POLONIĘ. Mój opór spowodowany jest tym jak zostało to ukazane. Facet buduje kołyskę wg mojego persyflażowego obrazu i umieszcza ją w nocy na cmentarzu na jakimś grobowcu. Wylatują z niej kruki, dookoła snują się dymy. Hammer Studio of Horror albo Siedzi baba na cmentarzu moczy nogi w kałamarnicy. Jakaś para klezmerów (on jak agent z filmu Matgrix, a ona jak Belfegor) tańczy argentyńskie tango przez pół filmu, a obrazy a raczej ich małe fragmenty ukazują się ni z gruszki ni z pietruszki, bo podobno ci ludzie przybierają takie same miny jakie są na moich obrazach. Pokazana jest trupiarnia i ubieranie zwłok. Metoda jest skrajnie prymitywna: dłoń na moim obrazie ma korelować z rzeczywistą dłonią, ogień z rzeczywistym ogniem, morze z morzem dupa z dupą. Jest nawet płonący bezsensownie karawan i mam nadzieję, że facet wyciął przynajmniej zaloty i tańce babek klozetowych i dziadów kościelnych, bo to też podobno kojarzyły mi się ze mną. Reżyser był skrajnym prymitywem, a sklejać można wszystko ze wszystkim i zawsze to jakoś zagra ale to nosi tytuł HOMMAGE A BEKSINSKI czyli W hołdzie Beksińskiemu i ten hołd idioty wkurza mnie do ostatnich granic. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, January 18, 2003 12:29 PM

**Subject:** Dmochowskigallery

Dmochowski wysłał mi zawiadomienie, że otworzył właśnie stronę swojej galerii. Jeśli chce Pan zobaczyć to niżej adres: <http://www.dmochowskigallery.com>

Pyta mnie jak to wygląda, bym mu obszernie napisał. W zasadzie ładnie ale co ja mogę mu napisać? Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, January 18, 2003 5:48 PM

**Subject:** Re: Gallery.

Na obrazie w ogóle nie było widać, że to włóczka. Wyglądało to na kulki. Galeria Dmochowskiego ma zadanie sprzedawanie. On nie wystawia nowości. On wystawia Towar. Zważywszy na ceny i przekrój socjalny osób surfujących, pozwalałam sobie wątpić w sukces ale kto wie. Szczerze mu tego życzę. Teraz boli mnie między łopatkami. Czy kiedyś wreszcie przestanie?

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, January 19, 2003 6:14 PM

**Subject:** Re: Ból między łopatkami i ceny.

Obraz, który się Panu podoba jest własnością Dmochowskiego, o ile go nie prehandlował. A może nawet jest w tej witrynie? To, że on publikuje wszędzie jako logo tą obściskującą się parę to wyłącznie jego wybór. Ja tego obrazu nie lubiłem i nie lubię. To akryl 98/98 sprzedany mu w 1985 za 500 dol. Ludziom chyba się podoba, bo nawet jakiś austriacki muzyk rockowy wybrał go na okładkę albumu. Nie wiem co ludzie widzą na obrazach ale jak sądzę każdy widzi swoje własne złudzenia. Na prawdę to może istnieje jakaś rzeczywistość ale kryteria artystyczne to humbug i coraz bardziej się utwierdzam w tym przekonaniu, że robię nic, walczę o nic i doskonalam się lub przeciwnie w niczym.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, January 20, 2003 8:29 AM

**Subject:** Re: Trochę mistycyzmu. I am Sorry.

Myślę, że pewne idee pojawiają się w jakiejś epoce jako ogólnodostępne ale „wiszą w powietrzu” i nie wisały jeszcze w trakcie mej młodości w tej formie jaką przybrały dzisiaj. Rzeczywistość jawiła mi się - jeśli dobrze to pamiętam - jako coś materialnie oczywistego, co po prostu „jest” i co jest postrzegane, a życie jako bezsens zakończony śmiercią. Pamięć o człowieku była jedyną szansą na pozorne i ograniczone do minimum, życie po śmierci. Część z tego myślenia została we mnie do dziś.

Natomiast, gdy pisałem o tym co Pan zacytował, a te myśli nadchodzą mnie od bardzo niedawna – nie miałem na uwadze tego, że rzeczywistość jest niepoznawalna lecz to, że kryteria sztuki są umowne i nieobiektywne, podobnie jak obszar oddziaływania księdza Rydzyka. To co określałbym jako walkę o doskonalenie formy, dzieje się tylko w świadomości twórcy. To co jest w Pańskiej opinii pańskim z trudem wywalczonym lub darowanym przez Niebiosa osiągnięciem, nie musi być tym w mojej opinii, a za osiągnięcie uznaję coś co dla Pana jest drugorzędne. Nie wspominał już jak jawi się to w opinii ludzi malujących inaczej lub szarego ludu, który nie maluje w ogóle i bierze tylko bierny udział w Nabożeństwie czy też Komunii Sztuki. Czyli walnąłem z nieco cieńszej rury niż ta, o której Pan pisze.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, January 20, 2003 1:24 PM

**Subject:** dopisek

Jeszcze drugi problem z Pańskiego listu. Myślę, że ja nie mam i nie miałem takich dni w których bałem się wstać z łóżka, bo po co. Pomijam już to, że nie cierpię łóżka i gdy muszę dłużej leżeć, to bolą mnie

kości. Jestem chyba skonstruowany do konstruktywnej, protestanckiej pracy, tyle że po katolicku nieustannie się lenię i szukam wymówek. Teraz, gdy nie żyją już żona i syn, mam czasem takie przebłyski zniechęcenia w stylu: po co wstawać, dzień jak co dzień. Namalowałem już to co potrafiłem. Nic lepszego nie namaluję. Wszystko to pustka i nuda. No ale to doznanie przejściowe. Homeostat ustawia mój żyroskop do przyjęcia pozycji pionowej, zwlekam się jęcząc z bólu (ishias!) z pościeli i zaczynam - jeśli nie zapierdalać (dawno już nie zapierdalałem) - to w każdym razie ślimaczyć się jak mucha w mazi i powoli kreować coś następnego, niczym Nowhere Man. Chyba ten homeostat dlatego panuje nad sytuacją, bo ma wpisana w BIOS prostą informację, że robić coś innego lub nic nie robić, daje ten sam efekt końcowy czyli nicność. Nie ma ucieczki prze naszą kondycją. Jednym słowem określiłem się raz jako konstruktywny pesymista i to chyba jest określenie przystające do tego czym jestem.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, January 20, 2003 1:42 PM

**Subject:** Re: Jak sie to skończy.

Wiele osób oglądających (może z uprzejmości?) moje obrazy. zadaje na początku pytanie „czy to już skończone?” Początkowo brałem to na karb malowania od kilkunastu lat bardziej rought niż poprzednio oraz ukochanego przeze mnie wtapiania konturów w tło, ale teraz skłonny jestem uważać to za brak pewności widza co ma powiedzieć i obawę, że się wygłupi. Upewnia się, że może już się wypowiedzieć oraz zyskuje czas na zebranie pewnej wiązanki przemyśleń oraz komunałów, a z tym jest coraz trudniej. Skoro ktoś na wystawie wystawia zaplombowaną konserwę z etykietą „gówno artysty” to coraz trudniej jest się w tym połapać. Powiem, że to idiotyzm i sam po latach wyjdę na idiotę, gdy gównno zajmie miejsce na marmurowym postumencie w muzeum. Niewielu stać na własne zdanie wbrew wszystkim. Oczywiście chodzimy do tych samych szkół i czytamy te same artykuły, tak więc po pewnym czasie uczyliśmy się rozpoznawać o co mniej więcej chodzi tzw. Artystom i zauważać, że coś zmienili w swoim warsztacie. Ale gdyby nie wtlaczały tego szkoły? Gdyby nie było lekcji religii, nie byłoby fenomenu księdza Rydzyka. Czyż nie tak samo jest z nami?

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, January 23, 2003 3:19 PM

**Subject:** Re: Trzy duże jpg 2272x1712

Nie wiele mam obecnie do pokazania bo prawie przez cały miesiąc skręcałem się z bólu i nadal skręcam. Jeśli coś byłem w stanie robić to wyłącznie przy grafice. Nie pamiętam co już Panuj wysyłałem więc wysyłam zdjęcia 4 kolejnych obrazów z końca ubiegłego roku i początku bieżącego ponumerowane kolejno. Ptako-samolot maluję aktualnie raz jeszcze w tym samym ujęciu ale na razie nie wiem co z tego



wyjdzie. Ponieważ obrazy które miałem na ścianie w sypialni i pokoju obok, zostaną 3 lutego przekazane do Muzeum w Sanoku, zmieniłem przy pomocy pana Krzysztofa (ja obecnie, nie daję sobie nawet rady z



podniesieniem z podłogi opakowania z gumy do żucia) wystrój i ptako-samolot zapełni miejsce okupowane do niedawna przez ikonę z popiersiem i dziecko-kury. Myślę, że razem będzie to harmonizować. Pańskie „nici” bardzo mi się podobają, ale na szczęście forma jest nieco inna niż ta która mnie zaniepokoiła poprzednio. Każdy ma swoje widzenie.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, January 24, 2003 2:24 PM

**Subject:** Re: Galeria dmochowski.

Strona Dmochowskiego jest w budowie, tak więc codziennie są jakieś techniczne zmiany i daleko chyba do końca. Nie wiem jakie byłoby jego zdanie na temat Pana. Ja wyrażałem się o Panu dobrze, ale co z tego zapamiętał Dmochowski tego nie wiem. Niech mu Pan coś (fotografie) wyśle w formie oferty współpracy - z tym, że nie należy się po tym za wiele spodziewać. W każdym razie on ma oczy otwarte i nie ogranicza się tylko do mnie lecz ogólnie interesuje się pewnym odłamem sztuki do którego i mnie zaliczył.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, January 24, 2003 6:50 PM

**Subject:** Re: Galeria dmochowski 2

Pan Krzysztof oprawił obraz (na prezent) jeździliśmy przedtem po ramy, na koniec obraz wymaga już tylko podpisu. Piękne ramy kosztowały aż 528 złotych – no ale chyba prezentują się okazale. Po włączeniu mój główny komputer stanął okoniem i nie chce się uruchomić, serwując mi taką oto informację jak na załączonym obrazku. Nic przy nim nie majstrowałem. Nie grzebałem w rejestrze, nie instalowałem niczego nowego. Zdecydował się wierzgnąć. Jutro ktoś przyjdzie ale przede mną dwa dni roboty, bo jeśli trzeba będzie zdeletować dysk C, to potem powtórnie muszę wszystko zainstalować i uporządkować. Dobrze, że wszystkie prace mam na bieżąco zarchiwizowane na CDRach. Mogę od razu przesiadać się na starucha w dużej pracowni i ciągnąć dalej. Na razie

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, January 28, 2003 9:36 PM

**Subject:** Re: Skończone.

Obraz bardzo piękny i tak jakby świecił wewnętrznym światłem. Gratulacje! To właśnie zaleta akrylu, że można zaraz malować jedno na drugim. U mnie szlag trafił przedwczoraj aparat Minolta Dimage 7. Coś się w nim ze smrodem spaliło w trakcie pracy i to bez wyraźnej przyczyny. Kupiłem więc wczoraj w to miejsce zwykły box OLYMPUS C-5050Z i od dwóch dni zabawiałem się usiłując znaleźć najkorzystniejsze parametry ustawienia dla standardowej pracy. Minolta była głównianym aparatem ale miała jedną zaletę, a mianowicie szeroki kąt. Teraz moja ogniskowa zaczyna się od ekwiwalentu 35 i trudno mi przywyknąć. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, January 28, 2003 11:43 PM

**Subject:** Re: Skończone.

Z tym kupowaniem nowego gdy stare się spieprzy zawsze jest granica możliwości. Dla jednego jest na poziomie kalkulatora kupionego na stacji benzynowej, a dla drugiego na poziomie Lamborghini, tym niemniej zawsze istnieje granica przy której strata materialna staje się dramatem. U mnie jest to (popularna cyfrówka) wydatek stresujący ale nie zmuszający do Harakiri. Wydałem 5.000 razem z 1 GB Microdrive. Dziś studentka, której na odczepnego dałem obraz (zapra gnęła się mną opiekować i musiałem dać jej kosza, ale nie mnie z nią nie łączyło!) wpadła na pomysł bym jej jeszcze dał 5.000 zł, bo ma długi i polega tylko na mnie ale musiałem się wykręcić. Nie uniknąłem jednak wyrzutów sumienia, że wydałem na aparat sumę, którą mogłem wybawić kogoś z kłopotów. Od takich myśli się nie ucieknie. Czyżbym wyglądał na świętego lub durnia? A może na Billa Gatesa? Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, January 30, 2003 5:45 PM

**Subject:** Re: Sztyler.

Nie znam faceta pod tytułem Sztyler ale nie jest wykluczone, że po prostu zapomniałem, tym niemniej via Tarnów nigdy nie handlowałem. To wiem na pewno. Musiał mieć moje obrazy z innego źródła. Czy dał Pan dupy tanio czy drogo. Zważywszy na jakość obrazu to tanio. Z kolei, przez porównanie ze mną - gdy byłem w Pańskim wieku - to cholernie drogo, ale to też nie jest porównanie proste. Do końca ery komuny sprzedawałem przeciętnie za równowartość 300 dolarów za obraz i budziłem zazdrość swymi zarobkami u rodziny. W USA 300 dolarów, to było oczywiście nieco więcej niż dziś ale nie o wiele więcej, ale w Polsce 300 dolarów to był już majątek równy rocznym zarobkom urzędnika. „Jeden z liderów ruchu surrealistycznego” ma oczy w głowie, niezależnie od tego jakim tam liderem jest i czy jest wypłacalny. Wchodzi tanio w posiadanie dobrego obrazu ale wartość obrazu - jak Pan już na pewno wie - nie zależy od jego jakości. Jeśli któreś ze znanych w USA nazwisk machnie trzeciorzędny szkic, może za niego od tego samego lidera dostać 20.000 dolarów. Bo lider niezależnie od oczu w głowie ma także dupę i wie na czym siedzi, bo wie też, że ludzie kupują podpis, a nie obraz. W sumie jest to wszystko nader skomplikowane ale ma Pan ogromne szanse na to, by wejść - jeśli nie na duży rynek, to choćby na porównywalny z moim. Myślę jednak, że Pan u pójdzie lepiej niż mnie, bo jesteśmy już prawie w Zjednoczonej Europie, a na dodatek zna Pan język angielski. Ja na pewno zdobyłbym szerszy rynek gdybym znał język i nie miał oporów w poruszaniu się po świecie. Tak więc życzę sukcesów, tylko przestrzegam przed pospiesznym podpisywaniem nawet z pozoru korzystnych umów długo terminowych. Bardzo się na tym popiekłem. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, February 06, 2003 9:01 AM

**Subject:** Re:

No cóż: Makrofotografia daje wiele takich zaskakujących możliwości, które wyglądać mogą na efekty komputerowe. Sedymentacje typu: mleko w wodzie lub benzynie, nie wspominając o zdjęciach mikroskopowych przez mikroskop elektronowy, gdzie nawet witamina C wygląda jak gąszcze na dnie oceanu. Tyle, że to działa zaskoczeniem samej formy nie spotykanej na co dzień. To, że nie zachwyca nas w podobny sposób krowa na pastwisku, wynika tylko z faktu, że widzieliśmy to już setki i tysiące razy. Gdy w młodości fotografowałem, to bawiłem się też przez jakiś czas czymś co sobie nazwałem „rysowanie światłem”. W zupełnej ciemności zasłaniałem źródło światła teksturą w której wycinałem chaotyczne lub uporządkowane rozmaite otworki i potem otwierając obiektyw „na czas”, machałem albo teksturą albo aparatem. Dziś byłoby to łatwiejsze bo można wprowadzić kolor, a na dodatek obserwować na cyfrówce efekt od razu.

Wczoraj zrezygnowałem z zamiaru kupna body nowego Kodaka i transfokatora do niego, bo cena okazuje się znacznie wyższa od prognozowanej, a na razie mam sporo wydatków związanych z kawalerką.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, February 06, 2003 2:13 PM

**Subject:** Re: Formy.

Efekt w kontenerze byłby mniej spektakularny. Prawie nie byłoby różnicy między chmurami cumulus (do góry nogami), a mlekiem w wodzie. W końcu między dynamiką gazów i płynów nie zachodzi aż tak wielka różnica. Rzeczywiście, że kilka razy malowałem akrylem takie materialnie doprecyzowane chmury – w końcu i Spillberg użył podobno płynów do robienia nieba w „Bezpośrednich spotkaniach trzeciego stopnia”. Dziś pewnie zrobiono by to na komputerach, bo są już dość nagminnie stosowane w Hollywood programy oparte na teorii dynamiki gazów, specjalnie do robienia obłoków, wybuchów w kosmosie i dymu za raketami lub płonącymi samolotami.

Boże! Mam Pan przecie mały transfokator w swoim aparacie. Taką nazwę nosi zoom czyli obiektyw o zmiennej ogniskowej. Nie mylić z cyfrowym zoomem, bo chyba się już Pan przekonał, że to gówno. Moje samopoczucie zmienne i zależne od pogody ale jakoś skończyłem drugiego ptaka i namalowałem nawet jeszcze jeden obraz, trochę w stylu obrazu z lecącą postacią i włosami wplątanymi w drzewo. Zresztą w tym ostatnim zamalowałem lewą pokręconą rękę, bo przez miesiąc nieodmiennie mnie wkurwiała. Tak więc trochę pracuję.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, February 08, 2003 8:20 PM

**Subject:** Re: Jaja.

To fakt, że napisałem do Dmochowskiego i załączam co:

*Warszawa: czwartek, 6 lutego 2003*

*Koresponduję od dwóch lub trzech lat z takim chłopakiem z Bochni, który pracował najpierw na komputerze potem zaczął malować olejem, a teraz odkrył akryl. Przeszedł przez okres zżynania ze mnie ale już to przzwyciężył. Mam kilka migawkowych reprodukcji jego obrazów, bo przysyłały sobie wzajemnie to co robimy i mnie się wydaje, że facet ma przed sobą przyszłość, a ma obecnie tylko 23 lata. Mogę Ci ze dwa trzy ostatnie wysłać o ile Cię to interesuje – więcej nie znajdę, bo muszę szukać po mailach od niego, a mam jak wiesz setki maili. Nie pytałem go o zdanie ale ponieważ należy do pokolenia*

*internetowego to usiłuje się sprzedać na całym świecie i nieustannie wysyła wszędzie oferty internetowe, to może i Ciebie zainteresuje.*

Zdzisław

Potem wysłałem mu jeszcze adres Pańskiej witryny ale już bez innego tekstu ponad to tylko, że wysłałem adres. Dmochowskiemu się to podobało ale nie wie jakie są ceny, a ja na ten temat nie bąknąłem ani słowa. Myślał, że mieszka Pan w Bośni więc wyjaśniłem gdzie jest Bochnia. Przepraszam, że nie spytałem Pana o zdanie ale miałem dobre intencje tyle, że generalnie powinien Pan zachowywać ostrożność i nie obiecywać sobie za wiele. Dmochowscy tu rzeczywiście będą i ja nie mam nic przeciw temu, że ktoś przyjedzie z obrazem ale czy to nie jest nadmierna usłużność plus wydatek na kolej, który potem może się nie zwrócić o ile Dmochowski obrazu nie kupi? To pod Pańską rozważę. Wczoraj w mailu do mnie Dmochowski bąkał coś, że musi do Pana pojechać, ale może Panu zrzęcniej jest póki co wyizolować się? Jakby nie było, przyjmuję wszystkie warianty. Niestety to mieszkanie gdzie mieszkaliście w lecie już nie jest moje, a kawalerka na razie nie nadaje się do zamieszkania, mimo iż roboty posunęły się do przodu i na Wielkanoc mam nadzieję na parapetówę. Może Pan zanocować u mnie w drugim pokoju, ale tam nie ma w tej chwili innej pościeli niż ta w której sypia raz na miesiąc mój kuzyn (wszystko wywaliłem gdy walczyłem z grzybicą), więc albo pozostałoby przywieźć własną albo przespać się na wierzchu tapczanu – w sumie w mieszkaniu jest gorąco. Czekam na decyzje. Na razie Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, February 09, 2003 7:54 AM

**Subject:** Re: Jaja.

OK. Tylko proszę jakoś uprzedzić w jakich godzinach i w jakim dniu mam oczekiwać na faceta. Co do stylu, to zapewne długo jeszcze (oby tak było) nie będzie Pan mieć stylu ustabilizowanego. To tak jak z kamieniem, który wrzuca się do wody. Najpierw kręgi są małe i rozchodzą się szybko, potem coraz wolniej. Na końcu woda jest już spokojna – można umierać. Biada temu kto spetryfikuje się zbyt wcześnie, bo to co początkowo jest świeże i poszukujące swej formy, potem staje się coraz bardziej pewne, sprawne ale coraz bardziej martwe. Nie ma od tego mechanizmu ucieczki i trzeba raczej uciekać od tego co już zbyt sprawnie idzie, ale pod koniec żywota i to staje się bardzo trudne jeśli nie wręcz niemożliwe.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, February 09, 2003 10:35 PM

**Subject:** Re: Obraz.

Chodzi po prostu o zwykłą logistykę.

Czy facet ma komórkę? Mój numer 601-274-179, a domowy 847-05-87. Nie mogę wykluczyć, że będę musiał wyjść parokrotnie na chwilę z domu, mimo, iż jest ślisko, bo muszę niezwłocznie nadać forszę do Sanoka, a przedtem pobrać z poczty przekazy do wypełnienia w domu. Muszę też kupić w pobliskim LAND tusz do drukarki, bo drukuję wystawę grafiki, a zabrakło mi tuszu. Jeśli więc wyjdę, a facet właśnie się pojawi, to zostawię mu informacje naklejone na drzwiach, by skontaktował się na moją komórkę i w ciągu najdalej 10 minut jestem w domu. Najlepiej, by na jakieś pół godziny przed przybyciem, zadzwonił na mój numer, bo najbanalniejsze nawet zamknięcie się w WC (nie słyszę tam ani telefonu ani dzwonka z dołu do drzwi), spowoduje, że facet odwróci się na pięcie i powie Panu, że nikogo nie było w domu. Czasami też nie za każdym razem zadziała dzwonek na dole.

W miarę możliwości będę usiłował nie wychodzić w ogóle z domu, ale zależne to jest od tego czy będzie u mnie rano szwagier, który nadzoruje kawalerkę, bo jeśli będzie, to wszystko zwałę na niego. W tej chwili nie mogę się tam dodzwonić.

Jaki ceremoniał przewidziany jest w związku z obrazem? Rozścielam dywan, na dywanie stawiam fotel, a na fotelu siada Dmochowski (nie wiem o której będzie u mnie!!!), posłaniec przykleka i rozwija jedwabie spowijające obraz, ja daję znak lutnistom i minstrelom, by zaczęli grać w tle rzewną melodię, Dmochowski obraz ocenia i co dalej???? **Nie chcę się włączać w negocjacje finansowe!!!!** A jak obraz się nie spodoba to co? Bo chciałbym wiedzieć czego się po mnie oczekuje. Mam li podać grzany miód w dzbanie i zaprosić dziewice z agencji towarzyskiej? Proszę o jakieś informacje.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, February 09, 2003 11:34 PM

**Subject:** Re: Obraz.

I Pan mówi, że Pan go nie zna. DOKŁADNIE tak się odezwie.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, February 10, 2003 11:49 AM

**Subject:** Re: Obraz.

Obraz właśnie został dostarczony przed chwilą (11:40) przez dwóch panów. Ustawiłem go w bezpiecznym miejscu nie rozpakowując. Nie wiem jeszcze kiedy zadzwoni Dmochowski. Poprzednio informował mnie że przyjedzie 9 bm. Ale wczoraj nie było od niego informacji, a zwykle dzwoni zaraz po przyjeździe.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, February 10, 2003 2:16 PM

**Subject:** Re: Obraz.

Dmochowski zapowiedział się na godzinę 16. Faceci powiedzieli, że mieli trudności z odnalezieniem mnie. Nie byłem niestety w stroju powitalnym lecz w szortach i koszuli bez rękawów upačkanej farbami. Gdybym wiedział z wyprzedzeniem, włożyłbym biały smoking lub zatrudnił sobowtóra i polecił wyścielić czerwonym dywanem drogę do wejścia. Widziałem raz jak to się robi u Prezydenta Miasta. Siąpi deszcz i u drzwi czekają faceci w czerni z WalkieTalkie. Stop klatka. W pewnym momencie wstępuje we wszystko życie: faceci z WalkieTalkie i drutami wiszącymi z ucha zaczynają gorączkowo szwargotać, z wnętrza jak robaki spod kamienia pojawiają się dzieci z kwiatami i wytacza się rulon dywanu napędzany przez czterech osiłków w mundurach czy też liberiach. Rulon dywanu pędzi z szybkością samochodu i gdy rozkręca się do końca równocześnie pojawia się sznur czarnych limuzyn i wysiada dostoyny gość, który przemierza dywan, wita się z dostojnikami, odbiera kwiaty od dzieci i przekazuje je umyślnym, poczym wszystko znika we wnętrzu jak wessane przez pustkę z Żółtej Łodzi Podwodnej zaś osiłki zwijają dywan niczym język kameleona, równie szybko jak go rozwinęli i już tylko deszcz szemrze. Dywan chyba nawet nie zdążył się zamoczyć.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, February 10, 2003 7:48 PM

**Subject:** oględziny obrazu

No więc jakoś rozpakowaliśmy ten obraz, a raczej ja go rozpakowałem, a Dmochowski siedział na fotelu. Nic nie zostało uszkodzone z wyjątkiem styropianowych narożników i folii, bo nie sposób ich było ściągnąć. Dmochowskiemu i mnie obraz bardzo się podobał. Jego żona kręciła nosem. Jak wiadomo to nic nie wiadomo w jaki sposób ludzie widzą. Powiedziałem, że jeśli handlujecie, to ja nie chcę przy tym być ani nic na ten temat słyszeć, bo wyjdę na pośrednika i potem wszyscy będą mi mieli wszystko za złe: za tanio, za drogo i tak dalej. On będzie „ostro” negocjował cenę, tyle usłyszałem ale jaką cenę, tego nie wiem i nie chcę wiedzieć. W każdym razie chce go kupić, bo mniej mu się podobają obrazy namalowane potem, a niektóre namalowane przedtem są już niedostępne. Rzecz gustu. Na razie obraz jest u mnie, oparty o obrazy nad tapczanem na którym kiedyś Pan spał. Co będzie dalej, tego nie wiem. Dmochowski oglądał go od nowa trzy razy: zapalenie światła kontemplacja et c. Obaj uznaliśmy obraz za fajnie namalowany (bo internet może mylić). Reszta w ręku Najwyższego ale nie wiem czy tego z 4 liter czytanego od prawej do lewej Jot He Wau He, czy tego kabalistycznego o numerycznej tajnej nazwie złożonej z 216 liczb. Może zresztą Najwyższy ma poważniejsze problemy na głowie. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, February 11, 2003 8:55 AM

**Subject:** Re: oględziny obrazu

Wczoraj jak jedna dama zadzwoniła, to gadała już do północy i nie miałem szans by odpowiedzieć na mail.

To czy obrazy podobaj się czy nie podobają się PT odbiorcom w tym Dmochowskiemu, nie może być dla Pana kryterium oceny. On też chce kupić (z kolei od mnie, tyle że forsę nie wziął ze sobą) obraz dwóch twarzy z których jedna jest zlana ze słupem, a druga skadrowana do połowy (wysłałem to Panu), a wcale jakoś tej pracy nie wyróżniam. Każdy ma swoje preferencje. Mickiewicz napisał: „nieszczęsny kto dla ludzi glos i język trudzi”. Ostatnio wydrukowałem sobie i przykleiłem obok miejsca pracy sentencję: „Nie oszukuj się! Nikt nic nie widzi.” Chodzi o „nic” w zrozumieniu tego co uważamy za swoje osiągnięcie. Tego na prawdę nie widzą. To nasze prywatne złudzenie. Ogólnie jednak istnieje jakiś intersubiektywizm postrzegania dzieł sztuki w pewnych grupach ludzi, którzy mają jakieś określone preferencje, ale nawet ci nie zauważą tego z czego jest Pan dumny. Punkt dla solipsyzmu.

Kabała jest pełna takim numerologicznym zagadek. Podobno pisana jest na dodatek samymi spółgłoskami co wymaga interpretacji i istnieją specjaliści znawcy Kabały. Rabin będący znawcą Kabały to RollsRoyce wśród zwykłych Rabinów. Numerologię przejęły potem i Teozofia i inne ruchy okultystyczne i ezoteryczne aż po New Age. Np. dodawanie cyfr w wielkich liczbach tak aby suma nie mogła przekroczyć 22 i interpretowanie wyniku zawierającego się między 2 i 22 w oparciu o Wielkie Arkany. Jest jeszcze np. księga Zohar i jeśli interesuje Pan zagadnieniem i zna Pan język niemiecki na który przetłumaczono (o ile to w ogóle możliwe) sporo z tych tekstów lub hebrajski to przyszłość przed Panem. Rabinem już z Pan nie zostanie (przede wszystkim trzeba by być obrzezanym, ale nie tak proste jest przejście na judaizm) ale znawcą Kabały, który będzie mógł dyskutować z rabinami, może Pan jeszcze zostać. Osobiście doradzałbym jednak pozostanie przy plastyce. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, February 11, 2003 7:07 PM

**Subject:** Re: Cel.

Dmochowscy przynieśli cukierkim, a teraz sobie poszli zaś napoczęta torba z cukierkami została. Przynosić do mnie cukierki to tak jak dawać małpie brzytwę. Ju z mnie mdli i zaczyna boleć brzuch ale nie umiem się powstrzymać i nadal pcham w siebie.

Tak więc tylko po krótkce:

Dmochowski prosi o Pański numer telefonu. Może mi go Pan podrzucić mailem? Dzwonił w tej sprawie już po wyjściu ode mnie.

Nie mam niestety podejścia buddyjskiego. Tak więc napis, który sobie wyszykowałem ma zadanie ostrzegać mnie bym za wiele nie oczekiwał.

Piszę pamiętnik ale jest to pamiętnik równie ascetyczny jak pamiętnik doktora Goebbelsa. Rano pochmurno. Boli głowa. Wczoraj Dmochowscy i potem Emil. Potem B.B . dzwoniła z Zabrze i kazała mi wysłuchać Panoramy w sprawie Kwiatkowskiego, a potem zadzwoniła raz jeszcze co ja na to i gadała non stop do północy. Przypomina to tekst: „Wieczorem u Fuehrera w towarzystwie trzech pięknych kobiet: Leni Riefenstahl, Ewy Braun i Lidy Baarowej. Rozmowa przy winie o roli sztuki.” Tyle, a chciało by się czegoś więcej. Mnie na przeszkodzie w rozpisywaniu się, stoi moja pseudo-dysleksja.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, February 12, 2003 11:57 AM

**Subject:** Re: errata.

Cholera. Nie mam zamiaru na Dmochowskiego w Warszawie, a przed paroma minutami podałem mu numer w Bochni poprzedzony numerem 1033 plus kierunkiem na Kraków 12, ale miejmy nadzieję, że jakoś się dowie w informacji. Komputer miałem wyłączony, a dopiero w tej chwili włączyłem, by zanotować że skończyłem obraz.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, February 12, 2003 1:20 PM

**Subject:** Re: Rozmowa telefoniczna.

Co to znaczy „już i tak zrobiłem”. Moim zdaniem ten obraz nie jest pokryty żelem. Ja osobiście jestem temu przeciwny jeśli idzie o akryl, a w każdym razie o kupiony akryl, bo akryl pokryty ex post żelem zmieni się w nieco inny obraz. Nie wszyscy oczywiście to widzą. Tłumaczyłem Dmochowskiemu, że lepiej jest małe akryle (a to jest mały akryl) wkładać pod szybę, bo pewien urok powierzchni, porównywalny do uroku jaki dają pastele, zniknie pod wpływem wyrównania połysku. Jeśli się to zrobi przed sprzedażą i ewentualnie potem wprowadzi jeszcze retusz olejny tu i tam (bo wyskoczą pewne nierówności i niedoróbki na partiach ciemnych) to klient wie co kupuje, a tak może powiedzieć, że przedtem było lepiej. Oczywiście teraz pod światło widać pewne nierówności i maźnięcia pędzlem ale to jest nieuniknione – natomiast wyrównanie tego żelem (lub nawet tzw. matowym medium) może obraz zepsuć w sensie waloru. Takie jest moje zdanie i tak powiedziałem Dmochowskiemu, gdy mi na początku mówił, że Banach musi to jeszcze „czymś” posmarować. Będzie tu jutro i będę mu usiłował to wyperswadować, chyba że Pan tego raczej nie chce.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, February 12, 2003 2:26 PM

**Subject:** Re: Rozmowa telefoniczna. Matowość.

Nie istnieją godne polecenia matowe lub półmatowe substancje zabezpieczające. To na wstępie. Tzn. (o ile o tym już nie pisałem przed laty) jedną z takich substancji jest wosk pszczeli, który zasycha krystalizując, drugą rozmaite matowe werniksy „matowe” jedne oparte na wosku (słabe mechanicznie), a inne na rozmaitych domieszkach porowatych. Co by to nie było, to matowym nie staje się obraz lecz warstwa obraz pokrywająca, co powoduje, że widoczny jest potem jak przez kalkę. Nie jest to ładne. Przerabiałem temat kilkakrotnie osobiście. Akryl ma to do siebie, że ma strukturę porowatą i to daje mat - oczywiście mat nierówny, bo porowatość zależna jest też od typu pigmentu, ale nie jest to mat warstwy pokrywającej lecz mat malowidła. Nie do podrobienia! Oczywiście nigdy w matowym akrylu nie uzyskuje się wyjącej czerwieni i dlatego w zależności od tego co się planuje namalować, warto jest zmieniać technikę. Trudno wsadzić pod szybę akryl metr na dwa, ale niewielkie akryle i pastele warto moim zdaniem tak eksponować.

Jeśli idzie o obrazy olejne to wyrównuję tam połysk zawsze przed fotografowaniem, a fotografuję przed sprzedaniem. Olej to co innego. Tam nie ma porowatości, chyba że porowaty jest sam pigment, a spoiwa (np. na skutek rozrzedzenia farby) jest mało i nie daje rady zakryć porów. Wyrównanie też nie daje stuprocentowego efektu (jaki jest na fotografii lub oleodruku). Dopiero werniks wprowadza lustro, bo jego warstwa jest stosunkowo gruba i szklista.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, February 13, 2003 10:22 PM

**Subject:** Re: Galernik.

Dmochowskiego będę przekonywać jutro, bo ani wczoraj ani dziś nie umiałem z nim złapać kontaktu, moim iż miałem już jego numer w Warszawie. Jutro umówiony jest u mnie na godzinę 12 razem z jakimś Sołtyskiem z Gliwic, który robił mu stronę, a mnie robił i robi płyty tzn. jedną już zrobił, a dwie następne w przygotowaniu. Oczywiście nie na moje zamówienie. Potem chyba Dmochowscy pojedą na otwarcie mojej wystawy w Częstochowie, gdzie będzie 49 obrazów ze zbiorów sanockich. Ja oczywiście dupy nigdzie nie ruszę, chociaż wczoraj jeden biznesmen przydeptał mi głowę butem i przez pół godziny namawiał, że przyjedzie po mnie i tak dalej. Niedoczekanie!

Myślę, że z galernikiem załatwił Pan prawidłowo. Może niedługo będzie Pan już mieć stałą kasę, czego serdecznie życzę

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, February 14, 2003 6:40 PM

**Subject:** sprawa obrazu

Uzgodniłem z Dmochowskim, że obrazu nie trzeba pokrywać gelem. Ma on zostać u mnie do kwietnia kiedy Dmochowski przyjedzie powtórnie. Jestem kurewsko wymęczony, bo siedzieli obaj prawie przez 4 godziny, a ja teraz szybko ulegam zmęczeniu.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, February 14, 2003 10:08 PM

**Subject:** obraz

Dmochowski zapomniał u mnie marynarkę i wrócił z jednym biznesmenem po marynarkę ale i po Pański obraz. Zapakował go w folię bąbelkowa i przed chwilą go zabrał. Kamień spadł mi z serca, bo zawsze obawiam się, że coś się stanie z mojej winy, coś spadnie z szafy wprost na obraz, spali się blok, nie



wyrobi jakiś odrzutowiec na Okęciu, włamią się bandyci lub będzie zalanie i te pe – tak więc nie cierpię ponosić odpowiedzialności.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, February 15, 2003 2:53 PM

**Subject:** Re: michaels.

Michaelsa nie znam z wyjątkiem informacji Piotra Nyczka, że ma go wyżej uszu, bo to facet nawiedzony i upierdliwy. W sensie osobowości to Nyczek jest, a przynajmniej stara się być konstruktywnym pragmatykiem, a jeśli nawet nie być, to wyglądać na takiego - stąd jego opinii o Michaelsie mnie można oddzielić od osobowości Nyczka, bo na pewno Michaels nie wyląda mi na konstruktywnego pragmatyka lecz na niezbornego idealistę. Nie miałem cienia wyobrażenia o tym, że Michaels zna Dmochowskiego lub przeciwnie. Chyba, że to co mówiłem, o Dmochowskim przeniknęło do Michaelsa poprzez Nyczka lub poprzez Cowana, którego z Dmochowskim jakoś tam podzieliły interesy. W sumie więcej jest na świecie ludzi którzy Piotra nie znoszą, niż takich którzy go lubią. Właściwie nie spotkałem nikogo kto by go lubił. Jego bardzo bliska przyjaciółka, określiła go przed wielu, wielu laty przydomkiem „menda”, czego oczywiście nigdy mu nie powtórzyłem. Moje stosunki z Dmochowskim były nie zniesienia w ostatnim okresie trwania kontraktu, ale w tej chwili są dobre, co nie znaczy, że nie dokładam wszelkich starań by takie były - ktoś inny zapewne nie wytrzymałby jego impertynencji, które z reguły bywają przedstawiane jako impertynencje przeciwnej strony. Ponieważ lubię żyć z ludźmi w zgodzie (bez żadnego materialnego powodu – bo Dmochowski przypisałby mi natychmiast jakiś powód merkantylny, ale daję słowo, że takiego powodu nie ma) to - jak mi się wydaje - znalazłem sposób by żyć w zgodzie z Dmochowskim, którego w jakiś sposób lubię. Inaczej lubi się kotlety, a inaczej Marsy, a w końcu sranie też bywa przyjemne i można je polubić. Dmochowski (jak sam twierdzi) ludzi nienawidzi i życzy im jak najgorzej, natomiast kocha zwierzęta. Każdy ma jakiś charakter i jakieś priorytety. No to tyle kazania, bo za chwile mam gościa, który będzie drukować coś z internetu.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, February 24, 2003 8:10 AM

**Subject:** Re:

Konkretnie z płynem tej firmy nie miałem do czynienia ale jestem na 99% pewien, że to z czym eksperymentowałem przed laty jest analogiczną substancją (vide zdjęcie). Ja osobiście tego nie polubiłem. W moim odczuciu osłabiało powierzchnię malowidła i utrudniało cholernie pracę, na skutek mlecznego wyglądu. Gotowe malowidło sprawiało przy dotknięciu palcem wrażenie jakby to była miękka guma lub jakby nie wyschło. Z kolei matt miał wszystkie te wady co gloss ale na dodatek nie dawał równego matu tylko jakiś paskudny półmat lub miejscami nawet połysk. Osobiście jeśli już miałem rezygnować z głębokiego matu jaki dają rozwodnione akryle same w sobie, wolałem pokryć wszystko ex post gelem olejnym, który sprawiał wrażenie trwalszego. Poza tym w grę wchodził ewentualny retusz ex post - na skutek tego, że po zrobieniu połysku, wyskakiwały jakieś nierówności - co można było dokonać olejnymi farbami zmieszanyymi z gelem lub farbami alkydowymi lub potem jeszcze raz zapieprzyć wszystko gelem. Poza tym w moim odczuciu łatwiej było dokonać retuszu olejem po paru latach, gdy ktoś obraz zadrapał. Najlepszy efekt wyrównania powierzchni akrylu uzyskałem z takiego sprayu w którym był jakiś alkoholowy roztwór akrylu i co robił i zapewne robi nadal TALENS dla designerów reklamowych (zapomniałem nazwę i już tego nie mam). Była to powierzchnia fein rauch (na skutek sprayu) o charakterze nie do końca błyszczącym. Powierzchnia była bardzo twarda, wiązała doskonale z akrylem (to w końcu też był akryl - tyle że nie emulsja) ale mimo wszystko można ją było podrapać, a w wypadku podrapania i retuszu nic już nie dało się zrobić, bo to było wyrównane jak na wyrobie

przemysłowym. Wypucowałem tym ukochany obraz Dmochowskiego z obejmującą się parą w pozycji siedzącej vis a vis (ja go nie cierpię). Tyle moich doświadczeń. Aha, ten spray nosił nazwę PROTECTING SPRAY.

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, February 27, 2003 12:32 PM

**Subject:** Re: Zdjęcia, szpital, NOS.

Nie będę doradzać ani odradzać. Ja gdy miałem w perspektywie operacje przegrody, to jednak stchórzyłem. Do dziś mam skrzywioną. Połowa populacji ma skrzywioną przegrodę. Wpływ tego na liczne schorzenia nosogardzieli? Chyba tylko wtedy jeśli oddycha Pan jak ryba ustami. Może większe szanse na ropne zapalenie zatok Hajmora (jak to się pisze: Highmore'a?). Podejrzewam, że to jest efekt bezradności diagnostów. No ale dobra. Pooperacyjna tamponada nosa to jednak nowe doświadczenie życiowe. I tak Pan z tym nie zaśnie, no bo wtedy musi się oddychać ustami. Na podryw bym nie liczył. Nawet gdyby Pan przeszedł na Judaizm i został w szpitalu obrzezany, byłoby łatwiej zaraz po zabiegu podrywać, niż z zapchanym gazą nosem.

Czy na tym zdjęciu Pan nad przepaścią czy też ćwierć metra poza kadrem był balkon? Proponowałbym nie ryzykować. ZIPa 8 stale używam. Nie używam RARa. Dla kogoś kto nie ma ZIPa, trzeba zapakować przy użyciu ZIP-selfextractor.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, February 27, 2003 7:54 PM

**Subject:** Re: szpital, NOS 2

Trzeba raczej czytać powieści typu Steven King czy Dean Koontz. Nic innego robić się nie da. Przynajmniej ja nie potrafię. Nie brać ze sobą aparatu cyfrowego, bo ukradną, mimo iż z aparatem byłby pan podrywany w dwójnasób. Co do kupy to należy poznać Aklimatyzacyjną Szpitalną Regułę Beksińskiego. Brzmi jak niżej:

*Póki obawiamy się pobrudzić od deski sedesowej, nie jesteśmy jeszcze zaaklimatyzowani w szpitalu.*

*Aklimatyzacja następuje gdy zaczynamy obawiać się, że deska sedesowa pobrudzi się od nas.*

Bardzo szybko odkrywamy w sobie cechy szczura doświadczalnego i reagujemy głównie na dźwięk wózka z jadem, jakie by ono nie było. Nawet wtedy gdy poprzednio brzydziliśmy się w szpitalu wszystkiego, a już szczególnie żarcia. Jednym słowem czekają Pan nowe doświadczenia, tym niemniej nie zazdroścę.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, February 28, 2003 7:59 AM

**Subject:** Re: Portret.

Jako jeszcze fotograf, zajmowałem się przez spory obszar czasu zwiększaniem ekspresji poprzez zwiększanie kontrastu ale nie było jeszcze komputerów więc robiło się to wywołując film twardym wywoływaczem do papierów, osłabiając potem osłabiaczem Farmera i potem wzmacniając wzmacniaczem miedziowym powyżej rozsądnych granic. Efekt odbijany był na papierze extra twardym o ile takowy był akurat w handlu, bo raczej niczego nigdy nie było, a przede wszystkim kasy. Czasami dodatkowo jeszcze na mokrej odbitce osłabiałem wacikiem światła Farmerem, by uzyskać ich całkowite wybielenie. Dziś wystarczy w menu Image Photoshopa odnaleźć Brightness/Contrast i przesunąć dwoma suwakami jednym w lewo drugim w prawo i efekt jest o wiele lepszy. Nie odczuwam jednak starczej nostalgii za dawnymi dobrymi czasami spędzonymi w ciemni. Niewątpliwie dziś jest lepiej. Co do urody to nie wyszła źle, ale to już problem praktykantek w szpitalu.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

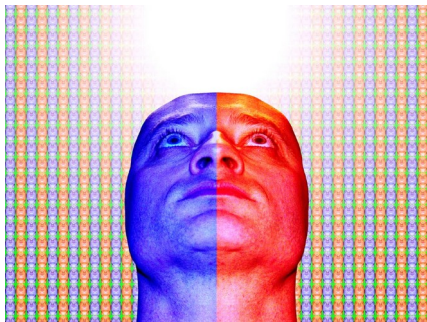
**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Wednesday, March 05, 2003 8:28 AM

**Subject:** Re: Symetria.

Już oblewam zimną wodą! Oczywiście efekty są czasem bardzo silne, ale to trochę samograj, podobnie jak automatyczne zastosowanie pluginu Vortex Tiling z 3 wersji KPT lub analogicznego efektu z Super Goo. Jestem ostatni z tych, którzy rzucali by kamieniem, bo sam często sklejam symetrycznie (ostatnio rysunki) ale staram się jakoś albo zaburzyć symetrię ex post lub w trakcie lub też użyć tego tricku tylko jako jednego z elementów konstrukcji. Podobnie zresztą Vortex Tiling uważam za bardzo cenne narzędzie pod warunkiem, że nie jest stosowane automatycznie na zasadzie „każdy może zostać artystą”. W jakimś sensie jest to kalejdoskop - tyle że cyfrowy. W okresie katakumbowym mojego fotografowania, próbowałem też eksperymentów z lustrem bez obramowania, które przytykane do ciała w rozmaity sposób, pozwalało uzyskać w portrecie i akcie pewne efekty wynikające z odbicia i już w trakcie fotografowania (komputerów wtedy jeszcze nie było). Posyłam dwa warianty mojej wczesnej pracy komputerowej z efektem sklejania – oczywiście szło mi wtedy raczej o formę, a nie o ekspresję, tak więc efekt jest raczej estetyczny.

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Wednesday, March 05, 2003 11:57 AM

**Subject:** Re: Symetria.

Nie bardzo nadążam jeśli idzie o to sklejanie na A3. Po co, skoro sklejenie na komputerze jest dokładniejsze? W końcu Cieślewicz też sklejał eo modo rozmaite cyklopy, a ponieważ nie pracował jeszcze na komputerze, to musiał robić to na odbitkach. Nie jestem przekonany do całej zabawy w idealną

symetrię - mimo, iż jeśli idzie o przetwarzane rysunki to mam na CDR setki półfabrykatów uzyskanych tą metodą, które trzymam w nadziei, że na coś się kiedyś przydadzą (o ile je odnajdę!). Same półfabrykaty jednak to tylko jakieś takie „motyle” lub plamy jak z testu Rohrschacha - tyle że bardziej efektowne. Oczywiście nie wypowiadam się co do zastosowania w renderingu. To nie moja działka. Mnie się to też podoba, ale budzi mój opór dlatego, że efekt jest wynikiem pewnego automatyzmu i działa głównie swoją niecodziennością ale ta niecodziennosc po kilkakrotnym powtórzeniu staje się codziennością. Przykład z innej beczki ale może wyjaśni co mam na myśli. Gdy w erze real-socjalizmu, gdy niczego nie mieliśmy w tym samym okresie gdy miał to już Zachód, pojawiły się w zachodnich magazynach fotograficznych (też zdobywanych z trudem) zdjęcia robione ogniskową 20 i 18 mm. Byłem porażony efektem i koniecznie chciałem mieć to w rękach ale dzięki naszemu opóźnieniu miałem to dopiero po kilku latach, gdy Jena zaczęła robić obiektywy z serii Flektogon i to już wtedy opatrzyło się i nie bawiło, mimo iż mogłem nacieszyć się tym dowoli. Teraz „przez rozum” unikam tego co jest łatwym efektem, bo chciałbym by to co robię, nosiło raczej na sobie mój odcisk palca, a nie znamię technicznego tricku. Co nie znaczy, że nigdy nie można z tej metody skorzystać. Rzekłem  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Saturday, March 08, 2003 2:43 PM

**Subject:** Re: Załącznik.

Mam cichą nadzieję, że to nie na pańskiej ręce. Udzielając przed dwoma laty wywiadu do pisma „Tatuaż”, dowiedziałem się o tym, że już trafiłem pod strzechy. Jednym słowem pora umierać. Nawiasem: do kompletu sukcesów w zakresie wywiadów brakuje mi tylko „Rycerza Niepokalanej” i „Hodowcy drobnego inwentarza” ale panienska z pisma reprezentującego branżę meblarską, napisała artykuł, a teraz podobno pisze pracę pod tytułem „Krzesło w obrazach Beksińskiego”. Menschenskind, was willst Du noch mehr?  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, March 08, 2003 6:27 PM

**Subject:** Upiór Luwru

Pękła mi wczoraj o północy żyłka w oku i straszę ludzi. Ciekawostka, bo ciśnienie miałem akurat niewielkie. Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Sunday, March 09, 2003 2:51 PM

**Subject:** Re: tekstura.

OK. Niechże Pan używa. Zdjęcie jest jednak skompresowane dla poczty maksymalnie, więc w oryginale jednak nieco lepsze. Czy wysłać nie skompresowany wycinek? No bo zdjęcie jest wycinkiem ale poza moją głębią jest tam tylko kawałek pokoju i piżamy w której byłem – w końcu sam to sobie strzeliłem z ręki. Beksiański

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiański](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Sunday, March 09, 2003 5:18 PM

**Subject:** Re: tekstura.

Odpisuję szybko gdy akurat jestem przy komputerze. Gdy nie jestem, trwa to dłużej. Aktualnie jestem, bo odpowiedziawszy na jakiś Pański list o symetrii, napisałem, że i tak nie potrafiłbym odszukać niczego w plikach, które zawsze archiwizuję, bo mogą się na coś kiedyś przydać. Ta wypowiedź wywołała u mnie refleksję nad tym, że nie sposób niczego znaleźć, bo takich zarchiwizowanych CDR mam już ponad 300 i tylko zapisane jest w paru słowach co na jakim, czego już po roku nie sposób odczytawszy, przypomnieć sobie. Zabrałem się więc za archiwizowanie, co trwa stosunkowo szybko, bo trzeba ThumbsPlusem otworzyć CDR tak aby powstały miniatury i następnie wyjąć go z czytnika. Zestaw miniatur zostaje potem w katalogu "Off-Line CDRoms" wraz z numerami CD. Wystarczy odnaleźć miniaturę, włożyć CDR ze stosownym numerem i można już mieć do dyspozycji oryginały. Przedtem przeszukiwanie było beznadziejne. Zrobiłem już 100 takich plansz z miniaturami i w ten sposób uzyskam w końcu wgląd we własne archiwa. Znalazłem kilka prac sprzed półtora roku, które porzuciłem w połowie jako beznadziejne, a teraz nagle okazują się warte kontynuacji. Zapis miniatur 200/200 pikseli ze 100 CDR, zajął raptem około 110 MB dysku.

Co do 3D, to po dwuletniej walce ze sobą porzuciłem myśl o 3D. Nie będę już tego robić. Za mało czasu przede mną, a sama metoda jest cholernie pracochłonna i bardzo obca memu sposobowi kreacji, który wymaga maksymalnej swobody do improwizacji w trakcie pracy. Tak więc jestem już uodporniony. Ponieważ nie byłem nigdy dziewczynką z jednym okiem dużym, a drugim małym, więc będzie to to dla mnie jakieś nowe doświadczenie egzystencjalne.

Beksiański

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiański](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Monday, March 10, 2003 11:51 AM

**Subject:** Re: tekstura.

Dzieweczka nawet miła, mimo różnicy oczu. Rzeczywiście nie widzę tam nic z siebie. Czy animacja polegać będzie na animacji włosów (czy można je rozwiać chaotycznie wiatrem tak aby obklejały się wokół twarzy?) czy też całej postaci? Czy możliwa jest też animacja twarzy tak aby na zasadzie podobnej do morfingu, zmieniała się w całkiem inną twarz, zmieniała proporcje i tak dalej a równocześnie by cała postać ruszała się np. obracała? Beksiański

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiański](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Tuesday, March 11, 2003 8:13 AM

**Subject:** Re: tekstura.

Boże!!! To nie dalsze kłopoty ze skrzynką, a tylko ja jestem dziś rano na tyle obolały od lumbago, że wysłałem Panu odpowiedź przeznaczoną dla Dmochowskiego, który nieustannie edukuje mnie kolejnymi

malarzami z internetu, a wie, że nade wszystko nie cierpię oglądać innych, bo potem się sugeruję.  
PRZEPRASZAM! Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, March 12, 2003 8:05 AM

**Subject:** Asya Schween

Niech Pan zajrzy na stronę takiej dziewczyny, która robi swoje autoportrety fotograficzne. Powinny Pana zainteresować. Jesteście chyba rówieśnikami. <http://www.myownself.com/index.html#141>  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Wednesday, March 12, 2003 6:14 PM

**Subject:** Re: Asya Schween

Co do autoportretów to fakt ograniczania się do nich, nie musi wynikać z narcyzmu lecz z nieśmiałości lub zamknięcia w sobie.

Ta ilość cholernej roboty przy 3D (Bągiński pracował przy swoim filmie przez 3 lata) oraz jak podejrzewam niedowład wielu dzisiejszych narzędzi (np. jak zrobić ruchome fałdy na dużej tkaninie rozwiewające się po wielokierunkowym wiatrem lub włosy szarpane na wszystkie strony wiatrem) stała się przyczyną, że z tego zrezygnowałem. Rachunek był prosty. Mam lat 74 i niewiele czasu przed sobą. Technika 3D jest obecnie na etapie pasa startowego. Jestem przekonany o tym, że jest to najważniejsze artystyczne narzędzie nadchodzącej przyszłości, ale potrzebne jest jeszcze ca 20 lat na to, by to narzędzie stało się uniwersalne i szybsze w obsłudze. Jeżeli startują do tego dziś ludzie między 20-30 rokiem życia, to mają olbrzymią szansę na to by jako 40-50-latkowie stanąć w czołówce nowej gałęzi twórczości, która polegać będzie na kreowaniu (być może interaktywnej) nad-rzeczywistości wirtualnej. Ja nie zdążę się nawet oderwać od pasa startowego, a jeśli nawet, to tylko po to, by nie osiągnąwszy niczego istotnego, walnąć o matkę ziemię pół kilometra dalej. To co dziś jest już do osiągnięcia, bywa wprawdzie bardzo ciekawe, ale po pierwsze jest potwornie pracochłonne, a po drugie jest niczym w porównaniu z tym co będzie możliwe za 20 lat gdy technika ta się rozwinie i okrzepnie - tak jak niczym jest przyjazd pociągu na stację i wyjście robotnic z fabryki braci Lumiere w porównaniu z dzisiejszymi możliwościami nie tylko Hollywood ale także Kowalskiego z amatorską kamerą cyfrową w ręku. Jest rzeczą celową byście wy, czyli 20-30-latkowie to robili, bo potem może być bardzo trudne wskoczenie do lecącego już samolotu, ale ja po prostu już nie doczekam, a szkoda mi (nie mając przed sobą perspektywy) tracić czas na coś, co jest dopiero pierwociną. Ceterum censeo. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Thursday, March 13, 2003 1:07 PM

**Subject:** Re: Animacja.

Oglądanie cudzych prac jeśli są dobre oraz bliskie temu co sam chciałbym robić, psuje mi z reguły nastrój i krew, oraz utrudnia własną pracę, ale mój Dmochowski w swej niekończącej się potrzebie dzielenia się odkryciami, stale mi coś podsyła. Dziś podrzucam to i Panu, bo facet jest rzeczywiście bardzo fajny.

Zwie się Misza Gordin i jest chyba z pochodzenia Łotyszem czy też Estończykiem.

Beksiński

Adres strony: <http://www.bsimple.com/>

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Saturday, March 15, 2003 1:03 PM

**Subject:** Re: Żelastwo.

Też strzelałem w dzieciństwie z gwintowanej wiatrówki do wron, wróbli i kur, a dziś nie rozumiem jak mogłem to robić. Nawet muchę łapię do szklanki i wyrzucam na pole. Jak widać krwiożerczość maleje wiekiem, a wzrasta poszanowanie dla życia – chociaż z drugiej strony jak to pogodzić z zamawianiem kurczaków z KFC i wpięprzaniu szynki Krakus? Myślę, że gdyby każdy sam musiał - poczynając od zakatrupienia świni lub kurczaka - przygotować sobie jadło, ilość wegeterian wzrosła by w sposób lawinowy. To trochę tak jak z trupami Indian w Westernie. Liczyli się tylko biali. Dobry western to siedem trupów. Przy okazji padało kilkuset Indian, ale kto by liczył Indian. Podobnie było w Iraku w trakcie Pustynnej Burzy. Padło zdaje się 128 Amerykanów i około 100.000 Irakijczyków – no ale Irakijczycy się nie liczą. Mamy po prostu kompletnie popierdzielony system wartości. Katolicy zgotę uważają za żyjącego człowieka, bo człowiek ma duszę, a zając jej nie ma - mimo iż jest dorosły i obdarzony pewnym typem świadomości - tak więc nawet Papież może go wpięrdolić na obiadek w śmietanie i z buraczkami.

Na mnie Mischa Gordin wpłynął w ten sposób, że zapragnąłem wrócić do fotomontażu ale w czarno białym monochromie. Nie znaczy to, że takich prób już dawniej nie robiłem, ale teraz nagle mnie olśniło, że to może być recepta na dłuższy okres.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, March 15, 2003 1:24 PM

**Subject:** echo

Jeszcze jedno: Czy ta przestrzeń tworząca echo, to Pan określenie czy też ja go po prostu nie znałem? Bo to bardzo fajne i przystające określenie gdy odzie o ten typ prac.

Beksiński

----- Original Message -----

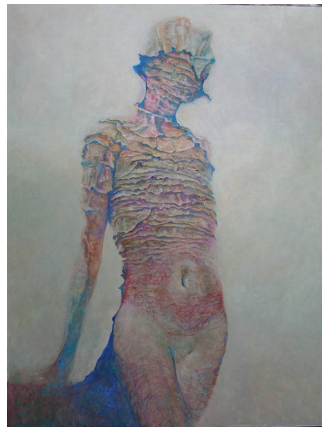
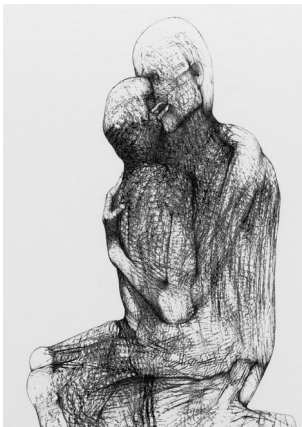
**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Sunday, March 16, 2003 8:22 AM

**Subject:** Re: system wartości

Nie bardzo mam jakieś sensowne obrazy. Malowałem (jak na mnie) dość kolorowo. Obraz z architekturą w starym stylu zrobiłem dla siebie i chciałem go zawiesić w kawalerce gdy ją nareszcie kiedyś skończę, bo zacząłem już w to wątpić. Chyba go jeszcze przemaluję, bo chciałem by w prawym dolnym rogu był element nocy, ale jeśli przerobię to na kolorową mgłę, to wzrośnie w ten sposób odrealnienie i wielkość

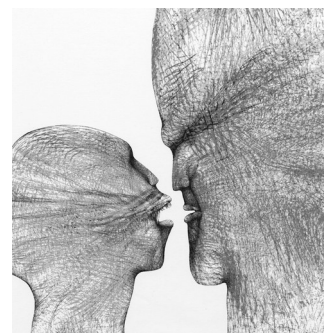
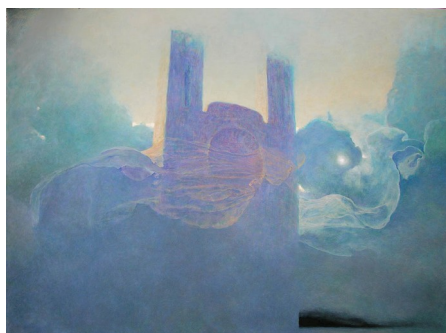


budowli. Mam jeszcze dwa inne skończone i trzeci na sztalugach, ale nie sfotografowane nawet tak pobieżnie jak te trzy. W sumie z wyjątkiem budowli nie jestem zbyt zachwycony sam sobą ale za to

zrobiłem tego sporo (jak na moje możliwości i samopoczucie). Handel stanął w miejscu. Nadciąga siedem lat chudych. No ale to cykle ekonomiczne biblijnego Józefa. Cykle ekonomiczne Kondratiewa są krótsze.

Oczywiście wydrukowałem 70 grafik i 25 z pośród nich będzie teraz na wystawie w galerii – sam nie wiem po co. Nie mogę teraz na nie patrzeć. Całość 70 sztuk przeznaczona jest dla Sanoka. Wysłałam trzy dla zorientowania się o co idzie.

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Monday, March 17, 2003 8:11 AM

**Subject:** Re: praca.

Przypomina bombę, która na horrorze „Kręgosłup węża” niejakiego Del Toro, spadała w pierwszym ujęciu. Zapamiętałem to, bo ów Del Toro wystawiał na off off przed laty w Nowym Jorku jakiś balet w starej stacji metra, gdzie jak dowiedziałem się z internetu, scenografia była oparta o moje obrazy. Dlatego zapamiętałem ten film. Zauważyłem, że robi Pan bardzo dokładny szkic. Ja na szkicu ledwie zaznaczam co będzie namalowane. Potem i tak to się zmienia w trakcie pracy.

„Ułatwienia” Microsoftu znam. Nie wiem nawet czy to „ułatwienie” z Worda czy z Windows XP, ale nieustannie gdy mimo woli (a słabo trafiam w klawisze) włączę lewy alt i jakiś inny klawisz, to albo głośnik woła bymbym i wszystko staje, albo dalszy ciąg tekstu piszę w innym miejscu, albo włącza się Photoshop lub nawet jeden z drugim wszystkie programy jakie mam. Dawniej w Word tego nie było, mimo iż mam ten sam Office co dawniej. Chyba idzie o lewy alt – trudno ex post dociec. Sam Word też np. gdy dam kropkę w tekście, to potem wali mi dużą literę. Już nie wiem gdzie mam szukać tych wszystkich pieprzonych „ułatwień”, by je raz na zawsze wyłączyć. To zresztą nie tylko domena Microsoftu. Adobe też, poczynając od 6, zmienia interface Photoshopa i właściwie do dziś pracuję na 5.5. Do 7 (co do 6, to uważam że jest do dupy) wchodzi tylko incydentalnie na obszar liquify. Ja wiem że tam na pewno (tyle, że w innym miejscu) jest wszystko to samo co w 5.5, ale gdy chcę np. zmiękczyć szybko obrzeże pędzla w odpowiednim stopniu np. 16% lub zaznaczyć opcje tabletu „nacisk, kolor lub jedno i drugie”, to nie wiem gdzie tego mam szukać, a szkoda mi czasu, by się powtórnie uczyć czegoś, co powinno leżeć w ręku jak ołówek. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Saturday, March 22, 2003 8:06 AM

**Subject:** Re: Arkyl z olejem.

Od przedwczoraj stale mam krótsze i dłuższe przerwy w łączności internetowej. Wczoraj od około godziny 17 do północy internet był nieczynny dlatego mail od Pana przeczytałem dopiero teraz. Zły Saddam Hussein coś namieszał?

Bóg mi świadkiem, że nie wiem co się stanie przy takim zmieszaniu farb. To obce substancje i w żadnym stopniu się nie łączą. Gdy wszystko zaschnie to chyba olej będzie w sobie trzymać zaschnięte obszary



akrylu jako domieszki tak jak trzymał by piasek, włosy z pędzla lub trociny, ale czy to się będzie łuszczyć lub dziwnie zachowywać - tego nie wiem. Podejrzan (na oko) miejsca, na wszelki wypadek bym zeszkrobał o ile farba położona jest tam grubo. Jeśli kładziona była cieniutko, to może nie będzie problemu. Naprawdę tego nie wiem.

Nie zazdroszczę szpitala, chociaż sam mam ciągle (przy każdej zmianie pogody) takie problemy z lumbagiem, że już nie wiem co gorsze. W tej chwili ledwie siedzę.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Monday, March 24, 2003 4:21 PM

**Subject:** Re:

Obraz fajny ale nie jest to akurat to co bym najbardziej kochał. Może stanowić artystyczny komentarz do sytuacji. Przedwczoraj powiedziałem, że tylko patrzeć aż z chirurgiczną precyzją przypierdolą jakąś rakieta w dyskotekę na południu Turcji, bo komputer popełnił „fatal error” i jak się wczoraj okazało tylko w sprawie dyskoteki się pomyliłem. Oglądam od czasu do czasu w TVN 24 Irakijczyków, którzy tańczą ze szczęścia, że Amerykanie ich wyzwolili od Husseina. Zawsze ci sami. W telewizji Iraq na 183 kanale oglądam jak zawsze ci sami Irakijczycy drą i palą amerykańskie dolary, wydając przy tym dzikie wrzaski. Wygląda na to, że w całym Iraku jest nie więcej jak 100 Irakijczyków i wszyscy występują w TV. Jedni tańczą, a drudzy wrzeszczą i wygrażają. Poziom propagandy wojennej nie uległ zmianie od czasów drugiej wojny gdy mój mały kolega klasowy napisał w swym wypracowaniu, że po bombardowaniu Berlina policzono wystające z gruzów 40.000 nóg i rąk co przelicza się na 10.000 starców kobiet i dzieci. Nauczyciel w panice podarł wypracowanie – w końcu też miał dwie nogi i dwoje rąk i lada chwila mogły znaleźć się pod trawnikiem gdyby to wypracowanie zobaczyli Niemcy. W trakcie wojny podejście humanitarne jest cokolwiek inne niż w czasie pokoju. Hiroszimę świętowaliśmy jako radosne przeżycie z podtekstem „ale dopierdolili Japońcom”.

Co do lumbago, to dziś w ogóle prawie nie spałem, bo mam nowy rodzaj bólu: słabszy ale taki którego nie da się w żaden sposób stłumić. W sumie nie daje się zasnąć, nie można ani leżeć, ani siedzieć, ani myśleć, ani nie daje się tego znieczulić. Mój znajomy nazywał to „słodki ból”, bo ma on w sobie coś słodkiego, a odbiera się go tak jakby kości wewnątrz bolało swędziały ale miejsca nie sposób ustalić, bo jest to i nad pośladkiem i wzdłuż całej nogi. Dziś chciałem już wezwać kręgarza ale nie mogłem się dodzwonić, a teraz jest nieco lepiej więc może minie samo.

Beksiński

PS: Z problemem fusów (o ikłke rozumiem o co idzie) nikt sobie nie radzi. Trzeba wyduszać farbę oszczędnie albo też skrobać paletę gdy zaczyna wysychać. Ja wyduszam oszczędnie. Palety jednak mam tak narośnięte resztkami farb, że miejscami mają po półtorej centymetra i ważą około kilograma.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Wednesday, March 26, 2003 10:16 AM

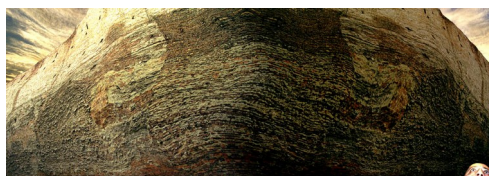
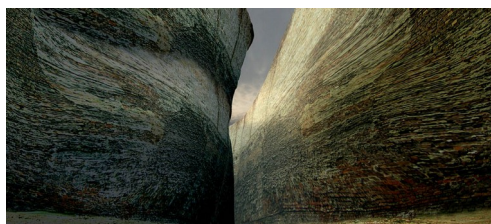
**Subject:** Re: cnn

Najogólniej to jest tak, że wszyscy chcieliby być po słusznej stronie, a takiej strony nie ma – są tylko różnice interesów. Obraz sprawiedliwej walki dobrego ze złem wyprodukowały religie, a ochoczo podjęło Hollywood. Lata indoktrynacji zrobiły swoje. Mój Boże: wszyscy jesteśmy pacyfistami ale pacyfizm to niestety utopia. Zawsze silne wrażenie robił na mnie wiersz Tuwima „Do prostego człowieka” – no ale to przywilej poetów: wyrażać uczucia. Gorzej jest gdy ktoś widzi w uczuciach albo drogowskaz albo receptę na rzeczywistość. Prawda jest taka: Uniwersalnej Racji nie ma. Są racje jednej i drugiej strony. Silniejszy wygra tak jak to bywa w sporcie. Na dodatek siła nie zawsze przekłada się na uzbrojenie. Na dodatek wszyscy kłamią jak najęci i pseudo-racje „dla publiczności” przedkładają nad

ukryte powody rzeczywiste. Pędzą liczne sztuczne zające jak na psich wyścigach, a naród wrzeszczy na ulicach, bo ma poczucie moralnej wyższości. Emisariusze racji sztucznych i rzeczywistych, niezależnie od wysokich stanowisk jakie mogą zajmować, są najczęściej omylnymi durniami (tak jak większość ludzi na świecie), stąd wszystko staje się podwójnie nieoczywiste. Mam to w dupie.

Beksiński

Wysyłam robocze wersje fotomontażu, nad którym od kilku dni wieczorami siedzę.



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Sunday, March 30, 2003 11:04 AM

**Subject:** Re: Spostrzeżenie.

Nie ma ucieczki, zresztą nie ma po co uciekać, tym niemniej jest Pan młody i pewne doznania zatrze czas. U mnie już nic nie zatrze poczucia obecności osób mi bliskich które zmarły. Mój Boże. Może ta obecność jest faktem? W końcu nasze życie jest tylko wyobrażeniem na obszarze czasoprzestrzeni. Skąd możemy wiedzieć jak wyglądają relacje między bytami i nas ile są one indywidualne (byty, nie relacje) na szerszych obszarach nie ograniczonych czasoprzestrzenią. Gdy popełnia samobójstwo ktoś tak młody, nie ma dla mnie ratunku przed ciągłym wchodzeniem w jego świadomość i poczucie beznadziejności w okresie, który ten fakt bezpośrednio poprzedził. Myślę i wczuwam się w to, co i jak czuła wtedy ta osoba. Koszmar. No cóż: nie cofnie się zdarzenia.

Nie wiem czy zwróci się do Pana pan o nazwisku Marcin Sterczewski. To facet, który jest kierownikiem i chyba właścicielem sklepu patronackiego VOBIS i który wczoraj ratował mnie z komputerowej opresji. To miły gość, dużo młodszy ode mnie, a niewiele starszy od Pana i na przestrzeni ostatnich dwóch lat, kupił ode mnie już trzy obrazy. Oglądaliśmy wczoraj Pańską stronę w internecie i wyglądał na zainteresowanego.

Usterka w moim komputerze polegała na tym, że po zainstalowaniu Windows XP, nie odhaczono tam w jakichś właściwościach Outlooka polecenia nie kasowania na dysku serwera w momencie pobrania na mój dysk, przychodzącej poczty i nzbierało się tam 291 listów które zajęły 30 MB przydzielonej mi partycji. Kretynka z „Pomocy” w AsterCity poleciła mi telefonicznie bym skasował wszystko co mam w Outlooku, bo to wcale nie jest w moim Outlooku, lecz u nich na dysku, ale na szczęście nie posłuchałem, bo przecież straciłbym całe archiwum. Udało mi się po wpisaniu hasła i login, wejść na moją partycję (konto) w serwerze ale nie mogłem sobie poradzić z kasowaniem, bo jedno się kasowało, a inne nie kasowało i w końcu Sterczewski skasował tam na piechotę, po jednej sztuce wszystkie 291 plików, bo podobno Windowsy nie radzą sobie w takiej sytuacji z opcją „zaznacz wszystko i skasuj”, szczególnie w sytuacji gdy są załączniki.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

To: [Lukasz Banach](#)

Sent: Sunday, March 30, 2003 11:18 AM

Subject: fotografia

Jeszcze jedno. Robił mi ostatnio jeden fotograf z Torunia zdjęcia do jakiegoś kalendarza w którym na każdy miesiąc ma być inna postać z polskiej sztuki. Miał to być „portret psychologiczny”. Super sprzęt, studio fleszowe, asystentka, która mierzyła stopnie Kelvina. To co powstało wydaje mi się gówniane, bo pomijając kiepskie oświetlenie, pokazuje wprawdzie jakąś psychikę ale nie jest to moja psychika!!! Ręce trzymam tak na jego życzenie. Wyglądam jak cierpiący na zatwardzenie Chrystus Frasobliwy. Tak mu napisałem, bo pytał mnie o zdanie, ale czy nie jestem niesprawiedliwy? Co Pan sądzi o tym zdjęciu? To w założeniu ma być „w sepii”.

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Sunday, March 30, 2003 11:56 AM

**Subject:** Re: Nowa seria?

Jeśli mógłbym cokolwiek doradzić, to tylko to, że przede wszystkim trzeba być wiernym samemu sobie. Śledzenie reakcji rynku i dostosowywanie się, nie wróży nic dobrego. I tak gdy pójdzie Pan za ciosem, to potem okaże się, że to co Pan zamierza będzie musiało być zmoderowane tym co się uda dokonać i tym jak to co się udało dokonać lub nawet to co pojawiło się przypadkiem, wpłynie na Pana psychikę. Dopasowywanie się do publiczności, daje w efekcie schizofreniczne myślenie cudzym wyimaginowanym umysłem.

Beksiński

PS. Kurewsko dolegają mi non stop krzyże. Masował mnie już w piątek kręgarz ale w trakcie tego i po tym, cholernie rośnie mi zarówno ciśnienie jak i tętno i obawiam się o naczynia w mózgu.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Sunday, March 30, 2003 12:42 PM

**Subject:** Re: o kręgach.

Tego się właśnie obawiam. Zaskoczyło mnie, że leki na obniżenie ciśnienia mogą wywoływać problemy z kręgosłupem. Mam je od dzieciństwa ale ostatnio wyraźnie się nasiliły, a od połowy grudnia jest to już nie do wytrzymania.

Jakie zdjęcie w jakim babskim magazynie??? Czyżby mój wywiad z 2000 roku (!!!) dla pisma VIVA ukazał się w końcu ale nikt mnie o tym nie zawiadomił? Zdjęcia (w styczniu br) robili kompletni popierdoleńcy, którzy kazali mi pozować z hamurgerem w ręce jak do pierwszej komunii, ale jedno ze

zdjęć (bo robili 4 pozy każdą powtarzając wielokrotnie) mogłoby być tym o czym Pan pisze. Bardziej byłbym ciekawy co zostało z mego wywiadu, bo VIVA to gównu. Ale może widział Pan to gdzie indziej.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Sunday, March 30, 2003 10:14 PM

**Subject:** Re: o kręgach.

Czy już Pan wrócił ze spaceru? Miejmy nadzieję, że nie mam podagry ale wszystko przede mną. Nikt nie gwarantował mi komfortowej starości, a per saldo nie mam jeszcze ani w 10% tak źle jak ma wielu innych. Trzeba cieszyć się tym co się uzyskało i chwalić Boga. Alleluja!

Zainteresowanie Sterczewkiego było zainteresowaniem początkującego kolekcjonera, którego upewniłem, że Pańskie ceny na pewno wzrosną, więc niech kupuje zawczasu. Reszta należy do niego. Ode mnie kupił teraz ptaka nr 2 (załączam) Nie wspominałem w najmniejszym stopniu o sugerowanych cenach. To sprawa między Wami o ile dojdzie do kontaktu. Powiedział, że musi panem zainteresować jakąś zaprzyjaźnioną galerię. Powiedziałem, że ma Pan jakąś umowę z Tarnowem. Wszystko co wiem, tyle że w skrócie, bo sporo o Panu rozmawialiśmy.

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Monday, March 31, 2003 6:23 PM

**Subject:** Re: Poranny, radosny e-mail.

Dopiero teraz mogę odpisać, bo od rana nie miałem łączności z serwerem. Coraz to częściej się zdarza. W międzyczasie zostałem powtórnie wymasowany ale jeszcze żyję. Bezpośrednio po masażu, ciśnienie nie było o wiele wyższe niż normalnie. Facet zmienił technikę i uruchomił jakieś receptory, które podobno odpowiadają za obniżenie ciśnienia. Gdzieś między szyją i barkami. Musze mu wierzyć na słowo. To maniak masażu i uzdrawiania, podobnie jak są maniacy komputerów i malowania. Jest nawet w tym swoim zapale sympatyczny. Kładł się na podłodze i demonstrował ćwiczenia, które mam robić – tyle, że on ma lat około 40 i chyba nieustannie ćwiczy. Ja chyba trakcie tych ćwiczeń będę musiał położyć obok siebie telefon komórkowy połączony na jakiegoś znajomego, bym w momencie gdy mnie połamie, mógł wyszeptać do słuchawki ratunku!!! Jest zdania, że nawet na prostatę mi trochę pomoże. Oby! Na razie jestem ponownie wykończony i chce mi się spać. Obraz z architekturą na zamówienie posuwa się powoli do przodu ale nagle pomyślałem, że mógłbym go zostawić sobie. Wychodzi mi stosunkowo dobrze. Ktoś, kto widział moją poprzednią katedrę, która skojarzyła mu się z WTC, teraz określił to jako symbolika

falliczna. Powiedziałem – co przyjął na serio – że jako artysta przewidujący, wycofuję się z kościołów i przerzucam na minarety.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Thursday, April 03, 2003 10:22 AM

**Subject:** Re: Para Noir.

Nagle, po dwóch prawie dobach przerwy, ruszyło moje łącze internetowe ale nie wiem na jak długo, bo ciągle przerywa. Dlatego też piszę krótko, by póki mogę wysłać mail, było wiadomo, że dostałem od Pana teraz przed paroma minutami list i fotokopie w sprawie Michaela. Mój Boże: może on jest pierdolnięty? Nie sądzę by był cwaniakiem, który idzie w zaparte, a tylko nieszczęśnikiem który po prostu podejrzewa każdego. Moja znajoma pytała czy ufam sprzątacze i jak mogę wychodzić z domu na pocztę gdy wewnątrz zostaje rzemieślnik (który nota bene robi u mnie od lat). To jest jakaś cecha natury: widzieć w każdym złodzieja. I inna dziwna cecha natury ludzkiej, o której opowiedział mi kolega. Ciotka jego umarła w tych dniach w Sanoku i zostawiła dla innej ciotki żelazną skrzynię pełną kosztowności: złote monety, brylanty et c. Ca 50 kg. Musieli na polecenie i pod okiem tej drugiej ciotki wyłamywać zamki, bo nie można było znaleźć klucza. Teraz to wszystko leżeć będzie u drugiej ciotki aż do jej śmierci. Sam lękam się o własną starość, też mam w banku jakiś bufor, więc staram się zrozumieć, ale czasami ilość przechodzi w jakość. Biedne przerażone i podejrzliwe małpy, które nauczyły się mówić i noszą garnitury. Tym jesteśmy i zasługujemy jednak na współczucie.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Friday, April 04, 2003 2:46 PM

**Subject:** Re:

Tak. Ten odgłos na każdym z nas robi to samo wrażenie. I jak to pogodzić z myślą, że życie jest snem. Gdy widzimy kogoś bliskiego leżącego bez życia na podłodze, to pierwsza myśl jest taka: to mi się śni. A może wtedy właśnie jesteśmy najbliższej prawdy?

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Monday, April 07, 2003 6:50 AM

**Subject:** Re:

Akurat taka gówniana pogoda ale miejmy nadzieję, że szpitalu nie będzie zimno! We wtorek idzie też na operację przepukliny pachwinowej mój bliski krewniak. Nawet więc w mojej samotni powiało sterinolem i zielonymi fartuchami. Trzymam kciuki

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, April 14, 2003 11:43 AM

**Subject:** co z nosem?

Jak tam tamponada nosa? Bo zapewne jest już po resekcji przegrody? Wszyscy się tu denerwujemy, nawet Sterczewski do mnie w tej sprawie dzwonił. Mam nadzieję, że najgorsze już za Panem. Gdy będzie

Pan już w domu, proszę dać znak życia. U mnie bez zmian. Masują mnie i przeprowadzam ćwiczenia rehabilitacyjne. Nabyłem nawet materac do ćwiczeń i nie mam pojęcia gdzie go umieścić, bo jest to grzmot ciężki i „lejący się”. Nie da się go po prostu na wzór materaca jogi, oprzeć o regał za zasłoną jak początkowo sobie planowałem. Przesuwając go, by wydobyć zapas PepsiMax z dolnego regału ponownie zrobiłem sobie coś w kręgosłup. Jednym słowem: nie miała baba kłopotu... Życzę zdrowia!  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Wednesday, April 16, 2003 7:57 AM

**Subject:** Re: Sprawozdanie.

Gdy usuną szwy i zejdzie przebarwienie oraz opuchlizna, to na zewnątrz będzie tak samo jak było. I tak miał Pan superkomfort. Nie wiedziałem, że będzie narkoza!!! Obudzenie się po narkozie zawsze jest szokiem. Za moich lat nie stosowano narkozy przy zabiegach na obszarze głowy (Dlaczego?). Nos znieczulany był Kokainą, pacjent przez cały czas siedział i ścisnął plastikową nerkę pod brodą, a pan doktor walił jakimś pieprzonym dłutem, które wpychał do nosa i tłukł w nie młotkiem pokrzykując do siostry od czasu do czasu „Belanżer, Hajek, Trójgraniec”, a ta podawała mu jakieś kolejne długa i obcęgi, które wkładał do nocha i z chrzęstem wyłamywał nimi fragmenty przegrody. Ponieważ zostałem już raz przykładowie opierdolony za to, że Pana straszę, to wziąłem gębę w kubek i tylko dyskretnie pytałem czy jest Pan na pewno zdecydowany. No ale teraz jest to za Panem i powinno zaowocować dziełem pt. „usuwanie przegrody” na którym byłby i pacjent i doktor i siostra (ta ostatnia na goło), oraz przegroda w przekroju, a wszystko splecione razem. Oby tylko miało to jakiś skutek pozytywny, jeśli idzie o migdałki i infekcje, bo bardzo poważnie obawiam się, że jedynym efektem będzie większa łatwość oddychania nosem i możliwość bez wysiłkowego pierdolenia z równoczesnym całowaniem. No ale dobre i to. Grunt, że już po wszystkim. Co do Pańskiego planu wyprzedających operacji u człowieka, to ja widziałem raczej głowę z wsadem na ciemieniu i szybkoobrotowym ślimakiem oraz nożami wewnątrz. Nawet w Mc'Donalds nie pokapał by sobie człowiek koszuli keczupem, który po nagryzieniu, siknie czasem z Hamburgera, lecz ekspedientka wsadzała by Panu od razu Hamburgera do wsadu na ciemieniu i naciskała guzik na czole: wuuuitt i po sprawie! Na dodatek odpadły by problemy z zębami, bo ślimak i noże mogłyby być wymienne i za parę złotych kupowało, by się je w OBI lub Praktikerze. Życzę szybkiego dojścia do formy

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Saturday, April 19, 2003 3:02 PM

**Subject:** Re: co z nosem?

Obraz wygląda na BARDZO fajny. Ja bym go jednak traktował jako dziura u dołu, a nie jako dziura z której coś wypada w dół. Okres rekonwalescencji w zasadzie nie ewokował w mojej psychice nigdy myśli o fikcji postrzegania. Poczucie ulgi, że koszmar choroby i operacji ma się na razie za sobą, nawet w wieku o wiele bardziej zaawansowanym niż Pański, zawsze łączył się raczej z naiwną afirmacją świata jako namacalnej rzeczywistości, do której wraca się z koszmarnego snu. Gdy mój syn, po przedostatniej próbie samobójczej przebywał w szpitalu pod respiratorem w stanie zbliżonym do śmierci klinicznej, widziałem (jakby jego oczyma) jakieś zwierzę tak jakby wilka stojącego w pustce i patrzącego pustym wzrokiem na mnie. Próbowałem to potem namalować, ale gówno z tego wyszło. To było raczej odczucie, a nie fakt wizualny. Wchodzenie stopniowe w narkozę, takie jakie Pan opisał, miałem tylko raz, jeszcze w połowie lat pięćdziesiątych gdy operowano mi wyrostek. Usypiano wtedy eterem. W Warszawie gdy byłem usypiany wielokrotnie, nigdy nie byłem w stanie uchwycić momentu zasypiania. Podłączano mi kroplówkę i dawano zastrzyk. W pełni świadomy, patrzyłem na lampę nad stołem chirurgicznym licząc

nity i inne elementy i próbując uchwycić moment zasypiania ale od razu następowała nicość. Przebudzenie, to bolesny kaszel, plucie jakiejś piany, ból gardła od rury, zimno jak cholera, sikać się cholernie chce, brzuch obolały i kompletne zeszmacenie. Okropne są przebudzenia. Tym niemniej myśli o nicości i kolorowej telewizji naszej egzystencji nachodzą mnie w innych momentach. No nic. Żebro mi wczoraj pękło! Efekt gimnastyki mającej poprawić mój kręgosłup. Na szczęście mogę malować i męczę już od ponad 10 dni archaiczny samolot, przypominający po części Pański obraz sprzedany Dmochowskiemu. Pan który masuje i naciąga mój kręgosłup zalecił mi gimnastykę, pół godziny trzy razy w tygodniu, a ja zatrudniłem w tym celu rehabilitantkę, bo wiedziałem, że nie zobligowany jej przyjściem i „panie Beksiński – gimnastyka”, odpuszczę sobie po 5 minutach i to na zawsze. Pan kręgarz uznał to za krok we właściwym kierunku i podrzucił mi natychmiast codzienne godzinne spacerowanie oraz pół godziny pływalni dziennie ale dałem odpór, bo w perspektywie zamajaczył mi fechtunek floretem, jazda konna i miotanie dyskiem. Dasz palec, łapią za rękę. Nie mam już z kim chodzić na spacerowanie, a samemu mi się nie chce, mimo porażającego piękna Służewia nad Dolinką w deszczu i po zachodzie słońca. Aha: jedną zelówkę mam teraz grubszą o 15 mm. Nie wiem co jeszcze wymyślą ale po tym chrupnięciu żebra, będę pewnie musiał na czas jakiś przerwać. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [L Banach](#)

**Sent:** Sunday, April 20, 2003 12:43 PM

**Subject:** Re: Żebro

Zachowam się jak Poloniusz w rozmowie z Hamletem i zgodzę się, że dziura u góry to może lepiej niż dziura u dołu ale początkowo do dziury czy z dziury wylatywało-wlatywało jakieś „nie wiadomo co”, a teraz postać z głową, zaś głowę sytuujemy zwykle u góry, tak więc dziura ciągnie w jednym kierunku, a postać w drugim. Idealna równowaga i można obraz obracać. Bardzo fajny. Pogratulować.

Pękło chyba pierwsze od dołu żebro po prawej, a więc nie nadmiernie przeszkadza to w oddychaniu, ale przeszkadza w niektórych ruchach, smarkaniu nosa, kaszaniu i kichaniu. Tym niemniej mogę malować. Gorzej jest ze znalezieniem sobie pozycji do spania, ale w sumie nie jest najgorzej. Miewałem gorsze pęknięcia żeber. Ponieważ kręgarz za każdym razem pod koniec masowania, każe mi się położyć na lewym i prawym boku i skręca mi kręgosłup gwałtownymi szarpnięciami, których się lękam, a on każe mi się rozluźnić, to go teraz poproszę, by z tego zrezygnował, bo jak mi strzeli kręgosłup to będą jaja. Nie wiem czy w ogóle mogę się teraz dawać agresywnie masować, no ale dowiem się we wtorek. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, April 21, 2003 3:35 PM

**Subject:** Re: chrząstka.

Komora nosa jest wspólna, a tylko od jakiegoś miejsca podzielona przegrodą, która ma chyba trzy równoległe małżowiny tak jak listek koniczynki. Zapewne to właśnie lub skrzywioną część tego Panu usunięto. Jeśli teraz coś odpadło, to moim zdaniem małe piwo i nie ma się czym denerwować. To nie jest wypolerowane. Po prostu tam naśmiecili. Poza tym to nie jest zastawka sercowa i niczego nie zamyka. Banach trzymaj się! Dr Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, April 23, 2003 9:23 AM

**Subject:** Re: warszawa.

Miałem od rana uszkodzone łącze kablowe. Nie szła także telewizja z kabla, a wyłącznie z talerza. Odpisuję więc z opóźnieniem. W najbliższym czasie rzeczywiście byłby jeszcze pewien problem z

mieszkaniami ale zaczynamy zbliżać się do finału. W tej chwili trwają roboty przy zabudowie kuchni. Miejmy nadzieję, że w czerwcu będę już dysponować dodatkową przestrzenią życiową i albo sam się tam przeniosę (większa wanna), a gościom odstępować będę sypialnię w moim mieszkaniu albo zrobię pokój gościnny w kawalerce. Obecnie 1 osoba da się u mnie radę przenocować, bo mam tapczan w jednym z pokoi wolny – zresztą chyba przed dwoma laty spał Pan na nim.

Z nosem będzie teraz coraz lepiej. Czy wpłynie to pozytywnie na migdałki et c? Tego nie jestem pewien. Po mojemu każda ta rzecz jest czymś niezależnym. Raczej może należało usunąć migdałki ale boję się teraz wspominać Panu o operacjach

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

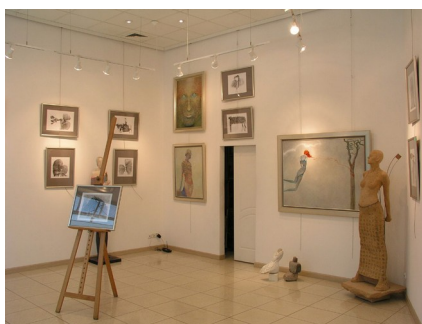
**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, April 26, 2003 10:27 PM

**Subject:** Re: chrząstka.

Nie bardzo jasnym jest dla mnie to czy to że nie może Pan ani wychodzić ani ćwiczyć jest efektem usunięcia przegrody nosowej? Czyżby wzrosła Panu jakoś wrażliwość wewnątrz nosa na smród farby i dlatego nie może Pan gruntować? Czy też jest to tylko kwestia osłabienia kooperacyjnego. Co do rysowania to jakoś nie bardzo czuję ochotę na powrót. Zaczynałem jako rysownik. Niesłuchanie trudno było mi przywyknąć do pędzla, a teraz czuję to samo gdy pomyślę o węglu czy kredzie. Już łatwiej mi jest robić małe rysunki cienkopisem lub te prace graficzne z użyciem komputera, które robiłem przez ostatnie dwa lata. Aktualnie trwa ich wystawa w galerii SD ale mała jest nadzieja na to, że coś zostanie sprzedane. Panuje kompletna bryndza i to nie tylko w tej branży. Wysyłam migawki z tego jak rozwieszona jest wystawa. Ludzi na niej nie widziałem. Ta osoba która mnie fotografuje to pani Dziopak kierowniczką galerii. Ten małodziej czelawiek obok, to plastik i syn plastyka, który tam stale siedzi i zarabia na chleb powszedni. Na jednym ze zdjęć, Sterczewski oprawia sobie u mnie kupione prace.

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, April 27, 2003 6:20 PM

**Subject:** Re: chrząstka.

Nie jest tak źle z tym rysunkiem, ale najbardziej interesuje mnie w jaki sposób łóżko przerobił Pan na nos - chyba, że jest to węgiel, który można ścierać szmatą w nieskończoność. Problem polega na tym by przedwcześnie nie użyć gumki do wybierania świateł, bo po gumce już nie tak wiele da się zrobić. Rzeczywiście z tym nosem to problem, ale przynajmniej wiadomo, że to w którymś momencie się ustabilizuje. Co do złego samopoczucia to ja też w tej chwili nieustannie mam przekonanie, że nic sensownego nie robię. Wczorajsze obejrzenie mojej wystawki, kompletnie mnie podłamało. To przesilenie wiosenne. Należy ufać, że minie. Kończę obecnie obraz, który miał być czymś innym niż jest. Po namalowaniu samolotu chciałem namalować akt leżący w blachy takiej jak w tym samolocie. Zrobiłem konwencjonalny układ i proporcje tułowia, traktując go jako wieszak na „rendering” ale gdy



zaczęłam na nim wieszać to i owo, zrobił się z tego złocony barok, a nie pogięta i pordzewiała stalowa czy aluminiowa blacha. W sumie nie jest źle, ale gdy tylko skończę to zabiorę się za ten temat powtórnie i spróbuję może odrealnić postać ale chciałbym by była z szarej i brudnej starej blachy.

Pozbywam się książek i na jutro mam już umówionego kierowcę z samochodem i młodego naukowca w spódnicy, który jest bez forsy i chętnie zaanektuje moją i mojej żony bibliotekę, z której nie czytałem już nic od prawie 20 lat. Gdy potrzebuję jakiejś informacji lub cytatu, sięgam teraz nie do książek lecz do internetu. Pamiętam np. że moja babcia używała jakiegoś leku o nazwie opodeldok. Stale to dziwne słowo było w użyciu. Zaczęłam się dziś zastanawiać na jakie schorzenie to było. Poszukałem w urzędowym spisie leków „Leki współczesnej terapii” i nic takiego nie było, a w internecie na hasło „opodeldoc”, sygnęło mi informacjami i nawet składem chemicznym. W miejscu gdzie były (i jeszcze na razie po części są) książki, wisi teraz mój materac do ćwiczeń gimnastycznych, którymi mogę podobno zatrzymać degenerację mego kręgosłupa. Swoją drogą: na przełomie roku miałem ponad trzy miesiące cholernego bólu bez chwili przerwy. Nie mogłem nawet pracować. Czy gimnastyka pomoże? Na razie (jak już pisałem) strzeliło mi żebro ale już jest lepiej. Za tydzień być może wrócę do ćwiczeń. Pozdrawiam Beksiański



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiański](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, May 02, 2003 9:39 AM

**Subject:** Re: klimatyzator

Może ten róg obrazu nie będzie aż tak dramatyczny. Sterczewski jest pedantem. Ma to swoje dobre i złe strony. Dobre to fakt, że przyjemnie takiemu sprzedać nawet taki obraz, którego człowiekowi, żal bo wiem, że idzie w „dobre ręce”. Złe strony polegają na pewnej upierdliwości faceta, który dramatyzuje czasami całkiem błahe usterki. Takemu potem jakby los płatał psie figle. Oprawili mu obraz z ikoną i dzieckiem z dziobem w o wiele za obszerne ramy i słabo przycisnęli, więc obraz zaczął się przesuwając w lewo i w prawo i lekko zadrapał się od ram. Poprawiłem to wszystko, bo nie były to nawet zadrapania farby lecz tylko powierzchni wyglądającej zrobionej gelem. Dałem mu identyczny do 1/10 mm wzorec z płyty, a ponieważ kupił u mnie drugi identyczny obraz, zamówił w firmie wg tego wzorca, dwie pasowane dokładnie ramy. Przywiózł obie do mnie, by oba obrazy samemu delikatnie oprawić. W jednej z ram tkwił wzorec. Rozpakował ją jako pierwszą i wsadził tam dziecko z dziobem. Zdjęcie pokazuje jak rozpakowuje drugą ramę, ale jeszcze nie wiemy o tym, że za chwilę okaże się, że rama jest o milimetr z krótką i drugi obraz się nie zmieścił. Pojechał z tą ramą oraz z wzorcem do firmy, która jednakowoż szła w zaparte i wbrew oczywistym faktom upierała się, że obie ramy były identyczne. Coś tam na szczęście udało się podfrezować. Jeśli komuś na czymś cholernie zależy, to zawsze ściąga tym na siebie problemy. Może to właśnie stanowi dowód na wirtualną naturę naszego świata? Kłopoty Sterczewskiego na tym się nie skończyły. Zauważył na obrazie z samolotem poziomą rysę i w obawie, że albo ja ją zrobiłem albo on, przywiózł do mnie obraz w pierwszy dzień Świąt. Rysa okazała się zarysowaniem płyty pilśniowej, bo one takie były - ja się tym nie zajmuję tylko maluję na tym i potem (ponieważ maluję cienko) widać usterki 3D czyli ewentualne purchle, rysy czy dziurki na oryginalnej płycie. Oczywiście płyty jakich Pan używa są gatunkowo lepsze jeśli idzie o jakość powierzchni (inny ustrój inna epoka) ale trudno bym wywalił do zsypu cały w pocie czoła zaimpregnowany, zagruntowany i zeszlifowany na ile

się dało zapas płyt, z których konkretnie te, na których był samolot pochodziły jeszcze z okresu Stanu Wojennego. Jakoś więc musiał fakt zaakceptować, ale wiem, że cierpi. Przykro mi, że tak zaszkoziła ta klimatyzacja. Sam nie cierpię gdy dmucha mi po plecach, ale zapewne tak wtedy było, że ja bałem się wyłączyć, bo myślałem, że Wam jest za gorąco, a Wy myśleliście przeciwnie. Wesołego Bieżanowa! Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, May 05, 2003 8:45 PM

**Subject:** Re: Ciało i dusza.

Kurwa mać! Jeśli powiem, że mi przykro to i tak gównu to Panu pomoże. Czy oni niezależnie od tego, że wałą osłonowo te antybiotyki nie mogliby pobrać wymazu z nosa na posiew? To oczywiście potrwa ale przynajmniej byłoby wiadomo czym w te bakterie przypierdolić. W przeciwnym wypadku jest to trochę strzelanie na oślep. Konkretny antybiotyk może być nieskuteczny. W końcu są tam zatoki sitowe, czołowe i oboczne i wszelkie infekcje mogą się przetrzucić na zatoki. Dobrze, iż Pan jeszcze czuje, że to śmierdzi. Miałem przed wielu laty ropne zapalenie zatok obocznych, to najpierw czułem, że coś śmierdzi, a potem już tylko inni czuli. Od smrodu ptaki spadały, które nade mną przelatywały i musiałem ukrywać się przed ludźmi. Oczywiście wszystko da się wyleczyć, ale jest przykre i nawet trochę bolesne, gdy trzeba robić punkcję. Niech Pan pójdzie do laboratorium i niech zrobią wymaz na posiew. Może to nie być konieczne, ale w razie czego będzie jak znalazł.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, May 06, 2003 9:37 PM

**Subject:** Re: kamera.

W tym układzie najlepszą jakość uzyskuje się z kamer o zapisie cyfrowym, a najlepiej takich, które mają 3 CCD, ale to już oczywiście ten nieco wyższy przedział cenowy. O ile mi się o uszy obilo, to są jakieś rozmaite standardy rozdzielczości, ale nie umiem udzielić informacji. Istotne jest by z całego zestawu ofert (najlepiej w internecie) wybrać ten, który ma najlepszą rozdzielczość w poziomie. Wydaje mi się, że dla cyfrówek, jest to 500 linii. Może zresztą też jest to jedyny standard. Formaty 8, Hi8, VHS, SuperVHS, oraz Compact SuperVHS to już w jakimś sensie przeszłość, bo w wypadku chęci obróbki w komputerze trzeba obraz wprowadzić z kamery cyfrowo. Beta jest wychodzącym z użycia analogowym formatem profesjonalnym. To jednak nadal horrendalnie drogie. Niech Pan jednak skonsultuje to z fachowcem, bo słyszałem (jednym uchem) rzeczy koszarne na temat samej zasady kompresji w dostępnych warunkach amatorskich i o ile wiem, nie jest możliwy montaż komputerowy z późniejszym przemontowaniem et c, tylko pierwszy montaż z materiału-matki i na tym koniec. Jeśli jednak szłoby Panu o filmy dla celów archiwalnych, to jakość jest raczej dobra i to nawet z ostatnich kamer. Ja przerwałem zabawę w kamery na etapie Hi8 (rozdzielczość pozioma 400 linii). Cyfrowych nie znam. Używałem tego sprzętu wyłącznie dla celów rodzinno dokumentacyjnych.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, May 07, 2003 6:47 PM

**Subject:** Re: formaty

Nie chciałbym doradzać w zakresie w którym nie mam żadnego doświadczenia. Moje obawy biorą się z tego co powiedział mi pan Sołtysek, który robił stronę Dmochowskiego i przygotował pierwszy CD z

moimi pracami, a teraz pracuje nad kolejnymi. Owóż kolega Tomka, Grzesiek Gajewski (były dyrektor POLONII) zaproponował mi, że jego kumpel przegra mi cyfrowo na CDR lub DVD wszystkie moje archiwalne kasety SVHS, C-SVHS, 8 i Hi8. Nagrania wyszły bardzo nędznie, więc pokazałem je Sołtyskowi, który powiedział, że nagrać można o wiele lepiej, tym niemniej jeśli chciałbym to traktować jako surowiec do późniejszego montażu, to ten numer nie przejdzie (a taki miałem zamiar by to przemontować ale dopiero z cyfrowego "surowca" jaki będę mieć na DVD i CDR, bo liczyłem, że to będzie bezstratna kopia cyfrowa z cyfry na cyfrę). Wyjaśniał mi dlaczego, ale był wtedy z nami Dmochowski, którego to cholernie nudziło i nie bardzo była okazja, by się w rzecz wgłębiać. W każdym razie przestrzegł mnie przed nadzieją, że można bawić się w cyfrowy montaż filmów podobnie prosto jak to jest z montażem fotografii lub dźwięku. Co do szczegółów radzę więc by porozmawiać z fachowcem. Beksiński

----- Original Message -----

From: [Zdzisław Beksiński](#)

To: [Lukasz Banach](#)

Sent: Thursday, May 08, 2003 9:39 AM

Subject: kamery

Mam jeszcze chwile czasu, bo między godzina 10 i 11 mam mieć wizytę dyr. Banacha z Muzeum sanockiego. Z tego na co mogę odpowiedzieć, to wiem, że migawki z sejmu oraz ewentualne migawki z pracowni niżej podpisanego, robione są z reguły rozmaitymi wersjami Betacam, który jest patentem SONY ale robi to obecnie kilkanaście firm. Jest to kamera przenośna, którą można robić i z ramienia i ze statywu ale waży sporo (chyba od 8-11 kg) i kosztuje też sporo – dawniej około 30.000 \$ - ale ostre wchodzenie na rynek kamer cyfrowych, spowodowało ogromną przecenę starszych modeli betacam, które można odkupić z drugiej ręki. Jest to kamera analogowa zapisująca na specjalnych kasetach z poziomą rozdzielczością (tego nie jestem pewien ale chyba) 650 linii. W trakcie montażu analogowego, narasta entropia, ale po zdigitalizowaniu obrazu w studio, można to traktować jako materiał cyfrowy i kopiować w nieskończoność. Studyjne kamery, zapisują na konsoletach, przesyłając sygnał kablem. To sprzęt dla milionerów. To na czym robione są reklamy (pomijając wstawki komputerowe) to sprzęt cyfrowy, o którym mogą myśleć milionerzy lub ci którzy zakładają firmę usługowa w zakresie reklamy telewizyjnej. Istnieje też górny poziom sprzętu amatorskiego digital, o poziomej rozdzielczości (nie jestem tego pewien) ca 500 linii. Ma w zależności od klasy wbudowaną pewną ilość typowych bajerów jak sepia, posterize, możliwość odwracania kanałów RGB et c. Cyfrowa stop klatkę i cyfrowe pseudo-przenikanie obrazu w trakcie nagrywania. Trzeba do tego dokupić albo konsoletę albo program i mocny komputer ale (tu właśnie moje wątpliwości) nie da się podobno po wrzuceniu na wstęgę i zapisaniu wyniku, przemontować tego wielokrotnie np. w celu synchronizacji z dźwiękiem, przenikania (montaż via mikser dwukanałowy lub dużym buforem pamięci) et c. Tu jestem już głupi, tym niemniej jakość tego w najlepszym nawet wydaniu nie osiągnie tego co jest na reklamie DELMY, nie wspominając nawet o Whirlpool. Na targach komputerowych rzuciłem raz okiem na konsoletę do takich efektów i nawet potem nie pytałem o cenę.

Beksiński

----- Original Message -----

From: [Zdzisław Beksiński](#)

To: [Lukasz Banach](#)

Sent: Friday, May 09, 2003 9:02 PM

Subject: Re:

Jeśli idzie o reprodukcje, to ta technika przy zachowaniu pewnych reguł (np. specjalny statyw kilkopołożeniowy) zda na pewno egzamin w 95%. Problem polegać może tylko na mniejszej ostrości rysunku w rogach każdego ujęcia. Poważne problemy zaczynają się wtedy gdy robimy panoramę lub sklejkę z niebem gdyż w zależności od kierunku skierowania obiektywu, automatyczne naświetlenie się zmienia i na niebie wystąpią smugi w miejscach łączenia. Ruchome chmury to dodatkowa przeszkoda, ale reprodukcje można by robić (z pewnym wysiłkiem) takie jak na matrycy o 4-krotnie większej

rozdzielczości. Tak działała przystawka do Sinara. Matryca przesuwiała się w cztery położenia. Pisze dwa słowa, bo jestem dziś całkiem wyżęty i dosłownie zasypiam. Jak nos?

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, May 10, 2003 8:29 AM

**Subject:** Re:

Sam zadawałem sobie podobne pytania. Istnieją dwie wykluczające się próby odpowiedzi. Jedna racjonalna. Podobni ludzie zainteresowani podobnym obszarem zagadnień obracają się we wspólnej enklawie (Michaels i „złodziej Dmochowski” na przeciwnych stronach kuli ziemskiej, a jednak - jak dowodnie widać – trafili jakoś na siebie wśród miliardów igieł w stogu siana), spotykają te same nazwiska, przyciągają do swego otoczenia podobnych satelitów, czytają te same książki i siłą rzeczy wpadają w jakąś koleinę podobnych zachowań i rozwiązań. Nie wypadało pytać jakie były (o ile są znane) bezpośrednie przyczyny samobójstwa Alicji. Mogły być prozaiczne, jak np. nie chciana ciąża i brak środków lub recepty na wyjście z sytuacji.

Istnieje także wykładnia irracjonalna lub jak kto woli mistyczna: Wszyscy w jakim stopniu posiadamy niewykształcone narzędzia wychodzenia poza ograniczenia czasu. Jedni (jasnowidze) mają to silniej i zdają sobie w tego sprawę, inni mają to w stopniu śladowym i nawet nie wiedzą o tym. Może po prostu w jakimś stopniu „znamy” swój los już w kołysce i nasze zachowanie jest wypadkową tej poronnej wiedzy. Wreszcie istnieje i trzecie wyjaśnienie: Prawdopodobieństwo statystyczne. Nikt nie badał na ile częste i jakiego typu są korelacje między zdarzeniami i typem psychicznym jednostki, której się one przytrafiają. Znamy kilka przypadków i być może pochopnie wyciągamy wnioski.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, May 10, 2003 8:08 PM

**Subject:** Re:

To też jest półprawda, bo wprowadzie do mnie ciągną nieprzystosowani ale nie tylko, a mnie ciągnęło zawsze do kobiet nieskomplikowanych. Jeśli Pan zna Tomasza Manna, to napisał on taką - trącą dziś nieco myszką - nowelę pt „Tonio Kröger”. Bardzo wiernie opisuje moje doznania. Tak więc nie tylko podobieństwa się przyciągają ale i przeciwieństwa (w celu uzupełnienia?) chyba, że ja też jestem nieskomplikowany, a tylko się zgrywam. Już mi to powiedział jakiś inżynier z którym leżałem w szpitalu, gdy zakomunikowałem mu, że wolę mleko skondensowane od świeżego: „pan jest artystą, pan musi pozować”. Na dobrą sprawę za mało mamy danych, by opierać na nich hipotezy.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, May 11, 2003 10:20 AM

**Subject:** Re: Oko.

Ależ to chyba powszechne tyle, że co głupszy nie zdają sobie z tego sprawy. Jung określił to mianem PERSONA (MASKA). Istnieje tylko problem jakości maski, bo są maski bardziej naiwne i bardziej przebiegłe. Mnie się wydaje czasami, że jestem cholernie przebiegły, chowając siebie takiego jakiego się wstydę za maską taką samą jak moje wstydlive ja (o ile je dostrzegam). Tok tak jak ukryć las w lesie. Tym niemniej czujemy się obserwowani a na dodatek sami wypuszczamy trzecie oko na sznurku, które donosi nam (czy prawdziwie? ale co to jest prawda?) jak prezentujemy się domniemanemu oku

zewnątrznego obserwatora. To nie stoi w sprzeczności z solipsyzmem, bo jest konstrukcją całkowicie wirtualną. Pisałem nawet w młodości takie paranoiczne opowiadanie zatytułowane „obserwatorzy” czy też „obserwator”. Najbardziej upierdliwy był ten za plecami, którego nie widać było nawet w lustrze, bo poruszał się tak szybko jak moja myśl i zawsze zakryty był moim odbiciem. Gwałtowne obracanie się nic nie dawało. On zawsze był szybszy. Skąd to się bierze? Może to efekt ewolucji? Skąd wziął się mit Anioła Stróża? Może większą szansę na przeżycie mieli ci mutanci, którzy się lękali i maskowali? Nie lubię też niczyjej bliskości (chyba ze byłaby to żona lub długoletnia przyjaciółka). Czuję jakbym miał niewidoczne kolce (jak u jeża) na długość ca 1 metra i gdy ktoś narusza tą granicę, zaczynam wręcz fizycznie doznawać jego cielesności, co jest strasznie uciążliwe. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, May 13, 2003 7:15 AM

**Subject:** Re: Oko.

„I nie czuć od nich pozy”...Po Panu też niczego nie czuć, o ile Pan istnieje, a nie jest tylko moim wyobrażeniem. Poza tym nie tylko ten, który obala jest zamknięty w Panu, ale nawet pańskie indywidualne wyobrażenie jest wyobrażeniem wyobrażenia. Jak powiedział Poe: „a dream within a dream”, a po nim i przed nim powiedziało podobnie wielu innych. Tak jak rosyjska baba w babie. Może nie tylko Pan istnieje jako „ja jeden” lecz wszyscy istniejemy w koszmarnym śnie Boga. To znowu trochę z Borgesa (który jest wyobrażeniem).

Przedwczoraj w niedzielę myślałem popołudniu więcej niż sporo o pewnym prowincjonalnym pocie katolickim z Kalawarii Zebrzydowskiej, z którym sporo korespondowałem przed laty ale to się jakoś urwało, głównie na skutek mej dysleksji. Od dawna już o nim nie myślałem ale w niedzielę wraciłem nawet do moich listów do niego, zapisanych jeszcze w formacie Macintosha i czegoś (czego?) tam szukałem, brnąc przez pozmieniane na symbole polskie diaktrytyki. W poniedziałek w Hermesie list od niego i nabożne pismo NIHIL NOVI, które on wydaje w Kalwarii. Koincydencja czy poronne jasnowiedzenie? W dniu 10 bm słucham w trakcie pracy muzyki klasycznej, ale takiej stosunkowo łatwej, by nie drażnić sprzątaczk, która równocześnie działa w mieszkaniu (zresztą trudniejsza muzyka ostatnimi czasy mnie męczy): koncert skrzypcowy Czajkowskiego, oba koncerty skrzypcowe Wieniawskiego i wreszcie na koniec „Angelus” Kilara z chóralnym skandowaniem Zdrowaś Mario. W trakcie tego wychodzę odlać się do kibla, a w mojej sypialni gra radio którego nie nastawiałem. Pomyślałem, że to sprzątaczk nie mogła znieść dźwięków z mojej pracowni i włączyła sobie hip-hop. Po jej wyjściu, wyłączam radio ale ono od lat budziło mnie codziennie o godzinie 7, włączając gównianą Eskę, a tymczasem teraz, od trzech już dni, budzi mnie włączając kasetę, co wymaga żmudnego przeprogramowania z wielokrotnym naciskaniem rozmaitych klawiszów i nigdy bez podręcznika nie pamiętam jak to zrobić (gdy np. chcę zmienić godzinę lub stację). No więc kto to przeprogramował? Bóg się mną zabawia? Wszystko to dzieje się w mej głowie? Nawet nie w mojej głowie, bo przecież skąd mogę wiedzieć czy myśli powstają w głowie i czy głowa lub głowy w ogóle istnieją. I tak dalej. Faceci którzy siedzą na rynku należą do rozpowszechnionego gatunku, który Witkacy określił słowami: „takie coś co zaledwie wie, że istnieje, a i to nie bardzo”. Poza tym uzgodniliśmy już chyba, że ich nie ma. Pozdrowienia Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, May 14, 2003 10:06 AM

**Subject:** Re: Już o tym wszystkim gadaliśmy.

Cytuję: Jeszcze istotne za czyj uważamy ten świat wymyślony: "Jeśli mówię że wszystko co widzę jest moim wyobrażeniem, a czuję/czułem że Bóg zawiera się w tym wszystkim, to możnaby powiedzieć że ja jestem Bogiem.

Ponieważ zakładamy, że jest Pan snem Boga, to kółko się zamyka. Ostatnia z nieskończonej ilości bab w babie (może być jakaś ostatnia w nieskończoności?) jest zarazem pierwszą babą, bo mamy do czynienia z czymś w rodzaju wstęgi Moebiusa. Najgorsze w tym wszystkim jest, że gdy jedna z hantli do ćwiczeń stoczy się ze stołu i przypierdoli w duży palec lewej bosej nogi, to wtedy pozorna i nierzeczywista rzeczywistość, daje o sobie znać w sposób bardziej materialistyczny niż w trakcie rozważań tego typu. Co do potwierdzających się snów i przepowiedni, to są to wszystko sztuczki pana Czas, o którym mamy o wiele bardziej mętne wyobrażenie niż o czymkolwiek innym z czym styka nas codzienność. Mniemamy, iż posiadając zegarki Casio sterowane z Frankfurtu nad Menem z dokładnością do milionowej części sekundy, panujemy nad czasem, a my panujemy tylko nad naszym wyobrażeniem lub dostępnym naszej świadomości modelem tego fenomenu. Bardziej 19-wiecznie i poetycko, można sobie wyobrazić drugi świat, w którym przebywają nasi zmarli i od czasu do czasu śnią o jakimś dziwnym świecie, który prawie całkowicie wymazał się w chwili śmierci z ich świadomości, zaś my - śniąc o tym drugim świecie - pojawiajemy się albo w ich snach albo jako duchy na seansie. Może też żyjemy w obu światach, a pan Czas zabawia się kalejdoskopem i układa na nim mylące wzory.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, May 16, 2003 6:14 PM

**Subject:** Re:

Nie potrafię Panuj nic poradzić. Zdecydowanie wyszedłem z obiegu w dziedzinie kamer video. Oczywiście słowo Zeiss przy tej klasie rozdzielczości nie ma żadnego znaczenia – po prostu trick reklamowy. Sony ma kontrakt z Zeissem i do wszystkiego co robi SONY, obiektywy robi ZEISS, ale nikt przecież nie będzie się wysilał dla rozdzielczości ca 520 linii poziomo. Nie wiem na ile jest Panu potrzebne ręczne ustawianie ostrości, ale obawiam się, że jeśli nie jest to robione pierścieniem na obiektywie, to jest to tylko jakiś rodzaj tricku handlowego. Widziałem już takie numery, że rzekome ręczne nastawianie polegało na wstępnym ustawianiu w menu odległości 1, 2 lub 4 metry. Taką metodę można o dupę rozbić. Jak by nie było: kupując ryzykuje się, chyba że ktoś znajomy ma konkretny typ kamery, na którym najpierw można poeksperymentować. Ja ostatnio umoczyłem, kupując konwerter szerokokątny za 850 zł do OLYMPUS C-5050Z. Robi tak nieostre rogi, że nawet zblendowanie do 5,6 niczego nie daje. Dałem go facetowi, by spróbował opylić na giełdzie z pół ceny. Pewnym problemem witryny, z której Pan korzysta jest nie-identyczność danych technicznych. Np. w jednych kamerach są takie dane, a na innych siakie dane, przy równoczesnym braku danych, które były w tamtej kamerze. Porównanie staje się bardzo utrudnione lub nawet niemożliwe. Oczywiście: nawet najbardziej zasrana kamera zrobi o niebo lepszy film niż tzw. movie na aparacie cyfrowym. Pewnym jednak problemem w każdej kamerze jest szum mechanizmu, nagrywający się na wbudowanym mikrofonie. Ale generalnie: mnie proszę nie pytać, bo radzę tylko wtedy, gdy się na czymś znam. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, May 18, 2003 12:26 PM

**Subject:** Re: #36

A tak się Pan lękał, że się Pan od tej zbliżonej do mojej estetyki nie wyzwoli. Zabawny obraz. Czy to ma być Bafomet w wersji dyskotekowej? Jak wiadomo Bafomet ma jak wiadomo dwa fiuty i pysk kozła ale pyska nie widać, tym niemniej nie wiem do czego podłączone są megafony. To może być też jeden z moich znajomych, który jest chory dopóki nie rozgłosi całemu światu z kim poszedł do łóżka. W dniu 27 bm wieczorem przyjedzie do mnie kuzyn na nocleg ale zmyje się 28 rano. To fajnie ze Sterczewski ma nocleg (wolne mieszkanie na Ursynowie niedaleko Służewia – tak mi mówił), bo moja kawalerka nadal w proszku ale widać już światło w tunelu. Wysyłam fotkę z dnia dzisiejszego. Meble

mają być za około 2-3 tygodnie Gdy będziecie się wybierali do mnie, umówcie się najpierw telefonicznie (847-05-87), bo miewam teraz w związku z moim kręgosłupem ciągłe masaże i gimnastyki i nie cierpię być w trakcie tego podglądany, a nie znam jeszcze terminów jednego i drugiego na ten okres. Dziś chyba dopiłuję obraz z dwiema postaciami. Poprzedni, w którym wszyscy widzą symbol falliczny powstał z odcięcia ramion krzyża. Dopiero ex post uświadomiono mi z czym się to może kojarzyć.

Beksiński



----- Original Message -----

From: [Zdzisław Beksiński](#)

To: [Lukasz Banach](#)

Sent: Sunday, May 18, 2003 10:22 PM

Subject: kochane zdrowie

Jak dowodnie widać w dniu 18 każdego miesiąca nie powinienem przeprowadzać ćwiczeń. Znowu (podobnie jak 18 kwietnia) chrupnęło mi żebro po prawej, ale nieco wyżej i trudniej mi oddychać. Przewracałem się do jakiegoś ćwiczenia na brzuchu i podłożyłem jakoś łokieć pod żebra i nagle odczułem chrupnięcie i zaczęło boleć. Znowu chyba będę musiał zawiesić na czas jakiś ćwiczenia i masaże.

Beksiński

PS: Wysyłam zdjęcia. Gębę podobno dlatego mam taka czerwoną, bo nie kontroluję oddechu.



----- Original Message -----

From: [Zdzisław Beksiński](#)

To: [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, May 19, 2003 7:38 AM

**Subject:** Re: kochane zdrowie

Oczywiście przy tych zdjęciach nieco się wygłupiałem i robiłem miny. Były pozowane, bo pani od rehabilitacji kiepsko radzi sobie z aparatem. Kurcze: bolą mnie dziś także krzyże, na które gimnastyka miała pomóc!!! Żebro, krzyże, głowa, dobrze, że choć z zębami mam na razie spokój. Ledwie się dziś poruszam, a jutro od rana mają być studenci ze szkoły filmowej i robić jakiś film o mnie jako pracę studencką. Mam nadzieję, że nie będę musiał demonstrować ekwilibrystyki ruchowej, a tylko trochę gadać i udawać, że maluję. Nigdy nie byłem przekonany do terapii lumbago gimnastyką. Decyduje w tym wszystkim pogoda i wysiłek. Gimnastyka to też wysiłek. Skoro przeniesienie monitora lub inny wysiłek (np. gruntowanie lub oprawianie), może po dwóch dniach wyzwolić bóle w krzyżu, które potem ciągną się przez miesiąc to dlaczego nie może tego uczynić gimnastyka? Przecie to jest to samo!

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, May 21, 2003 12:04 PM

**Subject:** Re: Płótno.

Nie wiem czy dam radę odpowiedzieć, bo w związku z pogodą wróciło moje lumbago i okazało się, że te masaże zapewne wcale nie pomogły lecz poprzednio tylko pogoda się zmieniła. Na dodatek boli żebro. W sumie siedzenie przed klawiaturą mnie męczy.

Spray: Ze względu na to, iż obrazy trzeba jednak od czasu do czasu poprawiać, bo coś się zadrapie lub (tak jak w moim wypadku) pies go obrzyga, to odradzałbym idealne powierzchnie. Idealne powierzchnie o wiele trudniej jest naprawiać, a być może nawet jest to niemożliwe./ Ostatecznie to nie samochód, więc nie musi się lśnić równomiernie. To oczywiście tylko rada starego wujka, a teraz sprawa sprayu. Wg mojego doświadczenia, należy obraz położyć na płask aby uniknąć jakiegoś spływania gdyby siknęło się za grubo, no i sikać z pewnej odległości (ca pół metra lub większej) równomiernie. Najpierw wypróbować to kilkakrotnie na nieważnych obrazach lub na specjalnie namalowanych testach. Niestety wiedzę zdobywa się wraz z praktyką. Sikanie z bliższej odległości powoduje zlewanie się substancji w szkliwo, z większej daje efekt drobnoziarnisty, bo krople odparują trochę w trakcie lotu ale i jedno i drugie zależne jest od charakteru samej substancji: jedna jest bardziej rzadka inna mniej, jedna bardziej kleista inna bardziej oleista. Nie ma generalnej zasady. Ja wykańczam obrazy (olejne!!!) „nieidealnie”, nakładając cienką warstwę gelu i potem partiami (aby w międzyczasie nie stężał) rozcieram go dłonią najcieniej jak się da. Po roku można to powerniksować łatwo zmywalnym ale szklistym werniksem, tym niemniej robiłem to nie więcej niż parę razy w życiu i obecnie tego nie robię. Werniks nakładałem szerokim pędzlem (5 cm) i są dwa sposoby: na pionowo i na poziomo. Poziolmo obraz musi być idealnie płaski i leżeć na powierzchni poziomej, aby werniks nie spływał i nie gromadził się w jeziora. Pionowa: smaruje się poziomymi pociągnięciami zaczynając od góry tak aby każde następne pociągnięcie rozcierało ewentualne zacieki. W sumie wymaga to wprawy tak jak jazda na rowerze i nie pójdzie dobrze od razu. Każda metoda ma swoje wady i zalety ale wypadanie włosów z pędzla czy pienienie się werniksu od zbyt nerwowego ruchu pędzla, jest upierdliwe w obu metodach. Małe muchy i włosy z głowy też. W starych przepisach na ikony stało jak byk, że olifiec należy w usłowiach bezkomaria. Należy też unikać wilgoci ze względu na mętnienie werniksu (blaue nebel). Można go też nakładać sprayem i wtedy zasada jest jak wyżej.

Płótno: Najlepsze jest lniane surowe nie bielone ale gruntuje się to całkiem inaczej niż pilśń. Mam z tym tylko minimalne doświadczenie. W sklepach dla plastyków można kupić zagruntowane płótno ale jest drogie. Surowe napina się łatwiej niż zagruntowane na krosnach i potem gruntuje substancją która jest mieszaniną kleju i białej farby. Po wyschnięciu powoduje ona obkurczenie płótna i jego naprężenie na krosnach. Zapewne sklepy mają specjalne grunty do płótna, a nawet gotowe blejtramy z napiętym i zagruntowanym płótnem. Nie mam z tym doświadczenia. Wadą (ale i zaletą) płótna dla malarza jest elastyczność (nie można za silnie trzeć pędzlem, bo się płótno „wybodie”). Zaletą jest nieporównywalnie



większa łatwość zakładania dużych powierzchni (np. ściany, nieba et c) bo gren płótna rozbija dukt pędzla oraz dużą zaletą jest możliwość przecierania wyschniętego obrazu innym kolorem (nałożyć pędzlem i przetrzeć szmatą lub dłonią) który wchodzi w zagłębienia płótna, wyrównując lub ujednolicając strukturę obrazu. Nie wielu malarzy z tego dziś korzysta i zazwyczaj napaćka na płótnie tak jak i na płycie, nie dostrzegając w ogóle jego możliwości. No i można by tak w nieskończoność ale za chwilę zacznę wyć z bólu, a muszę jeszcze poprawić kilkaset błędów i aliteracji. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, May 21, 2003 1:51 PM

**Subject:** Re: Płótno.

Mój dobry człowieku: Pisałem był, że położenie żelu na akrylu moim zdaniem i na moich obrazach, psuło efekt kolorystyczny (np. ultramarynę, która całkiem inaczej emanuje jako mat niż jako połysk) i tylko dlatego odradzałem ten zabieg. Jeśli Panu to nie szkodzi, to technologicznie nie ma problemu. Olej i wszystko co mu jest pokrewne, można spokojnie kłaść na akrylu, byle nie kłaść przeciwnie, czyli akrylu na oleju, bo wtedy może nie być dostatecznej przyczepności, oraz mogą szybko wystąpić spękania. Na razie... Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, May 22, 2003 2:44 PM

**Subject:** Re: Płótno, ból.

Obywatel Beksiński próbował i odrzucił przed laty głównie na skutek tego, że gotowe blejtramy były w okresie komuny bardzo trudno dostępne i były w niewielkich rozmiarach. Robiłem krosna sam i naprężałem oraz gruntowałem płótno sam, ale z kolei drewno było wtedy do dupy i skręcało się. Tak więc obywatel pierdolnął tym w ką, próbując jeszcze naklejania płótna na płytę ale z kolei ono, wysychając skręcało płytę, a na dodatek guzki, zgrubienia wątku lub osnowy i inne paskudztwa wyłaziły do przodu zamiast rozkładać się równomiernie tak jak w wypadku naprężenia płótna na krosnach. Znam, a nawet opisałem Panu te zalety, które i Pana ujęły. Po pewnym czasie zacznie je Pan być może postrzegać jako wady (ujednolicanie, elegancja et c), bo jest to coś podobnego jak pędzle komputerowe: wspaniałe gdy się ich użyje po raz pierwszy, ale odczuwam to tak, że zabijają indywidualną ekspresję „grafologiczną” i w końcu najlepiej rysuje się najprostszym pędzlem. Oczywiście z drobnymi szczegółami będą pewne problemy, ale da się je obejść. Może kiedyś spróbuję zbliżyć się na jakiś czas do płótna, ale musiałbym się zorientować jak wielkie blejtramy są teraz do nabycia. Nigdy nie skończyłem żadnego obrazu na płótnie, ale przez pewien czas eksperymentowałem z płótnem, stąd napisałem, że moje doświadczenie jest minimalne. Co do spękań, to problem w większym stopniu spowodowany był dawniej domieszkami w trakcie malowania werniksów do farb: mastyksowego, damarowego i kopalowego. Dzisiejszy werniks syntetyczny (odpowiadający werniksowi kopalowemu) to właśnie żywica gliceroftalowa czyli alkyd resin czyli nasz gel. Jest odporniejszy na pęknięcie. W końcu pęknięcie zawdzięczamy też facetom odpinającym płótna z krosien i rolującym je. To niestety nie jest cerata, a zresztą i cerata po jakimś czasie też by popękała.

Co do środków przeciwbólowych, to biorę ich tyle ile tylko można, by się nie zatruć. Teraz był masażysta. Nie robiliśmy masażu ale kazał mi usiąść i położył jedną rękę na bolącym miejscu, a druga na piersi i trzymał tak przez około dwie minuty, poczym wszystko przestało boleć, ale przestrzegł, że za jakiś czas ponownie zacznie. Póki co idę więc malować.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, May 25, 2003 5:39 PM

**Subject:** Re: Rolki.

Takie rolki widziałem raz z okazji jakiegoś meczu, który musiałem obejrzeć u znajomych, więc nie wiem - może jest to normalny proceder, bo nigdy nie oglądałem meczów. Trybuny waliły rolkami, które lecąc rozwijały się w powietrzu.

Muszę jutro skontaktować się ze Sterczewskim, bo z pewnych względów chciałbym sobie zafundować mały (A4) tablet WACOM do pomocniczego komputera. Mam tam tablet A4 Pentagram, który kosztował tyle ile ołówki do WACOM, ale jest wart tyle ile kosztował, a nie jestem w stanie zainstalować PAINTER 5 oraz 5.5 w moim „prawdziwym” komputerze, bo mam tam 1 GB pamięci i stary Painter (z 1997) zna tylko jedną odpowiedź „za mało pamięci aby móc otworzyć Painter”, natomiast na pomocniczym komputerze gdzie mam 512 MB, stary Painter otwiera się bezproblemowo. Z pewnych względów muszę z niego korzystać mimo iż mam najnowszy Painter 8 i wszystkie inne. W sklepie wysyłkowym, taki mały tablet XD-0912U kosztuje 2.520.- ale może Stercewski zna tańsze źródło.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, May 29, 2003 9:58 PM

**Subject:** Re: Powrót.

Z tabletem to jest tak, że w trakcie Waszego pobytu, kompletnie o sprawie zapomniałem, a potem gdy sobie przypomniałem, zadzwoniłem do Sterczewskiego, którego poprzednio pytałem by delikatnie wybałał czy Panu to jest na coś potrzebne. Wg Sterczewskiego to nie miał Pan na to jakiejś specjalnej ochoty i raczej był nie zdecydowany, więc ja ten tablet dałem przed godziną Bogdanowi, czyli temu koledze, który robił ten rysunek cienkopisem wiszący w pracowni komputerowej i jest już po ptakach. Przepraszam jeśli namieszałem. Wysyłam zdjęcia, ale nie są tak dobre jak Pańskie. Na razie  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, May 30, 2003 12:14 PM

**Subject:** Re:

Robakiewicza znam od dawna. Jest redaktorem graficznym takiego mocno elitarnego i kompletnie niedofinansowanego pisma GNOSIS. Kto w tym pieprzonym kraju interesuje się gnostycyzmem i tematyka pokrewną? To nie jest Praga wyczulona na ezoteryzm i mistycyzm. Tak więc GNOSIS robi bokami. Pod egidą pisma prowadzona jest przez Robgakiewicza internetowa galeria sztuki w której być może najwięcej miejsca zajmują ja. Pan mieściłby się dokładnie w profilu galerii, stąd zapewne zainteresowanie Robakiewicza. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, May 31, 2003 3:46 PM

**Subject:** interesujące

Kto to może być? Po otwarciu każdej pracy trzeba w nią kliknąć i wtedy otwiera się kolejna. Po obejrzeniu większej ilości wchodzi się w atmosferę tej sztuki. Ciekawy facet lub facetka.

[www.korozja.px.pl/1a.htm](http://www.korozja.px.pl/1a.htm)

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, May 31, 2003 5:37 PM

**Subject:** Re: Recenzja prawie że.

Wydaje mi się (bo obecnie od paru lat w ogóle mało słucham muzyki, a szczególnie mało pop i wszystko wylatuje mi z głowy), że ta grupa istnieje już od lat. Trudno mówić o brzmieniu, bo jakie to brzmienie z komputera - zresztą jakby znajome, natomiast nie wiem pod jakim adresem można obejrzeć pełen klip. Odniesień do grupy jest bowiem 22.000. Obejrzałem na RealPlayer jakieś 30 sekundowy fragment (facet spada z krzesłem, postać wybiega, ktoś wchodzi do drzwi przyczepy et c) i mniejwięcej mam pojęcie. Obrazy w komputerze też takiej jakości, że płakać się chce. Może kiedyś złapię ten klip na nocnej audycji VIVA lub MTV, gdy lecą bardziej odjazdowe grupy.

To co można uzyskać na amatorskim sprzęcie do montażu cyfrowego, to jak mi się wydaje na razie nie wiele umożliwi. Te materiały kręcone są czasem amatorskim sprzętem ale potem montowane w studio. Myślę, że te „lepsze” amatorskie cyfrowki, umożliwiają kręcenie z kilkakrotną multiplikacją i potem odtwarzanie zwolnione. To popularny trick i chyba łatwy do niedrogiego opracowania mechanicznego. Beksinski

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, June 01, 2003 9:39 PM

**Subject:** Re:

Oczywiście szkiców nie robię, co nie oznacza, że czasami nie byłoby to potrzebne. Anatomia u mnie jest całkowicie fantastyczna i światłocień też, ale nie wiem czy przypadkiem nie także z tego powodu, że nie mam miejsca na modela. Oczywiście można i bez modela malować realistycznie, ale być może chciałem uciec przed zarzutami, że ta noga jest źle namalowana? Tym niemniej świadomość, że potrafię z modela namalować to co jest do namalowania, a więc też realistyczną nogę, zwalnia mnie od obowiązku ciągłego udowadniania tego sobie. Osobiście najwyżej cenię sobie możliwość improwizowania i manipulowania prawie do ostatniej chwili tym co improwizuję.

Sterczewskiego już po Waszym wyjeździe nie widziałem, ale mam z nim bardzo dorywcze kontakty.

Spotykamy się najczęściej wtedy gdy coś poważnie padnie w mym komputerze. Dopilnowałem dziś obraz z badylami im jutro muszę zagruntować podobrazie i podmalować cos innego. Beksinski

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, June 02, 2003 7:50 AM

**Subject:** obraz

Wysyłam zdjęcie dopilowanego do końca obrazu z badylami. Beksinski



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, June 03, 2003 10:08 PM

**Subject:** Re: slow motion

Niestety pliki nie otworzą się u mnie. Pojawia się RealPlayer, ładuje się coś, a potem odpowiada, że niestety czegoś mi brak (jak w przedwojennym szlagierze). „Generator klas ClassFactory nie może dostarczyć żądanej klasy”. Jak nie może to nie może. Zabawne jest jednak coś całkiem, innego Jak widać nie jestem do końca głupi, bo przed kilkoma dniami i po odpisaniu na Pański mail zacząłem intensywnie myśleć na temat tego jakby to trzeba było zrobić zwolnione tempo i przyszedł mi do głowy pomysł, że dobrym rozwiązaniem zastępczym byłaby interpolacja między klatkowa z oznaczeniem ilości pozycji pośrednich. Pewnie by to miejscami smużyło lub dawało efekt falowania, ale przy tej rozdzielczości w jakiej robi sprzęt amatorski chyba byłoby wystarczające. No, a tu bomba: taki program istnieje i zwie się SLOW MOTION.

U nas przystąpiono do remontu i do odnawiania balkonów. Apokalipsa. Zniszczeniu ulegną obie moje klimatyzacje i anteny satelitarne, a także może oszklenie balkonów. Niech to szlag trafi! Następne wydatki w perspektywie, gdy już sądziłem, że z kawalerką się kończy i będę mógł odetchnąć. Prymitywy w ferszalunkach wyleżą na rusztowania i pod akompaniament kurwowania zalewać będą wszystko co niżej zaprawą i farbą. Już zaczęli dziś stawiać rusztowanie.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, June 04, 2003 9:52 AM

**Subject:** Armagedon!

Groza narasta. Rusztowanie od rana budowane jest i po stronie mojej pracowni. Zbliża się łomot żelastwa i bojowe pokrzykiwanie: Kurwa! Kurwa! Wezwałem już pana Krzysztofa, by zabezpieczył folią antenę i klimatyzatory ale i tak obawiam się, że wszystko pójdzie na straty, a ja jeszcze dodatkowo zapłacę karę za utrudnianie twórczego wysiłku jakimiś antenami i klimatyzatorami. Już jak u nas robią remont, to z cudem graniczy fakt, że po tym budynek jeszcze stoi. Pamiętam odmalowywanie klatek schodowych przed rokiem czy dwoma. Polak potrafi. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, June 04, 2003 10:54 AM

**Subject:** Groza narasta!

Jakbym zgadł! Chwile po wysłaniu poczty do Pana dzwonek do drzwi i tęga dama, która jest kierownikiem robót, zawiadamia mnie bym odkręcił i schował klimatyzację i antenę, bo obciążą mnie kosztami za przerwanie robót, gdyż nie da się zmontować rusztowania. Niech pan to szybko odkręci, a nie będzie sprawy. Było przecież zawiadomienie! Kobieto to jest pod ciśnieniem, a w rurach jest freon, poza tym w sumie kosztowało to około 17.000 zł i jest na dwuletniej gwarancji, którą straciłbym gdybym sam odkręcał. Na dodatek dwóch młodych byczków z SANYO spuszczało to na sznurach bo to waży około 80 kg. Zaś zawiadomienie, które wisi od wczoraj (sfotografowałem podobnie jak Pan kopertę od Michaela) mówiło tylko o ziemi w donicach i roślinach. Poszliśmy do prezesa spółdzielni i dziś do godziny 16 mam podać termin do kiedy fachowcy od SANYO i od Cyfry+ zdemontują urządzenia i w zależności od tego albo poczekają z rusztowaniem, albo na razie przejdą na inny front robót (ostrzegłem, że w gorące dni faceci od klimatyzacji nie będą łatwo i szybko osiągalni ale może się jakoś uda). To wszystko po to by zaciapano zgrubnie parę balkonów łatami z tynku i farbą.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

Sent: Thursday, June 05, 2003 3:45 PM

Subject: Armagedon cd

Od wczoraj żyję wyłącznie remontem. Akurat zrobiło się ciepło i klimatyzacja bardzo by się przydała. Nie umiem zresztą malować, gdy nie mam poczucia spokoju i stabilności. Wszystko udało się wczoraj po godzinie 20 zdemontować, a dziś postawiono już rusztowanie, które może być idealnym pomostem dla złodziei. Strach wychodzić w domu.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, June 06, 2003 9:17 AM

**Subject:** Re: konwetry

Z odległości paru metrów to będzie niewykonalne, o ile dobrze rozumiem o co Pan u chodzi. Mówi Pan o bardzo małej głębi ostrości plus pływające zniekształcenia jakie wprowadza nie skorygowana soczewka trzymana na dodatek w placach. Z odległości można sobie wyobrazić brak skorygowania i pływanie ale głębia ostrości czytelnego fragmentu, będzie niestety spora, więc efekt mógłby polegać wyłącznie na ostrym i pływającym środku pola widzenia. Nie bardzo wiem o co Panu idzie. Może spróbować przez pryzmat? Czy kupił Pan już kamerę video? Czyżby filmował Pan aparatem cyfrowym sprzężonym z komputerem? Czy istnieje jakiś program, który pozwana na ruchomy zapis w komputerze ruchomego obrazu z matrycy aparatu? No bo filmowanie aparatem w formacie AVI to kompletny kanał.

Ja nie bardzo umiem w tych warunkach pracować. Zaczęto już chyba remont wyższych pięter, bo słychać nieustanne młotkowanie i sypie się gruz oraz pecyny zaprawy. W nocy dodatkowo zabezpieczyłem od wewnątrz okna arkuszami płyty pilśniowej, za którymi leżały brzęczące przedmioty (puste puszki et c) mniemając, że jeśli nawet ktoś po ciuchy wykroi szybę, to jednak zwalenie się do środka arkusza płyty który zwali brzęczące puszki, zbudzi mnie jednak mimo zamkniętych drzwi do sypialni i będę mógł zareagować. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, June 06, 2003 1:24 PM

**Subject:** Re: konwetry

Mnie się wydaje, że coś takiego jest niemożliwe przy obecnych systemach optycznych. W praktyce przy małym obiektywie rozdzielczość od 3 czy 4 metrów w górę jest już fix focus i żadne nakładki nie są w stanie tego zmienić. Przy wielkich obiektywach dla wielkich formatów negatywu np. 9/12 cm i większych jak np. 24/36 cm, ta odległość gdy następuje w praktyce fix focus zaczyna się od 8, 10, a nawet więcej metrów ale też nigdy nie ma już takiego cholernego rozmycia jak przy makro. Ten problem spędzał zresztą dawniej sen z oczu portrecistów, bo ostre oczy i nieostry nos stanowiły problem numer jeden. Robiono do tego specjalne nakładki i nawet powstała cała szkoła pozowania modelu. Jedynym remedium dla Pana, mogła by być horrendalnie droga i skomplikowana matryca (zapewne coś takiego nie istnieje ale pomiar odległości musiałby następować tam podobną techniką jaką stosuje się w stereo-aerofogrametrii lub technikach stereoskopowych zdjęć kosmicznych) w której dla każdego piksela definiowana byłaby odległość i komputer wprowadzał by rodzaj emphasis na zakresie rozmycia gaussowskiego, podobnie jak robione to jest w prosty sposób przy muzyce odsłuchiwanej przez cyfrowy equalizer. Ma Pan rację z tym wolnym przesyłem obrazu. Bez olbrzymiego bufora, byłoby to nie do przeprowadzenia, a może nawet wtedy nie do przeprowadzenia. U mnie bez zmian. Słychać łomot. Z góry leci gruz, a fachowcy doprowadzają przy okazji wszystko do ruiny. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, June 08, 2003 10:13 PM

**Subject:** Re: Pliki spakowane zipem. Ma pan zipa?

Polska wcale nie jest aż tak bogata w takie architektoniczne fragmenty. Nowy Jork, gdzie stoją podobno całe opuszczone dzielnice, jest na pewno bardziej atrakcyjny ale chyba łatwo można stamtąd nie wrócić, szczególnie gdy ma się kamerę. No cóż: wypada pogratulować młodzieńczego zapału i chyba nie o to chodzi, że to spędza sen z powiek, bo natłok pomysłów jest czymś bardziej upajającym niż seks, ile o to, że zarabia się na to wszystko obrazami. Przynajmniej w moim wypadku tak to wyglądało, że aby bawić się w komputer, musiałem sprzedać obrazy, a żeby sprzedać obrazy, musiałem je mieć, a żeby je mieć musiałem je namalować, a wtedy nie było czasu na to, by bawić się komputerem. Błędne koło. Teraz dla odmiany starcze lenistwo powoduje, że nic mi się już nie chce. Aby zrobić nagranie, trzeba gdzieś jechać, prosić kogoś o pomoc lub pozwanie, a nie daj Boże grę w jakiejś scenie. Nie, to nie dla mnie. W każdym razie zazdroszczę i życzę sukcesu.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, June 09, 2003 1:32 PM

**Subject:** Re: kuszenie przez los

Na starość robi się chyba człowiek w coraz większym stopniu życzliwy i liberalny. Widzi w młodych siebie samego sprzed lat. No cóż. Mam Pan szanse i sporo czasu przed sobą, by spokojnie wybierać dowolną technikę działania i to też na pewno nie na całe życie. To o czym Pan pisał, a więc nie pozwalająca na spokojny sen lawina pomysłów co i jak zrobić jest absolutnie najcenniejszą rzeczą w całej tej zabawie! Gdy się jest w moim wieku, odczuwa się jeszcze czasami echo tego zafascynowania, ale raczej większość rzeczy zaczyna się jawić jako nie warta wysiłku, marność nad marnościami, wszystko to tylko sen i tak dalej.

Canon XL-1 jest kamerą miniaturową wśród kamer półprofesjonalnych. Jego wadą jest jednak, że ciężar spoczywa głównie na ręce, a nie na ramieniu – szczególnie przy tele. To naprawdę piękny sprzęt. Sam bym o nim pomarzył – tyle, że już nie mam zamiaru kręcić. Jak na razie aparaty naramienne są chyba lepsze od handycamów, a przynajmniej ja tak to postrzegałem z tym, że w pewnych granicach im większa waga (na ramieniu!) tym większa stabilność, co gra kolosalną rolę przy ręcznym transfokatorze, ręcznej ostrości i ewentualnym ruchu wraz z kamerą. Trzeba się też nauczyć regulowania oddechu. Nie znaczy to jednak, że namawiam Pana na 11 kg betacama. Oczywiście w handycamach dodane są stabilizatory przeciwdrganiowe w dwóch systemach: optycznym lub cyfrowym, ale każdy ma swoje wady. O ile pamiętam w Canonie jest optyczny stabilizator przeciwdrganiowy. Miałem taki w jednej starszej kamerze SONY ale za cholerę nie rozgryzłem na jakiej zasadzie toto działa (woda w obiektywie?).

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, June 10, 2003 1:23 PM

**Subject:** Re:

Bez paniki i bez zobowiązań! Męczył mnie wczoraj facet, który założył galerię, którą wyremontował własnymi mięśniami. Ma ca 30. Jest byłym aktorem, który (wg tego co mi powiedział) miał do wyboru stereotypowe role w serialach TVN lub założenie galerii o czym podobno marzył od dzieciństwa. Prosił o kontakty. Koniecznie chciał także mnie, na co argumentowałem, że nowa galeria (zbudowana trochę na zasadzie Off Off Broadway w byłej 19 wiecznej fabryce – obok w tych samych budynkach powstają podobno inne galerie i inicjatywy – to ma szanse na to by stać się modne) powinna promować ludzik młodych, a nie dziadków, którzy już mają w dupie zarówno promocje jak i wszelkie wysiłki zakłócające im święty spokój. Nie obeszło się jednak bez tego, że obiecałem mu pożyczyć dwa obrazy bez prawa do

handlu oraz zarekomendowałem go u dyr. Banacha (Wiesława!) w Sanoku w sprawie ewentualnej indywidualnej mojej wystawy w zimie lub jesieni. Facet aż tryska entuzjazmem i energią ale jest gołodupcem tym niemniej to zjednuje mu chyba życzliwość (także moją) o ile oczywiście nie jest to efekt cyklofrenii lub narkotyków. Na jego prośbę dałem mu namiar na Pana (zastrzegając, że zajął się Pan chyba filmem), adres dyrektora Banacha z Sanoka oraz wydzwoniłem dla niego u kierowniczkii galerii SD adresy Jerki (Yerki) i Naliwajka, bo o nie pytał. On jest rzutki ale na razie dosyć zielony w branży. Miejmy nadzieję, że mu się uda, chociaż rynek temu nie sprzyja. Załączam kilka fotek od niego, obrazujących jak to wygląda.

U mnie nadal słyhać niemrawe kucie i z góry sypie się gruz i kurz. Z utęsknieniem czekam aż zaczną lać się zaprawa, zalewając okna, a po paru dniach biała farba zalewając zaprawę. Na końcu wśród narastających okrzyków kurwa, kurwa, pojawią się fachowcy ze szpachelkami w celu podrapania szyb. Tu muszę zachować czujność i dać odpór, bo inaczej późniejsze koszta przekroczą moje aktywa.  
Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, June 10, 2003 10:41 PM

**Subject:** Re:

Nie ucieknie Pan od tego. Ja też bywam zaliczany do satanistów, a nawet na jakiejś stronie internetowej dowiedziałem się że wraz z Szatanem mam wspólną kochankę tzn. ta dama o tym poinformowała. Te dziennikarki są raczej durne ale oczywiście można zaskarżyć telewizję o bezprawne wykorzystanie własności intelektualnej. W każdym razie pogratulować. Zaczyna Pan być osławiony, a więc to pierwszy krok ku sławie. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, June 11, 2003 6:53 AM

**Subject:** sataniści

Jeszcze tak sobie rano pomyślałem, że być może ta dziennikarka nie jest niczemu winna, gdyż o ile jakieś prace są już w internecie, to każdy może je skopiować i umieścić w swojej witrynie i być może jacyś sataniści umieścili tam Pana, o czym Pan kompletnie nie wie. Ja widzę czasem swoje prace na jakichś prywatnych stronach, umieszczone tam czasem w nagłówku albo jako w wyniku ich akceptacji albo po prostu dlatego, że pasowały. Znalazłem nawet obrazy Yerki podpisane Beksiński. Niestety internet to śmietnik.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, June 11, 2003 10:24 AM

**Subject:** Re: sataniści, steadicam

Pierwszy adres niestety, aktualnie się u mnie nie otwiera. O co jest na drugim to chyba statyw przeciw-drganiowy, a nie stabilizator obrazu. Stabilizator o jakiejś dziwnej nazwie (chyba) steadysht czy jak mu tam, wbudowany jest w obiektyw lub w układ optyczny. Można go włączyć lub wyłączyć.

Prawdopodobnie jest to jakiś mechanizm wrażliwy na drgania podobny do żyroskopu ale nie wprowadza odczuwalnych zniekształceń i musi mieć bardzo szybkie tłumienie drgań. W tańszych kamerach (wtedy gdy jeszcze się tym zajmowałem), był steadysht cyfrowy. Działał już chyba na matrycy i układzie elektronicznym. Obawiałem się że odgryzał część skrajnych pikseli i zmieniał nieznacznie ogniskową, na rzecz układu przeciw-drganiowego ale może matryca była po prostu większa niż rozmiar, który stanowił o obrazie?. Oba przy tej jakości kamery, działały w sposób niezauważalny w sensie efektu wizualnego. Być może widoczne to byłoby przy większej rozdzielczości.

U mnie nadal faza kucia. Stan mego balkonu dziś między godzinami 10-11

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, June 11, 2003 3:28 PM

**Subject:** Re: steadicam

Od jakiegoś czasu w modzie są travellingi z ręki, drgające i kołyszące się najazdy, a nawet filmowanie dialogu tak jakby operator cierpiał na zespół parkinsona i był nieustannie potrącany przez tłum.

Oczywiście zdaje sobie sprawę, że co innego zrezygnować z użycia jakiegoś urządzenia, a co innego nie posiadać go. Kamera SONY, którą miałem przed laty, posiadała Steadysht wbudowany w obiektyw, bo obiektyw ten był nawet grubszy (średnica) niż w prawie identycznej jej poprzedniczce. Sadze, że był to układ mechaniczny, który potem w amatorskim sprzęcie wyparty został przez układ digital.

Przed chwila pogadałem z robotnikiem, bo kują koło mnie i gdy już myślę, że skończyli, to po paru godzinach lub na drugi dzień przychodzą inni i dalej kują. Stale pilnuję, by nie rozwalili doprowadzeń prądu i freonu oraz śrub na których wisi agregat do klimatyzacji. Wg tego robotnika, inspektor nadzoru (mój niegdysiejszy zawód) ciągle nie przyjmuje roboty, więc poprawiają. Potem przyjdzie warstwa antykorozyjna wnikażąca w mur. Potem przyjdzie narzut, a jak wyschnie narzut, przyjdzie szlichta. Potem malowanie. Harmonogram przewiduje koniec robót przy moim bloku na koniec lipca, ale u mnie chyba wyrobią się do końca czerwca. Jezu, co za koszmar. I jak utrudnia mi pracę!

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, June 11, 2003 7:23 PM

**Subject:** Re: steadicam3

Nie tylko von Thrier się w to bawi. Zrobił się z tego system. To chyba poczęło się od filmów amatorskich (machanie kamerą od jednej głowy do drugiej z jednoczesnym gubieniem ostrości) i profesjonaliści poczuli wiatr w żaglach. To trochę tak jakby Dostojewski przeczytał parę blogów i doszedł do wniosku, że to właśnie jest interesująca struktura i forma. Oczywiście jest, ale na dwa czy trzy razy. Mnie też w filmie raczej przeszkadza pozorowana zgrzebność. Był przed laty taki nieco starszy wiekiem didżej w MTV pod tytułem chyba Ray Cockes czy jakoś tak. W jego audycjach wprowadzono machanie kamerą, która nieustannie najeżdżała na jego oko lub nos deformowała szerokim kątem przekręcała się w bok, odsuwała się i z znowu przysuwała. Wszyscy w telewizji polskiej zaczęli z tego zrzucać. Nawet ze mną jeden pierdoła kręcił rozmowę tak, że operator w trackie pracy zachowywał się jakby miał owsiki lub oblażyły go mrówki: siadał na podłodze, wyłaził na stół, wpychał mi kamerę w oko i nagle rozszerzał transfokatorem. Od tej pieprzonej spontaniczności, co jakiś czas wyrывał mu się kabel od dźwięku i musieli przerywać ujecie. Nawiasem: Mnie się też wydawało że struktura Von Thriera będzie Panu



odpowiadać. Nie wiem czy statyw taki można zrobić samemu. W zasadzie co jeden człowiek zrobił, drugi potrafi powtórzyć ale ja bym najpierw kupił kamerę a w tamto wszedł gdybym bez tego nie mógł żyć. Wykonywanie chałupnicze mogłoby przypominać domowe produkowanie igły z grubego gwoźdźca przy użyciu pilników i szlifierki. Gra nie warta świeczki. Przy pomocy kogoś drugiego można wózkować kamerę na rowerze i to w obu kierunkach. Drobne drgania usunie wbudowany steadyshot.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, June 12, 2003 4:49 PM

**Subject:** Re: ból

Cholera, jestem w tym głupi ale mnie to zdenerwowało. Wyobrażam sobie jak denerwuje Pana. Moje dolegliwości kręgosłupowe nasilają się przy zdenerwowaniu, może więc jest to problem nerwowy, ale może być rzeczywiście coś gorszego. Koniecznie musi Pan zrobić tomografię czaszki i szyi. Chowanie głowy w piasek nic tu nie da – jeśli to byłby nie daj Boże tętniak, to zapewne w tym wieku jest operowany. Mroźek robił to nawet w podeszłym wieku. Niechże Pan kupi lub pożyczy aparat do pomiarów ciśnienia i sprawdzi czy w okresach gdy występuje ten ból, ciśnienie jest w normie czy powyżej normy i w ogóle jakie jest. Może z racji mojej żony stałem się nadwrażliwy jeśli idzie o tętniaki. Z weselszych spraw, to oglądałem niedawno kiepski horror ale wg Stevena Kinga o embrionie brata bliźniaka, którego bohater miał w dzieciństwie w mózgu. Potem go operowano i usunięto embriona, ale w wieku dorosłym, brat bliźniak o skłonnościach morderczych zaczął się materializować i tak dalej. Żarty żartami ale niech Pan tego nie zlekceważy, a póki co unika podnoszenia rzeczy ciężkich i wysiłków. Może to być tylko przykre nerwo-gówno, które męczyć Pana będzie przez całe życie ale może jest to coś uleczalnego. Tam z tyłu czaszki są jakieś dwa punkty uciskowe przy nerwobólach. Zapomniałem jak się nazywają i jak się z nimi obchodzić, ale fakt ich istnienia przypominam sobie z lektur na temat bólów głowy, na które cierpiałem w młodości. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, June 12, 2003 10:21 PM

**Subject:** Re: l

Ból jest do opanowania. Można go jakoś obłaskawić. Wiem, bo przez pół życia coś mnie boli. Tak więc wypada życzyć by – zgodnie ze słowami swojego listu - wyszedł Pan na idiotę. Niech już boli, byle niczym nie groziło. Rozmawiałem teraz w trakcie gimnastyki z moją rehabilitantką i ona też powiedziała, że przede wszystkim powinien Pan zrobić badanie przepływów czyli Dopplera. Ja się na tym nie znam. Rzeczywiście że ten typ ćwiczenia jaki Pan bezboleśnie robi, powinien wskazywać raczej na jakiś nerwoból od kręgów szyjnych niż na tętniaka. Monolog Hamleta może więc na razie odłożymy? U mnie wszystkie roboty dziś stanęły. Nie było na rusztowaniu żywego ducha. Jestem całkowicie zrezygnowany. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, June 13, 2003 12:29 PM

**Subject:** Re:

Pani od gimnastyki, każe mi stopy ustawiać pod kątem prostym do łydki na ile tylko się da. Na obrazach jednak takie ustawienie źle wygląda. Wiek 19 i poprzednie ustalił jak powinna wyglądać artystyczna pozycja stopy i Pańska jest zgodna z tymi kryteriami.

Oczywiście, że coś robię ale tak jak zając pod miedzą: nieustannie rzucam okiem, by nagle czegoś mi nie spieszyli. Ludzi jest ze setka i nigdy nie widziałem dwa razy tego samego a stale pojawiają się pod mym oknem. Wpadnie taki i przypierdoli sztamają w rurki od klimatyzacji : „Ja myślał co to trza odcionć”. Potem będę miał ruinę całego mieszkania ponowne gięcie i wprowadzanie nowych rurek et c. Wysłałam obraz, który wydusiłem ze siebie w trakcie robót i patrzenia w okno. Pozdrowienia Beksiański



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiański](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, June 17, 2003 10:00 PM

**Subject:** Re: A.S.

Boże święty. Zdaje się że pełen najlepszej woli jednak narozrabiałem. Mogę tylko powiedzieć, że dyrektor Banach z Sanoka, do którego skierowałem Sokołowskiego, by ewentualnie gadał z nim o jakiejś wystawie indywidualnej, też po rozmowie telefonicznej nie odniósł pozytywnego wrażenia i poinformował mnie, że facet jest nachalny i nie było sposobu, by wyperswadować mu wystawę w jesieni (wszystkie terminy Sanok ma już zaklepane) oraz zapewne nie zdaje sobie sprawę z problemu ubezpieczenia i odpowiedzialności, bo to Muzeum z liczbą inwentarzową, a nie indywidualny malarz. Podobno racjonalna argumentacja odbijała się od niego jak piłka i w kółko nawijał swoje. Coś podobnego było u mnie, a ja jestem mało asertywny. Odmówiłem tylko sprzedawania via galeria i powiedziałem, że wypożyczę dwa obrazy na okres 1 miesiąca. Jego entuzjazm bowiem był nie do wygaszenia i właściwie obawiałem się tylko, że to może być narkotykowe lub chorobowe, bo przekraczał powszechnie przyjęte granice. W biznesie zazwyczaj udajemy racjonalistów i demonstrujemy (na tyle na ile nam to wychodzi) twarz pokerzysty. W tych warunkach jakie on Panu stawia, mój niepokój budzi przykazanie pierwsze każdego dekalogu: nie będziesz mieć Bogów cudzych przede mną. Raz już przez to przeszedłem z Dmochowskim. Oczywiście boję się cokolwiek doradzać lub odradzać, bo praktyka mego życia dowiodła, że na ludziach i umowach kompletnie się nie znam. Ja w takich układach zawsze boje się najbardziej czy prace na tym nie ucierpią w sensie mechanicznym. Było dawniej w Warszawie coś o nazwie BHZ Desa, to tam wszystkie prace leżały w jakichś dwóch regałach nie poodgradzane jedne od drugich i facetki 20 razy dziennie wyciągały coś na chama i wsuwały na siłę, drapiąc to do niemożliwości tak jakby to nie była moja (i innych) ciężka praca. Traktowano to jak kartofle lub węgiel. Beksiański

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiański](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, June 18, 2003 8:57 AM

**Subject:** Re:

Nie, nie przekonał. Dyr. Banach sugerował początek 2004 ale w końcu stanęło na tym, że Banach ma we wrześniu przyjechać do Warszawy, by przekonać się jakie zabezpieczenia gwarantuje galeria i jej położenie. W związku z tym, że Sokołowski nie przekonał dyr. Banacha, poważnie obawiam się kolejnego nalotu na mnie z propozycją bym zdjął to co mam na ścianach i zrobił z tego wystawę u niego

– tyle że moja asertywność jest taka jaka jest, tylko z zaskoczenia. Gdy sprawy przemyśle stają się bez porównania bardziej odporne. Sokołowski jednak to taki facet, który aby mnie zmiękczyć, może się u mnie pojawić z pięcioosobowym zespołem Cyganów, którzy będą cały czas graли w tle. Niestety między kolejnymi Zborowskimi i Modiglianami, zachodzi zawsze ten sam układ: obie strony zaczynają siebie oskarżać o nielojalność. U mnie zaczęto tynkować balkony i dwa od góry są już gotowe. Może z początkiem nadchodzącego tygodnia powróci wymarzona stabilizacja.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, June 18, 2003 10:33 AM

**Subject:** Re: obraz na płótnie

Obraz fajny. Nie widać by płótno coś istotnego zmieniło w fakturze. Co do mnie, to spytałem u Talensa jakie mają blejtramy i 120 na metr mają i nawet zacząłem na ten temat myśleć ale u mnie droga od myślenia do realizacji jest już mocno spowolniona. Maluję ale trochę wracam do grafiki.

Jeśli będzie Pan w Warszawie u Stercewskiego, to wystarczy zadzwonić i o ile jestem w domu (a teraz ciągle jestem, bo rusztowanie mam pod oknem) to zawsze można do mnie wpaść. Wydaje mi się, że Sterczewski to dobry kontakt, bo gość jest pedantem i na pewno niczego nie uszkodzi, czego nie da się powiedzieć o wielu innych egzaltowanych miłośnikach sztuki.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, June 26, 2003 9:20 AM

**Subject:** Re:

Myślę, że ma Pan rację. Ja osobiście też żałuję że wszedłem w ten układ, jak i w układ z Napiórkowską przed dwoma laty. I tu i tam pożyczyłem obraz do ekspozycji (facetowi nawet dwa) i nawet nie wiem dlaczego to zrobiłem. Po co mi to było? Jak zwykle działa tu mój słaby mechanizm obronny. Ktoś prosi, to trzeba go posłuchać. Cóż za brak odporności. U mnie bez zmian. Rusztowanie stoi, a ja mam utrudnioną pracę, bo nie umiem się w takiej sytuacji skupić na własnej robocie.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, June 30, 2003 7:04 AM

**Subject:** Re:

To fajnie, że podoba się Panu praca z kamerą, bo obawiałem się raczej rozczarowania. Swoją drogą dla mnie kamera była zawsze tylko narzędziem banalnej rejestracji, bo w okresie gdy się nią zajmowałem nie miałem komputera, a poziom VHS był tylko taki jaki był. Jedyne montaż możliwy był na zasadzie kopiowania z jednego magnetowidu na drugi, a precyzyjne ustalenie cięcia, było w zasadzie możliwe przy pomocy joggingu (o ile kółko do joggingu było w magnetowidzie) ale cholernie upierdliwe. Tomek sobie coś montował, ale ja nie miałem na to zdrowia.

Wczorajszy dzień zapamiętałem jako niekończącą się wizytę. Jedni wchodzili inni wychodzili – w ogóle nie miałem cienia szansy na to by pracować. Na szczęście rozebrano już przedwczoraj rusztowanie i dziś lub jutro faceci z Cyfra+, mają łączyć mi antenę, a w środę od godziny 8 rano przychodzą spece od klimatyzacji. Miejmy nadzieję że od przyszłego tygodnia żyć już będę jak dawniej. Dziś jestem niedospany bo o godzinie 5:30 rano zaczęto z łomotem przewalać i zabierać elementy rusztowania pod oknami mojej sypialni. No ale Apokalipsa czeka teraz innych. U mnie fale ulegają uspokojeniu.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, July 01, 2003 10:54 AM

**Subject:** Re: kompakt

Tylko czy ja zdołam to odtworzyć? Nieustannie - pragnąc odtworzyć coś z internetu, natrafiam na konieczność automatycznego ściągnięcia oprogramowania, co posłusznie czynię, zaśmiecając dysk ale i tak nadal nie jestem w stanie tego czegoś odtworzyć. Mam jak widać niedobory wykształcenia w tym zakresie i zbyt niską motywację na to by przeskoczyć przez próg.

Co do pracy w innym medium niż je nam przypisała opinia własna i publiczna: W zasadzie przerabiam od wielu lat ten temat: gdy nie maluję to zastanawiam się czy nie mitrzęzę czasu na zabawę. Wszelkie techniki współczesne w odróżnieniu od malarstwa zdają się posiadać cechy mody lub pornografii: uderzają silnie, ale bardzo szybko tracą siłę uderzenia. Nie wiem dlaczego ale może dlatego, że w tak wielkim stopniu uzależnione są od technologii, która nieustannie goni do przodu i to co zatykało dech w piersi w roku 1995, trąci myszką w roku 2003. Malarstwo już stanęło w miejscu. Nie wiele da się tu technologicznie poprawić. Nikt zresztą nad tym nie pracuje. To stara, dostojna piwniczka z omszałymi butelkami. Może dlatego mamy do niego stosunek nieco taki jak do czegoś, co jest bardziej „wieczne”. Te nieustanne pytania o to czy fotografując nie przestanie się malować - w moim wypadku przyjęły formę zdumienia: To pan jeszcze maluje? Bo od pewnego czasu duża liczba ludzi sądzi, że zastępuje mnie w tym komputer.

Beksiński

PS: Antena da się na razie nastawić tylko na Cyfra+, bo Astrę zasłoniło rusztowanie na sąsiednich balkonach. Kupiłem telewizor do kawalerki i powoli zaczynam myśleć o wykończeniu i przeniesieniu się tam ze spaniem. Jutro od rana biorą się za klimatyzację.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, July 03, 2003 2:53 PM

**Subject:** Re:

Nic się nie dzieje poza perturbacjami z kawalerką i klimatyzacjami po remoncie balkonów, podłączeniem satelity et c. Na dodatek jutro przyjedzie jakiś Żabojad, który ma pisać i rozmawiać ze mną oraz z Gigerem. Ze mną za pośrednictwem Dmochowskiego. Na razie kończę, a kontakt nastąpi od przyszłego tygodnia – o ile Bóg da. Posyłam zdjęcia sprzed godziny czy dwóch.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, July 03, 2003 4:56 PM

**Subject:** Re:

Nie – jeszcze nie doszła. Pytał mnie już o to Sterczewski, do którego dzwoniłem, bo nagle wysiadła mi mysz radiowa i nie wiedziałem czy szlag trafił element radio-powiadomienia (bo mysz jest chyba dobra – gdyż reaguje zmianami światła na przesuw) czy to jakiś błąd software'owy. Gdy tylko CDR dostanę i dam rade czy nie dam rady uruchomić, to zaraz napiszę.

U mnie za chwile gimnastyka, a pan Krzysztof jeszcze myje szyby w obu balkonach zachlapane farbą i zaprawą. Ugotowałem sobie żarcie na 4 dni i czekam na rehabilitantkę.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, July 04, 2003 12:13 PM

**Subject:** CDR z filmem

Dostałem przed chwilą płytę. Dzięki. Efektownie wyszedł ten wstęp do nieznanego filmu ale trochę się obawiam o możliwości jakie daje kamera. Makro: tak, ale czy uda się deformowanie elementów, montaż typu postać w innym tle et c deformacja koloru na jakimś obszarze? Czy to wszystko da się ukłęcić chałupniczo? Na początku nastąpiło zresztą nieporozumienie, bo zamiast otworzyć płytę i zobaczyć co na niej jest, wsadziłem ją do czytnika i poleciłem odtwarzanie Windows Playerem, a klipu „Chodź do tatusia” nie znałem, więc początkowo pomyślałem, że Pan go ukłęcił i udźwiękował w trzy dni, aż wreszcie zdecydowałem, że coś tu jest nie tak – wprawdzie zna Pan 3 D studio i robił Pan animacje, ale żeby w tak szybkim tempie to wszystko zrobić i zmontować... Pies wyłączył z monitora. Zdeformowana postać w kadrze. Niemożliwe – choć styl jest „banachowski”. Więc zatrzymałem odtwarzanie i zajrzałem co jest na płycie. Nie wiem jak wygląda sprawa technicznej jakości, bo np. clip Martylin Manson w czapie kardynalskiej czy papieskiej znam z telewizji i zapis na CDR powoduje znaczne pogorszenie rozdzielczości w stosunku do rozdzielczości TV, a przecież obraz w studio jest jeszcze nieskończenie lepszy jakościowo niż to co oglądamy na monitorze, bo sygnał RGB przetwarzany jest na lumimnację i chrominację i dopiero w tej formie oglądany przez nas. Oczywiście to nie ma się nijak do strony artystycznej, ale przy mojej pedanterii niemożność uzyskania standardu technicznego, zniechęca mnie do całej zabawy. No nic. Dziękuję za płytę, obejrzę jeszcze parokrotnie i ciekaw jestem czy się Pan tym znudzi, czy też w to wpadnie po uszy. Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, July 05, 2003 9:10 AM

**Subject:** Re: CDR z filmem

Ciągle jestem na etapie lizania ran po „remencie” balkonów. Gnojki wygniotły jedną szybę na moim balkonie i podrapały szpachlami wszystkie szyby jednokierunkowe na balkonie w kawalerce. Aby je wymienić trzeba zrywać parapety – jednym słowem upragniony finał odwleka się w nieskończoność, nie wspominając już o horrendalnych kosztach. Nie było sposobu, by te szyby zasłonić ani nie sposób było nieustannie pilnować, bo brudne, głupie i kurwujące świnię, zwane eufemistycznie polską klasą robotniczą, pojawiały się przez cały miesiąc to tu to tam, łażąc nieprzytomnie, udając, że pracują. Nawet bezrobocie nie nauczyło ich szacunku dla pracy. Są niereformowalne. U mnie nieustannie pilnowałem, ale u mnie na balkonie są szyby ornamentowe. Jeśli je nawet od zewnątrz podrapali to tego nie widać. Jedna wgnietli tak, że pękła i musiał ją pan Krzysztof wymienić. Balkony po remoncie wyglądają od zewnątrz dwa razy szpetniej niż przed, bo poprzednio były przynajmniej równe, a teraz wyglądają jak ulepiony z gliny rękami, piec kuchenny z ery „Wesela” Wyspiańskiego. Rozpiera mnie bezsilna złość i nawet nie umiem na inny temat myśleć. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, July 05, 2003 12:18 PM

**Subject:** Re: .

Niestety moja pedanteria dotyczy nie tylko twórczości lub też za twórczość rozumiem wszystko wokół, a więc nawet stół pod komputer, umiejscowienie i zamocowanie narzędzi do pracy; muszę kupić czasem coś po raz drugi jeżeli coś mnie nie zadowala równoległością lub prostopadłością. Ustawienie monitora i klawiatury traktuję jak twórczość. Brak poczucia porządku na miejscu pracy, utrudnia mi prace. To moje przekleństwo. Podobny – jak sądzę – jest Sterczewski, a może jeszcze bardziej wrażliwy niż ja. Tak więc

staralem się (ponieważ chcę tam na razie zamieszkać) doprowadzić to miejsce do względnie dobrego stanu (do ideału jest daleko) i takie coś boli mnie gorzej niż bolałoby Pana porysowanie przez głupawego sąsiada obrazu nad którym długo Pan pracował i który Pana cieszył. Musiałem przed laty przeboleć krzywe podłogi w moim mieszkaniu, bo musieliśmy je zasiedlić szybciej niż byłaby szansa na ich ponowne wykonanie – nie wspominając, że w komunie nie było takich materiałów (masa samopoziomująca), którymi można się obecnie posłużyć. Postanowiłem to sobie zrekompenzować, budując tą kawalerkę, ale jak widać Jehowa wziął się na mnie.

Z obrazem czasami tak jest jak Pan pisze. Nie byłoby najlepszych obrazów gdyby czasami nie powstawały najgorsze. Ja też męcę ta postać kobiecą na zasadzie chromania przestankowego: dwie godziny roboty, wizyta, masaż, dzień przerwy, bo ktoś pryjechał, godzina roboty ale przerwana przez remont et c. W tej chwili jest to jeszcze w lesie ale właśnie zamalowałem jej piersi i być może przerobię ją na biskupa. Jutro cały dzień przerwy w pracy, bo muszę rozmawiać (wywiad) z dwiema osobami (jedna to Żabojad, a więc prze tłumacza) a na koniec mam gimnastykę. Pojutrze muszę pójść do miasta w sprawie wyregulowania aparatu słuchowego. Ciągłe coś przerywa, a na dodatek trzęsie mnie nadal złość na to partactwo.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, July 05, 2003 1:08 PM

**Subject:** Re: złość

Chyba nie jestem w stanie krzyżeć. Wyładowuję się w wyzwiskach pisanych w dzienniku lub w listach takich jak do Pana. Być może ze przy jakimś ostatecznym wkurwieniu przez kogoś mniej amorficznego niż banda niedouczonego fachu gówniarzy, dałbym i ja głos, ale tak to niby do kogo? Grubej szefowej? Prezesa spółdzielni? Zapewne mój ojciec wygzekwował by u nich odszkodowanie co do grosza, podobnie mój kuzyn, który żywemu nie przepuści, ale ja mam niechęć do procesowania się, dysputowania z ludźmi, którzy jak długo będzie dla nich możliwe, przekonywać mnie będą, że białe jest czarne, a szyby sam przez nieuwagę porysowałem, a teraz zwałam na dzielną załogę z której kraj może być dumny. Tak więc krew zalewa mnie po cichu.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, July 06, 2003 10:30 AM

**Subject:** Re: syzyf.

Ja dziś pracuję na 4 ręce. Trochę na komputerze, a trochę przysztalugach. Zamalowałem cycki damie na sztalugach. Nie cierpię cycków na obrazach. Nie wiem jak je namalować, by były stylistycznie koherentne z resztą. Podobnie nie maluję fiutów, a jeśli już to w stanie erekcji i bez worka mosznowego, bo wtedy to zaczyna być formą, a nie wiszącą naroślą. Podobnie jak Pan obecnie, stale zmieniam to co robię, a z jednej strony najtrudniej jest zdecydować gdy już wiele pracy włożyliśmy, z drugiej strony wtedy właśnie najbardziej jesteśmy już nią zmęczeni. Czasem pomaga wywalenie obrazu do magazynku - malowanie czegoś innego - poczym wyciągnięcie go po 2 tygodniach. Wtedy nagle okazuje się, że warto przy nim jeszcze popracować. Grudki starej farby powinny puścić w alkoholu, byle nie moczyć za długo samego pędzla, bo wtedy gotów się całkiem rozkleić. Nie mam pojęcia czym robi się dymy na estradzie. Na filmach grozy służy do tego tzw. „suchy lód”, ale to taki dym który ściele się przy podłodze i wylewa z urn nagrobnych tak jak by był płynem. Nie mam pojęcia gdzie to się kupuje. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

To: [Lukasz Banach](#)

Sent: Tuesday, July 08, 2003 2:59 PM

Subject: materiał filmowy

Parokrotnie przejrzałem płytę, także na tle innych nagrań. Moim zdaniem problem polega na tym, że jeżeli nawet klip Nine Inch Nails „Into The Void” mógłby być w całości nakręcony środkami chałupniczymi, to jednak jest to kwestia wyboru, a nie ograniczenia przez narzędzie. To mnie z reguły zniechęcało do kamery amatorskiej i techniki amatorskiej: ma się bardzo ograniczone technicznie pole działania. Nie da się wykluczyć, że materiał do (rzeczywiście bardzo pięknego) klipu Radiohead „Street Spirit” mógł być nakręcony kamerą amatorską, ale nie mam pojęcia jak można by uzyskać szereg efektów nie identycznej prędkości ruchu w kadrze bez profesjonalnego programu i studia. Myślałem nawet o tym, że zastosowano na kamerze zwykłą maskę tak jak przy zdjęciach dwóch postaci granych przez tą sama osobę ale w niektórych scenach następuje zazębienie się prędkości ruchu. Zważywszy, że klip pochodzi z 1996, to w dużej mierze wyprzedza on sceny z pierwszego „Matrixa”. Niby wszystko da się zrobić, ale czy przy pomocy zwykłej kamery i Adobe Premiere lub Go Live? O ile Pana zrozumiałem, to kompresji ulega sekwencja jako całość i potem do odtwarzania jest dekompresowana. To by wyjaśniało to co mi mówił ten facet, który twierdził, że montowanie czegoś ze starego materiału Hi8 skopiowanego cyfrowo jest raczej niemożliwe. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, July 08, 2003 5:18 PM

**Subject:** Re: jeszcze przykład

Te poszczególne klatki rzeczywiście wyglądają OK. Nie będę już więcej nic na ten temat mówił, bo najprawdopodobniej jestem źle poinformowany, a ten facet (na którego opinię się powoływałem) coś pieprzył, zaś równocześnie ten inny facet, który zrobił kopie moich materiałów z kaset Hi8 spieprzył wszystko i tyle. Może rzeczywiście kupić program i spróbować sobie to zrobić samemu ale moja motywacja do tego jest bardzo słaba. Zapomniałem Panu pokazać jak żałośnie wyglądają zrobione przez niego kopie, ale przecież pamiętam jak wyglądał oryginalny materiał. To co on zrobił wyglądało tak jak 30 sekundowe reklamówki porno z internetu. Myślałem, że po prostu inaczej się nie da. Jeśli jednak można przegrać obraz bezstratnie z kamery cyfrowej o rozdzielczości poziomej 500 linii i potem bezstratnie zrobić z kopii kopię i z kopii kopię, to oczywiście rozwiewa moje wątpliwości. Nie myślałem na razie o cudach typu obraz w obrazie et c. Zresztą wycinać przy tej rozdzielczości jaka Pan zademonstrował można bezproblemowo. No cóż: zaczyna Pan jak Spielberg i wypada życzyć sukcesu. Beksinski

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, July 08, 2003 6:04 PM

**Subject:** ?

Zupełnie nie pojmuję: Chciałem pokazać Panu kilka stop klatek z tego materiału jaki skopiował mi facet w moich starych taśm Hi8. Zrobiłem na Windows Media Player oraz na Real Player stopklatkę i z tego zrzut ekranowy. Za każdym razem w miejsce stop klatki mam całkowicie czarny ekran, na którym oczywiście widać obrys media playera et c. Powtarzałem wielokrotnie. Dlaczego tak się dzieje?

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, July 08, 2003 9:29 PM

**Subject:** Re: ?

Dlatego chciałem robić zrzuty i wysyłać je Panu bo te dwa ujęcia, które dostałem od Pana są dziewiczo czyste, natomiast stop klatka z tego co mnie nagrano, wykazuje ewidentne ślady kompresji stratnej pod postacią smarków na kontrastowych konturach lub jak kto woli artefaktów i pod postacią wielopikselowych kwadratowych bloków na całym obszarze obrazu, takich jak przy skrajnie silnej kompresji JPEG. Na dodatek wszystko jest cholernie ciemne w stosunku do tego co było na taśmie. Tak jakby nieustannie wszystko odbywało się przy jednej, 25 watomowej żarówce, świecącej spod sufitu. Być może, a w tej chwili chyba wiem, że na pewno, dałbym radę sam to zrobić lepiej gdybym kupił Adobe Premiere. Osobiście nie chce się już brać za film, bo nie umiem pracować z ludźmi. Chciałem tylko skopiować materiał rodzinny 8 wyrzucić w drodze montażu ex post, siano którego jest 90%, a te 10% nagrać na jakiś dysk i posiadać jako pamiątkę.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

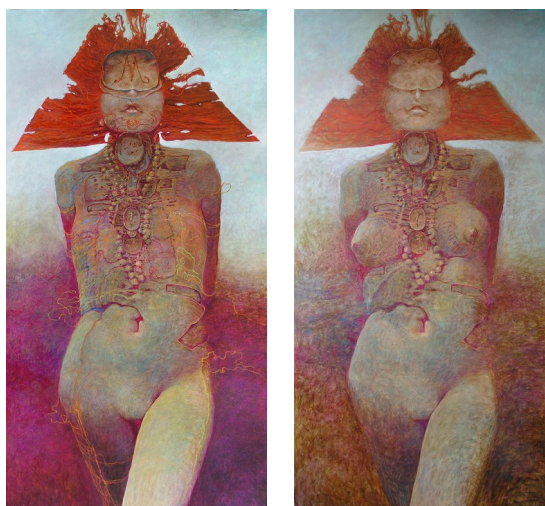
**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, July 09, 2003 11:14 AM

**Subject:** Re:

Zaczyna wyglądać obiecująco – tylko jak Syzyf poradził sobie z takimi głazami? Chyba, że wypełnione są gazem. Ja męczę ten obraz jaki tkwi już u mnie na sztalugach od prawie miesiąca i jest malowany z doskoku ale jestem z niego jak na razie zadowolony. Myślę, że już niedługo skończę. Wysłałam wersję sprzed zmiany zasadniczej i wersję aktualną.

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, July 09, 2003 4:56 PM

**Subject:** Re:

Ten mechanizm, zauważyłem z twórczości wielu, wielu kompozytorów (mniej znam malarzy). Młodzięcze poematy symfoniczne na tematy eschatologiczne i krajobrazowe „Psalm 13” „Morze”, „Odwieczne pieśni”, „Tintagel” et c zmieniają się na starość w wariacje numer 9, czwarty temat wariacjami, fuga numer 2, kwartet symetryczny i tym podobne. Mnie od lat ciągnie bardziej ku wariacjom na temat, niż ku wizjom. Może trochę wróciłem do świata wizji w trakcie fotomontażu, ale teraz mam tylko pewną ilość żelaznych tematów, do których robię wariacje. Taka postać kobieca en face, nosi u mnie nazwę „wieszaka na formę”. Za każdym razem szyję jej inne odzienie. Podobnie krzyż, katedra lub drzewo. Może staje się to nudne, bo nawet pani, która mnie gimnastykuje, powiedziała (z wymówką?), że dawniej byłem „wizyjny” a teraz maluję tylko postacie. No cóż: może należałoby pójść



za głosem narodu i odpiardolić kilka wizji? Ale co za przyjemność robić to na co ma się niewielką ochotę? W kawalerce wstawiono dziś na balkonie nowe szyby (jeszcze nie można ich umyć), a ja kupiłem przed godziną inny niż poprzednio stolik, który można bezproblemowo przesunąć gdy serwuje się colę i krakersy. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, July 11, 2003 4:13 PM

**Subject:** Re:

Obraz zaczyna wyglądać fajnie. Ja skończyłem damę, a zabrałem się dziś za obraz przedstawiający wagon lub tramwaj na polu. Czy to aby nie Banach? Był u mnie około godziny 14 Sterczewski, bo przyniósł mi klawiaturę bezprzewodową, o którą prosiłem do komputera pomocniczego, gdyż od kiedy mam tablet, nieustannie ją odstawiam na bok i płaczę się w kablach. Oglądaliśmy Pański wstęp do wymyślanego filmu i Sterczewski był zaskoczony jego profesjonalizmem. Zrobiłem mu kopię całej płyty. Opowiadał mi jak rozmawiał z Sokołowskim, zresztą pewnie sam to Panu zrelacjonuje. No cóż. Ja też chętnie bym to jakoś rozwiązał, ale na razie obiecałem facetowi, że może moje 2 obrazy zatrzymać do 20 września i dać moje nazwisko w reklamie galerii. Potem wycofuję się z imprezy chyba, że Sokołowski dogada się we wrześniu z dyrekcją Muzeum sanockiego i zrobią u niego moja wystawę.

Sny miewam obecnie chyba takie same jak dawniej ale natychmiast po obudzeniu je zapominam. Mam na końcu języka ale już wszystko ulatuje i nic nie zostaje. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, July 11, 2003 5:44 PM

**Subject:** pytania

Doszedłem do wniosku, że facet, który robił mi kopie starych nagrań skompresował wszystko do tego stopnia, bo chciał zmieścić na jednym CDR ponad 1 godzinę obrazu i dźwięku. I tu pytania do Pana jako do (już) fachowca. Czy istnieje szansa bezstratnego skonwertowania sygnału analogowego z video Hi8 lub VHS na sygnał cyfrowy? To raz. A drugi problem, to czy istnieje szansa zapisania tego co jest efektem konwersji w sposób bezstratny, tak aby można potem było z tego materiału robić łańcuszkowe kopie poszczególnych ujęć (kopia z kopii kopia z kopii et c) tak samo jak w wypadku plików TIFF czy BMP. Ile tego wlezie na 1 CDR? Trzy minuty? Pięć minut? Mógłbym to od biedy przeliczyć ale Pan chyba wie to od razu. To o co pytam jest warunkiem podjęcia decyzji kupna oprogramowania i zrobienia tych kopii samemu. A może też zabrałbym się za kręcenie i montowanie jakiegoś materiału? Jest mi to bliższe niż 3D. Ale to jeszcze luźne plany. Beksiński

Złapałem przed chwila wirusa typu Trojan, który zainfekował wintrim.exe i spowodował, że znikła moja książka adresowa. Już go utrupiłem, ale proszę sprawdzić czy nie wysłałem go Panu. Nie wiem kto mi go sprzedał.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, July 11, 2003 9:39 PM

**Subject:** Re: terminologia

Jakoś nie lubię pracować na programie sharewarowym ale spoko: Na razie nie kupuje jeszcze niczego, bo nie za fajnie u mnie z forszą, a mam kilka ważniejszych wydatków. Z pańskiego listu wiem jedno: że pliki nie skompresowane będą się za wolno ładować, oraz że kompresja z pozoru bezstratna, narastać jednak będzie w funkcji kopiowania łańcuszkowego. Ja sobie wyobraziłem to początkowo tak, że ktoś mi robi idealnie skonwertowane kopie cyfrowe na CDR. Rozumiem, że są to kopie stratne ale w sposób niewidoczny. Ja te kopie traktuję jako surowiec do montażu. Chodzi mi więc o to czy w wyniku

kopiowania łańcuszkowego (i bez przekształceń) za każdym razem, rzecz od nowa jest dekompresowana i efekt dekompresji powtórnie kompresowany czy też kopiowanie jest już bezstratne z materiału, który raz ale ostatecznie został już skompresowany. Myślę, że na razie sobie odpuszczę.

Beksiński

PS. Stary magnetowid Hi8, 8 oraz SVHS posiadam. To „z czego kopiować” nie stanowiło by problemu.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, July 14, 2003 12:13 PM

**Subject:** Re: #39

Bardzo fajne jest to ciepłe światło od spodu. Podoba mi się. U mnie nadal chromanie przestankowe. Wagon został wagonem ale ciągle coś przeszkadza w kontynuacji. Wczoraj tak się nędznie czułem, że myślałem iż już nadszedł mój czas. Dziś jest bez porównania lepiej, ale za godzinę czyszczenie uszu w odległej firmie OTICON, potem kolega do internetu, a jak go znam to będzie wyszukiwać i mozolnie wypisywać przez 4 godziny (siedzę obok, bo czasem trzeba mu pomóc i zasypiam) wszystkie możliwe połączenia kolejowe, autobusowe, samolotowe w lektyce i na barana między dajmy na to Marsylią i Grenoble. Potem wieczór już należy do mnie ale co najwyżej obejrzę jakiś film. Jutro od rana najpierw facet z Toronto, który pragnie założyć (już to robi) moją „oficjalną” stronę internetową wraz z jej premierą, dziennikarzami, radiem, telewizją et c i w tym celu przybył dziś do Warszawy. Ohne mich. Nie chcę mieć strony oficjalnej, bo musiałbym odpowiadać na listy, nie cierpię spotkań i uroczystych otwarć, więc nie przyjdę. Jutro ten facet będzie usiłował mnie skruszyć. Po nim masażyście. Po masażyście rehabilitantka. Pojutrze kuzyn na nocleg. Gdy jestem sam, czuje się jak w tym wagonie, który maluję, ale gdy zaczyna się wokół kłębić, to marzę, by wszyscy sobie nareszcie poszli do diabła.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, July 16, 2003 7:41 AM

**Subject:** Re: #38 sprzedane?

Ja też przez Sokołowskiego najprawdopodobniej straciłem. Miałem u siebie przed tygodniem klienta z USA, który pewnie kupiłby obraz z ptako-samolotem, ale nie miałem w domu nic do zaoferowania prócz dwóch ostatnich obrazów (ostatnich na półce – niektóre bowiem chowam przed szeregowymi klientami – były to dwie głowy na poziomym formacie i prawie pusty obraz z postacią żeńską w czerwonej peruce lub czapce) nad którymi zastanawiał się i zastanawiał i w końcu sprawę zostawił przyszłości. Jestem przekonany, że ptako-samolot kupił by od ręki. Jeszcze raz przepraszam, że tego całego Sokołowskiego z Panem skontaktowałem. Chciałem dobrze – wyszło źle.

No cóż: trzymam kciuki za sukces filmowy. Nie wiem czy Pan wie, że jednym z pierwszych filmów Polańskiego – jeszcze przed ssakami i dwoma ludźmi z szafą, była krótkometrażówka „babcia” nakręcona w kiblu. Ja wprawdzie nie kręcę ale moje pierwsze dzieło wystawione publicznie było narysowane na wewnętrznej stronie drzwi kibla w Sukiennicach. Tematyka stereotypowa ale przyjęcie było tak gorące, że nigdy już potem nie spotkałem się z takim deszczem entuzjastycznych recenzji, które oczywiście też pisane były na drzwiach i ścianach.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, July 18, 2003 7:39 AM

**Subject:** Re:

Starszym ludziom mogło by się nasunąć pytanie, który kibiel jest prawdziwy, a który przestylizowany. Życie przyzwyczało mnie raczej do kibli brudniejszych niż ten ucharakteryzowany. Będąc w Lublinie w końcówce RealSocjalizmu, podkasawszy spodnie, brnąłem przez podłogę zalaną na 2 cm moczem w którym pływały gówna, do „tureckiego” postumentu aby się tam załatwić. Znajomy Amerykanin, który był ze mną, po wejściu wyszeptał zbielełymi wargami Dzizas Krajst i zrezygnował, ale ja jako zaprawiony w Realnym Socjalizmie nie zniechęcałem się takimi drobiazgami. Potrafiłem się załatwić także w kiblu w którym z rozbitej częściowo muszli wystawała na 20 cm piramida gówna, a nad nią unosiły się roje much. Nie było to jednak chyba obojętne, bo do dziś śnią mi się te rzeczy po nocach w rozmaitych fantastycznych wariantach.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, July 19, 2003 9:43 AM

**Subject:** Re:

Jeśli tak się złoży, że zostanie Pan filmowcem, to kiedyś po 50 dniach zdjęć w Los Angeles do wysoko budżetowego filmu, który ma zdobyć palmę w Cannes i na dodatek przynieść producentowi zyski, zatęskni Pan do tych dwóch dni. Caeterum censeo.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, July 20, 2003 7:08 AM

**Subject:** Re:

Ależ na tym właśnie polega niepowtarzalny smak braku rutyny. Jeszcze Pan za tym zatęskni. Wiem to po sobie. Czyżby miał Pan możliwość usunięcia twarzy? To chyba robi się wędrującą maską? Prawie nic o tym nie wiem.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, July 20, 2003 9:50 AM

**Subject:** Re:

W swej naiwności myślę, że unifikacja koloru na całym materiale powinna być chyba najprostsza ze wszystkiego? O ile nam na niej zależy. Myślałem, że przy wózkowaniu, drobne drgania usunie układ przeciw-drganiowy. Boże: jak mnie krzyże bolą! Nie jestem w stanie siedzieć przy komputerze

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, July 21, 2003 3:38 PM

**Subject:** Re:

To nie miała być lokomotywa lecz wagon lub tramwaj i o dziwo nie zmieniłem tego w trakcie pracy ani w akt leżący ani w arcybiskupa. Nie wiem co jest to warte, bo jestem obrazem przemęczony, podobnie jak sobą i nieustannym bólem krzyży. A propos krzyża, to miałem się wypowiadać jako „ekspert” (?) jutro w programie 3, ale w ostatniej chwili to odwołano. Chodzi o wyrok dla Nieznalskiej.

Wypowiadałem się na ten temat jeszcze przed pół rokiem do POLSATu. Cała sprawa jest głupia, a może

nie znam jej dostatecznie, ale zarówno nadwrażliwcy, których bezcenne uczucia religijne obraża byle co, jak i twórcy którzy ich kosztem pragną zaistnieć na rynku, sprawiają wrażenie gatunków żyjących w symbiozie i obdarzonych leniwymi gruczołami nadnercza, stymulowanych przez takie afery do zwiększonej emisji noradrenaliny, na zasadzie starej piosenki strażackiej „Pożar! Pożar! Coś nareszcie pali się!” Nie sądziłem jednak, że skompromituje się także Sąd.  
Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, July 21, 2003 10:30 PM

**Subject:** Re:

To raczej zrobił się niechcący osobisty obraz z kupą odniesień do mnie i mojej sytuacji jak też stosownych symboli numerologicznych. Nigdy tak z symboliką nie przesadzam ale tym razem odszedłem nieco od stałego modus operandi. Jeśli Pan widzi zależności od Pańskiej lokomotywy, to przecież dla chronologii zostaje nasza datowana korespondencja. Ja trochę tą lokomotywę zapomniałem, a pamiętam, że mi się podobała. Na Pańskiej stronie jej nie ma. Gdzieś będzie w naszej korespondencji w komputerze ale ją to trzeba by przeszukiwać godzinami. W końcu nie jednemu psu Burek. Linke też malował autobus.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, July 22, 2003 1:18 PM

**Subject:** Re:

Nie mam maila domowego do Sterczewskiego lecz do firmy. Rozmawiałem z nim przez jego komórkę wczoraj, bo do tej pory nie zapłaciłem mu za klawiaturę, a zamówiłem wtedy także nowy typ drukarki A4 hp DeskJet 5652, którego jednakowoż nie było wtedy jeszcze w Polsce. Myślałem, że o moim zamówieniu zapomnieli, ale okazało się, że drukarki jeszcze nadal w Polsce nie ma. W sobotę, gdy dzwoniłem do niego w tej samej sprawie, nie mogłem się dodzwonić. Tyle wiem. Mail do firmy brzmi: [marcin.sterczewski@vobitech.com.pl](mailto:marcin.sterczewski@vobitech.com.pl) Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, July 24, 2003 10:31 AM

**Subject:** Re:

Rzecz w tym, że prawie wszyscy mamy w pewnym momencie na talerzu porównywalne porcje. Ja dojadam swój schabowy i został może jeszcze jeden kawałek i resztkę ziemniaków z kapustą oraz 1/3 szklanki z piwem, a Pan przed chwilą się przysiadł. Na talerzu cały schabowy, kupa ziemniaków, kiszona kapusta i pełna szklanka schłodzonego Carlsberga z pianą. Pomijając to, że już się najadłem i więcej mi nie wlezie, to oczywiście zazdrościsz, ale nie jest o zazdrość wygłodniała, bo już mam pełen brzuch i

myślę raczej o drzemce poobiedniej. Sam przeżywam ten fenomen po raz pierwszy, więc nie wiem czy z krzyżami już tak zostanie, czy też jest to mimo wieku stan przejściowy.

Co do drukarki, to dzieli nas rodzaj twórczości. Panu potrzebna jest kamera i dodatki, a mnie najlepsza drukarka i dodatki. Konkretnie do moich celów nie ma na razie lepszej niż posiadana przeze mnie hp inkjet cp1700, ale mam ją trwale skalibrowaną na druk w czystej czerni w maksymalnej jakości na papierze kredowym i formacie A3+ i każde przekalibrowanie w wypadku hp, to droga przez mękę, bo najpierw dwa razy drukarka nie zrozumie czego się od niej chce, potem się zawiesi, potem zmarnuje kilkanaście arkuszy drogiego papieru kredowego, bo zgłupieje i będzie wypluwała jeden za drugim et c. tak więc do celów doraźnych używam starej drukarki hp DeskJet 1120C, która dawniej robiła za główną. Nieustannie ktoś mnie prosi o zdjęcie lub zdjęcie pracy, a ona nie jest ani szybka ani dobra jeśli idzie o fotografie, zaś każdorazowe przekalibrowywanie tej głównej z przyczyn jak wyżej nie wchodzi w grę. Tak więc za 700 zł chcę kupić najnowszą drukarkę A4, następczynię modelu hp 5550, która na dodatek w trybie draft i w czerni, będzie mi szybciej drukować z internetu lub konwencjonalną korespondencję i która ma wbudowaną na stałe opcję druku dwustronnego oraz interpolację Photoret 4, dzięki której dostaje się stosunkowo szybko całkiem przyzwoite wydruki ze zdjęć, co zaczyna mi być coraz bardziej potrzebne na co dzień, bo nie sposób z każdym CDR latać do punktu Kodaka. Cena jest niewygórowana, wielkość także, natomiast starą młockarnię hp DeskJet 1120C dam kumplowi, który nie ma żadnej drukarki.

Powodzenia z wchodzeniem pod wodę – w takim podwodnym kiblu powinno pływać także gówno! To coś z Deussy'ego. Zatopiona katedra, Zatopione WC. Mnie od lat chodzi po głowie obraz w stylu 19 wiecznym ilustrujący późny utwór Liszta „La lugubre gondola”. Każdy pomysł jest jednak dosłowną ilustracją tytułu i chyba w końcu taki to namaluję.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, July 25, 2003 6:49 PM

**Subject:** Re:

Nie śmiem doradzać ale ja bym nic nie zmieniał. Oczywiście jest to zaleta komputera, że w try miga można wszystko przeffastrygować. Pojawia się jednak wtedy problem: która wersja jest najlepsza. No bo przecież nie sposób pokazać wszystkie. Majstruję teraz z doskoku przy grafice i stale mam ten problem. Jedna postać dwie czy trzy, a jeśli trzy to w jakim układzie. Obecnie tło wyszło najlepiej i chyba przerobię teraz postacie do tła. Nic dziś nie malowałem, a to co zacząłem wczoraj nie nadaje się jeszcze do pokazywania. W założeniu ma być to obraz prawie pusty. Dziś od rana składałem daninę popularności. Facet z radia po nagranie fotomontaży, dama z fundacji Sue Ryder po grafikę, fotograf który robi zdjęcia 3 prac, które pójdą do kawalerki, do tego rano sprzętaczką - w sumie miałem czas tylko na to, by z doskoku zrobić coś na komputerze, bo nie chciałem upaprać się farbą, a musiałem mieć na sobie porządniejszą koszulę i spodnie. Jutro około 11 mam okazję by podrzucić 3 wzorce ram do firmy, by na wtorek, środę lub czwartek mieć ramy. Tez wygrzyzie to sporo czasu. To wszystko koszmarnie mnie zmęczyło i chyba dzionek zakończę obejrzeniem 2 thrillerów nagranych przedwczoraj. Robiłem ostatnio kilkakrotnie, mechaniczne, wielowarstwowe przetwarzanie na komputerze moich obrazów na czarno białą grafikę. Robota ściśle komputerowa i nie wiem czy wypada tym handlować, no ale skoro dawniej też robiono miedzioryty wg obrazów? Oczywiście kształt jest dokładnie zachowany ale struktura robi się całkiem czymś innym. To zresztą na marginesie.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, July 26, 2003 1:05 PM

**Subject:** Re:

Odpowiadam pospiesznie, bo brak mi czasu: każda benzyna się nadaje z wyjątkiem rzecz jasna samochodowej etyliny. Ja używam benzyny ekstrakcyjnej ale można też użyć lakowej. Ekstrakcyjna szybciej odparowuje, lakowa wolniej i lakowa przypomina konsystencją i zachowaniem terpentynę ale nie przypomina jej zapachowo. Do płukania pędzli najlepsza (moim zdaniem) jest ekstrakcyjna, a do rozrzedzania farb można używać rafinowanej benzyny lakowej sprzedawanej w sklepach dla artystów pod nazwą WHITE SPIRIT (nie ma nic wspólnego z alkoholem). Ostatnimi czasy benzyna ekstrakcyjna firmy DOREX sprzedawana jest pod nazwą „Rozcieńczalnik ekstrakcyjny” ale wydaje mi się, że jest to dokładnie to samo – kupiłem, ale jeszcze nie używałem.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, July 28, 2003 10:46 AM

**Subject:** Re:

Oczywiście że można zmieniać rozcieńczalnik w trakcie pracy. Rozcieńczalnik odparowuje, więc i tak nie bierze udziału w samym procesie linoksyzacji. Oczywiście każdy rozcieńczalnik ma swoje właściwości i daje w trakcie pracy nieco inny efekt, np. szybciej matowieje, silniej wsiąka silniej rozmywa nie doschnięte warstwy bardziej się rozlewa et c ale nie ma to wpływu na ostateczny wygląd.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, July 30, 2003 7:21 AM

**Subject:** Re: bohater nocy.

Żółto różowy dres i taniec w rytmie DiscoPololo: już siebie widzę. Jedyna Iza jaka znałem to nieletnia narkomanka ze Szczecina z którą kombinował mój syn lub ona z nim (sprowadziła się do niego, a jej matka wykonywała telefony do mnie, bym z tym cos zrobił – rozkosze rodzicielstwa). Żółto różowy dres może oznaczać konieczność wpisania mnie do Złotej Księgi Wychowanków Politechniki Krakowskiej, o czym w sobotę zawiadomiło mnie specjalne pismo. Postarał się o to mój dawny kolega, który złożył wniosek, mimo iż błagałem go, by tego nie robił. Ozłocony tańczę ze szczęścia.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, July 30, 2003 3:12 PM

**Subject:** Re:

Podoba mi się, ale proszę wybaczyć, że nie rewanżuję się tym samym. Bardzo mi przeszkadza świadomość, że ktoś obserwuje to co robię w trakcie roboty. Gdy widzi raz i potem nie zobaczy, bo np. odwiedził mnie ktoś obcy, to bez oporów pokazuję nad czym pracuję ale gdy wiem, że potem zobaczy po raz drugi i trzeci i w końcu to co skończyłem, to wtedy zaczynam się bać takiego podglądania aby nie powiedział: poprzednio zapowiadało się lepiej ale potem spieprzyłeś. Szczególnie, że czasami sam nie wiem co i dlaczego robię. Maluję obraz na którym prawie nic nie ma, a kosztuje mnie on roboty więcej, niż gdyby roił się od szczegółów. Całą prawą stronę nad którą pracowałem od kilku dni, zamalowałem wczoraj i robię tam co innego. Mam gotowych 5 symulacji komputerowcy ale żadna nie jest dla mnie zachwycająca. W tej chwili z jednej strony jest postać bez głowy u góry słońce, a po przeciwnej ptak bez głowy, ale miał tam być i piorun i dwa ptaki i krajobraz w odległości i drzewo bez liści. Jak to potem wyjaśnić tym którzy na kanwie postać i ptak bez głów wybudują całą egzegezę.

Rano zeszło mi na podpisywaniu ponad 100 wydruków Limited Edition (może będzie z tego jakaś forsa) a potem o godzinie 14 telewizja „4” wymogła na mnie wypowiedzenie się na temat Doroty Nieznalskiej. Nie przepuścili. Ma jakiś wycinek z tego wejść do dziennika o godzinie 21 w programie 4. Nie umiem się wypowiadać na temat inny niż własny. No ale coraz częściej zaczynam robić za komentatora. Coś o komputerach gadałem w ubiegłą niedzielę ale zapomniałem włączyć TV, więc nawet nie wiem co zostało z tego co rzeczywiście gadałem oraz zapomniałem także i to co rzeczywiście gadałem. Za chwilę ktoś z radia. Mam nadzieję, że nie z magnetofonem.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, July 30, 2003 7:18 PM

**Subject:** Re:

Jak widać jest to kwestia psychiki i jej odporności. Mnie obejrzenie przez kogoś znajomego, obrazu w trakcie pracy, kompletnie potem blokuje. Mam nawet w tym celu pomarańczową żaluzję na sztalugach, którą zakrywałem go przed Tomkiem i żoną. Obecnie zakrywam przed panią od terapii, a zresztą ona gdy ma wejść do pracowni to najpierw pyta czy obraz zasłonięty. Jednym słowem mam swoje dziwactwa. Niebo nad wagonem jest szare. Ewentualne kolory zawdzięcza systemowi RGB i formatowi JPEG. Obecnie na nowo malowanym obrazie niebo stanowi 98% obrazu i jest szare tak jak mgła prześwietlona słońcem. Od cholery roboty, której nikt nie doceni.

Czy o ten obraz Pan u chodziło? Domowy kryptonim autorstwa mojej żony brzmiał Joanna Waniek idzie na spacer z gryfem. Joanna jest obecnie starszą panią z zawodem psychiatry i leczy psychozy alkoholowe. Nie mam lepszej reprodukcji niż ta okładka sprzed wielu lat, ale na to chyba jeszcze 10 egz. autorskich i mogę jeden Panu dać.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, July 31, 2003 12:54 PM

**Subject:** Re:

Bardzo fajny obraz. Czy z rowerzystą czy z człowieczkiem najfajniejsza dla mnie jest puszystość trawy. Ja w ogóle nie pracuję, bo dziś roboty przy kawalerce. Oczywiście ram nie zrobiono na czas i podobno mają być około godziny 17. Około 20 będą przestrajać i ewentualnie przestawiać antenę. Krzyże cholernie mnie bolały, więc wsunąwszy dwa Royale z colą i jogurt owocowy, przysnąłem obolały i spasiony na pół godziny z nogami na podstawce z poduszek. Czuję się trochę lepiej w krzyżami ale dla odmiany rozespałem się i nic mi się nie chce. Pyk, pyk z fajeczki. Co za gówno!

Na dodatek umarł wczoraj na zapalenie płuc, mój korespondent a przyjaciel Tomka, ten facet, który w Holandii przykuty był do wózka. Beksiński

----- Original Message -----

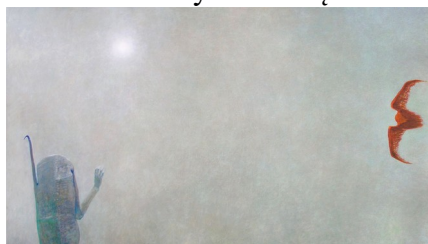
**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, August 03, 2003 4:54 PM

**Subject:** obraz i kawalerka

Dopiłowałem w końcu obraz i wysyłam jak obiecałem. Zajmuje mnie teraz głównie finalizowanie kawalerki. Posyłam fotkę. Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, August 04, 2003 9:48 PM

**Subject:** Re: obraz i kawalerka

Ale czy w końcu coś z tą pańską głową konkretnie wiadomo czy nadal nic? Ja od kilku dni, właściwie nie malowałem lecz głównie walczyłem z kawalerką która dobija już do stanu używalności oraz opędzałem się od gości. Uroczyście otwierano w dniu 31 ub. miesiąca moją stronę internetową (było podobno ca 200 osób tylko mnie nie było), która nie jest moja strona chociaż tak się nazywa lecz stroną firmy o szumnej nazwie Belvedere, za którą żaden belweder nie stoi, a tylko kolejny entuzjasta w typie Dmochowskiego.

Adres: <http://www.beksinski.pl/>

Bardzo poważnie obawiam się, że strona ta na przeciętnych polskich modemach otwierać się będzie za wolno. Głównie pamięć zawalona jest podobno muzyką, bo jak powiedział jeden z jej konstruktorów (odwiedzili mnie) zajmuje ona ca 80%. Tak czy siak, radziłem by strona miała dwa wejścia: ubogie dla posiadaczy łącza poprzez telefonię polską i szybkie dla posiadaczy łącza bezpośredniego. U mnie chodzi stosunkowo dobrze ale nie za szybko. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, August 05, 2003 7:15 AM

**Subject:** Re: kręgi szyjne?

O tym, że prostowanie przegrody ma tyle wspólnego z migdałkami co nic, pisałem już chyba wtedy gdy mieli Panu robić ten zabieg. Nie jestem rzecz jasna diagnostą, ale znam trochę myślenie panów doktorów. Być może ma ono jakieś racjonalne podstawy, które są mi nieznanne. No cóż: przynajmniej przegrodę ma Pan z głowy.

Pańska stronę oczywiście znam i podoba mi się (może z wyjątkiem określić: „dostępne – niedostępne” - coś jak z programu instalacyjnego Microsoftu – zastanowił bym się nad innymi terminami), ale Dmochowski ją skrytykował, bo on uznaje tylko to co sam zrobił - oczywiście nie sam, bo robił ją Sołtysek. Ja osobiście najbardziej lubię w każdej dziedzinie informacji strony, które są ubogie ale stereotypowo przejrzyste i szybciutko się otwierają. Estetyka stron, to sztuka dla sztuki, bo w końcu wchodzimy na nie w celach informacyjnych, ale ci którzy strony sami robili lub robią interesują się tym jak dziełem artystycznym i konkurują między sobą. Problem jest podobny jak z interface Photoshopa i Bryce, by nie sięgać dalej. Program otwieramy po to by na nim coś własnego zrobić, a nie po to by jęknąć z zachwyty, a na dodatek błdzić, bo wszystko jest bajeranckie i bynajmniej nie służy ułatwieniu. Jest „intuicyjne” czyli gówniane. Oczywiście mnie też "moja" strona się podoba, ale jedynym ważnym dla mnie jej elementem było moje stanowcze żądanie, by nie było na niej mojego adresu do korespondencji, bo nie mam zdrowia na odpisywanie, a wymaga tego grzeczność. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, August 05, 2003 2:12 PM

**Subject:** Re: strony.

Moim zdaniem jest Pan już w tej chwili niezależny, a w każdym razie niezależny ode mnie. Swego czasu było inaczej i też Panu o tym pisałem. Nie ustrzeże się Pan sądów ludzi, którzy raz wpadłszy na jakąś definicję lub usłyszawszy ją od kogoś, będą ją do oporu powtarzać. Przez długie lata byłem uważany za naśladowcę Linkego, a potem naśladowcę Gigera. Trzeba to przetrzymać i nie ma sensu się tłumaczyć



ludziom, dla których wszyscy murzyni są do siebie podobni. Niewątpliwie Pan, Giger, ja i jeszcze parę set lub parę tysięcy innych malarzy, demonstuje wspólny syndrom tematyczny i wizualny, który ma niewiele wspólnego np. z abstrakcją geometryczną, malarstwem portretowym, czy też performance. Na tej zasadzie można wsadzić do jednego worka zarówno Rafaela jak i Michała Anioła, lub do innego worka Mahlera i Ryszarda Straussa. No ale wspólny worek jest czymś innym niż plagiat. Oczywiście ani worki ani podziały nie są tak klarowne w rzeczywistości jak na moim przykładzie. Mówiąc niezręcznie: każdemu gdzieś tam wyłazi z worka jakaś część osobowości i zazębia się o inne worki. Wśród tych nie dających się od siebie odróżnić murzynów, nikt nie jest czysty rasowo lecz wszyscy jesteśmy w większym lub mniejszym stopniu mulatami. W końcu wzajemne wpływy i wspólny typ sensytywności, to nie jest plagiat.

Co do migdałków to zdaje sobie sprawę, że tak chyba przebiegało rozumowanie panów doktorów, tyle że operacja przegrody jest bez porównania bardziej stresująca niż usunięcie migdałków.

Znowu jutro przed godzina 12 muszę się na żywo przez telefon wypowiadać w radiowej trójce na temat Nieznalskiej. Boże ty mój. Kiedy im się skończy? Czy to efekt sezonu ogórkowego? Wykręcam się jak mogę, ale już trzeci czy czwarty raz gadam raczej od rzeczy na ten temat, który tak naprawdę wcale mnie nie interesuje, a konieczność gadania na żywo jest jednak stresująca i najchętniej bym tego nie robił, jestem jednak za mało asertywny, by dziennikarce czy dziennikarzowi powiedzieć, by się odpierdolił ode mnie i nie zawracał mi głowy.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, August 06, 2003 10:42 PM

**Subject:** Re:

Jeszcze raz przepraszam, że wpięprzyłem Pana w tego Sokołowskiego. Ja nie widziałem go ani nie słyszałem od kiedy w lipcu zadzwonił i spytał czy obrazy mogą jeszcze u niego pobyc do 20 września, bo chce dać ogłoszenie w gazecie, wymieniając także mnie, że tam wystawiam, na co się zgodziłem. Banach ze Sanoka ma takie samo zdanie o nim jak Banach z Bochni. Ja chyba obecnie też.

Facetka z fiutem i krzyżem: Mój Boże: za każdym razem staram się mówić coś innego, by się nie powtarzać, ale nie w sensie oceny sytuacji, lecz tak jakbym pisząc o samochodzie raz pisał o komforcie jazdy innym razem o konkurencyjnej cenie, a innym o tym jacy interesujący ludzie go już kupili. Na początku przed pół rokiem wyraziłem nadzieję, że sąd jej nie skaże, bo to dziełko niewinne w porównaniu choćby do niektórych grafik Felicien Ropsa z 19 wieku. Potem za innym razem gadałem, coś o tym, że tzw. bluźnierstwo (tu powołałem się także na Marylin Manson i Nine Inch Nails) jest wyznaniem wiary au rebours i że św Jan wsadził w Apokjalipsie w usta Boga tekst „iżes nie był ni zimny ni gorący, tedy wyplułem cię z ust moich” i że ta opinia nie tyczy się ani Marylin Manson ani Doroty Nieznalskiej, a tylko takich facetów jak ja, którym Stwórca jest obojętny, nie mogą więc bluźnić, bo trudno bluźnić przeciw nicości. Mówiłem też potem, że krzyż ma w semiotyce o wiele szersze znaczenie niż nadało mu chrześcijaństwo, bo najogólniej określając symbolizuje zapłodnienie elementu żeńskiego przez element męski i w tym sensie zarówno krzyż jak gwiazda Dawidowa oraz młot i sierp, to wszystko są znaki pokrewne (skrzyżowane) o tej samej symbolice podstawowej. Teraz odchodząc od pytania dziennikarza co sędzę o wolności sztuki, bo gówno sędzę, powiedziałem że jako konstruktywny pesymista radził bym pani Nieznalskiej, by zaprosiła Członków tej jakiejś Partii Rodzin Polskich na obiad z wodą, bo zrobili jej – młodej artystce -cholerną reklamę, gdyż w internecie ma około 1000 odwiznień, podobnie jak o wiele od niej starszy Leon Tarasewicz, podczas gdy jej rówieśnik Mirosław Bałka ma tylko około 200. Powiedziałem też, że to rozdmuchiwany temat na sezon ogórkowy. Coś jeszcze mówiłem, a jeszcze więcej jeszcze chciałem powiedzieć, ale to szło na żywo i chyba nijak nie pasowało do tezy, tak więc dziennikarz szybko mnie pożegnał i przełączył się na innych.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, August 07, 2003 2:25 PM

**Subject:** Re:

Mam podobne obawy czy gimnastyka mi nie zaszkodzi na sprawność w dłoniach. W efekcie wysiłku, dłonie mi potem lekko lub bardziej drżą, ale to potem mija. Nie umiem się wypowiedzieć. Sprawunków, walizki ani niczego ciężkiego, nigdy nie noszę w prawej ręce.

Co do benzyny, to jakoś nie stosuję niczego by usunąć jej opary. Swoją drogą, że ja używam jej do płukania pędzli i do rozrzedzania farby, ale nie na szeroką skalę. Obawiałbym się raczej ludzi z papierosem w zębach, ale poza jednym wybuchem, który spowodowałem przez własne przemęczenie (podgrzewałem gel w benzynie na kipiącej wodzie i na gazie, mimo iż widziałem że buteleczka jest pęknięta – no i ona strzeliła, benzyna wylała się na powierzchnię wrzátku i w ułamku sekundy wyparowała, a cała kuchnia „łup!” stanęła w ogniu) to nie mam z tym kłopotów. Z terpentyną przed wielu, wielu laty miałem i jej opary doprowadziły u mnie w pewnym momencie do niedrożności nosa. Teraz terpentyny unikam jak ognia. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, August 11, 2003 10:37 PM

**Subject:** Re:

Ostatni raz dzwoniłem do Sterczewskiego chyba 4 bm. Ponieważ w rezultacie kupiłem drukarkę nie za jego pośrednictwem, a klawiaturę mam od niego ale nadal nie zapłacona, to chciałem zapłacić, aliści on powiedział że wpadnie kiedyś pogadać i wtedy zapłacę. Myślałem nawet, że to nastąpi w sobotę ale nie nastąpiło. Tyle wiem. Jeśli on jest chory, to będzie mu miło gdy ktoś do niego zadzwoni.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, August 12, 2003 11:09 AM

**Subject:** Re:

Kurcze pieprzone. Ponura sprawa! Zależy jak jest z tymi zębami: czy trzeba wstawiać implanty czy to tylko wyszczerbienia, które da się albo uzupełnić, albo zrobić korony porcelanowe. Szkoda mi faceta. W każdej chwili coś takiego może się przytrafić. Siedzę przy komputerze, a sąsiad nade mną lub pode mną postanowił skończyć ze sobą przy pomocy gazu i nagle wybuch, strop się zarywa, policja, straż pożarna, karetka pogotowia, szpital. To samo gdy jedzie się taryfą. Nie znacie dnia ni godziny. Dobijam do końca z obrazem. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, August 12, 2003 2:06 PM

**Subject:** Re:

Obraz przypomina raczej „beztroskie lata dwudzieste” przed moim urodzeniem, a więc na pewno nie jest ze mnie. Ja prawie już skończyłem ptaki, zainspirowane grafiką. A propos prognozowanej awarii: Jak Pan zabezpiecza się przed taką ewentualnością? Ma Pan chyba partycję dyskową, która przecież zostanie po powtórnym zainstalowaniu systemu. Czy te pliki są tak ogromne, że nie można ich sukcesywnie nagrywać na CDR w celu zabezpieczenia? W końcu jest na pewno jakiś program do backupu pozwalający nagrywać pliki rzędu 40 giga na szereg kolejnych CDRów w formie jednego pliku

podzielonego na kilkadziesiąt CDR. Był taki program Symanteca (i inne) dla Macintosha, pozwalający backupować duże pliki na kilkunastu dyskietkach wsadzanych jedna po drugiej, więc na pewno istnieje coś takiego dla CDR. Przecież CDR kosztują grosze. Nie zabezpieczanie się jest lekkomyślnością, by nie rzec głupotą. Program svhost.exe, który bryka i wierzga, jest chyba jakiś programem do animacji lub jego częścią? Do Sterczewskiego dzwoniłem zaraz po Pański mailu. Twierdzi, że czuje się już na tyle dobrze, że chce opuścić dom. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, August 13, 2003 2:32 PM

**Subject:** Re:

To jasne jaki słońce. Te komunikaty mówią same za siebie – nawet dziecko zrozumie.

Czyżby pliki video były inne niż pozostałe pliki? Zapisuję ciągle na dyskach CDR ale w tej chwili praktycznie błędy się na nich nie zdarzają, a jeśli poleci się kontrolę każdego dysku po zapisie, co trwa wprawdzie dłużej, to chyba błędy zapisu są niemożliwe? W końcu to też dysk. Jeśli błędy są na nim, to mogą też powstać na zwykłym dysku. Zamiast nosić okazjonalnie dysk do znajomego, sensowniej byłoby (jeśli oczywiście dyski są lepsze od CDR – na pewno są mniej upierdliwe i szybsze gdy idzie o duże pliki) kupić dysk 120 GB, wstawić do komputera jako kolejny dysk F,G lubn H zależy od tego co Pan tam już ma i traktować jako przestrzeń na której się nie pracuje, a tylko zapisuje efekty pracy. Trzymanie swoich prac na dysku C jest lekkomyślnością!!! W każdej sekundzie komputer może już nie wystartować, wypływając na czarnym ekranie komunikat podobny do tego drugiego i co wtedy? (tak to np. wyglądało parę razy u mnie – załączam fotkę z archiwum – nawet technik nie umiał z tego wyleźć inaczej niż przez powtórna instalację)

Pańskie wyjaśnienie idei tworzenia ma ręce i nogi ale wynik może się postronnym podobać lub nie i na to nie ma rady. Uważam, że prowadzenie kresek na Pańskich obrazach służy podkreśleniu kształtu, a ja osobiście wolę by kreski zamazywały kształt lub podkreślały go tylko częściowo i czasami podobnie jak w muzyce pojawia się melodia motywu, która czasami nawet fałszując wyłania się z chaosu innych dźwięków. One ja z jednej strony budują z drugiej zamazują, a także czasami parodiują. To są moje osobiste upodobania, więc nie jest to krytyka.

Po wysłaniu Panu ptaków już na zdjęciu zaczęło mnie razić niebo, a raczej światło na niebie i zaostrzyłem jego kontury, poczym obraz uznałem za skończony, poczym nagle spostrzegłem, że niebieski ptak powinien mieć trzecie skrzydło i w tej chwili znowu przy tym robię.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, August 15, 2003 8:32 AM

**Subject:** Re: fluidy

Jestem pełen podziwu i poniekąd także zazdrości, że daje sobie Pan radę z problemem montażu i opracowania. Byłem pełen sceptycyzmu co do technicznych możliwości sprzętu i oprogramowania. Gdy opanuje się elementy – potem iść będzie coraz łatwiej w sensie technicznym. Ja dopiłowałem ptaki i teraz staram się dokończyć technicznie niektóre niedokończone grafiki z zimy i wiosny, aby móc to jakoś skatalogować i zamknąć. Znowu zaczynają coraz silniej boleć krzyże. Niech to szlag trafi.

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, August 15, 2003 12:30 PM

**Subject:** Re: linie

Ten opis rzeczywiście pasuje do pańskiego malowania. O ile wiem Cortazar chyba nie malował ale może się myłę. Ja z kolei widzę czasami formy pośrednie jakieś pseudo-kwadraty i pseudo-trójkąty, które są (dla mnie!) wizualną konsekwencją kształtów. Maluję więc np. w akcie pod piersią wgłębiony w ciało prostokąt i natychmiast słyszę, że mam skłonności sadystyczne i nie lubię kobiet. Wręcz przeciwnie: lubię choć oczywiście nie wszystkie. Skłonności sadystyczne także mam ale jako 10% składową moich skłonności masochistycznych (poczciwie brednie na temat wystawy poświęconej sztuce masochistycznej i samego masochizmu wyczytałem ostatnio w najnowszej POLITYCE – jeśli takie same brednie gadamy o homoseksualizmie i innych „zbożeniach”, to strach pomyśleć, że jesteśmy wszyscy tak blisko siebie, a zarazem tak daleko). Pańskiego stomatologa chyba szkoda dla stomatologii, skoro jest tak odczytany i wnikliwy. Nic nie mam przeciw stomatologom, znam nawet kilka pań stomatologów – one są też odczytane, ale jakby odczytane inaczej. Jedna z nich nawracała mnie na Łysiaka, posuwając się do kupowania mi w prezencie dzieł mistrza, który wg niej jest taki sam jak ja, a który od pierwszej do ostatniej kartki bezbłędnie działał mi na nerwy.

To co widzi Pan w drugim ptaku, zostało na zimno dorobione w formie testu dla widza. Owóz wiszący obecnie w realizowanej przez Dmochowskiego mojej stałej wystawie w Częstochowie obraz EZ na str 276 grubego albumu, przedstawia nogi w rozkroku. Od kilku osób już dowiedziałem się, że pochwa nie jest namalowana prawidłowo anatomicznie. Tam przecież ani jedna część ciała (jak zresztą na większości moich obrazów), nie jest namalowana prawidłowo anatomicznie ale wszyscy zauważyli tylko pochwę. Pieprzony naród ginekologów! Tak więc obecnie, gdy zauważyłem, że lewy ptak na wstępnym podmalunku, ma taką dziurę, że przewrócony o 45 stopni mógłby wyglądać jak nogi w rozkroku, domalowałem tam już na zimno damskie genitalia i teraz z utęsknieniem oczekuję na opinię. Będę mieć okazję do wygłaszania złotych myśli.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, August 15, 2003 3:37 PM

**Subject:** Re: linie

Ludzie widzą rozmaicie ale najczęściej bardzo pobieżnie. Znajoma pani stomatolog, ale inna niż ta od Łysiaka, przyjechała przedwczoraj z Krosna, zatrzymała się w Urusie u siostry i odwiedziła mnie. Na sztalugach były skończone już ptaki i ona od razu wpadła w entuzjazm (pytając wszelako co to jest i czy namalowałem, to na czyjeś zamówienie). Następnie powiedziała, że jej ze syn, który jest też stomatologiem chce kupić mój obraz i ona prosi o wysłanie mu zdjęcia. Założę się, że przy jej dokładności patrzenia, test dla klientów zostałby zauważony gdzieś po dwóch trzech latach i potraktowany jako odkrycie: „czy pan wie, bo pewnie pan tego nie zauważył, ale ten ptak...” i tak dalej. Fotomontaż którego wglądówkę załączam, oglądany był już przez co najmniej setkę osób i NIKT nie zauważył, że nakrycie głowy składa się z twarzy, mimo iż na powiększeniach było to wyraźnie widoczne. Dla wszystkich były to kolorowe ciapki. Gdy na to zwracałem, uwagę następowało olśnienie: „Oooo Wiesiek popatrz, popatrz, tam są buzie – jak wiele! Gdzie kiciu gdzie? O Boże to musiało pana kosztować strasznie dużo roboty. Niesłychane!”. I taki dalej. Moja teściowa (kobieta prosta) oglądając obraz o rozmiarach 98/122 (ze strony 187 grubego albumu), który przez lata całe wisiał w pokoju mojej żony, myślała, że to jest mapa. Spotykałem się już parokrotnie z chęcią nabycia od ręki (bo powiedziałem, że nie mam wolnych obrazów) podmalówki ze sztalug zrobionej w kwadrans i o poziomie wykończenia jak na załączonym zdjęciu. W chwilach zwątpienia myślę sobie: po co się kurwa męczysz? Nikt nic nie widzi. Zrobiłem nawet takie motto i wisi na przeciw sztalug. „Nikt nic nie widzi”. Nieszczęsny kto dla ludzi głos i język trudzi, jak pisał w Dziadach Mickiewicz. Należało by spytać: dlaczego więc kupują obrazy? Ze snobizmu? Niektórzy dlatego, że są niezrealizowanymi w opinii publicznej malarzami, tak jak mój przyjaciel Wiesiek Ochman lub aktor Donald Sutherland. Wielu ludzi prywatnie dla siebie maluje, nawet niektóre aktorki porno. Ci ludzie mają motywację by kupić obraz i zazwyczaj doświadczyli już tego gdzie leżą trudności manualne, ale np. mój nie żyjący przyjaciel Andrzej Banach, człowiek odcytany i wyrafinowany i znawca sztuki (on kupował, bo kochał piękno i sztukę ale sam nie malował) nie mógł zrozumieć dlaczego przy gładkim niebie z wibrującą strukturą i kolorem jest więcej roboty niż przy oku z blikiem. Dla niego oko z blikiem stanowiło dowód kunsztu malarskiego, a tymczasem każdy palant potrafi to zrobić.

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, August 15, 2003 7:44 PM

**Subject:** wirus

Nie wiem jak się nazywał ten wirus, który pojawił się u Pana. U mnie przed chwilą Norton, który automatycznie sprawdza co tydzień dysk, utrupił wirusa o nazwie jak na załączonych obrazkach. Może to ten sam. Na razie nie zauważyłem niczego podejrzanego w oprogramowaniu.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, August 16, 2003 1:51 PM

**Subject:** Re: #41 skończone.

No cóż: fajnie. Nie jest to mój ulubiony Pański obraz, ale można się w nim rozsmakować w miarę oglądania szczegółów. Też przystępuję do malowania obrazu (10 rozmaitych szkiców i tzw. lęk przed białym płótnem). Od dwóch dni nie mogę ruszyć. Może dlatego, że nie mam pomysłu, który by mnie powalił. Trzy czy cztery szkice dotyczą aktu leżącego, głowy z przodu, głowy z boku, ptaka, a wszystko w pokryte płataniną linii w formie zbliżonej do renderingu, ale na szczęście linie będą chyba inne niż u Pana. Raczej w tym typie jak na kompozycji „falicznej” czy innych moich obrazach.

Nie ma chyba stałej normy ustawienia monitora, mimo rozmaitych programów do testowania. Jeden woli jaskrawo, inny szarawo, inny ciemno, inny kontrastowo. To samo dotyczy telewizora. Ja z reguły z każdego telewizora usuwam nadmiar koloru czyli zmniejszam saturację, potem obraz rozjaśniam, a potem zwiększam kontrast na tyle by na średnio jasnym planie czernie były czarne, a biele białe i wtedy mam taki efekt jaki lubię. Gdy akcja przenosi się do podziemi lub w noc - przeciw moim upodobaniom staje automatyka na kilku kolejnych łączach i czerń przestaje być czarna. Większość ludzi robi dokładnie na odwrót. Ubrania koloru rozlanego fioletowego atramentu, twarze koloru marchwi i pozostałe kolory wibrujące jak na obrazach puentylistów. Monitory komputerowe nie są identyczne. Mój 21” SONY jest zdecydowanie mniej kontrastowy i ciemniejszy od małego (19”) Philipsa Brilliance, który aż wyje od jaskrawości i nie bardzo daje się to stłamsić. Wole pracować na SONY, szczególnie że mapa jaskrawości i koloru PHILIPSA nie jest zbyt równa i nie daje się tego wyrównać tymi narzędziami jakie mam od dyspozycji.

Ciekawe, że Pan malując kolejny obraz (tak robiłem w młodości) poszukuje nowej sytuacji, a ja obracam się w zakresie stereotypu. Oczywiście mógłbym sobie założyć ze facet na 3 nogach goni po cmentarzu ptaka, który trzyma w dziobie głowę św. Jana, ale po przekroczeniu 55 roku życia zaczęło mi to przeszkadzać. To chyba wynik starzenia się i utwierdzenia w poczuciu, że czego by się pod powiekami nie zobaczyło, zawsze o jakości obrazu zadecyduje forma.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, August 17, 2003 4:34 PM

**Subject:** Re:

U nas by jeszcze tych szpitali nie opuszczono. Po pierwszej w Warszawie próbie samobójczej, Tomek musiał odsiedzieć miesiąc czy dwa w szpitalu psychiatrycznym przy ul. Nowowiejskiej. Miałem więc okazję, by go wielokrotnie dość dokładnie zwiedzić. Byłem też w szpitalu we Jarosławiu. Wsadzono tam mego wujka po tym jak Cyganie otoczyli jego dom, obcinali ludziom głowy i kładli mu na progu – haldol uczynił z niego potem roślinę: Cyganie wprawdzie gdzieś się zdematerializowali, ale chyba wraz z Cyganami reszta realnego (?) świata. Jak mi się wydaje już sama architektura tych przybytków nieszczęścia, jest zdolna wywołać psychozę. Opuszczone amerykańskie szpitale mają w sobie coś podobnego. Ponieważ w USA mają więcej szmalu, to zapewne wybudowali inne. U nas z reguły są to ciemne ceglane, byłe koszary lub coś w tym stylu z niekończącymi się korytarzami w których śmierdzi duchotą, a poza tym kartoflami, kością wołową i kapustą, gotowana w kuchni zupa.

Nie ulega wątpliwości, że najlepiej lubię lato i intensywne słońce. Jesienne słońce to zapowiedź śmierci. Brak słońca nawet w lecie pozbawia mnie natychmiast energii. Jesteśmy chyba związani z cyklem biologicznym całej przyrody. Poza tym jeśli o mnie idzie to prócz stosunku emocjonalnego do lata i słońca na dodatek uwielbiam upały na dworze, a nienawidzę zimna i to już ściśle somatycznie.

Porzuciłem bardziej ponure pomysły i maluję obraz do zawieszenia na ścianie z boazerią w mojej kawalerce. Co z tego wyjdzie to inna sprawa ale w założeniu ma to być względnie realistyczny i mniej więcej prawidłowy anatomicznie udrapowany akt lub postać leżąca, nasuwająca skojarzenia Gustavem Moreau. Tzw. obraz do sypialni. Będę się jednak starać, by nie był zły.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, August 18, 2003 8:37 PM

**Subject:** tłumaczenie

Kupiłem English Translator 3.1. Wysyłam próbkę tekstu. Tłumaczy błyskawicznie, Zastosowałem tłumaczenie automatyczne ale jest także jakieś ręczne. Na razie się tym bawię  
Beksiński

**Oryginał z internetu:**

Beksinski: The PicturesZDZISLAW BEKSINSKI

This is my web page on Zdzislaw Beksinski. I hope you all like it. I have spent a lot of time working on this and it is only my first but I plan to make many more. This page is just his pictures but in time I hope to obtain information and devote a page as to why and how he makes these awe-inspiring paintings.

CLICK ON ONE OF THE ABOVE THUMBNAILS TO SEE THEM IN FULL SCREEN OR CLICK HERE

TO GO TO ONE OF MY FAVOURITE ZDZISLAW BEKSINSKI SITES

TO SEE MORE PICS DO SOME OF THAT SWEET, SWEET CLICKING RIGHT HERE

From what I already know....

Mr. Beksinski was just a school maths teacher. He was no good at art and he definitely couldn't paint. While driving to school he tried to speed over some railway tracks as he was in a hurry to get there. But alas, he was hit by a train in his haste. (Although that may not have been such a bad thing).

He was in a coma for 6 weeks and when he finally woke up, he told an extra-ordinary tale about his experiences in the vast regions of hell. He then started painting a large series of pictures about this. During his time there, he says it was absolutely silent apart from the sound of his own footsteps, that it was very cold and desolate, and that he was constantly hunted by 'hunters' with ferocious hounds. He now is so afraid of silence that, when he's at home he has to turn on a vacuum cleaner to be rid of it.

**FOOTNOTE**

If Mr. Beksinski does not like what I have put on this page then I shall immediately withdraw my page. But for him to contact me, somehow he will have to prove that it is him and NOT someone screwing with my page.

Also anyone that does wish to comment on my page can E-Mail me at [ebola15@hotmail.com](mailto:ebola15@hotmail.com)

**Tłumaczenie:**

Beksinski: PicturesZDZISLAW BEKSINSKI

To jest moja strona sieci na Zdzislaw Beksinski. Spodziewam się, że ty wszystek lubisz to. Spędziłem dużo czasu pracujący nad tym i ten jest tylko mój pierwszy ale planuję zrobić dużo więcej. Ta strona jest tylko jego obrazami ale w samą porę spodziewam się otrzymać informację i poświęć stronę jako, do dłączego i jak on robi te budzący strachy obrazy.

kliknąć na jeden z ABOVE THUMBNAILS SEE THEM w pełni SCREEN OR kliknąć tutaj

TO GO TO jeden z MY FAVOURITE BEKSINSKI ZDZISLAW SITES

TO SEE, jak MORE PICS DO SOME THAT SWEET, SWEET CLICKING RIGHT HERE

Od czego już wiem....

Pan Beksinski był tylko szkolnym nauczycielem rachunków. On nie był żadnym dobrym w sztuce i on zdecydowanie nie mógłby malować. Kiedy jadąc do szkoły on spróbował pędzić przez jakiegoś szlaki kolei jako on był w pośpiechu, by dostać się tam. Ale niestety, on został uderzony przez pociąg w jego pośpiechu. (Chociaż to nie mogło być taką złą rzeczą). On był w śpiączce przez 6 tygodni i kiedy on w końcu budził się, on powiedział dodatkowy - zwykła opowieść o jego doświadczeniach w

ogromnych regionach piekła. On wtedy zaczął pomalowanie dużej serii obrazów o tym. Podczas jego razu tam, on mówi, że to było całkowicie ciche oprócz dźwięku jego własnych śladów, te ślady to było bardzo zimne i wyludnione i, że on stale został zapolowany przez "myśliwych" z dzikimi psami myśliwskimi. On teraz jest tak przestraszony ciszy, że, kiedy on jest w domu nim musi zwrócić się odkurzaczy, by zostać uwolniony tego.

FOOTNOTE

Jeśli Pan Beksinski nie lubi co nałożyłem tę stronę wtedy będę natychmiast cofnij moją stronę. Ale, ponieważ jego, by skontaktować się z mną, jakoś on będzie musiał udowodnić, że to ono i NOT ktoś kręcące z moją stroną. Też ktoś, kto życzy skomentować moją stronę może E - Wysłać pocztą mnie w ebola15@hotmail.com

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, August 18, 2003 8:51 PM

**Subject:** coraz fajniej

Coraz fajniej – coś dla masochistów:

Sony has today also announced an expansion to its Memory Stick line-up. This includes the new Memory Stick PRO Duo with capacities of 256MB and 512MB, Memory Stick Duo in sizes up to 128MB and the MSAC-US30 Memory Stick USB Reader/Writer which supports all Memory Stick formats. "People need high-speed transfer rates, resilient readout and ultra-compact design to get the most out of their networked products, whether they are at their desk, in an airport or on the beach. This new Memory Stick Duo line-up is a major step towards delivering this."

Sony dzisiaj też ogłosił ekspansję do jego linii Kija Pamięci - w górze. To zawiera nową Parę Kija Pamięci PRO z pojemnościami 256MB i 512MB, Para Kija Pamięci w wielkościach, aż 128MB i MSAC - Stany Zjednoczone 30 Czytelnik Kija Pamięci USB / Pisarz, który popiera wszystkie formaty Kija Pamięci. "Ludzie potrzebują, by szybkie szybkości transmisji, elastyczne odzyskiwanie informacji i nieokreślony - kompaktowe projektowanie wyjęli najwięcej z ich łączonymi w sieć produktami, czy oni są w ich biurku, w porcie lotniczym albo na plaży. Ta nowa linia Pary Kija Pamięci - w górze jest główny krok do dostarczania to."

Beksinski

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, August 19, 2003 7:27 AM

**Subject:** Re: coraz fajniej

Kupiłem przed czterema chyba laty pierwszą wersję tego tłumacza i jednak jest duży postęp. Przy tłumaczeniu ręcznym pojawia się zdanie przetłumaczone automatycznie i każdy wyraz otrzymuje czasem nawet kilkadziesiąt (chyba nawet setkę) możliwości interpretacyjnych we wszystkich przypadkach oraz - jeśli to potrzebne - rodzajach. W oknie podobnym jak ręczna korekta Worda. Dla kogoś kto - tak jak ja - nie zna języka, jest to jednak spore ułatwienie – nie trzeba grzebać w słownikach. Automatyczne tłumaczenie bardzo lubię, bo potrafi stworzyć tak urocze sformułowania tak jak „pociąg w jego pośpiechu” (przyzna Pan, że to piękne) lub „szybkie szybkości”. Rzecz jasna, że nie spodziewałem się literackiego tłumaczenia. Sam postulowałem to co teraz zawiera tłumaczenie ręczne, a teraz myślę, że wstępnie powinno się tłumaczowi określać rodzaj tekstu do tłumaczenia jako medyczny, krytyczny o sztuce, technologiczny (tego czy innego rodzaju technologii) i wtedy nie było by już kija pamięci i szybkich szybkości.

Jestem w fatalnej formie i drugi już raz zamalowuję rozpoczęty obraz, zmieniając na cos innego. Nie wiem od czego to zależy.

Beksinski



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, August 20, 2003 10:25 AM

**Subject:** Re: camera tracking

Naiwnie myślałem, że istnieje program, który „trzyma” maskę w konkretnym miejscu niezależnie od drgań i ruchu, a ewentualne niedoróbki w poszczególnych klatkach retuszuje się ręcznie lub przy pomocy morfingu pomiędzy skrajnymi klatkami sekwencji w której wystąpiło wyraźne przekształcenie. Gdzieś (jak mi się wydaje) czytałem na ten temat, ale mówiąc prawdę nie umiałem sobie tego wyobrazić np. w sytuacji gdy włosy spadną i zasłonią część maski. No cóż: pozazdrościć twórczego trudu. Ja w tej chwili stoję w miejscu i nawet nie za bardzo mogę ruszyć, bo przyjechał kuzyn, a jutro kolejne roboty w poniedziałek też roboty, we wtorek (miejmy nadzieję!!!) przeniosę się w końcu do kawalerki. Ponieważ jednak póki co to zamierzam tam spać, to zacząłem myśleć nad połączeniem obu mieszkań korytarzykiem, bo np. coś sobie przypomnę leżąc już pod kołdrą i będę musiał ganiać przez holl w piżamie, zamykając i otwierając drzwi kluczem.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, August 23, 2003 10:12 AM

**Subject:** Re:

**Wszystkiego najlepszego!** Zwykle obchodziłem imieniny, a nie urodziny ale nawet gdybym je obchodził, to 23 nie sposób sobie przypomnieć. Odbyły się zapewne w Krakowie w najgorszym okresie Stalinizmu. Byłem wtedy na studiach i chyba zbliżałem się lub robiłem dyplom, bo chyba dyplom mam z 1951 roku. Niestety nawet takie daty zacierają się już w mej pamięci.

Do kawalerki jeszcze się nie przeniosłem, bo musi najpierw być skończona, a taką chyba będzie w nadchodzący wtorek. Sam obawiam się szoku przenosin, ale przecież nie palę za sobą mostów. W razie czego wrócę do statu quo lub zastosuję zmodyfikowany wariant Churchilla: trochę tu, trochę tam. On wprawdzie musiał mieć dwa łóżka w tej samej sypialni i nawet w Jałcie mu takie wstawiono, bo od połowy nocy przenosił się do drugiego, no ale jak napisałem: byłby to wariant zmodyfikowany.

Dziś około godziny 18, przybywa do mnie po zapowiedzi telefonicznej facet typu (jak sądzę) Sokołowskiego, ale pod tytułem Adam Patalon. Tym razem nie ustąpię ani piędzi. Pańskiego adresu też mu nie dam.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, August 23, 2003 11:30 AM

**Subject:** Re:

Udostępniłem Sokołowskiemu 2 moje obrazy do 20 września – między innymi właśnie na wystawę surrealistów, ale w zasadzie po to by miał podstawę do użycia w reklamie gazetowej informacji, że sprzedaje w swej galerii też moje obrazy. Do tej daty nie będę się odzywać, ale potem obrazy odbiorę, gdyż już raz nie miałem co sprzedać, mimo iż potrzebowałem pieniędzy, bo w domu zostały tylko obrazy, które nie wzbudziły entuzjazmu klienta. Nie wiem oczywiście czy sprzedałbym jeden z obrazów będących już wtedy u Sokołowskiego, no ale była taka możliwość. W sumie nie tylko u Sokołowskiego ale w ogóle handel sztuką w Polsce stanął w miejscu. Ja też od wielu miesięcy niczego nie sprzedałem w żadnej galerii, a jeśli coś to tylko osobiście i prywatnie i to z reguły na zagranicę. Oczywiście Sokołowski powinien natychmiast Panu wysłać forszę. To mi przypomina Stapowicza, który sprzedał Niemcowi mój obraz, wzięty od Dmochowskiego, ale mu nie zapłacił, bo forsa potrzebna była mu do załatwienia dziury w firmie. Potem nagle wystąpił do mnie z propozycją bym zapłacił Dmochowskiemu, a on mi zwróci forszę

w 4 ratach. To oczywiście nie był mój obraz sprzedawany teraz za pośrednictwem Dmochowskiego, tylko kupiony przez niego ode mnie jeszcze w okresie komuny. Nie wszedłem w ten biznes, bo Stapowicz jeśli coś pożyczył, to jeszcze nigdy nie oddał. Należy do pokolenia biznesmenów wychowanych na leasingach. Może i Sokołowski jest taki?

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, August 24, 2003 9:55 AM

**Subject:** pośrednicy

No więc tym razem nie dawałem namiaru na Pana, aby nie powstała sytuacja analogiczna jak z Sokołowskim. To na oko sympatyczni młodzi faceci, którym wpadła do głowy idea czegoś w rodzaju handlu obwoźnego sztuka. Wprowadzają prace do laptopa i podobno mają sporo kontaktów w świecie biznesu, więc o ile ten nadziany kontakt chce obraz kupić, to oni są pośrednikami. Nie wszedłem w żaden układ (bo wystarczy mi Sokołowski) ale pod wpływem molestowania, powiedziałem nieostro, że mogą za pół roku zmailować et c. Patalon bardziej wyszpanowany na środowisko cyganerii, Wiśniewski - jak mi się wydaje - bardziej nieśmiały ale wrażliwszy. Wysłałem wizytówki. Poznali Sokołowskiego ale ocenili go jako zarozumiałego. Dla mnie był raczej jak na spidzie.

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, August 24, 2003 11:46 AM

**Subject:** Re: wpierdol.

Są tacy co lubią, a czasem nawet umieją się łąć i tacy którzy tego nie lubią. W końcu i tacy którzy w racjonalny sposób nisko oceniają swe szanse. Należę chyba - podobnie jak Pan - do tych ostatnich. Niby dlaczego mam stracić ząb czy nawet oko, by udowodniać jakimś mutantom, innym niż ja sam, coś czego im i tak nie udowodnię, nie wspominając już o tym, że nawet nie wiem co miałbym im udowodniać. Ze jestem lepszy, bo silniejszy? Są sytuacje gdy człowiek jest moralnie zmuszony do działania, mimo iż nie ma wielkich szans, ale to dopiero sytuacje takie jak wtedy gdy ktoś się topi, a ja umiem pływać. Ewolucja wyłukła wszystkich z wyjątkiem odważnych i silnych oraz tchórzliwych i słabych. I jedni i drudzy przeżyli dzięki cechom osobowości. Być może, że tchórzliwi stajemy się na skutek realistycznej oceny własnych możliwości i przeciwnie. Banach któremu narosło by 20 kg mięśni i który zdobyłby czarny pas kungfu, byłby może bardziej bojowy ale nie wiem jak wtedy byłoby z innymi jego talentami. Każdy na tym świecie dostał mniej więcej po równo, tyle że jeden w bicepsach, a drugi w zwojach mózgowych, jeden w urodzie, a drugi w sprycie i tak dalej. Ja też miewam myśli „aleś jest dupa” jeśli to Pana pocieszę.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, August 24, 2003 1:24 PM

**Subject:** Re: wpierdol.

To co się posiada, stanowić może starannie ukrywany (lub nie), powód do dumy, poczucia wyższości czy też samozadowolenia. To czego się nie ma, imponuje i budzi zazdrość. Wszystko to naturalne uczucia zwierzęce. Nie przeskoczmy przez siebie i nie będziemy mieli wszystkiego. Zawsze zostanie coś co nie jest nam dane i jeśli nawet w drodze samozaparcia, zaprzeczenia swej naturze, wyrzeczeń i wysiłku osiągniemy to - to i tak nie będzie to tym samym co u innych, którym przyszło to niejako za darmo, tak jak Panu talent. Przemoc jest tak samo potrzebna jak wszystko inne ale można ją uzyskać na swój sposób. Oczywiście w przemocy spryciarza, który wyrolował mięśniaka są nie zacerowane dziury, wynikające choćby ze świadomości, że na udeptanej ziemi mięśniak mu jednak wpierdoli – no ale na to nie ma rady. Nikt nigdy nam się nie przyzna do tego czy pozorna zewnętrzna równowaga nie jest okupiona wyrzeczeniami i wysiłkiem, którego być może nie jest warta. Lew to lew, wąż to wąż, a ptak to ptak. Ptak udający węża, być może osiągnie nawet imponujące rezultaty, ale jakim kosztem? Ile i kiedy za to zapłaci? No i nadal wężem nie będzie. Będzie tylko podobny. Czy nie lepiej więc by latał i unikał węży?  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, August 26, 2003 7:25 AM

**Subject:** klimatyzacja

No i miałem się dziś przenieść do kawalerki i nie przeniosłem. Wczoraj przez cały boży dzień montowano tam klimatyzację. Gdy po częściowym zmontowaniu chciano przystąpić do zaklejania na amen plastikowych kanałów zakrywających rurki, wybłagałem, by tego nie robiono, bo potem jeśli coś nie wypali, trzeba je będzie odrywać i to może wraz z tynkiem. Ironizowali, że robią to od lat codziennie, a taka rzecz może się trafić raz na tysiąc razy i potem w jakimś momencie, gdy na chwilę wyszedłem, zakleili jednak wszystko, wreszcie skończyli robotę około godziny 13:30 i chcieli odpalić ale nic nie ruszyło czyli nastąpił wypadek jeden na tysiąc. Mnie zawsze przytrafiają się wypadki jeden na tysiąc. Jesteś wybrańcem Neo. Dlatego nie operuję prostaty. W 0,02% dochodzi podobno do nie trzymania moczu po operacji. Jestem głęboko przekonany, że w ramach tego 0,02%, znalazłbym się właśnie ja. Gdy w magazynie wybiorę jakiś towar - zawsze okazuje się, że jest to ostatni wymacany i obkopany egzemplarz na półce, obojętnie czy byłaby to pralka, magnetowid, stołek do kuchni czy tylko ścierka. To wszystko argumenty na rzecz solipsyzmu: sam stwarzam taką rzeczywistość. Trudno o inne wytłumaczenie. W klimatyzacji najpierw wymieniono płytę elektroniki, ale nic się nie zmieniło. Po kilku innych manipulacjach wygląda na to, że wszystko działa (faktycznie) ale nie działa zdalne sterowanie w remote lub w agregacie. Dziś mają to dowieźć z magazynu i wymienić. Czyli wszystko jak do tej pory w proszku., Nie maluję, bo pańskie oko konia tuczy. Wysyłam kilka fotek w wczorajszego frontu walki.  
Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, August 27, 2003 3:53 PM

**Subject:** Re:

Wysypisko rewolwerów? To coś jakby ze snu. Nie miałbym nic przeciw znalezieniu takiego wysypiska, chociaż nie należę do ludzi bojowych i z rewolweru wystrzeliłem tylko raz, wystawiwszy rękę z bronią przez szparę w uchylonych drzwiach i na wszelki wypadek odwracając głowę. Było to jeszcze w połowie lat czterdziestych. Mam lęk przed bronią niczym amerykańscy Kwakrowie ale też i potrzebę zgrzeszenia niczym polscy Katolicy. Pożyczyłem temu Sokołowskiemu dwa obrazy do 20 września i teraz zaczynam

się lękać, że z ich odbiorem będą schody. Najgorsze w Pańskim układzie jest to, że Amerykanin nie ma jeszcze obrazu. Nie sądzę by Sokołowski był cwaniakiem. Jest raczej dupkiem, który nabrał za wiele do ust („myślmy pozytywnie”, to była jego odpowiedź na zgłaszane przeze mnie wątpliwości co do sukcesu w perspektywie obranej przez niego drogi działania) i teraz nie wie jak ruszyć szczękami, czyli jak wypłatać się z przerastających go zobowiązań. Perspektywą może być niestety ucieczka w stupor i po fazie maniakalnej nadejdzie faza depresyjna: Nadziej się nie spełniły, jestem w dołku, pozytywne myślenie nie dało rezultatów, nie rozumiejący moich intencji mali chciwi ludzie tacy jak ten cholerny Banach, naciskaj z lewej i prawej, bo im zależy tylko na ich nędznych pieniądzach, podczas gdy ja chciałem dźwignąć ich na piedestał zauważalny w całej Europie ale co z takim narodem robić, oto Polska i Polacy, ja ich pierdołę i tak dalej. U mnie roboty trwaj nadal. Wczoraj panowie z SANYO zdemonstrowali jednak oba agregaty (zewnątrzny i wewnętrzny) i jutro z samego rana mają zamontować kolejne nowe tego samego typu, gdyż obstają przy swej wersji, że taki wypadek trafia się tylko raz na tysiąc razy. Wysyłam kilka fotek z wczoraj i stan jaki mam dziś.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, August 28, 2003 9:22 PM

**Subject:** Re: wąsy.

W Mc'Donalds można wygrać co najwyżej dodatkowa porcję frytek lub coli i to wtedy gdy człowiek już najadł się pierwszą porcją. Jest to metoda stosowana nagminnie przez Pizzerie. Zamów dwie duże pizze, a trzecią dostaniesz za darmo. Wiadomo, że dam rade zjeść najwyżej 2/3 małej pizzy 1/2 średniej i 1/3 dużej, a i tak jem stosunkowo bardzo dużo. Aby zjeść 3 duże pizze, trzeba 9-10 osób. W ten sposób można promować do woli. Gdybym wygrał 300 lat życia, a malarstwem zajmuję się od około 46-7 lat, to wygrałbym 6 kolejnych żywotów. Mam wiele recept na interesujące spędzenie życia, a życie malarza już przerobiłem. W drugim życiu byłbym zapewne filmowcem komputerowym i tworzył światy wirtualne. Nauczyłbym się też prowadzić samolot, na co w tej chwili jestem za stary. Trzeciego życia nie umiem sobie nawet wyobrazić, bo nie wiem co będzie do wyboru za 50 lat.

Mam już w kawalerce nową klimatyzację. Mam też w kieszeni ostatnie 450 zł (oczywiście mam jakiś bufor w banku) i muszę z tym przebiec do 8 września na kiedy to mam w perspektywie (umówiona już) sprzedaż obrazu. Dziś przez cały dzień nic nie robiłem, bo asystowałem przy licznych robotach w kawalerce i u mnie w mieszkaniu. Jestem jednak kurewsko zmęczony

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, August 30, 2003 12:53 PM

**Subject:** Re: .

Rok bieżący jest koszmarny jeśli idzie o handel w Galeriach. Od chyba wczesnej wiosny nie sprzedałem literalnie nic. Tym niemniej jak się ma 74 lata i nie należało się do ludzi rozrzutnych, takich jak Mike Tyson, który podobno jest w finansowym dołku, to zawsze ma się w banku jakiś bufor, którego posiadanie jest chyba ważniejsze psychologicznie od korzystania z niego, czego staram się nie robić. Widzę tylko, że z roku na rok, bufor sam ze siebie topnieje na skutek inflacji, niskiego oprocentowania lokat i utraty wartości dolara. No ale póki co, to ja topnieję szybciej. Podobnie jak Pan mam bardzo niewielkie wymagania rozrywkowe ale spore jeśli idzie o narzędzia do pracy – tym niemniej jedno ząbka się o drugie i nawet jeśli jakimś narzędziem już chyba nie będę pracować, to jego nabycie (o ile pojawia się nowszy model) staje się u mnie przyczyną budzenia się żądy. A więc to już rozrywka. Nie wiem jak to jest ze spamami. W jednym z ostatnich „Komputer świat”, są chyba nazwy oprogramowania to tłuczenia spamów jak muchy. Do mnie przychodzi ich niewiele. Gdy wejdę na świńskie strony, a raczej ich reklamówki, to na drugi dzień w poczcie mam jeden lub dwa spamy o

tytułach: „nie pokazuj tego swoim dzieciom”, lub „18 lat i więcej” lub „większy, twardszy, lepszy”. Zazwyczaj jeden. Kasuję bez otwierania i już. To nie problem. W trakcie buszowania po świńskich stronach zaczyna się czasami „boski deszcz” (tak w starożytnych Chinach kobiety określały męski orgazm), czyli rozmaite świńskie strony zaczynają otwierać się jedna po drugiej nie sposób tego zatrzymać, bo jedna zgaszona, powoduje otwarcie się kilku innych. Pomagają „trzej królowie” (Ctrl.Alt.Delete), po których udaje się lawinę zatrzymać, ale zazwyczaj w jej efekcie na pulpicie w autostarcie i jeszcze w kilku miejscach (np. w Program Files) instaluje się dialer, a czasami w połączeniach lokalnych (tablice kontrolne) dodatkowe łącze telefoniczne i jeszcze na okrasę stałe połączenie z internetem (u mnie Google) zostaje podstępnie zamienione na inne. Wypieprzenie tego wszystkiego zajmuje zazwyczaj minutę lub dwie minuty, ale czasami, gdy zaniedbaliśmy wywalenie od razu, wymaga potem uruchomienia komputera w trybie awaryjnym, bo to co uruchomi się łącznie w Windows i siedzi w Windows, da się wypieprzyć tylko w trybie awaryjnym. Być może moja uprzywilejowana pozycja polega między innymi na tym, że łączę się nie przez modem, lecz via sieć kablowa czyli nie mam numeru telefonicznego. Nawet jeśli wpięprzą mi kukułcze jajo, to nie wylęgnie się z niego kukułka, bo nie ma czym oddychać. Za chęć zobaczenia „z prywatnej taśmy” gołej Britney Spears w akcji opryskiwania jej twarzy spermą z dwóch fiutów, córka mojej kuzynki zabuliła Poczcie Polskiej w rachunkach telefonicznych via numer 0-700, albo 25.000 zł albo nawet 35.000 zł w ciągu miesiąca. Nawet ja pożyczałem forszę. Uwaga więc i jeśli ma Pan dodatkowe łącze (chyba satelitarne) via 0-700, nawet jeśli nie interesowała Pana Britney Spears, to od razu należy wypieprzyć to z komputera. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, September 01, 2003 1:54 PM

**Subject:** Re:

W dniach 10-11 bm nocuje u mnie mój kuzyn. Poza tym moje mieszkanie będzie do dyspozycji, bo w najbliższych 3 dniach przenoszę się już wraz z piżamą, pościelą i pantoflami do kawalerki. Zresztą częściowo już tego dokonałem. Mógłbym więc w całości przenieść się nawet dziś, ale jeszcze chcę uzupełnić pewną ilość drobiazgów. Oczywiście w ciągu dnia, czyli od godziny ca 7:30 (wstaję o godzinie 7) do około 23:30 (kładę się o godz. 00), chciałbym korzystać z mieszkania, bo jeść (śniadanie, obiad, kolacje) oraz malować będę tu gdzie dawniej z tym, że oba pokoje sypialne mogłyby być zamknięte tak długo jak to macie w zwyczaju, bo korzystać będę tylko z pracowni głównej i komputerowej oraz ewentualnie z WC i łazienki. Zresztą do WC i łazienki mogę wyjść do kawalerki ale zawsze istnieje obawa, że bezmyślnie się tam zapędzę. Jeśli u Sterczewskiego macie całkowitą swobodę, to radziłbym raczej Sterczewskiego. Z kolei przenosić się na te 3-4 dni z kawalerki z powrotem na stare śmiecie nie chcę, bo jak praktyka ostatnich dni dowodzi, człowiek ciągnie za sobą cholernie ogon dupereli typu: szczoteczka do zębów, lusterko, maść do stóp, koszule, slipy, chustki do nosa, lekarstwa et c czym zapełnia szafę i łazienkę. Część już przeniosłem. Nie sposób tego szybko i składnie przenieść z powrotem na stare miejsce.

Dziś miałem skończyć obraz ale nic z tego, bo montowano mi złącze cyfrowe do telekonferencji gdyż facet zarządzający z ramienia Muzeum sanockiego moje wystawy (najbliższa w Poznaniu) postanowił że łączone będą z telekonferencja. Pytania znam już na pamięć: skąd bierze pan pomysły do swoich obrazów. Gotów jestem założyć się o milion złotych przeciw trzem uderzeniom po ryju, że padnie to pytanie.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, September 02, 2003 8:50 PM

**Subject:** Re: Pisanie, film, fragment.

Też wysyłam swój obraz, który dziś w końcu, po prawie 3 tygodniach pracy (ale przerywanej) dopiłowałem do końca. W jakimś sensie stereotypowy dla mnie, ale tym razem czuje się nim prawie usatysfakcjonowany. Myślę, że użyję go jako dekorację kawalerki lub w mieszkaniu. Moje pisanie wygląda tak, że nawet krótki mail jest dla mnie dużym wysiłkiem edytorskim. Przed wielu, wielu laty, chodząc jako trzynasto i czternastolatek do liceum handlowego, aby nie być zmuszonym do wyjazdu na roboty przymusowe do Niemiec, uczyłem się pisania na wielu typach maszyn, a także stenografii, księgowości et c. Nauczyciel dyktował po polsku lub po niemiecku zasłaniając mi czapką oczy i pisałem bezbłędnie nawet na przedpotopowej maszynie bez-taśmowej (Jost, Yost, czy jakoś tak) ale to przeszłość. Stenografować też już nie potrafię mimo iż byłem w tym szybki. To jak piszę obecnie, polega na wgapieniu się w klawiaturę i technice odrywania rąk, czyli technice maszynowej. Pisać z podpórką po nadgarstki, samymi palcami w ogóle nie umiem i nie widzę już celu by się tego uczyć. Mój dziennik który prowadzę codziennie, stał się już tylko komunikatem pogody: rano pogodnie, popołudniu zaczęło lać, bolą krzyże (przed chwilą trzepnąłem w coś i pojawił się niebieski ekran z karateką i pytaniem czy chcę się wylogować. Nawet nie wiem co to jest logowanie i do czego mogłoby mi być potrzebne. W młodości pisałem tony listów, czasami po 10 stron maszynopisu. Wystarczyło, że ktoś do mnie napisał zdawkowo, a ja już ryps co najmniej dwie strony. To przeszłość.

Miałem już dziś spać w kawalerce ale coś mnie jeszcze wstrzymuje. Może ta pogoda, która spowodowała, że na dworze jest w tej chwili 10 stopni, w mieszkaniu grzeją kaloryfery olejowe, a w kawalerce klimatyzator, który ma też funkcję ogrzewania (szkoda, że takich nie mam w mieszkaniu) i wystarczy zaprogramować, że w pokoju ma być 23 stopnie, a on już albo grzeje albo chłodzi przedstawiając się automatycznie. Na razie lubię sobie już tam wyjść, pogapić na TV, uzupełnić jakiś drobiazg. Muszę to miejsce nie tylko polubić (bo już to zrobiłem i nawet cieszę się nim jak nową zabawką) ale zaakceptować jako moją skórę, a tego jeszcze nie udało się uzyskać. No ale to już kwestia 3 dni najwyżej. Na razie!

Beksiński

PS: posiłam też kilka fotek z wystawy w Kołobrzegu zrobionej przez Muzeum w Sanoku



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, September 04, 2003 8:49 AM

**Subject:** telefoniczny Armagedon

Mój telefon nie działa już od czterech dni. W dniu 1 września, łączyli mi linię cyfrową dla celów telekonferencji w związku z wystawą w Poznaniu (chyba 21 bm). Sprzeciwiałem się temu w obawie, że coś się spieprzy i nagle wysiądzie u mnie zwykła łączność. Uzyskałem zapewnienie, że taki wypadek może się zdarzyć raz na tysiąc razy, więc oczywiście u mnie się zdarzył. U mnie zdarzają się tylko takie wypadki. Żyję w enklawie układów nietypowych, niczym z jakiegoś opowiadania Dicka. Od dwóch dni pracownicy poczty pojawiają się jak fantomy z alternatywnego wirtualnego świata, coś sprawdzają, ja dzwonię nieustannie z komórki do Rzeszowa, bo facet który to organizuje jest w Rzeszowie, ale efektu na razie nie widać. Gdyby się trzeba było ze mną połączyć, to moja komórka ma numer 601-274-179. Piszę,

bo ani automatyczna sekretarka ani nic się nie włącza i nie wiem kiedy zlokalizują błąd, a Pan zapowiadał swój przyjazd do Warszawy.

Dziś spałem już w kawalerce. Czuję się tam jak w hotelu i rano z ulgą wracam do „własnego mieszkania”. Kwestia czasu. Tym niemniej nie ma już odwrotu, bo wszystko zostało tam przetransportowane.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, September 04, 2003 9:56 PM

**Subject:** Re: enklawa układów nietypowych a enklawa równowagi

Przed laty postrzegałem sen jak wielki kawał sera troczony przez robaka, czyli przeze mnie. Poruszałem się w tym śnie ruchem chaotycznym, ale od czasu do czasu trafiałem na poprzednio wydrążone tunele, które były zużyte już poprzednio obszarami snu (sera). W miarę upływu lat malał obszar nie zjedzonego sera, a coraz częściej pojawiały się luki i dziury, jednym słowem obszary zużyte.

Inny z kolei model, zbliżony do budowy kostki RAM, usiłował tłumaczyć dziwne niejednokrotnie przebiegi snów, które wyglądały tak, że np. w jakiejś historyjce od punktu A do punktu B prowadziła więcej niż jedna równocześnie przebyta droga i można było opowiedzieć dwie historie, które zaczynały się w tym samym miejscu i na tym samym zdarzeniu i kończyły w innym określonym miejscu na innym określonym zdarzeniu ale obie na tym samym. Et c. To coś podobnego jak Pańskie procenty.

Od dwóch dni nic nie robię ale jutro muszę podmalować nowy obraz. Dziś jeszcze jakieś drobiazgi uzupełniające w kawalerce, jeżdżenie za jakąś plastikową szafka do łazienki i innymi duperelami.

Kolejny wyciek forsy na rzecz pana Krzysztofa, który gniecie mnie jak zaschniętą tubkę z farbą.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, September 07, 2003 2:19 PM

**Subject:** Re:

Nie bardzo mogę pisać bo boli mnie palec wskazujący, a co dopiero musiałem odpisać na list Dmochowskiego. Historyjka ciekawa. Facet ciekawy. Jak w ogóle mierzyć inteligencję. Bo chorobę psychiczną mierzy się czasami stopniem nie przystawania do stereotypu. A w końcu jakże głupi i nędzny jest stereotyp, który obaj uprawiamy: robimy coś, na co będą się gapić inni. To równie beznadziejne jak bezbłędne rozwiązywanie krzyżówek. No nic. Nie daję rady pisać obszerniej

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, September 07, 2003 8:26 PM

**Subject:** nowy grafik

Przepraszam ale z wtorku na środę czyli z 9-10 muszę przenocować jedną krewną ze Szwecji, która wraz z mężem wraca z Zakopanego do Szwecji samolotem 10 bm. i musi się przeddzień zatrzymać w Warszawie. Z kolei ze środy na czwartek będzie tu spać kuzyn. Ponieważ na razie nie informował Pan konkretnie o swoich zamiarach, to sygnalizuję grafik zajęcia mieszkania. Palec obandażowałem ale pisze się jeszcze gorzej.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

Sent: Wednesday, September 10, 2003 4:07 PM

Subject: Re: Palec.

Palec już nie boli ale od wczoraj mam natłok wizyt, a na dodatek od dziś rano nieczynny był internet i dopiero teraz technik z AsterCity przywrócił mi łączność. List i styl Sokołowskiego w jakimś tam sensie typowy. Napisałem już do Pana przed chwilą jeden list w którym cytowałem ostatnią korespondencję z Dmochowskim ale po namyśle doszedłem do wniosku, że jednak mi tego robić nie wypada, bo co by nie było, znam go od prawie 20 lat, więc niezależnie od wszystkiego nie jest to jakiś Sokołowski. Jak Pan przyjedzie to pogadamy. Do 20 bm Sokołowski ma prawo przetrzymywać moje 2 obrazy, bo uzgodniliśmy ten termin. Potem je odbiorę. Proszę sprecyzować (od do) termin pobytu w Warszawie i to niezależnie od tego czy będziecie u mnie czy u Stercerwskiego. Jeśli znać będę termin, to mam podstawę do tego w jakim interwale należy odpowiadać odmownie gdyby były inne propozycje, chociaż raczej ich nie będzie i będę wolny. Ja przenieśliem się już na 100% do kawalerki i tylko awaria wodociągu może mnie stamtąd okresowo wykurzyć (zbiorniki awaryjne są w moim mieszkaniu za boazerią, a w kawalerce takich nie ma). Od wczoraj nocowali w moim mieszkaniu goście w przelocie przez Europę i w drodze z Zakopanego do Bukaresztu skąd lecą do Sztokholmu, za 15 minut będzie tu kuzyn, a także fotograf, a potem drugi kuzyn. Jutro znowu ktoś. Pojutrze też. Dopiero od 12 zaświeci dla mnie słońce swobody. Kuzyn właśnie przyjechał. Na razie!  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, September 11, 2003 4:56 PM

**Subject:** Re:

Ma Pan rację. Też jestem takim facetem który robi 40 próbných wydruków i jeden dobry jest z tego powodu, inny z innego; jaśniejszy jest ostrzejszy ale ciemniejszy bardziej czytelny i tak dalej i tak dalej. Próba połączenia jednego z drugim nie chce się udać, a na koniec i tak nikt z tego nic nie widzi, albo widzi, ale nie to o się walczyło. No cóż: te dwa kadry wyglądają zachęcająco. Publiczność jednak zapewne powie, żeby Pan trochę rozjaśnił albo sfotografował w słońcu, bo będzie wyraźniej widać i jakieś śmiecie tu pływają, może to błąd aparatu? Faceta zanurzonego w rewolwerach widziałem gdy jeszcze nie był skończony. Ja w wolnych chwilkach (ostatnio ich prawie nie było, a dziś dla odmiany jest ciemno jaki w dupie lub na Pańskim filmie, pada deszcz, świat zniknął pod wodą z pływającymi farfocłami i nie widać koloru) maluję streetypowy krajobraz z kościołem czy czymś podobnym, który zacząłem w celach wyraźnie handlowych, bo byłem na finansowym dnie, z którego nagle (na co zaczyna się zanosić) uniosę się na finansowy MontBlanc, tyle że w całości zbudowany z lodu i śniegu więc każde wahnięcie złotówki w dół, stopi mój finansowy sukces. Owóż z dużym wysiłkiem skołowałem 3 klientów, a gdy to się już stało i czekam już tylko na wymianę obrazów na forszę, nagle pojawił się kupiec na drugie mieszkanie po Tomku, którego to mieszkania od dawna usiłowałem się bezskutecznie pozbyć, bo muszę za nie bulić pokaźny czynsz, a w ogóle z niego nie korzystam (jest nie wykończone) i wręcz nie znoszę tam chodzić z wiadomej przyczyny. To co się z reguły dzieje z moją finansową aprowizacją i to od lat, można byłoby określić jako chromanie przestankowe połączone z cyklofrenią. Nie powinienem narzekać gdy forsa wpływa, ale gdy zaczyna nagle zagraża powódź gotówki, to zaczynam się lękać, by na tym nie stracić. Oczywiście znacznie gorzej byłoby gdyby z dna nie dało się w ogóle odbić. Zacząłem więc od razu myśleć nad wymianą wanny, spalonej przez sprzątaczkę kwasem (Cillit: mały cud na duży brud) także w mojej łazience, oraz nad kupnem skanera do filmów 6x9 NIKON LS-8000, na który jak do tej pory żałowałem forsy, bo kosztuje około 18.000.- zł. Mógłbym w ten sposób skopiować na CDR kupę materiału, który częściowo jest u mnie, a częściowo u Dmochowskiego, a który składa się z kolorowych fotografii moich obrazów na formacie 6x6, 6x7 i 6x9 i to skopiować na najwyższym dostępnym poziomie dla tego formatu. W jakiś sposób czułbym, że zabezpieczyłem w ten sposób przed zapomnieniem, sporą część własnej twórczości, która rozproszona jest po nieznaných miejscach. Swoją drogą, że byłaby to kurewska robota. Nudna, bo taki skaner przy dokładnym skanowaniu pracuje niesłychanie powoli. Coś



jak Pański rendering ale u Pana wiąże się to z nadzieją twórczą, a u mnie byłoby to tylko mechaniczne zabezpieczanie tego co uległo rozproszeniu.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, September 11, 2003 10:25 PM

**Subject:** Re:

Tak bym też powiedział i uważajmy to za poniekąd dobry znak. Chociaż przedtem też już blisko nam nie było. Osobiście wolę u Pana ten okres w którym doszukiwał się Pan tej formy, której teraz Pan używa. Wiem to też i z własnego doświadczenia i z doświadczenia wielu artystów, że okres doszukiwania się, docierania do własnej formy, bywa czasami najbardziej bogaty, bo po nim przychodzi okres władania formą ale już niejako na pewniaka, bez elementu niepewności i doszukiwania się, a po nim okres wpadania w stereotyp. Nie chciałbym, by Pan wpadł szybko w stereotyp, chociaż oczywiście nikt w konsekwencji przed nim nie uciekł, a niżej podpisany bije się w tym miejscu także we własne piersi, tyle że moje piersi mają 74 lata, a Pańskie dopiero 22. Tak więc ja wolę te Pańskie rzeczy w których forma jest mniej zdefiniowana, a kreska bardziej niepewna. No ale to mój gust.

Krzyże znowu zaczynają coraz silniej dawać o sobie znać. Z trudnością siedzę przy komputerze. Robota cholernie mi nie idzie. Niech to szlag trafi

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

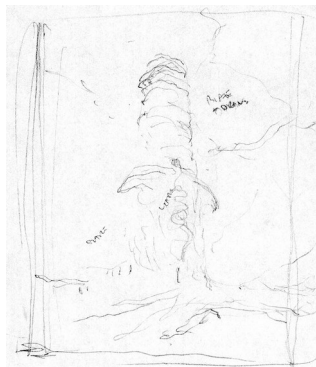
**Sent:** Wednesday, September 17, 2003 9:22 AM

**Subject:** Re:

Przepraszam: wysłałem nie ten list co trzeba!

Ale ile taki film zabiera miejsca? Bo nie wiem albo nie pamiętam jak wielki jest Pański dysk. Czy nie dało by się tego jakoś poszatkować i podzielić na wiele CDRów? Pamiętam, że na wstępie tego się właśnie obawiałem (nadmiernej kompresji), a Pan był raczej dobrej myśli. W ogóle ile minut ma film? Pismo: Bo ja wiem? Dla grafologa pewnie jest setki różnic, a podobieństwo polega na druku wielkimi literami. Tak jednak pisze połowa architektów. Ja już w ogóle zapominam pisać ręcznie i robię jeszcze więcej błędów niż pisząc na klawiaturze, a nawet tworzę nieistniejące litery. Pisanie dużymi literami drukowanymi, chroni mnie przed takimi błędami ale tylko po części.

Szkice robi Pan bardzo precyzyjne. Ja nababrzę tylko najogólniejszy zarys, bo potem położona farba wywołuje i tak konieczność odejścia od pierwotnego zamysłu. O ile utrzymam się w zamyśle, to najogólniej wygląda to tak jak niżej. Beksiński



----- Original Message -----

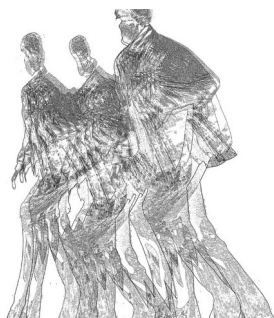
**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, September 18, 2003 10:44 AM

**Subject:** Re: Szkic.

Pozostaje jeszcze Alzheimer i Rak, czyli królowa wszystkich hipochondryków. Oczywiście na coś musimy umrzeć i tego przez całe życie się obawiamy. Ja też miałem przed rokiem czerniaka na szyi, którego oceniłem wg skali Brenbslowa i nawet poszedłem do znajomego chirurga, a ów poskrobał palcem i powiedział „Zdychu nie chcę Cię martwić, ale czerniak odpadł na podłogę” – ja oczywiście bałem się skrobać. Przepraszam, że pisze pobieżnie, ale bołą mnie cholernie krzyże, a już jeden list musiałem przed dwiema godzinami napisać (i poprawić!) – mianowicie do jednej damy, która zawsze rano śle mi potężny elaborat o swoim życiu towarzyskim, duchowym i uczuciowym, napisany około godziny 3 w nocy, a do której odpowiedź wysłałem wczoraj także na Pański adres, bo tak mnie wszystko bołało, że już się nie kontrolowałem. Namalowawszy obraz pod publiczność, który nie będzie właściwie potrzebny, bo gotówka dopłynie za mieszkanie, a nie za sztukę, robię obecnie konwencjonalną w układzie postać stojącą, którą jednak inaczej namaluję niż to zrobiłem poprzednio, ale w moim wieku już nie wiele się zmienia. Pracuję też na komputerze przerabiając fotografie na grafikę czego przykład niżej. Jeżeli idzie o obraz pod publiczność, to chciwość i merkantylizm zostały przykładowo ukarane. Nie zauważyłem, że arkusz płyty pilśniowej jest bardzo delikatnie sfalowany poprzecznie i obraz - gdy się go oświetli z boku - pokazuje pionowe pasy, szczególnie widoczne po lewej stronie. Przy oświetleniu z góry pasy są mniej widoczne. Beksiański



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiański](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, September 19, 2003 10:43 AM

**Subject:** Re:

OK. Nadchodzi i dla mnie termin kontaktu z Arturem Sokołowskim, który do 20 bm obiecał zwrócić mi moje dwa wypożyczone mu obrazy. Mam chyba telefon do Galerii, ale wolałbym wysłać tam maila z grzecznym przypomnieniem jutrzejszego terminu, tym niemniej nie mam na niego zamiaru, a w internecie znalazłem adres [introbema65@plusnet.pl](mailto:introbema65@plusnet.pl), który może być już nieaktualny lub podobnie jak to się dzieje z Cowanem, nikt nie zagląda na pocztę do galerii. Bardzo proszę o możliwie szybkie, jeszcze przed wyjazdem do Warszawy, podrzucenie mi adresu, na który Pan korespondował z naszym wspólnym Drogim Przyjacielem. Być może jest to ten sam adres ale może zrobiłem jakiś błąd w jego przepisaniu. Beksiański

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiański](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, September 24, 2003 1:36 PM

**Subject:** Re:

Niech Pan pieprzy takie gadanie. Mnie przez pierwsze 1/3 życia mówiono że to Linke i Bosch, przez drugie, że to Giger i Bosch, przez trzecie mówią, że dawniej byłem lepszy, a teraz się zepsułem. Ludzi Pan nie zadowoli. Należy zadowalać samego siebie. Kolorystycznie coś tam z Nerdruma jest, ale gdybym

umiał tak malować jak Nerdrum (nie chodzi o wizję i nie chodzi o kształty, chodzi o położenie farby), to nawet nie potrafię wyliczyć, ile potrafiłbym diabłu za to sprzedać. Niestety nam obu daleko do tego mistrzostwa. Większość ludzi tego aspektu nie widzi i tyle. Większość krytyków także tego nie widzi. To może dobre dla mnie, że zapomniał Pan zostawić u mnie klucz Sterczewskiemu. Wolałbym spotkać się ze Sterczewskim gdy przestanie kaszłać. Panicznie boję się zarażenia. Każdy ma swojego fioła. No nic: przygotowuję się do spotkania z publicznością o godzinie 18. Na razie miałem już łączność z dziennikarzami. Usiłuję kończyć obraz, ale nie wiem kiedy w takich warunkach go ukończę. Jutro z kolei facet z Kanady. Czy to możliwe: On twierdził dziś przez telefon, że przez miesiąc czy półtorej od założenia mojej strony „oficjalnej” odwiedziło ją ponad 600.000 internautów i zatkał się jakiś serwer i będą musieli przejść na jakieś „normalne” htms html http czy coś w tym stylu. Czy są na świecie jakieś inne, niedostępne u nas łącza???? Czy możliwa jest taka liczba przez miesiąc czy półtorej? 600 tak, ale 600.000??? Strona uzyskała podobno jakieś pierwsze miejsce miesiąca w jakimś konkursie dla stron, ale czy mój szanowny entuzjasta nie jest aby mitomanem, wprawdzie sympatyczniejszym od Sokołowskiego ale jednak. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, September 25, 2003 8:10 AM

**Subject:** Re: 600 000

Jak mi tłumaczył facet który wczoraj nadzorował u mnie połączenie w trakcie wernisażu z Poznaniem, ta fantastyczna liczba odwiedzin może wynikać z tego, że oni łączyli się w jakimś „flaszu” (może tu coś mylę) a tam liczą się punkty, a nie licznik odwiedzin, a punkty to chyba albo kliknięcia myszą albo czasokres siedzenia na stronie. Mniejsza o to. Oczywiście, że ponad moje siły było wyobrażenie sobie, że 600.000 osób może dowiedzieć się o istnieniu jakiejś strony w tak krótkim czasie, choćby była najciekawsza, chyba że jest to strona informująca np. na bieżąco o czymś w rodzaju ataku na WTC czy podobnie. Jeśli myśli Pan o reprodukcjach fotograficznych i to czarno białych na matowym papierze, to nie wiem jak w tej chwili w ogóle wygląda zaplecze materiałowe. Czarno biała fotografia wyszła już z użycia. Dominują fotolaby, zarówno analogowe jak i ostatnio cyfrowe. Matowy papier jest zapewne do zamówienia ale ja bym tu wybrał kupno dobrej drukarki A3 z techniką PhotoRet 4 lub podobną. To w sumie nie jest tanie. Trzeba też na czymś fotografować. To też w sumie nie jest tanie, bo nawet jeśli się użyje taniejącego sprzętu analogowego, to konieczny jest drogi skaner do filmów. Papier tzw „fotograficzny” do drukarek jest drogi jak cholera. Tusze też, a druk w technice wielokolorowej nie gwarantuje trwałości na światło, zaś w czystej czerni pigmentowej nie przekroczy 1200/1200 dpi. Widzę sporo przeszkód, a słabe perspektywy dopływu forsy, bo w końcu nie ma to być technika twórcza, lecz zarobkowe powielanie, więc powinno podlegać chłodnej kalkulacji. Przy założeniu, że są jeszcze w handlu papiery matowe do fotografii czarno białej, to istnieje tam problem retuszu odbitek, co jest pracą upierdliwą i tylko częściowo skuteczną (to nie Photoshop!). Nikt nie zrobi odbitek bez kropek, włosków, rys et c podobnych do trzasków płyty analogowej. Z kolei wprowadzenie w ciąg technologiczny komputera, Photoshop, oraz na końcu naświetlarkę, spowoduje wzrost kosztów o skaner do filmu, nie wspominając już o tym, że może nie być czarno białego matowego papieru do naświetlarek, a jeśli nawet jest, to trzeba by było ją skalibrować na temperaturę czerni et c. Szkoda, że nie było okazji, by o tym pogadać. Pisanie w moim wypadku o wszystkim bez skrótów, to tortura.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, September 25, 2003 10:20 AM

**Subject:** Re: A3-A4

Czerń i biel to przede wszystkim inna zasada oświetlenia i komponowania, co widać dowodnie po filmach kolorowanych komputerowo. Tej cholery, narastającej z jednej kompresji na drugą mozaiki od MPEGu (o ile mówimy o tym samym) najbardziej się obawiałem, gdy myślałem o filmie i montażu. Z tego powodu padło w przedbiegach moje studio nagraniowe w Sanoku. Nagrywałem na analogu i nie mogłem zrobić łańcuskowo trzeciej kopii, by nie rzygać od szumu i zniekształceń, a bez takiego kopiowania (tak jak w trakcie pracy na Photoshopie) nie widziałem możliwości pracy twórczej. Co do reprodukcji, to oczywiście ja zawsze myślę kategoriami tego co samemu potrafię ukreślić bo brak mi talentu do załatwiania w instytucjach i drukarniach. Może więc ma Pan rację Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, September 27, 2003 10:13 AM

**Subject:** Re: bokserzy.

Jeśli idzie o kolor to rzeczywiście takie kolory się sprzedają, ale tu w grę wchodzi jeszcze temat. Łatwiej sprzedają się obrazy przedstawiające kobiety niż mężczyzn i to na dodatek leżących się rękawicami. Pożądana jest raczej tematyka łagodnie fantastyczna lub idylliczna. Trochę mnie drażni u Pana (ale to nie ma być krytyka!!!) to upodobanie do skracania nóg i przewagi cielska. Mam na tym tle jakiś uraz „wizualny”. Taką optyką posługuje się 90% fotografów, którzy robią rozebrane sesje dziewczynom pragnącym zostać modelkami porno (vide strony internetowe). Z reguły posługują się standardową ogniskowa cyfrówek czyli ekwiwalentem ca 35-38 i żadnemu nie chce się przykucnąć by zrobić zdjęcie z perspektywy bioder, na skutek czego wszystkie te panienki wyglądają na nisko-skanalizowane. Coś podobnego jest jednak Pańską formą ukochaną. Ja z kolei położyłbym aparat na podłodze i taka właśnie perspektywa, jest moją perspektywą ulubioną, na skutek czego cierpię oglądając krótkie nogi. Pan z kolei zapewne nie znosi mojej zabiej perspektywy.

Kupiłem program Norton Firewall, który podobno (miedzy innymi) chroni przed spamami. Mnie chodziło o ochronę mego komputera w sieci prze programami szpiegującymi. Nie wiem czy to jest coś warte, czy tylko jest to działanie pozorowane ale kilkakrotnie dziennie mam alert taki jak na załączonym obrazku z tym, że czasem ogłoszony jest poziom niebezpieczeństwa jako wysoki i zalecana jest blokada. Jak Pan chce mogę zrobić kopię dysku i wysłać ją Panu. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, September 27, 2003 2:13 PM

**Subject:** Re: nogi.

Nie sądzę by z rysowania tyłków i biustów wynikała jakaś przyjemność. One raczej łatwiej się sprzedają. Przyjemność wynika tylko z rysunków i obrazów, które psychiatria niemiecka określała jako Wunschzeichnungen, czyli przedstawiających sytuację wymarzoną, acz niemożliwą do zrealizowania, np., kaleka na wózku marzy o przeleceniu Jenifer Lopez, a Beksiński marzy o tym by związanego i po długim torturowaniu, udusiła go na śmierć pod własnym przyrodzeniem jakaś inna ale koniecznie sadystyczna gwiazda. Dwa czy trzy razy malowałem dzieło o takiej wymowie i musze przyznać, że to sprawiło mi przyjemność większą niż konwencjonalny seks.

No i widzi Pan: już jest między nami kolejna różnica: perspektywy. Ja nie lubię Pańskiej, a Pan mojej. Skończyłem nareszcie obraz, który malowałem w trakcie Waszego pobytu. Jutro – jak Bóg da – zacznę nowy. Miałem zacząć dziś ale mam straszny młyn. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, October 05, 2003 7:26 AM

**Subject: Re:**

Czuję się jak szmata do podłogi. Coś tam maluję ale u mnie nie idzie to szybko, a nie lubię pokazywać rzeczy w trakcie pracy. Będzie to stereotypowy obraz, bo jest efektem rezygnacji. Miała być odległa i wtopiona w tło katedra po lewej, a po prawej i blisko słupek z wrosniętym w nie ciałem, ale ten słupek, który likwiduję już na trzecim obrazie, znowu mi nie wyszedł i wsadziłem tam ptaka. Malowałem go już na obrazie z lecącą postacią po lewej i bezlistnym drzewem po prawej oraz włosami, które łączą postać z drzewem, potem na obrazie z niebieską postacią bez głowy i jedną ręką po lewej i czerwonym ptakiem po prawej. Zarówno zamiast czerwonego ptaka jak i bezlistnego drzewa była początkowo ta postać zrosnięta ze słupkiem, ale w obu wypadkach w trakcie realizacji przestawało mi się to podobać i wstawiałem tam co Bóg dał. Teraz też po przeciwnej stronie odległej katedry, pojawił się na pierwszym planie ptak, ale wyszedł taki trochę komiksowy ptako-samolot, co mnie drażni ale już tego nie będę zmieniać.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, October 06, 2003 7:49 PM

**Subject: Re:**

A jaki Pan ma system? Bo Windows 98 lubi dawać takie oderwane od rzeczywistości informacje. To w sumie byłoby około 3 kwartały. Nawet Kaaza czy jak mu tam nie działa tak ślamazarnie. Windows 98 widzi zdaje się maksimum 40 GB dyski i to wyłącznie ulepszone Windows 98SE. Jeżeli przepisuje to OK. i nie należy przejmować się tym co pokazuje, a jeśli się wiesz, to być może zgłupiał od zbyt wielkiego dysku. U mnie od jutra ruszają roboty przy korytarzyku.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, October 07, 2003 1:35 PM

**Subject: Re:**

Bo ja wiem? Wersja druga, czyli faceci na leżakach oraz ktoś włączący od dołu, najbardziej do mnie przemawia. No, ale nie do mnie ma przemawiać. Ja skończyłem wczoraj pusty obraz z ptakosamolotem i katedrą. Dziś od rana kolejny koniec świata. Przystąpiono do budowy korytarzyka, co ma potrwać 6 tygodni. Zaraz potem wkraczam w przebudowę starej łazienki i zbiorników na wodę w sypialni, które w każdej chwili mogą już zacząć przeciekać. Mam zamiar - mając dwie łazienki - wywalić ze starej wannę 140 i wstawić wannę 120 oraz kabinę prysznicową, która podobno w zbliżającym się wieku zniechęcenia przyda mi się bardziej niż wanna. Wanna 120 z kolei musi zostać, bo nie ma nad czym umieścić odpowietrzenia i przelewu od zbiorników. Wysyłam kilka fotek z dzisiejszego przedpołudnia. Na nich stawianie nowej futryny i zwężanie drzwi do zsyphu. Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, October 08, 2003 3:54 PM

**Subject:** rosna w miastach domy z czerwoniutkiej cegly

Zdjecie zrobione przed kilkoma minutami Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, October 09, 2003 9:27 AM

**Subject:** Re:

Rozumiem, że nadal pułkownik-samobójca i armata są na tym samym obrazie w poszczególnych kwaterach? Same w sobie wiele zyskują, jednak przy oglądaniu razem narzuca mi się potrzeba wspólnej perspektywy.

Mój kolega, nie mogąc uzyskać za komuny zezwolenia na wywóz więcej niż 3 obrazów do Szwecji, gdzie chciał zrobić wystawę, namalował je na wspólnym podobraziu, po 8 sztuk na jednym i potem w Szwecji ostrożnie porozcinał piłką, oprawił i zrobił wystawę. Renoir sprzedawał niektóre obrazy z metra. Z kolei niżej podpisany, robił w latach 50 na czarno białym materiale zdjęcia poruszających się światła, ruszając aparatem. Teraz też myślę o zrobieniu takich ruchów światła do zmontowania za normalnym i zdjęciami na zasadzie dodawania. Oczywiście są już teraz do tego celu efektowne i zmieniające się random, fraktalowe gotowce w kilku pluginach KPT, nie istniejącego już MetaCreations.

Dzisiaj rano złapałem wirusa, ale na szczęście udało się go wypieprzyć, tym niemniej skoczyło mi ciśnienie i mocno się zdenerwowałem, bo alert był całkowicie nieprzewidywany. Od dwóch dni miałem problem, który powinien mnie być uczulić i uczulił na wirusa, ale to jakaś nowa definicja i dopiero dzisiaj rano, gdy nastąpiła automatyczna aktualizacja definicji, natychmiast pojawił się alert. Problem polegał na tym, że co parę minut zapalała się na parę sekund klepsydra obok kursora, co oznacza aktywność jakiego programu. Przeszukałem całość programem antywirusowym i niczego nie znalazłem, a dzisiaj okazało się, że już go od dwóch dni zapewne miałem.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, October 09, 2003 10:40 AM

**Subject:** Re:

No ale nie rozumiem dlaczego system antywirusowy nie rozpoznał go wcześniej, bo gdy miałem przedwczoraj sygnały aktywności jakiegoś programu, od razu zacząłem podejrzewać, że coś się takiego dzieje. Uruchomiłem Norton Antivirus i wyszło mi zero. Dzisiaj rano pierwszą rzeczą jaką nastąpiła po uruchomieniu komputera, to pojawiło się żółte okienko informujące, że właśnie nastąpiła automatyczna aktualizacja definicji wirusów (następuje co parę dni) i zaraz w minutę potem (pisałem właśnie poranny dziennik) pojawił się alert, którego nie dało się skasować tak, że z biegu przetestowałem komputer programem, który znalazł i skasował wirusa, równocześnie go backupując, skąd wniosek, że jest to chyba

jakaś nowa odmiana i aktualizacja z dnia 6 bm jeszcze jej nie obejmowała. Z problemów jakie na razie odkryłem to w Photoshop 5.5 zaczęły się problemy z crop, któremu nie dało się ustawić obszaru, ale wczoraj był u mnie kuzyn i musiał na gwałt zrobić jakąś ekspertyzę powypadkową wraz ze zdjęciami, które wykonał u klienta po drodze, jadąc do Warszawy i korzystał z mego Photoshopa w sposób zapewne inny niż ja (wpisywał jakieś teksty, ustawiał wymiar w cm, a nie w pikselach et c), więc może on coś tam przestawił. Powtórnie cofnąłem, program na dzień 1 września i jak na razie wszystko jest OK.  
Beksiński

----- Original Message -----

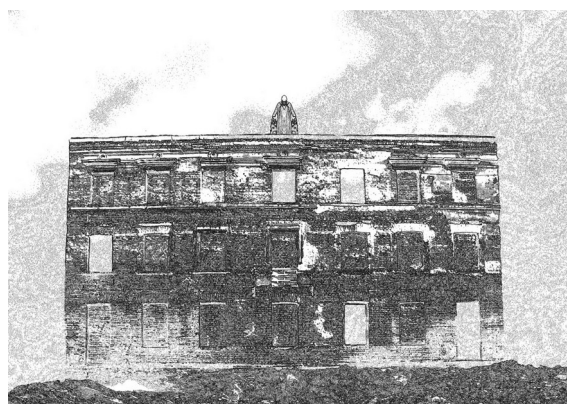
**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, October 09, 2003 1:29 PM

**Subject:** stan surowy

Okolo godziny 14 kończymy stan surowy. Przed nami najgorsza i najdłuższa część robót ale już mniej spektakularna. Zabawiam się wykańczaniem prac na komputerze. Nie jestem w stanie malować w takiej sytuacji. Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, October 09, 2003 3:51 PM

**Subject:** Re: stan surowy

Roboty postępują. Wstępny narzut pod tynk. Jutro lub pojutrze tynk na czysto. Chyba ja przoduję w burdelu, bo wewnątrz w mieszkaniu też wszystko do góry nogami. Najtrudniej mi zaakceptować brud, roznoszący się na butach: a to sam wyjdę do hollu by zrobić zdjęcie, a to murarz musi pójść do kibla, a to pan Krzysztof przynosi wodę z łazienki (wide zdjęcie).

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, October 12, 2003 7:35 PM

**Subject:** Re: Obraz, dużo załączników

Obraz fajny – sporo zyskał na dopracowaniu. Jak widzę z bańki mydlanej zrobiła się na lewym obrazku siatka na motyle. Ja pogrążam się w nieróbstwie bo nie umiem pracować w sytuacji gdy coś się innego wokół kotłuje. Przejście do kawalerki ma być gotowe za 4-6 tygodni od momentu rozpoczęcia. Tak miałem obiecać. Na razie stoi stan surowy i jutro od rana zacznie się szlifowanie tynku na sucho, połączone w cholernym zapyleniu wszystkiego. Roboty przerwano w piątek wieczorem, a wczoraj i dziś ściana wysycha. Miejmy nadzieję że do jutra wyschnie na tyle że będzie można przystąpić do kontynuowania robót. Stan sprzed 10 minut jest na zdjęciu. W środku strop jeszcze jest mokry (też był tynkowany) ale zewnętrzne ściany już prawie suche.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, October 16, 2003 11:31 AM

**Subject:** Re:

Wie Pan: Jest wiele rodzajów gęstości żelu i ja nie mam żadnego (poza próbą z jednej tubki) doświadczenia z żelem włoskim używanym przez Pana, co oczywiście nie oznacza, że jest on gorszy tylko, że wybrałem inny, łatwiej u nas dostępny i tak już zostało, a każdy żel alkidowy ma nieco inną konsystencję. Może Pański jest za gęsty? Ja używam obecnie do malowania Medium Talensa w buteleczkach o nazwie Alkyd Medium 007. W zależności od partii, a bez różnicy oznakowania ukręci im się czasem ciemniejszy i rzadszy, a czasem jaśniejszy i gęstszy. Jeśli idzie o firmę Winsor&Newton, to żel, którego używałem przez całe lata, sprowadzając go za ciężkie (jak mi się wtedy wydawało) pieniądze z Anglii miał w tubach wersję gęstszą zwaną WIN GEL oraz w butelkach wersję rzadką i ciemniejszą, zwaną LIQUIN. Ostatnie pół butelki tej drugiej wersji mam jeszcze i używam do żelowania dłonią ale żelowałem w ten sposób też WIN GELe oraz gęściejszą wersją 007. Problemy, które z doświadczenia znam, to w wypadku farb olejnych (nie acryli) rozmazywanie się w trakcie wcierania bieli na ciemne partie i kadmów na jasne i ciemne partie, co spowodowało, że najpierw z dwu-trzydniowym wyprzedzeniem zabezpieczam ostrożnie te partie przy użyciu pędzla. Żelując nakładam szybko warstwę w pasie szerokości ca 20 cm od lewej do prawej i potem rozcieram dłonią aż do zagubienia na krawędzi, poczym niżej nakładam kolejny pas i znowu rozcieram. Nigdy nie jest to idealnie równe, natomiast dbam o to, by było jak najcieńsze. Prawie z reguły porobię mijaki i jeśli ich od razu nie dostrzegę to potem odczekuję ze dwie doby i uzupełniam. To i tak po paru lub parunastu dniach bywa wchłaniane nierówno, a poza tym cały obraz jest jakoś tam strukturalnie nierówny i warstwę żelu traktuję jako zabezpieczenie, oraz jako wyrównanie połysku przed fotografowaniem. Równy, lustrzany, muzealny połysk (nie wcześniej niż po roku od momentu namalowania, uzyskać można dopiero werniksem ale mam z tym niewielkie doświadczenie i od lat niczego nie werniksowałem. Stare obrazy olejne mają gorszy połysk, bo obraz nieustannie wchłania to co jest nazewnątrż i żel też zostaje w jednych miejscach silniej, a w innych słabiej wchłonięty. To że jest „suchy” niczego nie zmienia. Malowidło olejne to rodzaj zasysającego przez całe lata bagna. Co do obrazu to Pan decyduje czy zostawić go w formie nie pozelowanej czy pozelować. Sterczewski jest pedantem i u niego nawet bez szyby obraz będzie pewny ale jeśli miałby go kiedyś sam powerniksować lub komuś to zlecić, to lepiej by Pan to zrobił. Tu nie potrafię Panu doradzić bo sam wtedy gdy malowałem akrylem, stałem przed podobnymi problemami ale ja nie pokrywałem w 90% akryli niczym. Te 10% to doświadczenia z okresu gdy nie wiedziałem jeszcze jak jest lepiej lub raczej co jest mniejszym złem.

Quick Time w wersji ściągniętej z internetu (5.5?) chodzi w zasadzie tak jak RealPlayer czy Windows Player lub WinAmp, ale są czasami jakieś filmy, które w każdym wypadku odpowiadają iż czegoś brakuje. Może program trzeba po prostu kupić w pełnej wersji? Mało się na tym znam i temat mnie nie zwilża. U mnie przestój do 22 bm, bo pan Krzysztof ma zapalenie płuc.

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, October 16, 2003 1:34 PM

**Subject:** Re: Imb plik

Kulka została wyświetlona. No fajnie, fajnie. Tym niemniej styl Banacha: to co bliżej nieostre to co dalej ostre. Wkurza mnie to tak samo jak krótkie nogi i perspektywa od głowy. Mamy coś przeciwnie ustawione w mózgu. Ja dałbym to co najbliżej ostre, a to co dalej nieostre. Może to skrzywienie krótkowidza? Przed laty - jako fotograf - walczyłem sam z sobą, robiąc między innymi fotografie tak nastawione jak Pan lubi ale nie umiałem się przekonać lub nie umiałem raczej samego siebie przekonać. Co do tantiem za wykorzystanie muzyki, to mogą być horrendalne. Gdy przed stu laty, prosiłem dla zilustrowania własnych słów o wykorzystanie fragmentu jednego utworu Nine Inch Nails oraz kilkunastu sekund finału 8 symfonii Mahlera jak też fragmentu końcówki PLUTONU w muzyką Barbera, w długim półgodzinnym wywiadzie na temat muzyki, to telewizji nie było stać na tantiemy i dali Nirwanę, fragment Odwiecznych pieśni Karłowicza i fragment którejś z pieśni Wagnera do słów Matyldy Wesendonck, bo to akurat z jakichś przyczyn było za darmo.

Co do rozcierania to potrzebne jest wyczucie. Ja nigdy nie doprowadzam do stanu gdy dłoń się klei, a powierzchnia robi się okresowo matowa. Jeszcze niebezpieczniej jest poprawiać mijaki jeśli całość nie wyschła już na pieprz, bo może się fragmentami rozpuścić i zetrzeć i porobią się plamy na krawędzi włoszczeń. Beksiński

PS. Na tym etapie roboty zostały zawieszono do 22 bm.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, October 18, 2003 11:26 AM

**Subject:** Re:

To co Pan pomyślał w żarcie wcale nie musi być odległe od prawdy, bo samemu mi to do głowy przychodziło. Nasza podstawowa konstrukcja jest zapewne w znacznym stopniu uproszczona, a na niej nadbudowują się coraz bardziej skomplikowane struktury. Zachowania seksualne podobnie jak upodobania estetyczne, wcale nie muszą być podstawą tej konstrukcji lecz mogą też być już tylko nadbudowaną strukturą.

Co do korytarzyka, to właśnie chcę by stanowił integralną część podwójnego mieszkania: meblościanka, boazeria, wykładzina posadzkowa, obraz lub obrazy...

Co do filmu to uchwyciłem jakie są Pana intencje, tym niemniej ja nawet przy makro wolę ostrość na pierwszym planie. To przecież nie ma być krytyka, a tylko stwierdzenie faktu.

Co od jaskrawości obrazu. Nie ma do dziś jakiejś międzynarodowej i między-firmowej normy jaskrawości zarówno przy monitorach komputerowych jak i przy telewizorach, a testy do ustawiania (np. wyrównywanie jaskrawości dwóch kwadratów jednego w drugim tak aby zrobił się jeden duży kwadrat) są prymitywne i nie dają porównywalnych wyników. Moim zdaniem ważne jest by rzecz dała się ściemnić i rozjaśnić, posiadając zapas szczegółów i w światłach i w cieniach. Dla mnie ideałem jest nasycenie monochromu w którym jakiś choćby najmniejszy obszar obrazu jest czarny jak smoła i jakiś, choćby najmniejszy jest biały jak śnieg. Wtedy mam osobiście poczucie właściwego nasycenia. Przy ruchomym i kolorowym obrazie, rzadko udaje się to uzyskać i jeśli nawet jest OK w jednej sekwencji, to w drugiej już jest źle. Poza tym każdy ma inną fizjologię patrzenia. Myślę, że jedynym rozwiązaniem jest zapewnienie jakiegoś zapasu walorowego, który by pozwalał zarówno na rozjaśnienie jaki na ściemnienie.

Kiepsko mi idzie malowanie. W tej chwili zamalowałem, pół obrazu i muszę przez dobę czekać aż wyschnie.

Beksiński

PS. Załączam wycinek „Komputer świat”. Sprawdziłem u siebie na Windows XP. To działa, a jest moim zdaniem cholernie potrzebne. Folder Poczta umieściłem na dysku D.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, October 18, 2003 11:30 AM

**Subject:** Re:

Wydaje mi się, że to Andriolli. Ilustrował chyba także „Pana Tadeusza”. To nie jest chyba obraz lecz miedzioryt.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, October 19, 2003 9:08 AM

**Subject:** pomyliłem się

Przepraszam ale ja się na historii sztuki znam o tyle o ile. To nie jest Andriolli tylko Gustave Dore. Powinienem to wiedzieć, ale pokiełbało mi się, tym niemniej nagle przypomniałem sobie nazwisko (myślałem, że pisze się Doree i dlatego nie mogłem odnaleźć) i sprawdziłem w internecie. W dziale GRAFIKA Google znajdzie Pan i ten obraz, który od Pana dostałem.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, October 19, 2003 10:28 AM

**Subject:** Re: pomyliłem się

Edward Gorey to już coś z zupełnie innej beczki. W końcu jest nieomal współczesny. Porównywałbym go raczej z Adamsem. Nie rozumiem oczywiście tekstów, bo po angielsku nie wiele rozumiem.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

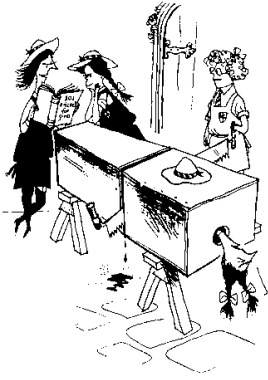
**Sent:** Sunday, October 19, 2003 12:13 PM

**Subject:** Re: pomyliłem się

Nie wykluczam, że znowu coś pokręciłem. Przed 30 laty mniej więcej ukazywały się całe serie rysunków humorystycznych podpisane o ile wiem Adams i dotyczące pieprzniętej rodziny na kanwie czego potem nakręcono kilka filmów z cyklu Rodzina Adamsów ale filmy te były całkowicie do dupy. Myślałem że grafik nazywał się Adams, ale nie wykluczam, że moja nieznajomość angielskiego spowodowała, że pomyliłem nazwisko autora z motywem jego twórczości i facet nazywał się całkiem inaczej. Moim ulubionym rysownikiem sprzed chyba 40 lub nawet 50 lat, był niejaki Ronald Searle. Styl rysunków ekspresjonistyczno-parodystyczno-rozkapryszony, rodzaj humoru kojarzy się przede wszystkim z późniejszym Monty Pythonem. Tego przynajmniej teraz odnalazłem w internecie, podczas gdy Adamsa nie odnalazłem. Swoją drogą, że to strasznie popularne nazwisko: Fotografik Ansel Adams, kompozytor John Adams, informacji na hasło Adams jest tysiące. Jak tu znaleźć właściwą. Wystukanie Adam Family uruchamia cały worek popkultury z kukielkami, komiksami, strojami et c.

Czysta czerń z bielą. Akurat maluję prawie taki obraz ale czysta czerń wyjdzie moimi zdaniem zbyt ubogo i ja dodaję umbry palonej, brudno siniego błękitu indanthrenowego i brudnej żółcieni żelazowej (transparent oxide yellow) wszystkiego w ilościach śladowych tak, że dominuje czerń i biel. Załączam typowy rysunek Ronalda Searle

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, October 20, 2003 9:22 PM

**Subject:** Re:

To rzeczywiście fajnie wyszło i dźwięk także ale czy to ma być fragment tego filmu, który Pan robi, czy praca 3D niezależnie od filmu. Jest to ta sama twarz, do której potrzebował Pan przed jakimś czasem fragmentu mojej skóry – nie wiem czy w końcu go Pan wykorzystał, bo rozdzielczość jest za słaba by to ocenić. U mnie przerwa w robotach przeciągnie się o kolejny tydzień. Pan Krzysztof ma nadal zapalenie płuc i leży. Roboty ma nadzieję podjąć m 28 bm. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, October 21, 2003 7:15 AM

**Subject:** Re:

Nigdy oboma oczyma nie widzi się jednakowo. Ja też mam problem z jednym okiem (prawym) które jest do dupy, jakiś astygzmatyzm ale i chyba jeszcze inne zaburzenia. Nie przeszkadza w malowaniu ale cholernie przeszkadza już w rysowaniu cienkimi kreskami i w czytaniu, a czasami też przy monitorze. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, October 21, 2003 11:44 AM

**Subject:** Re: etap1

Jeśli by był łysy i bez wąsów, to mówiono by, że to Oleksy. Była kobieta z brodą i łysa śpiewaczka, obraz więc można zatytułować Dziewczę w wąsami. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, October 21, 2003 3:31 PM

**Subject:** Re: etap1

Brzmi zachęcająco. Firma ta posiada od paru lat agencyjny sklep PALETA w Warszawie, ale jakoś przed wielu, wielu laty zniechęciłem się od ich medium alkidowego (jeszcze wtedy Rowney nie był połączony z Dalerem) bo było jakościowo nierówne. To były początki medium alkidowego w ogóle. Pierwszy na rynku był Winsor&Newton ze swoim WinGel. Po dwóch latach wypuścili płynny Liquin. Rowney nie robił początkowo wersji Flow, a tylko wersje żelową w tubach, a ta wersja w tubach miała w okresie

początkowym niejednorodną konsystencją. Najpierw były tuby gęstsze niż WIN GEL Winsora&Newtona, a potem pojawiła się partia takich tubek w których partia gęsta oddzielała się od lepkiej jak werniks partii rzadkiej. Tak więc przeszedłem do Winsor&Newton. Była to jednak jeszcze połowa lat siedemdziesiątych i sądzę, że obecnie, będzie to już produkt na medal. Sam jestem zainteresowany tą wersją flow do ostatecznego żelowania i gdy tylko pogoda na to pozwoli (obecnie w Warszawie jest horror) udam się do sklepu, który jest w zasięgu stacji metra i wtedy będę już na pewno wiedział czym to się je. Rowney to znana i solidna brytyjska firma i używam ich farb od lat, a ostatnio także szczecinowców płaskich Daler-Rowney z serii B-48 i B-36. Z kolei Winsor&Newton robi od lat farby alkidowe o nazwie GRIFFIN, ale nie mam z nimi doświadczenia. Może i Rowney takowe robi.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, October 23, 2003 4:12 PM

**Subject:** robal

Nie wiem czy już wylazłem z kłopotów, ale od rana mój komputer zwariował i mimo iż od dwóch dni drukuję nowe oraz wyczerpane grafiki i nie mam czasu zaglądać do internetu, to nagle pojawił mi się robak, który nieustannie się mnożył w Systemie 32, produkując polecenia dla programu tftp, co powodowało, że co dwie minuty komputer wyłączał się samoczynnie, zawiadamiając mnie bym zapisał wszystkie pliki et c. Może mi się w końcu udało go utrupić, mimo iż Sterczewski ma tu kogoś przysłać, bo powiedział, że z robakiem sam sobie rady nie dam. Na razie jest spokój. Uruchamianie w trybie awaryjnym i wypieprzanie błędnych poleceń dla tftp, gówno dawało, bo jak grzyby po deszczu pojawiały się nowe z coraz to innymi numerami, w końcu w trybie awaryjnym cofnąłem system o dwa dni do 20 bm i wtedy po restarcie okazało się, że mam w Windows wirusa 2\_simcss.dll, który jak widać zainstalowany był już 20 bm, ale program antywirusowy aktualizował się dopiero dziś i być może przedwczoraj nowego wirusa jeszcze nie widział. Tłumaczę sobie póki co w ciemno, że wirus ten zainicjował mnożenie się tych robaków, bo jak na razie zapanowała cisza i komputer się nie wyłącza. Oby tak dalej. Pół dnia na to straciłem. To wszystko jak strzelanie z łuku techniką ZEN. Nie wiem nawet czy nie wywaliłem w afekcie potrzebnych plików. Spróbuję teraz ponownie drukować. Niestety drukarka cp 1700 nie chce współpracować albo z Windows 2000 Pro, albo z kontrolerami SCSI 160 i nie jestem w stanie przyłączyć po prostu drukarki do dużego komputera. Nie chodzi ani pod łączem równoległym ani pod USB 2. Muszę zawsze drukować spod XP.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, October 23, 2003 10:37 PM

**Subject:** Re: robal

Sceneria cholernie fajna ale to zdjęcie, czy 3D? Jestem wyżęty bo do teraz (23:20) był tu Roszczyk od Sterczewskiego i majstrował przy moich komputerach. Zainstalował jakąś łatę na XP, która utrudni podobno przenikanie wirusów ale myślę o innym rozwiązaniu i Sterczewski powiedział, że to możliwe: Dodatkowy, słaby i tani komputer obsługiwany tą samą klawiaturą i myszą oraz tym samym monitorem ale wyłącznie dla celu korespondencji i internetu. Dziś zamiast pracować, walczyłem z wirusem, a gdybym miał oddzielny komputer, to po prostu robił bym swoje i czekał na service. Kupiłem dziś via VOBIS jakiś skaner do filmu, nad którym wszyscy się rozplývają, bo jest zarazem niedrogi i podobno fajny. Gdzieś jednak zapewne jest ukryty kant. Optyczna rozdzielczość 3200/6400 i format slajdu od leicowskiego do A4 za około 1.350 zł. Analogiczny (jeśli idzie o postulowaną jakość) skaner Nikona, kosztuje ca 18.000.- zł. Ten skaner jest marki EPSON i nazywa się Perfection 3750 Photo. Na razie nawet go nie rozpakuję, bo nie mam gdzie ustawić, a pan Krzysztof u którego zamówię półkę ma zapalenie

płuc. Aha: strzelanie z łuku metodą ZEN polega na uspokajaniu umysłu. W tym celu można nawet odwrócić się do celu tyłem. Po 10 minutach kontemplacji, wydaje się wrzask i w ułamku sekundy odwraca i nie celując strzela. Tak opisują to podręczniki. Ja nigdy tego nie sprawdzałem, podobnie jak nie bardzo wiem co właściwie w sensie programistycznym robię, walcząc z wirusami. To działanie na ślepo.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, October 24, 2003 12:29 PM

**Subject:** potwierdzenie łączności

Dostałem wczorajszy Pański wieczorny mail z architekturą do sceny walenia łbem i odpowiedziałem ale teraz mam wątpliwości czy wszystko jest OK. bo moja skrzynka pocztowa od rana milczy, a takie rzeczy zdarzają się czasami, gdy się przedobrzy w zabezpieczeniach. Nie wiem co wczoraj majstrował tu Roszczyk bo on jest cholernie szybki, a ja jestem krótkowidzem ale ściągał jakieś dodatkowe zabezpieczenia z Symantec, co poznałem raczej po kolorze i z Microsoftu. Boję się czy te cuda nie zabezpieczyły mnie kompletnie także przed korespondencją. Niech Pan tylko potwierdzi, że dostał Pan ten mail, a będę spokojny ze wszystko działa normalnie. U mnie bez zmian. Drukuję grafikę.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, October 26, 2003 11:49 AM

**Subject:** Re:

Nie wydaje mi się by podniesienie kontrastu i nasycenia akurat coś wniosło, a byłoby cholernie pracochłonne, ale to Pan jest autorem. Mnie osobiście jakoś ta praca raczej drażni niż porusza i to nie ze względu na to jak to jest namalowane ile na kształt? wyraz? wasy? Nie wiem czy akurat tą pracę wysłał Pan Dmochowskiemu, ale jemu to się nie podobało w sposób zasadniczy.

Twój Banach wysłał mi reprodukcje swego ostatniego obrazu. O, TEGO NIE LUBIE. Brr!

„Twój”? Za chwilę okaże się, że to ja jestem odpowiedzialny za to, że jemu nie spodobał się Pana obraz.

Jutro podłącza mi na stary komputer w pracowni Neostradę i przez dwa miesiące przetestuję co jest lepsze AsterCity czy Neostrada, a potem zostaną przy tym co szybciej chodzi. Adres na razie ten sam.

Neostrada jest o połowę tańsza, bo ja płacę miesięcznie ca 250, a za Neostradę płaci się ca 150.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, October 26, 2003 1:33 PM

**Subject:** Re:

Wysyłam zdjęcie obrazu, który namalowałem w trzy dni gdybym, wszystkiego na nim nie zamalowywał. Ostateczna wersja jest bez przedniego planu.

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, October 27, 2003 8:06 PM

**Subject:** Re:

Dzięki za informacje w sprawie Medium Rowneya, ale jestem już dziś tak zmęczony, że nie jestem w stanie ani myśleć ani pisać. Rano założyli mi jak na razie kabel do Neostrady. Jakiś generator ma podłączać inna grupa. Potem spisywałem u noariusza kontrakt sprzedaży drugiego mieszkania po Tomku. Potem zjadłem w McDonald's i zaraz pojawił się starszy o 7 lat ode mnie kumpel ze studiów, któremu na jakiś międzynarodowy zjazd architektów trzeba było robić w komputerze zestawienia portretów fotograficznych jakie porobił rozmawiając z Calatrava, Mies van der Rohe, Frankiem Gehry i innymi sławami, wraz z ich odręcznymi, kilkudzaniowymi wypracowaniami na temat „Czym jest architektura” (skąd pan bierze pomysły do obrazów – odpowiadanie na głupie pytania jest jak widać nieuniknionym przekleństwem wszystkich twórców). To wszystko trzeba było skanować, dopasowywać, sklejać, retuszować. Za chwile chyba usnę nad klawiaturą. Jutro, ozdrowiały pan Krzysztof rusza z robotą przy korytarzyku. Plecy mnie bolą, głowa mnie boli, wszystko mnie boli.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, October 28, 2003 10:11 AM

**Subject:** Re:

Od dziś rano ruszyły roboty przy przeróbkach elektryczności. Co chwile wyłączają mi prąd i nie mogę drukować grafiki.

Medium, którego używam dzieli się na jaśniejsze (blado żółtawe) i ciemniejsze (pomarańczowo brązowe)., Ciemniejsze jest rzadsze, a jaśniejsze gęściejsze ale nie ma żadnego oznakowania. Jak im się wymieszają, takie sprzedają. Ja też używam jak popadnie.

Co do soilipsyzmu i tego że lunatyk nie wpada na sprzęty, znalazłem ostatnio inne porównanie ale z dziedziny porno. Gdy oglądam konwencjonalne internetowe porno, to nauczyłem się poprzez te zdjęcia widzieć inną treść, a nawet niejako inne zdjęcia niż to co wpadło do głowy prymitywnym głąbom, które je wyprodukowały i to co na nich w sensie materialnym się znajduje, gdyż z mego syndromu nie sposób niczego sensownego znaleźć. Podobnie chyba jest z lunatykiem. Wczoraj rano, radio które budzi rano i którego wysterowanie jest zaprogramowane, ruszyło z takim impetem i tak czytelnie i ostro, iż byłem najpierw przekonany, że odzyskałem słuch, a potem, że mi się to śni. Nie jestem w sytuacjach nietypowych pewien czy śnię, czy jestem na jawie. Szukam wtedy nietypowych elementów. Dziś rano gdy oczekiwałem na pana Krzysztofa wcześniej niż zwykle, bo miał uprzedzić blokady na ulicach (protest taksówkarzy) zapomniałem otworzyć nowe drzwi, przy których nie ma jeszcze dzwonka, a było już po godzinie 7. Zobaczyłem jednak dodatkowe trzecie drzwi w miejscu gdzie jest blat do robienia zdjęć i zrozumiałem, że to sen.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, October 28, 2003 10:38 PM

**Subject:** Re:

Rzeczywiście nadzwyczajne są te fotomontaże Parkera Harrisona (chyba trawione na metalu!). Niezwykle poetyckie. Inne niż wszystko co widziałem.

Co do mojej wypowiedzi to nie była ona zbyt jasna, ale chyba kompletna? Trudno bym opisał co widzę, bo to dla mnie żenujące. Widzę coś innego niż mi się do widzenia podaje. Opisując to, strywializował bym to co budzi we mnie dreszcz. Podobnie próba realizowania tego, byłaby też takim strywializowaniem. To naiwne, infantylne i nawet tandetne literacko, ale strasznie silnie na mnie działa. Mówię o moich seksualnych wyobrażeniach.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, October 29, 2003 7:25 PM

**Subject:** Re: chyba rozumiem

Myślę, że to wygląda tak: Wyobrażenia i podstawowy stelaż wyobraźni seksualno erotycznej, buduje się u nas w okresie gdy w ogóle ten temat zaczyna do nas endokrynologicznie docierać. Mamy wtedy około 12 lat, jednym zaczyna się w wieku 10 lat innym w wieku 14, ale wtedy to się zaczyna, a książki i filmy i rozmowy z kolegami i zasłyszane opinie, stanowią budulec z którego budujemy swój własny pałac wyobrażeń. Są one na miarę 12 latka i kretyńskich lektur jakie on sobie w tym czasie przeczytał i tego co z nich zdołał zrozumieć. Potem już nic się w podstawowej konstrukcji nie zmienia, natomiast życie oraz praktyczne doświadczenia dostarczają nam coraz to nowe abgrejdy i coraz to nowe pluginy, tak że w końcu zapominamy z pozoru o dziecinny schemacie, ale on tam pod spodem nadal jest i jest INFANTYLNÝ, bo tylko taki mogliśmy w tym okresie wytworzyć. Ja osobiście doszedłem do wniosku, że nie wstydzę się własnych odchyłeń od tak zwanej normy, lecz wstydzę się literackiego INFANTYLIZMU, który jak słoma z butów wyłazi z całej mojej wyobraźni i fantazji seksualnej. Jak mógłbym się przyznać do tego, że oto ja wyrafinowany, odcytany, subtelny i chłodny emocjonalnie za jakiego we własnych oczach pragnę uchodzić, jestem tam w środku, gdzie na pozę i kłamstwo nie ma już miejsca, na poziomie zeszytowego romansu i własnych głupowatych wyobrażeń na temat tego czego jeszcze wtedy nie posmakowałem, a tylko sobie wymyśliłem lub inni mi to per partes wymyślili i wtłoczyli w dziecinny łeb. Moim zdaniem o to właśnie chodzi z całym tym zażenowaniem i niechęcią wyjaśniania postronnym.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, November 01, 2003 2:08 PM

**Subject:** Re: Głupia sprawa z głębią ostrości

Nie znam dostatecznie zasady działania i budowy oka. Może to co określa Pan jako brudy pływające po powierzchni, są jakimiś mikrowylewami pływającymi w ciele szklistym i rzucają po prostu cień? Jeśli zapaskudzi Pan obiektyw kamery kurzem i potem filmuje niebo, to ten kurz pojawia się na taśmie pod postacią nieostrych i nieruchomych plam. To efekt silnego zblendowania w kontakcie z jasnym niebem. W oku też mamy blendę na wzór której działa ta w aparacie. Może wrażenie pływania czegoś co na stałe lub na jakiś czas pojawiło się na siatkówce wynika w fakt, iż nasz mózgowy czytelnik z siatkówki czyta stale z innego jej obszaru? W końcu obiektyw oka jest nieskończenie mniej doskonały w sensie optycznym od obiektywu w aparacie i nie usuwa żadnych zniekształceń a ostro rysuje tylko w na

niewielkim obszarze – dlatego nieustannie ruszamy oczyma. Etc. Ja aktualnie zacząłem wczoraj chorować. Wczoraj podniebienie, a dziś już gardło i nos. Zakończę zapewne gdzieś w okolicach 6 bm. Zakończę z laniem się z nosa i pieczeniem gardła, bo kaszlanie przeciągnie się jeszcze o miesiąc lub dwa. Korytarzyk powoli rośnie. Już jest monitoring i pan Krzysztof zaczął kłaść boazerię. Na razie trwa przerwa do poniedziałku.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, November 04, 2003 6:14 PM

**Subject:** RE:

Nie znam tego faceta. Ma Pan problem z jakim sam się stykałem. Nie wiem co miałbym doradzić, bo ja w tym okresie w jakim Pan się teraz znajduje, nie miałem cienia szansy na sprzedanie czegokolwiek nawet za odpowiednik 1 dolara, więc mieszkanie zawalone miałem obrazami i łatwo mogłem zrobić pierwszą, drugą, trzecią i jeszcze chyba jakieś wystawy z których zresztą wynikały tylko zakupy muzealne czyli 1 obraz na 40 wystawionych ale (jak mi się wtedy z mojej perspektywy dziada wydawało) za bardzo wysoką cenę. Rodzaj ukrytego zasiłku dla biednego plastyka. Pierwsza wystawa na jakiej sprzedałem prawie wszystkie obrazy, była na przełomie 1972/73 w Warszawie ale ceny na niej dałem wyjątkowo niskie po 2000 – 3000 złotych, co odpowiadało w przybliżeniu 20-30 dolarów. Potem już koła zaczęły się obracać, a ja podnosiłem ceny, a potem byłem już w takiej sytuacji jak Pan, że nie miałem nigdy zapasu prac z których mógłbym zrobić wystawę handlową? (mimo to dwie takie zrobiłem w Niemczech za pośrednictwem BHZ Desa). Moja polityka była taka, by nie pozbywać się lub prawie nie pozbywać się najlepszych obrazów, a krajowe galerie sprzedażne zasilać najslabszymi, co pozwalało raz na cztery czy pięć lat na zrobienie wystawy prestiżowej ale nie-handlowej. To był inny świat, inne pieniądze, wszystko było nieporównywalne.

Aktualnie nic nie robię a usiłuję dodrukować i zarchiwizować nowe grafiki i dodruki wyczerpanych prac. W sumie około 200 wydruków w formacie A3+. Każdy drukuje się 15 minut. Archiwizacja, numerowanie, podpisywanie i katalogowanie zajmuje drugie tyle czasu. Dobijam z tym do mety. Nie nadaję się do twórczej pracy, bo po pierwsze jest ten remont, a po drugie od trzech czy czterech dni jestem zaziębiony, kaszlę, kicham i leje mi się z nosa.

Beksiński

PS. Czy nie wie Pan w jaki sposób można uzyskać daty wysłania zaległej poczty w kolumnie „elementy wysłane” w Outlooku 2000. Miałem 5 Koni Trojańskich i jakieś robaki i w sumie straciłem w ogóle Windows Media Player, a gdy go doinstalowałem, to automatycznie lub na skutek jakiejś błędnej decyzji doinstalował mi się Outlook 2000 zamiast Outlooka 5 jaki miałem do tej pory. Jest bardziej gówniany ale to betka. Problem stanowi to, że przy imporcie poczty zlikwidował daty poczty wychodzącej czego nigdy nie robił Outlook 5. Nie wiem gdzie szukać polecenia, które by je uwidocznilo. Bieżąca poczta jest już datowana. Załączam zrzut.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, November 07, 2003 9:20 AM

**Subject:** RE: motor.

Przepraszam, że wczoraj nie odpowiedziałem ale w ogóle nie zaglądałem do poczty, bo miałem kompletnie zapierdolony innymi zajęciami cały dzień aż do nocy. No cóż: faktycznie obraz nie powala mnie na kolana, a raczej odpycha, ale przecież nie na tym chyba rzecz polega, by mnie się podobało. Jak Pan wie, to nie wierzę w kryteria obiektywne, czyli w życiu tak jest, że jeden pięknie śpiewa, a drugiemu śmierdzą nogi, jak mawiała moja mama. Powinien Pan dążyć do zadowolenia samego siebie, bo siebie nie da się nadmiernie ani oszukiwać ani okłamywać. Jak to się będzie lokować w rankingu handlowym,



to z kolei całkiem inny problem, ale w końcu też nie robię (no: może z rzadka ulegam) takich obrazów, które się łatwo sprzedają.

Nadal walczę z korytarzykiem ale niezależnie od tego, dzień wczorajszy poświęciłem na usługi dla ludności: redagowałem na komputerze dla kumpla dalszy ciąg plansz o architektach i tak dalej.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, November 08, 2003 6:18 PM

**Subject:** RE: Marynarz.

To raczej Rasputin niż marynarz, zważywszy na proporcje jego wdzięków. Znany wierszyk z którego pamiętam tylko początek „Lubię kiedy panna Brońcia trzyma mnie za koniec prącia”, trzeba byłoby przerobić na „siedzi mi na końcu prącia”. Nie mam nic przeciw wysłaniu mi wglądówek, przykro mi tylko, że aktualnie nie mam się czym zrewanżować bo od 2 tygodni literalnie nic nie robiłem. Napisał do mnie z pretensjami Dmochowski, że pewnie Banach zawiadomił mnie o stronie GNOSIS

[http://www.gnosis.art.pl/e\\_gnosis/sztuka\\_o\\_inspiracji/e\\_sztuka\\_o\\_inspiracji.htm](http://www.gnosis.art.pl/e_gnosis/sztuka_o_inspiracji/e_sztuka_o_inspiracji.htm), na której są znakomite rysunki komputerowe Wiśniewskiego, którego ukrywam przed nim aby mi nie był konkurencją czy coś w tym stylu. Nie znałem tych rysunków (rzeczywiście są doskonałe) natomiast doskonale znam Wiśniewskiego, którego poznałem gdy miał tyle lat co Pan. No ale z Piotrem już tak jest. Uważa mnie za skrajnego egoistę i fałszywego przyjaciela malarzy, o których go nie zawiadamiam, by mi nie ograniczyli rynku? Przyznam się, że jego list mnie wkurzył. Poza tym nic nowego. Korytarzyk skończony zostanie dopiero w czwartek, bo stolarz wykonujący regalik i niewielkie dwa pawlacze, nie wyrobił się na sobotę, a teraz nastąpi 4 dniowe zamrożenie życia Narodu, z racji konfiguracji dni świątecznych.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, November 09, 2003 9:41 AM

**Subject:** RE: gnosis, etc.

Powoli dobijamy do finału jeśli idzie o korytarzyk. W czwartek ma być skończone wewnątrz w którym brak jeszcze pawlaczy, a w związku z tym nie można dokończyć oblistwienia. Z zewnątrz przyklejone wczoraj cyfry trzeba będzie zastąpić czymś innym bo kretyn który je projektował nie zastosował się do generalnej zasady, iż 3,8 i 0 robi się nieco większe więc wygląda tak jakby numer był krzywy. Nakleję może numer z folii lub wydrukuję - tak jak to było dawniej - na komputerze.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, November 09, 2003 12:27 PM

**Subject:** RE: mucha nie siada

Kształtowanie otoczenia i obstawianie się materia jest jednym z ulubionych zajęć starców, bo stwarza jakieś złudzenie, że materia utrzyma nas dłużej przy życiu. Mój wujek zebrał podobno w szafach i szufladach, które opróżniano po jego śmierci, kilka worków szklanych opakowań po lekarstwach i odczynnikach fotograficznych. Jest takie powiedzenie: tonący brzytwy się chwyta. Owóż ci, którym z racji wieku zbliża się termin utonięcia, zaczynają (o ile ich stać) budować FireWall z martwej materii. Tak więc niechże się Pan nie przejmuje własną opieszałością na tym obszarze, bo nawet któreś tam z praw Parkinsona powiada, że instytucje działające w baraku lub garażu są ekspansywne, a w momencie budowy eleganckiego biurowca i ogłoszenia konkursu na logo firmy, zaczynają podupadać. Sprawdza się

to choćby na przykładzie wieżowca Daewo w Warszawie. Przystąpiłem dziś do gruntowania podobrazia. Krok we właściwym kierunku, ale może by się tak teraz przespać?

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, November 12, 2003 10:45 PM

**Subject:** RE: wąsy, tool

Czy to będzie przepuklina pachwinowa? Najpiękniej wyglądają przepukliny, które wypłynęły do worka mosznowego. Widziałem w podręczniku medycznym, gdy ukryty przed chłopcami z ZOMO (opowiadałem o tym) leżałem u chirurga w gabinecie. Wtedy akurat operowałem u niego przepuklinę pachwinową, ale w po obejrzeniu tego podręcznika, zrozumiałem, że na konkursie przepuklin nie bardzo miałbym się czym pochwalić. Mojej nawet nie było widać, a tylko pokaszłując, wyczuwało się ją palcami. To wtedy zachowuje się jak membrana głośnika. Zacząłem nowy duży obraz ale to ma być właściwie niebo z takim stojącym pośrodku gigantycznym obeliskiem w kształcie haka. Co z tego wyjdzie, jeszcze nie wiadomo. Jutro powinien nastąpić finał korytarzyka i za ciosem przystąpię do przeróbki wewnątrz mieszkania. Myślę, że wszystkie te przeróbki potrważą do połowy lub końca stycznia, bo jeszcze w kuchni chcę zrobić takie okno rewizyjne do pionu CO gdyż to, które zrobiono mi w korytarzyku, natchnęło mnie myślą o wykonaniu takiego samego w WC, gdzie do pionów praktycznie nie ma dostępu oraz w kuchni. Kto wie czy nie trzeba będzie wykonać powtórnie łazienki i na retuszach (jak planowałem) się nie skończy, bo gdzie nie spojrzeć stare kafle z 1988 zaczynają odchodzić od ściany. W najgorszej sytuacji WC łazienka i zbiorniki do świąt, a kuchnia po świętach, a raczej po Nowym Roku.

Nie umiem pisać i czytać po amerykańsku ani w żadnym innym barbarzyńskim języku. Sorry.

Niech Pan spróbuje zapuścić takie wąsy jakie mają faceci na Pańskich obrazach. Do tego przydał by się pasiasty podkoszulek i melonik. No i wydziargane ramiona. W tle marsz „Wejście Gladiatorów”, grany przez orkiestrę cyrkową. Tyle, że nie jest Pan dostatecznie tłusty.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, November 13, 2003 9:29 AM

**Subject:** RE: wąsy

Może raczej tak? Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, November 13, 2003 2:04 PM

**Subject:** RE: ...

Bardzo się sobie podobam, ale nie mogę się już zrewanżować, bo wystrzelałem wszystkie naboje, a poza tym pada mój komputer i zastanawiam się kiedy padnie tak, że nie będę go w stanie uruchomić. Na sobotę umówiony jestem z Roszczykiem który pracuje u Sterczewskiego. Niezależnie od wszystkiego, zapewne w przyszłym tygodniu, ale nie wiem jeszcze dokładnie w jakim dniu, będę musiał na miesiąc, półtorej zawiesić korespondencję, bo przechodzimy z remontem na obszar mieszkania i zakleję na amen pokój komputerowy, by uchronić sprzęt przed zapyleniem. Na razie jeszcze nie wiem od kiedy to nastąpi ale uprzedzę.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, November 15, 2003 8:31 AM

**Subject:** RE:

Wacom ogłosił nowy konkurs, który być może Pana zainteresuje?

Pójdł Pro

Galeria

Złóż chodnik

Wielka szansa tutaj, by uwolnić wszystek twój talent i popisać się jako fotograf. Pójdł Pro jest od?wieżaj?co prostym konkursem zdjęcia w którym panel profesjonalnych fotografów po prostu wybierz zdjęcie to jest najważniejszy w wszystkich szacunkach. Ten konkurs kończy się January 31, 2004 i oferuje bardzo chłodn? fortepian - nagroda paczkę i nieograniczony chępi?ce prawa.

Jak Go konkurs projektowania Platinum biegn?cy równocze?nie, ten konkurs jest znaczony, by być poważn? zabaw? dla ludzi z talentem. To konkurs około jest zaszczytany jako bardzo najlepszy fotograf i bardzo najlepszy projektant. Będziemy, oczywi?cie, próbować my?leć, że o drogach podziękuj każdego, który uczestniczy ale spodziewamy się, że wejdiesz, by wygrać! Pójdł Pro - List Shot

Współzawodnicy mog? złożyć zdjęcie czego? , co jest odpowiednie dla zadowolenie wszystkich wieków i, do którego oni trzymaj? wszystkie prawa. Proszę zdjęcie uploadyour jako 500KB albo mniej JPG. Ponieważ zdjęcia przychodz? będziemy przegl?daj?c ich w wypiekach i wystawiaj?c dużo dobrych w galeria, ponieważ każda, by ucieszyć się. Tylko jedno zdjęcie na współzawodniku będzie rozważony w końcowym zaokr?glaj? się s?dz?c, jednakże, że możesz poddać się nowe zdjęcie, by wzi?ć miejsce jednego poprzednio poddało się.

Udział ograniczył do współzawodników od U.S. i Canada. The

zwycięzca Go konkurs Pro otrzyma 40GB iPod i \$100 0 U.

S. jako płatno?ć dla handlowych praw do zwycięskiego zdjęcia którego zbiór.

To bardzo inspiruj?cy zabawa dla ludzie z talentem. Poza tym chępi?ce prawa...

No cóż. Dlaczego miałbym oblewać Pan zimn? wod?. Rzeczywi?cie może kartki z tekstami skleiły się w drukarce przy ogólnej dystrybucji dla aktorów solipsystycznego teatru. Bardzo chyba łatwo jest wyja?nić sobie sny odwołuj?c się do własnej psychiki. Co w trakcie snu czuli?my? Jaka była nasza psychiczna reakcja? Zarówno kibel jak i to, że czujemy się konieczno?ci? wydalania raczej zażenowani oraz obawa, że się opaskudzimy jak też ogólna niewygoda życiowa samego faktu, że trzeba okresowo wydalać, jest jakby nie było typowym zestawem problemów z jakimi na co dzień się stykamy, st?d i tre?ć snów bywa porównywalna. Należy tylko odczucia jakie nam w trakcie takiego snu towarzyszyły odnie?ć do własnej sytuacji ogólnej tak jak ja sami postrzegamy. Je?li ?ni się nam, że siedzimy w szkole, bo musimy ponownie przerobić kurs 4 klasy szkoły podstawowej i nie wiemy jak rozwi?zać równanie o jednej

niewiadomej – może to np. ?wiadczyć o tym, że nie czujemy się zbyt pewni i obawiamy się tego, że ukryli?my swoje niedostatki ale one mog? w każdej chwili się ujawnić: Banach do tablicy! Co to jest wyróżnik delta? Kongres wiedeński - data! I tak dalej. Jeśli facetowi w moim wieku przyśniła by się erekcja to odczucie to nie były żenujące lecz byłoby powodem do uszczęśliwienia, że jeszcze nie wszystko stracone. Tak więc symbolika nie jest uniwersalna lecz dopasować j? trzeba do siebie. Zrzeszonych nawiedzonych należałoby się wystrzegać. Nie zrzeszonych zresztą też. Bardo fajne to porównanie woda w wodzie. Ja jednak czuję się raczej jak pół szklanki rtęci na blacie stołu.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, November 15, 2003 8:17 PM

**Subject:** Re:

Szlag mnie trafia, bo przez parę godzin był tu serwisant, aliści okazało się że to co zainstalowałem zamiast Outlook Express 5, to był Microsfot Outlook 2000 a więc coś innego. Gdy udało się jakoś ściągnąć i wstawić z powrotem stary Outlook Express, to okazało się, że to co pisałem między 1 listopada i dniem dzisiejszym znajduje się w jakimś pliku Archive.pst, a nie w pliku w którym była poczta w Outlook Expressie i Outlook Express tego nie czyta. Roszczyk dokonał tam jakiegoś hokus pokus i udało się jakąś okrężną drogą ściągnąć korespondencję która w tym interwale przyszła do mnie ale jak się okazało w korespondencji wysłanej ostatnim dniem jest 1.11.2003. Na szczęście wydobyłem z kosza wyrzucony tam przez Roszczyka plik Archive.pst i może hokus pokus uda się po raz drugi. Czegoś równie gównianego jak produkty Microsoftu można szukać ze świecą. Coś co można byłoby zrobić prosto, jasno i z myślą o łatwo dostępnej archiwizacji, zrobione jest pokrętnie i tak że nikt bez długiego przeszkolenia nie jest się w stanie w tym rozeznąć. Czy nie prościej byłoby nie kompresować i nie pakować korespondencji jak dopiero po zamknięciu jakiegoś okresu, na wyraźne życzenie użytkownika i takim programem który umożliwiał by szybkie przeglądanie archiwum bez uruchamiania Outlooka? W tej sytuacji każdy mail byłby oddzielnym plikiem, łatwy do odszukania „na piechotę”, a tak jak jest następują magiczne zabiegi importu: uda się czy nie uda i co oraz jak tym razem się rozpakuje i jak można zrobić undo jeśli popełni się błąd w wyniku nie zrozumienia bełkotliwych informacji jakich z reguły dostarczają programy. Sprawa zaczęła się od tego, że każdy mail miałem trzykrotnie ale co nie zajmowało więcej miejsca, bo spakowane pliki miały tą samą objętość co poprzednio. Chciałem by ten efekt usunąć, a zrobiło się jeszcze gorzej. Przepraszam: ale Kurwa Mać.

Co do siłacza to nie mam zdania. Jestem w tej chwili jakby na innej częstotliwości!

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, November 15, 2003 8:33 PM

**Subject:** Re:

No tego już – kurcze - nie rozumiem. Jeśli po każdym mailu będzie teraz przychodzić takie potwierdzenie, to padnę pod zalewem korespondencji. Może Roszczyk coś namieszał, bo on uwielbia takie rozmaite dodatki. Przepraszam z kłopot o ile trzeba było coś potwierdzać.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, November 17, 2003 3:17 PM

**Subject:** Re:

Sam próbowałem znaleźć dziś z samochodu kontakt ze Sterczewskim, bo w komórce nie miałem numeru Roszczyka, aliści numer nie odpowiadał. Kilkakrotnie w analogicznej sytuacji Sterczewski dzwonił potem do mnie, że akurat był pod prysznicem. Stale bierze prysznic. Może wzorem filmów amerykańskich wykonuje obłapianie pod prysznicem? Ja wprawdzie sprawię sobie kabinę prysznicową, a obłapianie w moim wypadku należy już do wspomianej z nostalgią przeszłości, tym niemniej zainstaluję w kabinie telefon. Dziś w mojej w komórce SIEMENSA odłamał się zaczep i z łomotem w strugach deszczu wpadła w ogromniastą kałużę w trakcie gdy wysiadałem z samochodu, ale wydobyłem ją spod lustra wody i nadal działa. Czyli pod prysznic najlepiej nadaje się marka SIEMENS. Może Roszczyk będzie wiedział co jest ze Sterczewskim? Jego komórka ma numer: 607-305-372 Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, November 17, 2003 9:59 PM

**Subject:** Re:

Co temu siłaczowi włązi lub wyłązi z brzucha? Nie mogę się jakoś zorientować. Poprzednio myślałem, że skończony obraz rzecz wyjaśni ale nadal nie wiem, a moja wiedza o siłaczach jest żadna. Nie mogę pisać i tak będzie przez dwa trzy dni, bo rozwalilem sobie palec wskazujący prawej ręki. Nie wiem jak będzie z malowaniem, natomiast roboty przy łazience et c zostaną odłożone na początek stycznia po wszystkich świętach, sylwestrach i nowych rokach. Na razie mam odpust. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, November 17, 2003 10:18 PM

**Subject:** Re:

Tym siłaczem, jest pewnie ten Rosjanin wyliczanki którą klepaliśmy w dzieciństwie

Stara baba jak cholera

Szukała se kawalera

I znalazła se Rosjana

Co miał chuja po kolana

Ten ci to ma nie tylko po kolana ale i po stopy i jeszcze więcej. Kolor wskazuje raczej na przeszczep od jakiegoś murzyna. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, November 17, 2003 10:46 PM

**Subject:** Re:

Sam to widzę, że w majtkach nie ma niczego, ale pomyślałem sobie: siłacz – wszystko poszło w muskuły, ale potem z pańskiego maila wynikało (jak widać źle zrozumiałem), że wypsnęły mu się jego wdzięki. Cokolwiek bowiem, by to było, nie wygląda to na flaki. No ale fajnie: nie o to idzie by wiedzieć co jest namalowane. Generalnie obraz nie należy do syndromu który bym specjalnie lubił. Sam nie mogę w tej chwili ruszyć z miejsca z niczym sensownym ale ponieważ na razie roboty u mnie, poza drobnymi wykończeniami korytarzyka zostaną zatrzymane od stycznia, to może jakoś zaskoczę.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, November 20, 2003 8:26 PM

**Subject:** Re:

Gdy wczoraj rozmawiałem z Roszczykiem to powiedział mi dokładnie to co Panu. Natomiast dziś rano około godziny 9 Sterczewski był pod komórką i był także pod nią przed około 2 godzinami. Nie wiem czy jemu wyświetla się numer z którego się dzwoni. Niech Pan spróbuje z poczty lub kawiarni jeśli podejrzewa Pan, że nie chce podnieść telefonu. Może ma tzw. przejściowe trudności z gotówką? Ja dzwoniłem do niego dziś rano, bo wczoraj w trakcie gdy Roszczyk u mnie kończył porządkowanie Outlooka, twardy dysk zaczął dziwnie hałasować ilekroć polecało się np. otwarcie innego okna. Potem się to już po wyjściu Roszczyka nasilać i wpadłem w panikę, że mój dysk może uległ awarii i za chwilę padnie. Zacząłem wszystkie katalogi na partycji D przegrywać per partes na CDRy, bo nie mam innej możliwości zabezpieczenia tego. Około godziny 9 zadzwoniłem do Sterczewskiego by mi w VOBIS skombinowali jakiś zewnętrzny dysk podłączany do portu USB, na który w analogicznej sytuacji mógłbym zrzucić zawartość komputera, nie siedząc nad nim w nerwach non stop przez 10 godzin lecz malując sobie spokojnie w drugim pokoju. W międzyczasie mój dysk uleczył się sam ale nie rezygnuję z pomysłu, bo dzień straciłem na panikę i nawet dostałem sraczki. Teraz wieczorem dzwoniłem z zapytaniem czy pamięta o mym zleceniu i dowiedziałem się, że już mają dysk 80 GB, obudowę do USB i tylko jeszcze czekają na kabel. Poza tym funduję sobie dodatkowy tani komputer z Celeronem, wyłącznie do internetu i poczty, bo nieustanny lęk przed wirusami jak i złapanie kilkunastu wirusów i jednego robaka blaster worm w ostatnim miesiącu spowodowało, że muszę to dla świętego spokoju zrobić. Tyle wiadomości dobrych lub złych ale zawsze prawdziwych. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Friday, November 21, 2003 11:27 AM

**Subject:** Re: druki

Nie mam jakoś nadziei na sukces handlowy tą drogą, ale sam wczoraj udostępniłem grafiki, a raczej informację o nich dla galerii, która ma powstać przy internetowym sklepie MERLIN (polski odpowiednik Amazon) z tym że ja się raczej usiłowałem od tego wymigać ale nie jestem dostatecznie asertywny. Załączam zrzut o które prace idzie. Wspomniałem facetowi, który do mnie przyszedł w tej sprawie o Panu, ale nie podjął tematu. Galeria jeszcze nie powstała ale jest w budowie, więc może potem sam Pan spróbuje. Nie mam jednak nadziei na sukces, bo Cowan wydrukował około 300 (po około 100 z każdego) posterów z moimi obrazami i odręcznym podpisem i to jeszcze przed ca 6 laty i nie wiem czy zbyt wiele z tego sprzedał, bo ja nie dostałem żadnej forsy, a ogłoszenia o tym widzę w internecie od lat. Takie malarstwo jak moje nie ma zbyt wielu chętnych odbiorców. Jako postery idzie raczej coś w rodzaju Borisa Vallejo, co nie ma być oczywiście krytyką nikogo. Dla ludzi liczy się podobieństwo z wyidealizowaną „rzeczywistością” i „piękny” kolor.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, November 26, 2003 11:48 AM

**Subject:** Re: dłuższe sprawozdanie jak za starych dobrych czasów.

Ja myślę, że Sterczewski zajebany jest robotą, bo ze mną jego kontakty są podobne jak z Panem, wczoraj np. za pośrednictwem Roszczyka, że „Marcin powiedział, że kieszeń USB na dysk jest już dobra, więc jutro ją panu pewnie zainstaluję...” et c. Tym niemniej może nie podobają się mu Pańskie nowe prace, bo po obejrzeniu bokserów, coś takiego mi powiedział, a może mu jest niezręcznie wyartykułować to Panu. Na to obaj nie mamy wpływu. De gustibus... Gdy uzyskam z nim jakiś niewymuszony kontakt (bo nie chce by to wyglądało jako sterowany przez Pana kontakt), to oczywiście sprowadzę rozmowę na Pana. Może pojawi się u mnie razem z Roszczykiem, ale jakoś w to wątpię, bo jest ostatnio nieosiągalny niczym Konsul w operze Menottiego.

Ja wyrzuciłem po 2 czy 3 tygodniach dziubdziania z doskoku, ostatnią pracę i na razie nic nie robię, bo najpierw rozpraszał mnie remont, a teraz rozliczne perturbacje nieustannie odrywają mnie od pracy. Może jutro z czymś ruszę. Jestem w fatalnej formie! Na dodatek dodruk pierwszego albumu, który miał być wersją poprawioną, wyszedł o niebo gorzej od poprzedniej wersji. W dniu 9 grudnia mam go podpisywać w empiku i dosłownie wstydzę się to robić, gdyż jest to ewidentny bubel. Napisałem już o tym wydawcy i to w dość ostrych słowach, więc nie jest wykluczone że się na mnie wszyscy obrażą.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, November 26, 2003 11:32 PM

**Subject:** Re:

Na dzień dzisiejszy i na godzinę 23:10 mogę tylko odpowiedzieć, że Sterczewski jest nieosiągalny od pewnej ilości dni i to nawet dla pracowników jego sklepu, czyli Roszczyka i Gazdy. Tylko dzwoni do sklepu ale nawet w mojej sprawie (dysk rezerwowany i komputer do internetu) zawiadamiał Gazdę, a Gazda Roszczyka. Może ma jakąś robotę i nie chce by mu przeszkadzano, jak to było przed chyba rokiem, gdy nie mogłem się z nim przez dwa miesiące skontaktować, bo złapał jakieś bardzo intratne ale terminowe zlecenie na sieć i tylko tym się zajmował, a sklep leciał swoją drogą. Roszczyk też orze np. dziś od 9 rano do 23 kiedy wyszedł ode mnie, zainstalował mi dysk oraz Service Pack 4 do Windows 2000, bez którego nie dało się zainstalować Photoshopa CS, oraz ściągnął od Ruskich i zainstalował crack do tego Photoshopa, który pozwala ominąć aktywację. Wczoraj był u mnie jeszcze później, bo prawie o północy ale tylko wziął ode mnie pirackie kopie tego Photoshopa CS w celu poeksperymentowania z crackiem. Oni rzeczywiście pracują jak w lagrze i wręcz wstydzę się własnego lenistwa. Na razie, bo idę spać

Beksiński

PS: Co do mnie to jestem w fatalnej formie artystyczno-psychicznej. Zdrowie na razie OK. Doskonale Pana rozumiem, że nie można się dać złamać przez czyjś gust. Ten sam problem miałem z Dmochowskim który wręcz uważał, że maluję specjalnie „złe” obrazy, po to by go zmusić do zerwania umowy i nie płacić odszkodowania. W tym miał rację, że rzeczywiście nie były to najlepsze obrazy ale ja chciałem wyjść poza swoje ograniczenia i intensywnie nad tym pracowałem, robiąc przy okazji także buble, ale potem to zapocentowało obrazami, których bym nie namalował gdybym się nie pomęczył nad zmianą sposobu.

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, November 30, 2003 1:29 PM

**Subject:** Re: Zwiastun.

Nie znam języka barbarzyńców, więc nie znam i amerykańskich zwiastunów. Polskie w tłumaczeniu amerykańskiego tekstu jednym głosem lektora, a więc jednym ciągiem tekstu spoza kadru i dialogu aktorów, brzmią zazwyczaj:

W mrocznym mieście w którym króluje zbrodnia – „wal się!” – „sto tysięcy w jednej walizce” – nie ma miejsca na litość – „pragnęłam tego dla naszego dziecka” – tylko jeden człowiek – „zdychaj draniu” – potrafi się przeciwstawić złu.... i tak dalej w podobnym stylu. Może oglądam tylko specyficzne filmy i specyficzne zwiastuny. Zostało mi to jednak z przedwojennego dzieciństwa, że zwiastun okazywał się być milion razy ciekawszy od filmu który zapowiadał. Jak sądzę teleklipy w całości są dziedzictwem zwiastunów z okresu mego dzieciństwa, a także dzieciństwa autorów pierwszych teleklipów, których wyobraźnia wykształcona została na niedomówieniach i rozbudzaniu nadziei, której potem nie zaspokajała proza rzeczywistości. Zanim jeszcze teleklipy zaistniały, to sam chciałem coś takiego robić jako reżyser, bo jak pan wie chciałem nim zostać. Niedomówienie do dziś wydaje mi się największą

wartością w sztuce. Do dziś mam przed oczyma zwiastun jakiegoś francuskiego zapewne filmu, który obejrzałem mając lat 8 czy 9, a filmu potem nie widziałem, bo był nie dla mnie: ujęcie bijących dzwonów i emerytowany oficer francuski unoszący się na wózku inwalidzkim z pełnymi – jak mi się wtedy wydawało - rezygnacji słowami „wojna! ale nie dla mnie!” Ileż lat te dwa ujęcia przeleżały w mojej głowie. Prawie 70! Zapomniałem kolegów i koleżanki ze szkoły, liceum i studiów, a to nadal mam w oczach! W końcu w oparciu o takie strzępy doznań, rodzi się w człowieku wrażliwość artystyczna i poczucie stylu. Porównując niektóre zwiastuny z tym samym materiałem już w trakcie oglądania całego filmu, już jako dziecko doznawałem straszliwego rozczarowania: toż to zwykła historyjka! Zwiastun, na skutek swych niedopowiedzeń, to była jakaś poezja wyobraźni. Nie wiem czy widział Pan zwiastun do „Obywatela Kane”? Był chyba pierwszym zwiastunem w którym nie było ani jednego ujęcia z filmu. Czarny ekran i słychać głos spoza kadru: proszę o światło i zapala się smuga reflektora. Proszę o mikrofon. I z oddali na żerdzi zbliża się mikrofon, a gdy wypełnił już cały ekran rozległ się głos „dobry wieczór państwu, nazywam się Orson Welles”. Zrobiło to na mnie jeszcze w latach 40 ogromne wrażenie. Potem już nigdy tego zwiastuna nie widziałem.

No cóż. Proszę się pocieszyć, że ja też od jakiegoś czasu fatalnie się czuję i fizycznie i artystycznie. Na dodatek od wczoraj bolą mnie ponownie plecy tak, że jadę na prochach. Sterczewski jest nieuchwytny jak konsul w operze Menottiego. Nawet Roszczyk nie ma z nim bezpośredniego kontaktu lecz odbiera polecenia telefoniczne. Jutro Roszczyk montować mi będzie prosty i niewielki komputer wyłącznie do internetu, to ponownie spytam go o kontakt. A może Sterczewski jest wirtualnym cyborgiem i od czasu do czasu rabbi Loew musi mu wstawiać w usta nową formułę? Pozdrowienia  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, November 30, 2003 2:11 PM

**Subject:** Re: Zwiastun.

Otrzymałem już po wysłaniu poprzedniego maila do Pana. Otworzyło się w WINAMP, który jest chyba moim czytnikiem domyślnym. Moje głośniki niestety nie przenoszą niskich basów tak więc charczały. Czy cały obraz po nagraniu na DVD lub CDR otworzy się na normalnym DVD?

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, December 02, 2003 10:54 PM

**Subject:** Re: Przeziębienie

Piszę na nowym komputerze i nic jeszcze nie jest tu ustawione. Nawet nie wiem czy dobrze działa korekta, a ja pisze tak jak piszę: w jednej linijce około 30 błędów. Wczoraj Roszczyk, siedział tu do północy, a dziś ja siedzę nad tym całutki dzień i już mózg mi wyjałowiał. Sterczewski: Odniosłem wręcz nieodparte wrażenie, że Roszczyk po prostu nie chciał mi udzielić żadnych informacji co do tego gdzie jest Stewrczewski i co robi, a może sam tego nie wie, bo on tylko dzwoni do Roszczyka i wydaje mu rozmaite dyspozycje. Ostatnio bym mu skopiował prace, które mam do sprzedania. Nagrałem co tam mam i załączyłem na CD krótki list informując, że i Pan go szuka;

*Panie Marcinie*

*Co się z Panem u licha dzieje? Banach też nie ma z Panem kontaktu. Pan Roszczyk prosił mnie bym nagrał dla Pana obrazy jakie mam do dyspozycji. Z wyjątkiem jednego zna Pan te obrazy, a innych aktualnie nie mam, bo z trudem doprowadziłem do zmiany dekoracji w korytarzyku łączącym oba mieszkania i w dawnym mieszkaniu, skąd wyleciał jeden obraz a poza tym nastąpiło solidne przemieszanie, a także to i owo ostatnimi czasy sprzedałem i mam tylko to co mam, a i to nie może być od ręki, bo tylko obrazy HŁ, PÓ oraz D2 są sfotografowane profesjonalnym sprzętem. Inne wymagają*



wyrównania połysku i sfotografowania, co zajmie jakieś 10 dni od momentu ewentualnej Pańskiej decyzji. Pięknie pozdrawiam. Jeśli przebywa Pan na księżycu, to proszę jakoś się skontaktować.

Beksiński

PS: symbole obrazów i ich formaty w centymetrach są w tytule każdego pliku.

Ja zaziębienie i katar odbieram bardziej dramatycznie. NIC nie potrafię robić, także na komputerze, a tylko krążyć lub leżeć z nadzieją, że koszmar się kiedyś wreszcie skończy. Przepraszam, że tak zwięzłe ale jestem kompletnie wyjąłowany.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Wednesday, December 03, 2003 7:00 PM

**Subject:** Re: Symbole, skóra

Mówiąc prawdę to ja się nawet nie domyślam co się dzieje ze Sterczewskim. Nie powiem by mi to spędzało sen z powiek, bo w zasadzie nie jest mi on jakoś do niczego obecnie potrzebny i każdy niech sobie żyje jak chce, ale to wygląda jak z filmu grozy: Sterczewski co jakiś czas zmienia skórę, bo jest istotą z innej planety i ludzka powłoka mu się kończy, a zanim wyrośnie następna, musi się ukrywać. A może jest salamandrem jak u Hoffmana?

Oznaczanie symbolami moich prac ma swój powód prawdziwy i żelgany i powstało w momencie gdy nawiązałem kontakt z Dmochowskim. Żelgany powód to taki, że nie tytułując obrazów, muszę mieć jakąś metodę porozumiewania się co do konkretnego obrazu, np. „kupuję obraz Z5”. To nie jest do końca żelgane, bo tak właśnie to funkcjonuje ale prawdziwy powód był inny. Bałem się, że namierzy mnie wydział skarbowy i rozliczy za obrazy wysyłane do Francji, tak więc stwarzałem iluzję, że obrazy te zostały namalowane dawniej (nie dawałem daty!), a Dmochowski kupił je z drugiej ręki. On rzeczywiście kupował wtedy w Polsce moje obrazy z drugiej ręki dając ogłoszenia w kilku gazetach. Po zerwaniu układu y Dmochowskim, nie przestał istnieć Urząd Skarbowy, a ja nie przestałem sprzedawać na lewo bez płacenia podatku, tak więc oznaczenie literowe pełni ta samą rolę jak dawniej. Aby nie było dwóch obrazów o tym samym oznaczeniu, mam tablicę poziomo i pionowo oznaczoną literami i cyframi. Aby nie dał się zbyt prosto odczytać porządek, a w związku z tym i ilość, oznaczam po przekątnej. Od chwili zerwania z Dmochowskim maluję aktualnie 223 obraz. Powyższe dane tylko do Pana wiadomości. Co do skóry, to nie jestem lekarzem więc mogę tylko domniemywać ad hoc, że w trakcie choroby wysiłek organizmu skierowany jest na inne obszary i zostawia skórę twarzy w spokoju – to bowiem co z punktu widzenia urody jest Pana zdaniem objawem degeneracji, może być objawem nadmiaru.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, December 06, 2003 9:35 PM

**Subject:** Re:

Proszę o wybaczenie ale nie jestem w stanie odpowiedzieć, tak bolą mnie dziś krzyże. Musiałem odpisać (bo naprawdę musiałem) na inne maile i już tak się zmęczyłem, że na dziś dość!

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, December 07, 2003 12:14 PM

**Subject:** Re:

Podobno dla Czechów tak samo zabawny jest polski język. Niestety z moimi krzyżami jest coraz gorzej. Przez dwa miesiące myślałem już, że wszystko jest OK. i zapomniałem o tym, że mam kręgosłup i nagle to oziębienie wczoraj... Najgorsze, że mam pojutrze spotkanie z dziennikarzami i mój wydawca mniema zapewne, że zmyśliłem sobie chorobę, by się od niego wykręcić, a tymczasem obawiam się, że nawet do taryfy, którą ma po mnie podjechać, nie dam rady wsiąść. Na razie tyle z padołu płaczu i zgrzytania zębami. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, December 11, 2003 3:16 PM

**Subject:** Re:

Ta rozwidlająca się ścieżka bardzo fajna. Czy Pan wie, że zrobiłem przed paru laty bardzo podobny fotomontaż? Zdjęcie było niemal identyczne jak Pańskie, a tylko wkleiłem tam jeszcze rodzaj „postaci”, która na innym fotomontażu grała rolę złocistego pomnika. Mgła to w ogóle samograj. Można także próbować zdjęć nocnych we mgle – oczywiście muszą być latarnie lub światła z okien z samochodów czy cos w tym stylu, ale nawet świeczka zapalona na grobie, daje (i to w dzień), fantastyczny efekt. Jestem w fatalnej formie psychiczno artystycznej i marnuję tylko od czasu do czasu farby i pędzle. To te liczne, zgrupowane perturbacje remontowo-chorobowe lub też przeciwnie: wytwarzam perturbacje, by zamglić w sobie bezsilność na innych obszarach. Minie i jakoś to będzie. Wysyłka kilka zdjęć z przedwczorajszego spotkania i podpisywania w empiku. Nie mam pojęcia po co wydawcy jest to potrzebne. Chyba w celu zmalretowania i tak już zmalretowanego sobą faceta.  
Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, December 11, 2003 4:57 PM

**Subject:** Re:

Może czas jest teraz jakiś parszywy? Ta pora roku w ogóle jest najbardziej parszywą porą roku ale może jeszcze coś się dokłada? No nic: można mieć graniczącą z pewnością nadzieję, że potem będzie lepiej, tyle że i tak wszystko źle się skończy.  
Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Sunday, December 14, 2003 9:50 AM

**Subject:** Re:

W tym Pańskim portfolio przydałoby się jakieś datowanie prac i opis techniczny: olej, rysunek, akryl, komputer. Ja wiem co nosi jaka datę i co jakie jest, ale ktoś kto z Panem styka się po raz pierwszy tego nie wie. Strona ta kilkakrotnie się u mnie zawiesiła i nie wiem czy taka jej uroda, czy u mnie jest coś nie tak. Malarstwo faceta pod tytułem Krzysztof Krawiec znam, bo nawet dawniej korespondowaliśmy z rzadka. Nie znałem do tej pory faceta pod tytułem Masianis, a jego rzeczy podobają mi się o tyle o ile na to pozwala rozdzielczość monitora. Warto były zobaczyć je w naturze. Może nie są aż na tyle fajne jak to się wydaje. Komputer potrafi szalenie zmylić. U mnie na razie bez zmian.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, December 16, 2003 1:08 PM

**Subject:** Re: Płyty.

Moja opinia może tu nie być miarodajna, jako iż nie eksperymentowałem z podobraziami napyłanymi metoda natryskową. Przede wszystkim unikałbym nitro i to w każdej fazie, gdyż akurat nitro (żywica celulozowa) jest bardzo nietrwałe. Substancja chemoutwardzalna zmieszana z utwardzaczem jest już na pewno lepsza. Jest to zapewne żywica epoksydowa lub coś podobnego ale powinno to być robione na skalę przemysłową, a nie chałupniczo, gdyż nadzwyczaj ważny jest stosunek proporcjonalny utwardzacza do płynnej żywicy. Gdy miesza się jedną beczkę żywicy z odpowiadającym jej pojemnikiem utwardzacza wszystko jest OK. Gdy próbuje się to robić w małych ilościach (zrobiony większy zapas zatwardnie nawet w hermetycznej butelce) nie sposób dobrać precyzyjnie proporcji. Co do powierzchni, to też nie polecałbym powierzchni nadmiernie gładkich lecz raczej lekko porowate, a to właśnie ze względu na przyczepność. Ideałem byłaby płyta nasycona (ale nie pistoletem) „podkładem” epoksydowym, a potem zmatowana przy pomocy szlifierki oscylacyjnej lub piaskowania.

Co do pieniędzy, to nie wiem jak wysłać bez kłopotu 50 Euro. Listem wartościowym? Nie mam pojęcia. Może podać przez umyślnego? Ja mogę zawsze zapłacić ze swoich Dmochowskiemu, ale w dolarach, które mam w domu. Po Euro musiałbym gonić do Kantoru. Niech Pan napisze ile mu mam dać dolarów, bo nie pamiętam jak stoi Euro, a forszę przekaże mi Pan gdy będzie okazja. OK.? Chyba, że Dmochowski nie chce dolarów lecz konkretnie Euro, co też jest możliwe.

Beksiński

PS: Zrobmy tak. Gdy przestanie być ślisko, pójdę do kantoru w pobliżu i kupię 50 Euro, a Pan odda mi w złotych tyle ile zapłacę, wtedy gdy będzie Pan w lecie lub w wiosną w Warszawie. To chyba najprostsza metoda. OK.? Proszę tylko potowierdzić!

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, December 16, 2003 2:36 PM

**Subject:** Re: Płyty.

Kompletnie się walutami przestałem od lat interesować, ale wydaje mi się, że Euro są już walutą francuską i nie ma tam Franków, podczas gdy dolary nie są tam obiegową walutą, wobec czego Dmochowski musiałby z Euro gonić do kantoru. O ile jest Pan z nim w stałym kontakcie, to najlepiej by Pan z nim to uzgodnił, jako że Dmochowski do mnie nie pisze niczego poza zdawkowymi pytaniami raz na miesiąc „co nowego namalowałeś”, bo chyba mu z jakiegoś powodu ponownie leżą na żołądku. Nawet nie wiem kiedy będzie w Warszawie.

Jeszcze więcej sprzeciwu niż w stosunku do nitro mam w stosunku do pistoletowego nakładania substancji gruntującej. Mam odczucie, że nałożona pędzlem wnika w głąb, a nałożona pistoletem zasycha na powierzchni. Uczciwie mówiąc: nie mam z tym żadnego doświadczenia – po prostu unikałem od

początku nakładania gruntu pistoletem. Jeśli nie przeszkadza Panu gładka i nie porowata powierzchnia, o ograniczonej przyczepności, to dlaczego by nie kupić płyty laminowanej na kolor neutralny? Są chyba także laminowane na mat.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, December 20, 2003 9:07 AM

**Subject:** Re:

Musiałem nakleić obrazek na czarne tło i dopiero wtedy zobaczyłem, że coś się tam z tyłu dzieje ale ponieważ plik był za mały, to do tej pory nie wiem co jest z głową postaci, bo przy tej rozdzielczości wygląda na to, że ma dwie głowy: jedną opuszczoną, a jako czapka druga z wąsami. Ja też w końcu dopiłowałem pierwszy obraz od około 2 miesięcy. Takiego przestoju dawno już nie miałem.

Beksiński



----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksiński](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Saturday, December 20, 2003 7:30 PM

**Subject:** Re: Żale soma, Żale psyche

Może Pan dawać dowolne tło ale obawiam się że czarne pochłania więcej pamięci i list będzie dłużej szedł. Jeden młody człowiek z Krakowa, wysłał do mnie listy na czarno. Z kolei znajomy miłośnik muzyki z Australii listy na tle bladego papieru nutowego. A sumie liczy się treść listu, a ta jest dziś u Pana niewesoła i naprawdę nie wiem co miałbym odpowiedzieć: że lepiej śpię? Gównu. Wcale lepiej nie śpię. Prostata w nocy żyć mi nie daje i zgania mnie z barłogu co godzinę, poczym przez pięć minut siedzę po damsku na kiblu zanim dam się rade po kropelce odcykać. Operacji się lękam jak wszystkiego co nieodwołalne. Moje życie też niezbyt szczególnie urządził mi Jehowa i jedyną pociechą jest to, że mnie zapewne szczególnie umiłował, bo jak wiadomo z przypowieści o Hiobie, Pan doświadcza tych których szczególnie miłuje. Dosyć masochistyczna wizja. Miejmy choć nadzieję, że Pan nie jest panem, a atrakcyjną panienką, zaś ikonografia kłamie. Być szczególnie umiłowaną ofiarą sadystycznej panienki, byłoby dla mnie skromną pociechą ale jednak. Na Pański list można tylko tyle odpowiedzieć, że jeden ma tak, a drugi inaczej. Filozofia Szwejka, ale nic innego powiedzieć się nie da. Można też powiedzieć, że zawsze bilans bywa podobny, tylko u jednego wypadają włosy, a drugiemu nie chce stać, trzeciemu psują się wcześniej zęby, zaś czwarty zemrze w kwiecie wieku na białaczkę. Oczywiście odczucie skutków tego

bilansu bywa niejednakowe i można powiedzieć np., że ja już bym wolał mieć to co Wojtek, mimo iż być może Wojtek wolałby mieć to co ja. Niestety życie to nie sklep GUM w Kujbyszewie w okresie Socjalizmu i nie da się pod drzwiami wymieniać towaru za towar. Wie Pan: zwalmy to wszystko na parszywą pogodę, bo brak słońca to jest jedyny obiektywny aspekt całości. Już niedługo zacznę wyc z powodu tego zachmurzenia.

Jeśli idzie o mnie, to co nazywa pan kompilacjami nerwicowymi, nie jest ulokowane w jakichś specjalnie dla mnie wygodnych punktach mej somy i psyche, lecz raczej nauczyłem się nie narzekać na to co mi za darmo dano, czyli życie i mam nadzieję, że uda mi się oddać bez gadania, gdy nadejdzie termin spłacania długów. Poza tym noszę maskę. Może odniosłem w tej materii nieco większą niż Pan specjalizację, a może jest to sprawa rezygnacji. Nie dopuszczam do siebie myśli, że może po prostu jestem mniej wrażliwym głąbem.

Wydobyłem ze schowka, wyrzucony tam przed prawie miesiącem obraz i próbuję go dalej pociągnąć. Może coś z tego będzie? Czy Dmochowski podawał jakiś konkretny termin swego przyjazdu do Polski? Do mnie on teraz w ogóle nie pisze.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, December 22, 2003 2:48 AM

**Subject:** Re: portret

Widząc swój portret, trochę się przestraszyłem, że to Pan zmienił styl. To co Pan pisze, mógłbym napisać o sobie tymi samymi co do przecinka słowami. Takie stany mijają. Ja też obecnie jestem w podobnym dołku. Na dodatek piszę ten mail o 2:40 w nocy, bo czymś się zatrąłem i dosłownie wycieka ze mnie od tyłu płyn i to pod ciśnieniem, więc boję się przysnąć na tapczanie, by go nieświadomie nie obsrać. Do tego od trzech godzin bóleści, które początkowo fałszywie oceniłem jako zgaga. Czymś się zatrąłem, ale cholera wie czym. Może pikle z nowego słoika. Ale ten typ ogórków konserwowych z tej samej fabryk, i jadalem już niejednokrotnie i nic. Tyle na dziś, bo już czuję, że muszę lecieć do WC siódmy raz w ciągu ostatniej godziny. Koszmar. Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Monday, December 22, 2003 9:15 PM

**Subject:** Re: pracodawca.

No, a bierze Pan jakiś zasiłek dla bezrobotnych? Bo jeśli nie to nie ma się czym przejmować: w końcu to prosta troskliwość administracji o szeregowego obywatela. W końcu nawet Pan nie wie ile Pan stracił odrzucając pracę (zapewne na Photoshopie) w zakładzie fotograficznym. Bardzo prędko zostałby Pan mistrzem od glamour i wszystkie dziewczyny z Bochni leżałyby u Pańskich stóp, bo tylko Pan potrafiłby usunąć pryszczki, myszki i kurze łapki, wyprostować nosy i lekko podszościć i niedostrzegalnie powiększyć oczy oraz nadać im połysk. Wchodził by Pan w trakcie sesji do studia, ubrany w zwiewne szatki, kolczyki i łańcuchy tu i tam, oraz wydawał niedbale dyspozycje personelowi, racząc od czasu do czasu jak z łaski zerknąć na matówkę: Wacek piątka wyżej, Rychu na siódmkę blenda, Kasiu wentylator od tyłu na włosy, mała: więcej optymizmu, jesteś piękna, dobra, możecie robić i wychodził, a oczekujący na zdjęcia zamierali by w zachwycie: Baaaaanach przelatował by szept cichy niczym powiew wiatru ale tym niemniej pełen zachwyty i upojenia. Sam Wielki Banach raczył ustawić ujęcie. Będzie o czym opowiadać...No i z tego Pan małodusznie zrezygnował.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Tuesday, December 23, 2003 8:01 PM

**Subject:** Re: wspólny motyw

Gdy Pan powiedział, że ma Pan ochotę na malowanie miasta, przyszedł mi początkowo dokładnie taki sam pomysł do głowy tzn. aby równolegle malować miasto i potem porównać co każdemu przyszło do głowy. Nawet przez jakiś czas to rozważałem, ale problem polega u mnie na nie przymuszaniu się do niczego. Podobnie zapewne byłoby u Pana gdybym teraz poddał pomysł byśmy obaj namalowali ukrzyżowanie lub pieprzając się parę. Założenie wspólnego malowania, zawsze uruchomi mechanizm porównania, choćby chęci namalowania tak, że tamtemu drugiemu to do głowy nie wpadnie. Nie: to siłą rzeczy robi się konkurs na miasto, a swobodna praca. Zresztą sam Pan przewiduje taką właśnie moją reakcję. Ja w tej chwili w ogóle nie mam pomysłu na nic, więc niby malowanie miasta mogłoby być deską ratunkową ale na razie zaczekam. Podjąłem powtórnie pracę przy porzuconym przed miesiącem obrazie, poczym dziś porzuciłem go po raz drugi. Odgrzewanie klusek. Musze sobie z tym jakoś dać radę. Wesołych Świąt.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [Zdzisław Beksinski](#)

**To:** [Lukasz Banach](#)

**Sent:** Thursday, December 25, 2003 11:41 AM

**Subject:** Re: wspólny motyw

Za wiele ostatnio zamalowałem zamiast namalować, by mieć chęć ryzykowania pracą na przekór uprzedzeniom, jak to Pan ujął. Próbuje teraz malować architekturę, ale tylko po to by nareszcie jakoś się rozkręcić. Istnieją w tej chwili między nami zbyt wielkie różnice, bo Pan widzi temat ja widzę formę. Dawniej też widziałem głównie temat. Dziś temat staje się dla mnie nie tyle pretekstem ile rudymenem lub też najściślej: epifenomenem. Gdy obraz już namaluję, to coś w końcu na nim jest, ale to coś jest wypadkową szukania formy, a nie założeniem. Czyli np. w grafice pracuję od tygodnia nad tą samą twarzą z profilu ale każde załamanie linii jest wielokrotnie przerabiane, mimo iż nikt tego poza mną nie dostrzeże. Widzowie dostrzegą twarz i tyle, bo wszyscy patrzą na temat (twarz już przecież malowałeś), a ja patrzę obecnie na kształt. Gdybym na siłę zaczął malować „miasto”, to może wyszedł by mi z tego akt lub drzewo lub bukiet kwiatów, co oczywiście nie znaczyło by, że w trakcie malowania zmieniłem zamiar - lecz, że malowałem nie tyle temat ile „obraz”, chociaż nie znaczy to, że czasem nie namaluję czegoś konkretnego lub raczej o konkretnym odniesieniu. W końcu to wszystko nie jest aż tak proste jak w opisie, ale w trosce o siebie staram się obecnie niczego sobie nie narzucać, a w sytuacji w której obecnie się znajduję, czyli w kiepskiej formie – to rozdrażnienie z narzucania sobie czegokolwiek, staje się jeszcze silniejsze.

Beksiński

----- Original Message -----

**From:** [μZdzisław Beksinski§](#)

**To:** [μLukasz Banach§](#)

**Sent:** Friday, December 26, 2003 9:31 AM

**Subject:** Re: forma tresc nastrój

Przepraszam, że bez związku z tematem, ale wczoraj wieczorem nagle odkleiła się (opukując, już dawno widzieliśmy, że coś jest nie tak) ściana glazury w mojej starej łazience i groziła natychmiastową katastrofą. Najpierw zakleiliśmy to prowizorycznie taśmą, a potem z pomocą pana Krzysztofa, którego wezwałem aż z Wołomina (na szczęście musiał wczoraj odwozić swoich gości i nie pił alkoholu) ściana została zaankrowana, ale pomysł by roboty odwlec ze względu na możliwość grypy aż do połowy lutego, stał się nierealistyczny. Musimy ruszyć z robotami tak szybko jak tylko się da. Czyli w każdej chwili po Nowym Roku moja łączność internetowa może ustać, bo pracownię komputerową z obawy na kurz, całkowicie wyłączę z obiegu i zakleję na amen folią. Posyłam kilka fotek. Przepraszam, ale nie jestem w tej chwili w stanie myśleć o niczym innym. Beksiński



----- Original Message -----

From: [μZdzisław Beksinski§](#)

To: [μLukasz Banach§](#)

Sent: Friday, December 26, 2003 12:26 PM

Subject: Re: Glazura

Moja glazura w starej łazience robiona była na przełomie 1988/89. Ma więc już około 14 lat ale moim zdaniem odpadać jeszcze nie powinna. Podobno jest to skutkiem nie tyle kleju, bo go wtedy nie było, lecz złej zaprawy. Miejmy nadzieję, że nowa glazura w nowej łazience doczeka już z odpadaniem do momentu gdy ja odpadnę z tego świata. Wracając do naszych baranów: Oczywiście wiem, że Pan nie trzyma się do końca założonego wstępnie tematu, tylko że temat wymusza w trakcie pracy zmiany i odejścia. Może poprzednio źle dokonałem podziału. Może to jest tak, że po pewnym czasie (powiedzmy koło czterdziestki czy koło pięćdziesiątki) wyczerpują się tematy spontaniczne, a pozostają tylko tematy wymyślone. Tematy wymyślone, z reguły oceniane są przez ich autora jako głupie. Nawet ex post wiele z nich trudno mi dziś zaakceptować. Jest np. w USA jakiś taki mój obraz na którym do wielkiej paszczy wchodzi cała procesja lub szereg olbrzymich czteropiętrowych pajaków idzie poprzez śnieżny krajobraz, czy też jakiś stwór przedpotopowy z kilkunastoma płonącymi krzyżami na grzbiecie et c et c. Jest wykluczone bym dziś coś takiego namalował. Wtedy jakoś inaczej to widziałem. Oczywiście są tematy "dziwne", które mają w moim życiu odnośnik do tzw. rzeczywistości i które wielokrotnie chciałem i nadal chciałbym namalować ale pewnie już nie namaluję. Np. kudłaty pies z jajem w zębach, namalowany w sposób 18 wieczny, coś w stylu herbu czy opiekuna rodziny. Mieliśmy kundla, który znalazłszy kurze jajo, bo mieliśmy i kury, niósł je delikatnie w zębach i mógł to robić dość długo i nawet biegać z tym jajem które nigdy nie uległo uszkodzeniu. Niby nadawał by się jako obraz-herb na opiekuna rodziny ale nie ma już rodziny i nie ma się kim opiekować. Tym niemniej ten pomysł mnie nie razi, zostały mi też jeszcze niektóre ukrzyżowania i architektura z odniesieniem do baroku, a na niektórych montażach komputerowych wróciłem z pewnymi oporami do dawnego braku zahamowań – może dlatego, że była to fotografia, a może traktowałem to jako etudy - ale mi już to minęło. Zdaję sobie też sprawę z tego, że nadmierne zindywidualizowanie formy, grozić może z kolei irytującą monotonią podobnie jak w grafikach Stryjeńskiej czy Skoczylasa sprzed wojny. No ale w takim razie co robić? Czy uprawianie sztuki musi się wiązać wyłącznie z naiwnością i bezpośredniością, a potem gdy naiwność już mija, należałoby zamilknąć? Może. Beksiński

----- Original Message -----

From: [μZdzisław Beksinski§](#)

To: [μLukasz Banach§](#)

Sent: Saturday, December 27, 2003 4:11 PM

Subject: Re: 1997

Miał Pan zacięcie w kierunku ekspresjonizmu, co zresztą widoczne było i w niektórych późniejszych Pana rysunkach. Ja niestety nie mam nic z tego okresu. Było to jednak nieporównywalnie bardziej klasyczne w formie. Moim idolem był Artur Grottger oraz batalistyczni rysownicy niemieccy z tygodników ilustrowanych z okresu wojny tacy jak np. Theo Matejko i inni, którzy sławili zmagania

oreża niemieckiego na wszystkich frontach. Co do Turnera, to nie jest wykluczone, że w tym wieku z kogoś ściągał: z kogoś innego blask na wodzie, a z kogoś innego chmury. Zresztą chmury są z kompletnie innego filmu niż woda. Nie wiem czy Pan zna Nerdruma, którego wystawę wirtualną u siebie zrobił obecnie Dmochowski. Inna rzecz, że oglądanie Nerdruma w takiej rozdzielczości jaką zapewnia internet, to trochę jak kosztowanie kotleta w formie mini-atrapy wykonanej ze słodkiego ciasta. Facet jest mistrzem malowania i nic u niego nie jest tak fajne jak sposób namalowania. Dmochowski chyba wystawia reprodukcje zrobione skanerem z albumu i sporo pomniejszone dla celów internetowych, bo ceny Nerdruma są podobno takie, że znajduje się on poza najśmielszymi marzeniami Dmochowskiego. Jutro podobno Dmochowscy mają być w Polsce. Jak ja mam uregulować ten Pański dług, bo kompletnie zapomniałem. Kupić w kantorze 50 Euro i mu zapłacić, a Panu napisać ile to złotych kosztowało, czy jak? Pustka w głowie.

Beksiński

----- Original Message -----

From: [μZdzisław Beksinski§](#)

To: [μLukasz Banach§](#)

Sent: Sunday, December 28, 2003 8:21 AM

Subject: Re: 1997

Po polsku pisze się Ajwazowski. Najślynniejszy rosyjski marynista 19 wieku. Zresztą znany i ceniony na całym świecie. Co do forsy to zapytam Dmochowskiego. Ostatecznie Euro są chyba walutą francuską? W końcu może będzie chciał złotówki? Zostaje tu bowiem na Sylwestra. Co do Nerdruma, to naprawdę trzeba zobaczyć dobre reprodukcje. Całe gównno widzenia internetowego mści się właśnie na takich facetach jak Nerdrum. On nie malował najlepszych swych obrazów laserunkiem, lecz pastą tak jak Rembrandt. Jeśli coś tam dawał, to ewentualnie jakąś wcierkę w gotowy obraz. Warto byłoby dokładnie przyjrzeć się jego obrazowi, na którym przedstawia siebie jako Proroka Malarstwa. Nieco ale tylko nieco lepsza niż Dmochowskiego reprodukcja znajduje się na stronie

<http://www.nerdrum.com/works/index.php?id=52>

Ja widziałem naprawdę dobre reprodukcje. No ale w końcu ja od lat zazdroszczę głównie tym którzy umieją malować, a nie tym którzy zaskakują pomysłami. Potrafię podziwiać 19wiek dlatego, że wielu ludzi naprawdę umiało robić to co robiło – bardzo wysoko cenię to co w Polsce pogardliwie określa się mianem rzemiosła. Niestety sam nie jestem w tej materii orłem, natomiast większość polskiej sztuki współczesnej to po prostu gównno od strony rzemiosła. Inna rzecz, że także raczej gównno od strony inowatywności, która tak zachwyca krytykę.

Beksiński

----- Original Message -----

From: [μZdzisław Beksinski§](#)

To: [μLukasz Banach§](#)

Sent: Sunday, December 28, 2003 3:32 PM

Subject: Re: o malarstwie...

Może nie wyrażam się ściśle. Dla mnie malowanie pastą to malowanie podobne w zasadzie do tego jakie sam uprawiam ale grubszymi warstwami farby. Odróżnia je od malowania laserunkiem mniejsza dyscyplina jeśli idzie o zachowanie kształtu i tematu. Tam, poczynając od konturowania trzeba się było już dokładnie trzymać zaakceptowanego wizerunku, tutaj można sobie pozwolić na improwizację. Zarówno impresjoniści jak i Kossak malowali pastą tak, że sama nazwa techniki, niczego jeszcze nie określa. Moim zdaniem Nerdrum maluje stosunkowo grubo i nieco za jasno i nieco zbyt kolorowo w stosunku do zamierzonego efektu, poczym po wyschnięciu, wciera w to np. umbrę paloną lub inny ciemny kolor i potem światła wybiera szmata, a bliki stawia na samym końcu małym pędzelkiem. To samo współcześni zarzucali Rembrandtowi, który podobno (co było wówczas nie do pojęcia) zatarał szmatą twarz modelki, by uwypuklić blask jednej perły. Może się mylę ale najlepsze moim zdaniem



obrazy Nerdruma (Dmochowski niepotrzebnie dał tam kilka wcześniejszy kraj obrazów z plażą et c) są właśnie tak malowane. Choćby to niemowę w worku.

Co do Damary, to nie spowalniała ona schnięcia, a wręcz przeciwnie działała zupełnie analogicznie do medium alkydowego, tyle że była gorsza. Spowalniała schnięcie tzw. Terpentyna Wenecka czyli gęsty i pachnący terpentyną balsam o konsystencji miodu. Nie wiem jak zadziała na farby miód (!) ale smar silnikowy to pomieszanie z poplątaniem, bo to uniemożliwi on w ogóle wyschnięcie farbom olejnym. Wie Pan: jeśli stykam się choćby u Dmochowskiego z kompletnym lekceważeniem grafiki którą zrobiłem na komputerze lub z użyciem komputera ale jest po prostu odbitką, bo wg niego dzieło musi nosić bezpośredni ślad bezpośredniego dotknięcia przez jego twórcę i najgorszy rysunek ceniony jest bardziej od najlepszej grafiki, to zaczynam rozumieć Manzonię, który nasrał do puszki i zatytułował „gówno artysty”. Skoro odbiorca nie jest zdolny ocenić pracy, a tylko bezpośredniość, to gówno jest najbardziej bezpośrednio. Czyli gówno chłopu nie zegarek! Szukałem teraz dla pana Sołtyska, który robi jakiś CD z moimi obrazami, nagrania telewizyjnego sprzed ćwierć wieku, gdzie koledzy z rzeszpowskiego ZPAP wypowiadają się na mój temat. „To nie jest nic nowego”. „Znamy to już z surrealizmu” „To odgrzewanie starych pomysłów” et c. Przytaczam mniej więcej z pamięci. Czyli mocno wbito w te dość kapuściane głowy przekonanie, że sztuka polega na zadziwianiu czymś czego jeszcze nie było. To wyobrażenie powszechne i od lat pod sztandary awangardy garną się niestety ludzie którzy nie wiele potrafią ale wydaje im się że dadzą radę wymyślić coś czego jeszcze nie było. Niestety nawet ta pula się wyczerpuje lub nawet dawno się już wyczerpała. Będąc życzliwie otwarty na wszystko, nie określam jak sztuka ma wyglądać, ale uważam, że liczy się jakość i umiejętność, wyobraźnia i zdolność do stworzenia własnego stylu. Niestety krytyka jest sekciarska i fundamentalistyczna, dla niej liczą się tylko ci, którzy działają zgodnie z obowiązującą doktryną „nowości”, a jakości (najczęściej mniej niż nędznej) nikt nie zauważa, a w związku z tym i nie ceni.

Beksiński

----- Original Message -----

From: [μZdzisław Beksiński§](#)

To: [μLukasz Banach§](#)

Sent: Sunday, December 28, 2003 4:53 PM

Subject: Re: o malarstwie...

Rzeczywiście ta strona ma doskonałe jak na internet reprodukcje i na dodatek za ich obejrzenie nie trzeba płać. Gdyby nie zauważalna jednak kompresja, byłyby prawie bez zarzutu. Nie wiem jak krytyka norweska i sam Nerdrum definiują sobie pojęcie kiczu, bo chyba inaczej niż definiowane to jest po naszą szerokością geograficzną – u nas Nerdrum zdobył by sobie opinię eklektyka. Nie wiem jednak po co wysilać się, by zdefiniować głupie w samym założeniu określenie, które jest zapewne niedefiniowalne. To tak jak z pornografią. Niby jest, ale nie wiadomo jak ją zdefiniować. Jeśli znajoma mi starsza pani wzruszała się do łez śmiercią Stefci w „Trędownatej”, a na pewno nie poruszyłyby jej „Ulisases” Jyce’a, ani sztuki Becketta czy Ionesco, to co właściwie się tu liczy? Chyba jednak w większym stopniu wzruszenie i przeżycie niż zgodność z definicjami ustalonym i przez krytykę. Tylko jak to ująć i jak stworzyć inną definicję? Czy w ogóle jest możliwa? Czy w ogóle należy usiłować tworzyć definicję i czy nasze pojęcia o sztuce wymagają przedefiniowania, bo obecnie jest tak jakbyśmy stosowali do sztuki prawa równie od niej odległe jak prawo Archimedesesa. Opisujemy mozolnie coś czego nie ma, a to co stanowi istotę sztuki umyka nam jak dym. Krytyk idealny musiałby być człowiekiem wrażliwym i otwartym na wszystko, a tymczasem zamiast tego mamy surowych kapłanów, dbających o czystość doktryny i o jej przestrzeganie, oraz całą bandę artystycznych dewotek i chorągwiarek.

Beksiński

----- Original Message -----

From: [μZdzisław Beksiński§](#)

To: [μLukasz Banach§](#)

Sent: Tuesday, December 30, 2003 5:14 PM

Subject: euro

Dmochowski powiedział, że należy mu się 47 Euro. Nie chciał złotych ani dolarów. Zatem kupiłem dziś w kantorze w LAND te 47Euro i zapłaciłem 223 zł 25 gr. Przy okazji mi Pan to odda. Nie ma najmniejszej paniki. Będę się z nim widział chyba około 5,6 stycznia, bo 6 ma wyjechać, a powiedział, że wpadną się pożegnać. Wtedy mu dam te Euro. Może wpadnie też wcześniej.

Zamówiłem w sklepie internetowym Fotopolis aparat SONY, na który czekam od lata, ale nie wiem kiedy go dostanę. Teoretycznie w najbliższych kilku dniach. Opinia o nim przetłumaczona moim niezawodnym tłumaczem jest chyba pozytywna? Tak odczytywano proroctwa Pytii w Delfach. No ale i niektóre blogi tak się czyta.

Beksiński

----- Original Message -----

From: [μZdzisław Beksiński§](#)

To: [μLukasz Banach§](#)

Sent: Tuesday, December 30, 2003 11:43 PM

Subject: Re: euro

Z punktu widzenia Dmochowskiego, chyba nie jest to samo dolar czy euro, bo euro to waluta obiegowa we Francji jak mi się wydaje. Po prostu spytał mnie coś w tym stylu czy masz pieniądze dla mnie od Banacha. Na co spytałem, w jakiej walucie, może w złotych, a może w dolarach. Na co powiedział, że złotych ma sporo, bo sprzedał jakieś moje obrazy w galerii Wahl i że chce 47 euro, z czym już nie dyskutowałem, bo kantor mam na przeciw w LAND.

Co do Nerdruma, to bynajmniej nie chciałem Pana namówić na malowanie tak jak Nerdrum czy Rembrandt. Po prostu podziwiam mistrzostwo. To jest TYPOWE malowanie z modelu. Nie musimy szukać kształtu bo on jest przed nami. Szukamy plamy i farby, która by ten kształt i kolor oddała. To inne myślenie i bywa czasami ciekawe i owocne ale mówiąc prawdę nie mam z tym doświadczenia. Tak samo złotej tkaniny nikt by z wyobraźni nie namalował ale on taką szatę ma - może teatru może dał uszyć, bo na pracy ze sterzącym fiutem jest ta sama szata. Wtedy człowiek widzi jak się ona mieni w świetle i kopiuje z natury.

Ja odpieprzyłem straszliwie (jak na mnie) szybko obrazek z architekturą i przymierzam się do malowanej w tym samym stylu głowy. Nikomu się ta architektura nie podobała ale ja jestem nią bardzo usatysfakcjonowany. Idę już spać

Beksiński

----- Original Message -----

From: [μZdzisław Beksiński§](#)

To: [μLukasz Banach§](#)

Sent: Wednesday, December 31, 2003 4:08 PM

Subject: Re:

Tak sobie myślę, że gdyby trochę popracować z modelu i to niekoniecznie z człowieka ale także tkaniny, to potem rzutowało by to na malowanie z wyobraźni tak by brokat odróżniał się od sztruksu. W końcu zapamiętuje się układy i cienie. Chyba tego już nie spróbuję, ale Pan jeszcze może, bo ma Pan czas. Mój prezent do tej pory nie dotarł do moich rąk. Poza tym wszystko w normie. Szczęśliwego Nowego Roku  
Beksiński